



# UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

7 (135)

ZIELONA GÓRA LIPIEC 2005

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

ISSN 1644-7867

PROFESOR RYSZARD TADEUSIEWICZ DOKTOREM HONORIS CAUSA UZ

Dni Nauki w specjalnym dodatku





DOKTORAT HONOROWY  
DLA PROF. R. TADEUSIEWICZA



DNI NAUKI



TARGI PRACY



OBRADEY KOMITETU  
INŻYNIERII LĄDOWEJ  
I WODNEJ PAN

W n i e m e l n e t a r g i p r a c y



MŁODZI INFORMATYCY  
LICZYSTNICZYLI W ACADEMIC  
DEVELOPER DAY



**REDAGUJE ZESPÓŁ**

Andrzej Politowicz – szef zespołu redakcyjnego

**WSPÓŁPRACA**

Anetta Barska, Marek Dankowski, Agnieszka Gąsiorowska,  
Paulina Komorowska-Birger, Dorota Krassowska, Pola  
Kuleczka, Barbara Literska, Andrzej Pleczyński,  
Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Marcelli Tureczek,  
Anna Urbańska, Janina Wallis

**OPIEKA ARTYSTYCZNA**

Jan Berdyszak

**PROJEKT GRAFICZNY I ŁAMANIE KOMPUTEROWE**

Lucyna Andrzejewska

**WYDANIE INTERNETOWE**

<http://www.uz.zgora.pl/miesiecznikUZ.html>  
opr. Krzysztof Jarosiński

**ZDJĘCIA**

Kazimierz Adamczewski

**KOREKTA**

Agnieszka Gąsiorowska

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adjustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 27 czerwca 2005 r.

Nakład: 1500 egz.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

Okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

**....w numerze**

Dni Nauki – dodatek specjalny .....	4
Wyróżnienie prof. Zbigniewa Izdebskiego .....	4
LfC ma już 15 lat .....	5
Nowe habilitacje – Elżbieta Krasicka-Cydzik .....	6
Z obrad Senatu .....	8
Zarządzenia JM Rektora .....	9
Primus inter pares .....	10
Wykład prof. Ryszarda Tadeusiewicza „Uczelniane wspólnoty” .....	12
Pożyczanie ludzkiej inteligencji na użytek mądrych maszyn – rozmowa z prof. R. Tadeusiewiczem .....	18
Wiadomości wydziałowe .....	
Szkola Nauk Humanistycznych i Społecznych	
Wydział Artystyczny .....	24
Wydział Humanistyczny .....	32
Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych .....	37
Szkola Nauk Ścisłych i Ekonomicznych	
Wydział Fizyki i Astronomii .....	38
Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii 39	
Wydział Zarządzania .....	40
Szkola Nauk Technicznych	
Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji .....	41
Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska .....	46
Serwis informacyjny pionu prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą .....	48
Złot młodych filozofów .....	51
Andrzej Malinowski – Refleksje o stosunku do ciała ludzi zmarłych .....	52
Konkurs <i>Forum Akademickiego</i> na popularyzację badań .....	53
Ewa Adaszyńska – Artoteka fotografii .....	54
Wędrowki z pieśnią K. Szymanowskiego .....	56
Targi pracy – już po raz trzeci .....	58
J. Kapica-Curzytek – Paradoxy postmodernizmu – recenzja .....	59
Lato Muz Wszelakich – Letnia Scena Jazzowa .....	60
Z fizyką na ty – wyniki konkursu .....	61
Lato Muz Wszelakich –	
I Ogólnopolski Letni Przegląd Kina Niezależnego .....	62
Power dla Einsteina – uniwersytecka akcja stypendialna .....	63
Fakty, poglądy, opinie .....	63
Przegląd prasy lokalnej .....	68
Listy do redakcji .....	70

## Inżynier z duszą humanisty

Czerwiec był gęsty od uniwersyteckich wydarzeń. I nie chodzi tutaj o akademicką zwyczajność – końcówkę roku akademickiego, nieuchronną sesję egzaminacyjną czy absoltoria, które weszły już do uniwersyteckiej tradycji, choć dla absolwentów są niezapomnianym przeżyciem, jednym z tych, które będą pamiętać przez całe życie. Władze akademickie na szczęście reaktywowały Święto Uniwersytetu, które będzie obchodzone corocznie w czerwcu, w rocznicę podpisania przez Prezydenta Rzeczypospolitej ustawy o utworzeniu Uniwersytetu. Formuła święta też uległa rozszerzeniu. Teraz to już nie rocznicowa celebra, ale trzydniowe Dni Nauki – z niedzielnym festynem naukowym, poniedziałkowym otwarciem się wydziałów na młodych ludzi, ciekawymi wykładami i pokazami, ale także prezentacją pracowni i laboratoriów i możliwością uzyskania u źródła odpowiedzi na nurtujące pytania, i wreszcie środowym świętem, gdzie najznamienitszych uczonych wyróżnia się doktoratami *honoris causa* i wręcza dyplomy habilitacyjne uzyskane na Uniwersytecie.

Organizacja Dni Nauki to nie tylko spore przedsięwzięcie logistyczne, ale niemały wysiłek sporego sztabu ludzi nauki, dbających o atrakcyjne wykłady i pokazy, ekip technicznych i porządkowych, zespołów dbających o pożądaną kształt organizacyjny. Szkoda więc, że niedzielną ulewą zaprzepaściła trud wielomiesięcznych przygotowań – ale taka już natura festynu, że sprzyjająca pogoda jest warunkiem jego powodzenia.

Rodzinkiem w cieście była uroczystość nadania godności honorowego doktora prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi, rektorowi AGH. Nadanie najwyższego wyróżnienia akademickiego jest zawsze niezwykle, ale osobowość Profesora tę niezwykłość spotęgowała. Laureat jest jednym ze światowych autorytetów w zakresie biocybernetyki, badań nad sztuczną inteligencją i sieciami neuronowymi, cenionym specjalistą z zakresu robotyki i automatyzacji. Ale jest też absolwentem studiów medycznych, posiada pełne uprawnienia profesora Akademii Ekonomicznej (wypromował nawet kilku doktorów ekonomii). W Krakowie nie ma chyba uczelni publicznej, w której by nie wykladał. Sprawdziłem – w Akademii Sztuk Pięknych też! (wykłady o przetwarzaniu obrazów). Profesor to okaz rzadko spotykanej erudycji i kultury, inżynier z duszą humanisty wysokiej próby. Jego wykłady mają wiele z estradowego gwiazdorstwa, potrafiącego skupić uwagę słuchaczy, choć nie używa rekwizytów showmana – taniego dowcipu i pochlebstwa kierowanego do audytorium. To nie „cuda na kiju”, a rozległa wiedza, podana z rzadką maestrią oratorską. Nie wstydzi się wydawać książeczek dla dzieci o elektryczności czy tajemnicach komputera. I cieszy się jak dziecko, kiedy jego gawędy są zrozumiałe dla brzdąców, którzy wejście w skomplikowany świat praw natury mają dopiero przed sobą. Umysłowość Profesora i jego temperament naukowy będą błyszczeć w poczcie naszych doktorów honorowych.

Wykład Honorowego Doktora wygłoszony podczas uroczystości nadania tej godności przeczytacie Państwo na str. 12, a rozmowę z nim – na str. 18.

Udanych wakacji!

# Dni Nauki

DODATEK SPECJALNY



Organizowane już po raz drugi czerwcowe Dni Nauki należą do udanych przedsięwzięć. Uniwersytet otwiera się wówczas na środowisko, w którym funkcjonuje. I jakkolwiek takich okazji podczas roku akademickiego jest więcej, to jednak nie mają tak spektakularnego wydzźwięku, jak w czasie trzydniowego święta nauki. Każdy z tych czerwcowych dni był odmienny, bo służył innemu celowi. A wydarzyło się w Uniwersytecie tyle ciekawych, przemysłanych i udanych „akcji naukowych”, że postanowiliśmy im poświęcić specjalny dodatek. Przygotowali go studenci dziennikarze – Kaja Rostkowska

i Jan Walczak z „UZetki” – gazety Samorządu Studenckiego. Współpracowały z nimi ich koleżanki – Monika Frątczak i Ewa Durtka.

Ale na łamach naszego miesięcznika czytelnicy także znajdą wiele relacji i refleksji poświęconych Dniom Nauki. Chcielibyśmy zwłaszcza polecić lekturę wykładu „Uczelniane wspólnoty” (na str. 12). Ów wykład wygłosił prof. Ryszard Tadeusiewicz podczas nadania mu 7 czerwca w uniwersyteckiej auli godności doktora *honoris causa*. Jego problematyka ma szczególną wymowę w odniesieniu do naszego środowiska. Najmłodszy w kraju uniwersytet – co zrozumiałe – jest na początku drogi budowania uczelnianej wspólnoty, która z latami nada mu tożsamość i określi jego jakość.

ap

AUTORZY DODATKU SPECJALNEGO - KAJA ROSTKOWSKA I JAN WALCZAK



# Astronomia

Z UPRAWNIENIAMI DOKTORSKIMI

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów postanowiła przyznać z dniem 30 maja Wydziałowi Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych w dyscyplinie astronomia.

Tak więc Uniwersytet posiada aktualnie prawa do nadawania stopnia doktora habilitowanego w trzech dyscyplinach oraz uprawnienia do doktoryzowania w jedenastu dyscyplinach.

Dla astronomów to kolejne potwierdzenie rangi naukowej ośrodka zielonogórskiego. Zespołowi prof. Janusza Gila serdecznie gratulujemy.

ap

## Wyróżnienie profesora Zbigniewa Izdebskiego

W dniach 10 – 11 czerwca 2005 r. Polska Akademia Medycyny i Albert Schweitzer World Academy of Medicine zorganizowały na Zamku Królewskim w Warszawie Międzynarodowe Sympozjum pt. „Humanizacja opieki medycznej ludzi w starszym wieku” połączone z Jubileuszem 15-lecia istnienia. Polska Akademia Medycyny to gremium naukowców szczególnie zasłużonych dla medycyny i humanizmu.

Podczas uroczystości dokonano wręczenia dyplomu członkostwa najmłodszemu członkowi Akademii, którym został prof. Zbigniew Izdebski – kierownik Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej oraz Poradni Młodzieżowej, a także dziekan-elekt Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych.

Prof. Zbigniew Izdebski odbierał swój dyplom w towarzystwie takich wybitnych uczonych, jak profesorowie Samuel Epstein z USA, laureat Alternatywnej Nagrody Nobla (The Right Livelihood Award, Stockholm) i Luc Montagnier z Francji – członek Francuskiej Akademii Nauk (wyzolował wirusy HIV-1 i HIV-2), którzy zostali uhonorowani stopniem doktora honoris causa Polskiej Akademii Medycyny.

Prezes Polskiej Akademii Medycyny prof. Kazimierz Imieliński wielokrotnie podkreślał dorobek badawczy i naukowy prof. Z. Izdebskiego, jego duży wkład i zaangażowanie w propagowanie humanizmu.

Nie było to jedyne – w ostatnim okresie – znaczące wyróżnienie prof. Z. Izdebskiego. W toku V Zjazdu Polskiego Towarzystwa Naukowego AIDS, które odbywało się w dniach 19-21 maja 2005 w Łagowie Lubuskim wybrano go na pierwszego wiceprezesa tego towarzystwa.

Ewa Jaske



PROF. ZBIGNIEW IZDEBSKI WRAZ Z PROF. LUC MONTAGNIER (FRANCJA)

# LfC ma już 15 lat Z O K Ł A D E M !

9 czerwca firma LfC zorganizowała w Filharmonii Zielonogórskiej obchody swego jubileuszu (15-lecie) oraz 10. rocznicy działalności elitarnego Stowarzyszenia Polska Grupa DERO. A przez następne dwa dni odbywała się konferencja naukowa pn. *Bioinżynieria i praktyka chirurgiczna w zaawansowanym leczeniu kręgosłupa Systemem DERO*. Na sali obrad błyszczały sławy polskiej ortopedii – profesorowie Daniel Zarzycki (Kraków), Andrzej Pucher (Poznań), Andrzej Smoczyński (Gdańsk), Stefan Bołoczko (Olsztyn), doc. Maciej Tęsiowski (Zakopane) oraz polskiej neurochirurgii – profesorowie Andrzej Radek – przewodniczący Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów (Łódź), Stanisław Nowak (Poznań), Jan Ślósarek (Szczecin), Ryszard Żukiel (Poznań), Jerzy Wroński (Wrocław), Roman Jankowski (Poznań), Andrzej Maciejczak (Tarnów), Włodzimierz Jarmundowicz (Wrocław), dr Jerzy Pieniążek (Bytom). Nie zabrakło także luminary światowej chirurgii kręgosłupa – profesorów Marka Szpalskiego (Bruksela), Roberta Gunzburga (Antwerpia), Jana Zierskiego (Berlin), a także świata nauki i techniki – prof. Romualda Będzińskiego (Politechnika Wrocławska). Przybyli także obecni i byli rektorzy lubuskich uczelni – profesorowie Marian Eckert, Marian Miłek, Michał Kisielewicz oraz prorektor Stanisław Mitura z Politechniki Łódzkiej. Uroczystościom patronował obecny na sali JE ks. bp dr Adam Dyczkowski, jak ktoś dowcipnie zauważył podczas koktajlu – też specjalista od kręgosłupa, tyle, że moralnego. Gdy uczestnicy szykowali się już do wyjazdu na jubileuszowy piknik – pod salę konferencyjną podjechał spóźniony premier Marek Belka z wojewodą lubuskim Januszem Gramzą.

Sama konferencja, na której wygłoszono 34 referaty w 9 sekcjach tematycznych, zgromadziła 92 uczestników, specjalistów spondyloimplantologii z kraju i zagranicy. Wśród ekspertów z zagranicy byli przedstawiciele zarządu *Spine Society of Europe*, przedstawiciele Belgii, Niemiec, Meksyku, Australii, Ukrainy i Czech.

LfC, firma naukowo-produkcyjna, wytwarzająca instrumentarium do leczenia schorzeń kręgosłupa, powstała w 1989 roku. O roku ów! – chciało by się zawołać za Poetą. Albo powtórzyć za Szczepkowską – „Kommunizm w Polsce skończył się 4 czerwca 1989 roku! Mazowiecki tworzył pierwszy rząd III Rzeczypospolitej, Balcerowicz szykował się do rewolucji gospodarczej, a Wałęsa nawoływał – „Bierzcie sprawy w swoje ręce”!

Tak naprawdę pomysł i idea wytwarzania urządzeń do leczenia skrzywień kręgosłupa (wtedy określało się je mianem „implantatów”) narodził się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a jego ojcem był wybitny ortopeda prof. Wiktor Dega z Poznania, który zainspirował do dalszego działania swojego ucznia – doktora Lecha Wierusza. To właśnie on zwrócił się o pomoc techniczno-konstrukcyjną do doc. Kazimierza Bącala z ówczesnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej (dziś emerytowany profesor Uniwersytetu). Były to lata powszechnego deficytu – przydziałowych, importowanych za dewizy materiałów (do produkcji potrzebna była wysokogatunkowa stal), importowanych surowców, embarga technologicznego za żelazną kurtyną i wyrwywania z Zachodu wszystkiego, co się dało. I braku siły roboczej, jak się wówczas mówiło. Mimo tego na uczelni ruszyła na skromną skalę półprodukcja, a współtwórca – prof. Kazimierz Bącal – uzyskał kilkanaście polskich i zagranicznych patentów.

Kontynuatorem tych przedsięwzięć stał się młody in-

żynier, dr Lechosław Ciupik, kierujący na WSI Zakładem Obróbki Plastycznej, uczeń sławnych profesorów – Zdzisława Marciniaka z Politechniki Warszawskiej i Mieczysława Ruta z poznańskiego Instytutu Obróbki Plastycznej; obaj jako nieliczni z Polski, znani w świecie mechaniki. Dr L. Ciupik w nowych warunkach otwarcia Polski na świat i nieuchronnej konkurencji podjął wyzwanie opracowania naukowo-technologicznego zupełnie nowych urządzeń i instrumentarium do leczenia schorzeń kręgosłupa, tak, że z dokonania poprzednika pozostał właściwie tylko obszar zainteresowań – leczenie dysfunkcji kręgosłupa.

Jeszcze na zielonogórskiej WSI powstała uczelniano-przemysłowa spółka FEMIC. O tej ekwilibryście wspominał na uroczystości prof. Marian Miłek (ówczesny rektor, dziś kierujący Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sulechowie). Ekwilibryście – bo w czasach real socjalizmu trzeba się było chwycić karłowatych rozwiązań, by znaleźć formułę działalności gospodarczej, odpowiedniej dla wytwórczości noszącej znamiona innowacyjności. Przez cały ten okres w przedsięwzięciu uczestniczył prof. Daniel Zarzycki, wybitny polski ortopeda, dbając o jego stronę medyczną. Dziś mówi, że stosując zagraniczne implanty polski lekarz nie miał wpływu na ich konstrukcję. Dopiero współpraca z dr L. Ciupikiem przyniosła możliwość produkcji takich urządzeń, które uwzględniają potrzeby chirurga kręgosłupa.

Dziś LfC produkuje ponad 500 różnych wszczepów chirurgicznych i ponad 150 instrumentów służących do ich operacyjnego wszczepiania. Swe wyroby produkuje nie tylko na polski rynek; wyroby spod znaku DERO są znane w kilku krajach europejskich (Niemcy, Czechy, Belgia, Szwecja, Ukraina, Francja, Anglia, Włochy, Szwajcaria, Litwa), w Australii, Meksyku i w Republice Południowej Afryki.

Firma zdobyła wiele prestiżowych nagród i wyróżnień, m.in. Nagrodę Gospodarczą Prezydenta Rzeczypospolitej. W rankingu światowych firm produkujących urządzenia medyczne dla chirurgii kręgosłupa klasyfikowana jest na 4-7 miejscu w świecie. Dziś, z perspektywy tych 15 lat, można ocenić poważny wkład naukowy, który stoi za sukcesami LfC, co podkreślali uczestnicy jubileuszu. LfC prowadzi znaczące prace badawcze, także współpracując z wieloma uczelniami medycznymi (13 ośrodków) i technicznymi (7 placówek). Ponadto korzysta ze wsparcia finansowego Komitetu Badań Naukowych – Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, w ramach specjalnie przyznanych grantów badawczych; dotychczas zakończono 4 tematy w ramach projektów celowych. Firma podejmuje również współpracę w ramach projektów europejskich.

Położenie nacisku na rozwój naukowy oraz stworzenie zaplecza badawczo-inżynierskiego, a przede wszystkim skupienie wokół wytyczonej problematyki wybitnych specjalistów różnych dziedzin techniki, biomechaniki i medycyny zaowocowało oryginalnymi wyrobami o najwyższym światowym poziomie, z których wiele uzyskało patenty. System DERO wyszedł zwycięsko w konfrontacji z zagranicznymi konkurentami i obecnie jest najszersze stosowanym instrumentarium w Polsce.

Na sukces firmy złożyły się lata pracy – zdobycie gruntownej wiedzy, opanowanie własności stosowanych materiałów, pozwalających na pożądaną modyfikację, nabycie umiejętności konstruktorskich spełniających wysokie progi wymagań chirurgów, udział w operacjach, by zrozumieć istotę problemu medycznego. Myślę jednak, że największym sukcesem było stworzenie zespołu specjalistów różnych dziedzin wiedzy i niezwykłych umiejętności – ortopedów, neurochirurgów, specjalistów inżynierii materiałowej, konstruktorów. Ich pasja wychodzi na dobre pacjentom – nie tylko tych z wadami wrodzonymi, stanami onkologicznymi, ale także po ciężkich urazach. I dlatego całemu zespołowi, który stworzył uniwersalny System DERO należy się społeczny szacunek.

ap

# Nowe habilitacje

## Elżbieta Krasicka-Cydzik

W dniu 21 marca Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z dnia 10 grudnia 2004 r. o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk technicznych zakresie inżynierii materiałowej – biomateriałów i kompozytów **dr inż. Elżbiecie Krasickiej-Cydzik**.

W czasie kolokwium habilitantka zaprezentowała główne osiągnięcia naukowe zawarte w monografii habilitacyjnej pt.: *Formowanie cienkich warstw anodowych na tytanie i jego implantowych stopach w środowisku kwasu fosforowego*. Recenzentami przewodu habilitacyjnego byli profesorowie: Janusz Flis (IChF PAN), Tadeusz Wierchoń (Politechnika Warszawska), Stanisław Błażewicz (AGH) i Barbara Surowska (Politechnika Lubelska).

Dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik, absolwentka Wydziału Chemicznego Politechniki Krakowskiej w zakresie inżynierii chemicznej (praca magisterska pt. *Badania nad opracowaniem katalizatora Cr-Al do procesu Houdry*), od ukończenia studiów w 1974 roku związała się z naszą uczelnią. Stopień doktora nauk technicznych uzyskała w 1983 roku na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej przedstawiając pracę *Wpływ prądu elektrycznego na odtlenianie i odsiarczanie miedzi aktywnymi związkami wapnia*, przygotowaną pod opieką prof. Andrzeja Bydalka. Recenzentami pracy byli profesorowie: Zbigniew Galus i Krzysztof Rutkowski. Inspiracją promotora nad wykorzystaniem stymulacji elektrycznej w procesach fizykochemicznych oraz uwagi prof. Galusa, znakomitego elektrochemika, zapoczątkowały dalsze ukierunkowanie w dziedzinę elektrochemii.

Od października 1983 dr hab. inż. E. Krasicka-Cydzik jest adiunktem na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W jej dorobku wyodrębnić można dwie dziedziny badań, które odzwierciedlają tematykę prac doktorskiej i habilitacyjnej. Dotyczą one:

- modyfikacji właściwości warstw powierzchniowych metali w stanie stałym i ciekłym w środowisku soli stopionych,
- diagnostyki i modelowania procesów degradacji (korozji) materiałów konstrukcyjnych, zwłaszcza stali implantowych i stopów tytanu, na etapie technologii kształtowania i obróbki powierzchniowej, także w odniesieniu do elementów systemów implantowych, poddanych stałym i zmiennym obciążeniom w środowisku płynów biologicznych *in vitro*.

Oryginalne osiągnięcia dr hab. inż. Elżbiety Krasickiej-Cydzik to wykazanie obecności aktywnego węgla *in situ* w procesach odtleniania ciekłej miedzi za pomocą żużla karbidycznego w środowisku solnym (*J. Appl. Electrochem.* 31, 10 (2001)). Wartość aplikacyjną prac potwierdza współautorstwo patentu oryginalnej metody rafinacji miedzi (*Pat. PL 113 408*) oraz kontynuacja badań we współpracy z zagranicznymi ośrodkami (*Polish British Joint Research Programme, Cambridge University - Uniwersytet Zielonogórski 2000-2002*). W drugiej dziedzinie badań dr hab. inż. E. Krasicka-Cydzik udokumentowała tworzenie żelo-podobnej warstwy fosforanowej na powierzchni stopów tytanu ano-



dowanych w  $H_3PO_4$ . Autorka przedstawiła oryginalnie opracowany mechanizm powstawania takiej warstwy (*Corrosion Science*, 46 (2004), *the 7th World Congress of Biomaterials Australia*, 2004) i wyjaśniła rolę pierwiastków stopowych w przebiegu elektrochemicznego utleniania. W zakresie aplikacyjnym opracowała wdrożoną w technologii biomedycznej metodę obróbki powierzchniowej wyrobów z tytanu (*Patent RP 185176*, 2003) oraz przygotowała metodę formowania fosforanowej warstwy ochronnej na materiałach tytanowych (*Zgłosz. Pat. Uniwersytet Zielonogórski*, 2003).

W wymienionych dziedzinach jest autorką lub współautorką 1 monografii, ponad 60 prac naukowych, na które składa się 25 artykułów w czasopismach o zasięgu międzynarodowym oraz krajowym i 36 artykułów w materiałach konferencyjnych (14 zagranicznych), a także 5 skryptów i 2 patentów. Należy podkreślić, że 33 prace dr hab. inż. Elżbiety Krasickiej-Cydzik to publikacje samodzielne, mieszczące się w najbardziej aktualnym nurcie badań w ośrodkach inżynierii biomateriałów na świecie. Obejmują one stymulacje np. elektryczną, mechaniczną czy chemiczną, na podstawie których buduje się modele analogowe i rzeczywiste, a następnie wyznacza analogie systemów w warunkach statycznych i dynamicznych oraz ocenia reaktywność biomateriału w środowisku. Oferty współpracy (przygotowane dwa wnioski), czy szkolenia (doktorantka z Grecji 2004, stażyści z Indii 2005), mogą potwierdzać zainteresowanie, z jakim spotkały się jej ostatnio publikowane prace.

Od 1987 roku dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik przebywała za granicą na 3 miesięcznych konkursowych stażach naukowych: PAN, British Council i Royal Society oraz na stypendium Romana Wasilewskiego w uniwersytetach w Londynie (1987, 1988), Cambridge (1999, 2003) i Sheffield (2000). Ich rezultatem, poza udziałem w konferencjach (trzykrotnie na koszt organizatorów Euchem 88 Szkocja, York 2000, Dusseldorf 2000), była przede wszystkim realizacja współpracy naukowej i wymiana studentów (Socrates). Do ważniejszych można zaliczyć: wymieniony wcześniej

międzyrządowy grant realizowany z prof. Frayem i dr Kumarem z Uniwersytetu w Cambridge, UK, w ramach Polish-British Joint Research Project (Novel Electrochemical Methods of Metals Cleaning, 2000-2002, kierownik zespołu polskiego), współpracę naukową z dr Beccarią nad ulepszaniem właściwości warstwy wierzchniej stopów tytanu w roztworach chlorków z Istituto per la Corrosione Marina dei Metalli w Genui Włochy (*Improvement of titanium alloys by anodizing*, 2000-2002), czy trwającą od 1988 roku współpracę z prof. Douglasem Inmanem z Imperial College of Science, Technology and Medicine w Londynie, w której efektywnie rozwinęła tematykę pracy doktorskiej.

Dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik uczestniczyła ponadto w 13 projektach badawczych krajowych (w 2 jako kierownik, w 3 projektach wdrożonych), prowadziła również 8 prac statutowych i własnych oraz liczne ekspertyzy na temat korozji lokalnej materiałów specjalnych.

Osiągnięcia naukowe dr hab. inż. Elżbiety Krasickiej-Cydzik zostały wyróżnione przyznaniem jej 9 indywidualnych nagród rektorskich. Była także członkiem zespołów badawczych uhonorowanych nagrodą Wojewody Zielonogórskiego (1995), Wicemistrza Techniki (1996) i Prezydenta Zielonej Góry (1997) za *Opracowanie i wdrożenie systemu implantów kręgosłupowych*. W 1999 roku otrzymała wyróżnienie Dziekana Wydziału Mechanicznego, prof. R. Rohatyńskiego za aktywność naukową i organizacyjną. Aktywność ta sięga jeszcze czasów studenckich. W 1974 roku dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik roku otrzymała Honorową Odznakę Politechniki Krakowskiej i Złotą Odznakę Zrzeszenia Studentów Polskich za wieloletnią działalność w studenckim ruchu naukowym. Po pobycie na stypendium w Imperial College w Londynie reprezentuje polskich alumnów tej uczelni. Aktualnie jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Biomateriałów (1999, przew. Komisji Rewizyjnej 2001), Europejskiego Stowarzyszenia Biomateriałów (2004), a także od 1999 roku Międzynarodowego Towarzystwa Elektrochemicznego (International Society of Electroche-

mistry). W 2000 roku została zaszczycona z nominacji członkostwem (Life Member) Clare Hall Uniwersytetu w Cambridge, a od 2003 roku jest członkiem Komisji Nauk o Materiałach PAN, Oddziału w Poznaniu. Dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik współorganizowała (przew. Kom Org.) XVII Międzynarodowe Colloquium, jakie z udziałem 50 gości zagranicznych miało miejsce na Uniwersytecie Zielonogórskim w 2000 roku. W latach 2002-2004 pełniła funkcję polskiego honorowego ambasadora 7. Światowego Kongresu Biomateriałów w Australii, co zdaniem organizatorów zaowocowało licznym udziałem polskich naukowców w tym wydarzeniu. W działaniach dydaktycznych dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik stara się aktywnie wspierać wymianę studentów. Dzięki dobrej opinii o wiedzy naszych studentów za granicą (na którą zapracował mgr inż. Marcin Zadwórny, obecnie absolwent), już pięciu z nich w latach 2003-2005 skorzystało z programu Socrates w Sheffield Hallam University, a ostatnio w maju 2005 jeden z najlepszych studentów Wydziału Mechanicznego (Wojciech Zamajski, promotor prof. J. Mutwil) uzyskał prestiżowe stypendium doktoranckie Marie Curie w Imperial College w Londynie. Można się spodziewać, że wyjazdy te zaowocują nowymi kontaktami. W swej codziennej pracy dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik wyznaje zasadę, że studentom potrzeba więcej wiary we własne możliwości naukowe za granicą, a nam wszystkim klimatu dobrej pracy i optymizmu.

W ubiegłym tygodniu podczas posiedzenia Rady Wydziału Mechanicznego został otwarty przewód doktorski mgr inż. Agnieszki Kierzkowskiej, którego promotorem jest dr hab. inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik.

W dniu 6 maja 2005 promotorem uroczystej promocji habilitacyjnej dr hab. inż. Elżbiety Krasickiej-Cydzik był rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, prof. Ryszard Tadeusiewicz, doctor honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Andrzej Bydałek\*

\* Autor jest pierwszym tytułarnym profesorem zwyczajnym na Wydziale Mechanicznym, obecnie na emeryturze

6 maja promotorem uroczystej promocji habilitacyjnej dr inż. E. Krasickiej-Cydzik był prof. Ryszard Tadeusiewicz - na zdjęciu na przyjęciu z okazji nadania mu godności D H C



# Z O B R A D      S E N A T U

...Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 8 czerwca 2005 r. podjął następujące uchwały:

- **Nr 320** w sprawie przyjęcia sprawozdania finansowego Uniwersytetu Zielonogórskiego za rok 2004. *Senat zatwierdził sprawozdanie finansowe Uniwersytetu Zielonogórskiego sporządzone na dzień 31 grudnia 2004 r., składające się z bilansu wykazującego sumy po stronie aktywów i pasywów w wysokości 171.271.196,99 zł oraz rachunku zysków i strat zamykających się zyskiem netto w wysokości 2.954.603,05 zł.*
- **Nr 321** w sprawie podziału zysku netto osiągniętego przez Uniwersytet Zielonogórski w 2004 r. *Senat postanowił przeznaczyć zysk netto osiągnięty przez Uniwersytet Zielonogórski w 2004 r. w wysokości 2.954 603,05 zł na:*  
1. fundusz zasadniczy Uczelni – 40%  
2. fundusz inwestycyjny Uczelni – 60%.
- **Nr 322** w sprawie uchwalenia planu rzeczowo-finansowego na rok 2005. *Senat uchwalił plan rzeczowo-finansowy Uniwersytetu Zielonogórskiego na rok 2005, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.*
- **Nr 323** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego. *Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Grażyny Miłkowskiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas określony.*
- **Nr 324** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego. *Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Poli Kuleczki na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas określony.*
- **Nr 325** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego. *Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Wojciecha Dzieduszyckiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas nie określony.*
- **Nr 326** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego. *Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Krystyny Lukierskiej-Walasek na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas określony.*
- **Nr 327** w sprawie rozwiązania porozumienia dotyczącego prowadzenia Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UZ w Środzie Wilkp. *Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego zdecydował o rozwiązaniu porozumienia dotyczącego prowadzenia Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego w Środzie Wielkopolskiej.*
- **Nr 328** w sprawie zatwierdzenia regulaminu organizacyjnego Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. *Senat zatwierdził regulamin organizacyjny Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.*
- **Nr 329** w sprawie zatwierdzenia regulaminu organizacyjnego Wydziału Fizyki i Astronomii. *Senat zatwierdził regulamin organizacyjny Wydziału Fizyki i Astronomii, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.*
- **Nr 330** w sprawie stawek za realizację godzin ponadwymiarowych na studiach dziennych w roku akademickim 2005/2006.

*Senat ustalił następujące stawki za realizację godzin ponadwymiarowych na studiach dziennych w roku akademickim 2005/2006 dla osób będących pracownikami UZ:*

<b>Stanowisko i stopień naukowy</b>	<b>Studia dienne zł</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku profesora (posiadający tytuł naukowy profesora)	<b>58,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku profesora nie posiadający tytułu naukowego profesora (profesor UZ)	<b>54,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku adiunkta posiadający stopień naukowy doktora habilitowanego	<b>54,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku adiunkta nie posiadający stopnia naukowego doktora habilitowanego	<b>49,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku starszego wykładowcy posiadający stopień naukowy doktora	<b>49,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku starszego wykładowcy nie posiadający stopnia naukowego doktora	<b>49,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku asystenta - mgr	<b>32,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku wykładowcy – mgr	<b>32,00</b>
Nauczyciel zatrudniony na stanowisku lektora i instruktora	<b>32,00</b>

- **Nr 331** zmieniająca uchwałę nr 316 Senatu UZ z dnia 4 maja 2005 r. w sprawie przyjęcia zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2006/2007. *Senat przyjął zmiany w uchwale nr 316 Senatu UZ z dnia 8 czerwca 2005 r. w sprawie przyjęcia zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2006/2007, stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.*
- **Nr 332** w sprawie uchylenia uchwał nr 206, 207, 208, 209 Senatu UZ z dnia 23 czerwca 2004 r. w sprawie nieodpłatnego przekazania sieci i węzłów cieplnych. *Senat uchylił uchwały nr 206, 207, 208, 209 Senatu UZ z dnia 23 czerwca 2004 r. w sprawie nieodpłatnego przekazania sieci i węzłów cieplnych na rzecz Dalkii Sp. z o.o. w Zielonej Górze.*
- **Nr 333** w sprawie przeniesienia własności sieci i węzłów cieplnych. *Senat wyraził zgodę na przekazanie Elektrociepłowni „Zielona Góra” S.A. prawa własności sieci cieplnych, przyłączy i technologii węzłów cieplnych, będących własnością Uniwersytetu Zielonogórskiego, o łącznej szacunkowej wartości 415 497,70 złotych. W zamian za niniejsze świadczenie Elektrociepłownia „Zielona Góra” S.A. przekaże na rzecz Uniwersytetu Zielonogórskiego własność nieruchomości w postaci gruntu położonego w Zielonej Górze, w obrębie 16, działka 181/3 o powierzchni 6 924 m<sup>2</sup>.*
- **Nr 334** w sprawie sprzedaży kotłowni gazowych. *Senat wyraził zgodę na sprzedaż dla Dalkii Sp. z o.o. w Zielonej Górze urządzeń siedmiu kotłowni w zakresie urządzeń technologicznych, będących własnością Uniwersytetu Zielonogórskiego, o łącznej szacunkowej wartości 283 082, 55 złotych netto. W zamian za niniejsze świadczenie Dalkia Sp. z o.o. w Zielonej Górze odstąpi od pobierania opłat przyłączeniowych obiektów Uniwersytetu Zielonogórskiego do miejskiej sieci ciepłej, wynikających z harmonogramu inwestycyjnego Uniwersytetu Zielonogórskiego i oszacowanych na kwotę 285 859,00 złotych netto.*



# ZARZĄDZENIA JM REKTORA

## ....JM Rektor wydał zarządzenia:

- **Nr 27** z dnia 20 maja 2005 r. w sprawie zniesienia w strukturze organizacyjnej Uniwersytetu Zielonogórskiego stanowiska Zastępcy Kwestora.

*W strukturze organizacyjnej Uniwersytetu Zielonogórskiego zniesione zostało stanowisko Zastępcy Kwestora, w związku z powyższym w regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego, wprowadzonym zarządzeniem nr 11 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 1 listopada 2002 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu organizacyjnego Uniwersytetu Zielonogórskiego, dokonano następujących zmian:*

- 1) w spisie treści skreślony został pkt 5.1 Zastępca Kwestora;
- 2) § 12 ust. 2 pkt 1 otrzymał następujące brzmienie:  
„1) Sekcję Inwentaryzacji”;
- 3) skreślony został § 101.

- **Nr 28** z dnia 23 maja 2005 r. w sprawie wynagrodzenia za recenzje oraz z tytułu wykonywania czynności promotora w przewodach doktorskich, habilitacyjnych oraz w postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora, a także z tytułu uczestniczenia w postępowaniach kwalifikacyjnych na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

*Ustalono zostały następujące wynagrodzenia:*

1. dla recenzenta, za opinię dotyczącą uzasadnienia wniosku o przyznanie nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za wybitne i twórcze osiągnięcia naukowe i dydaktyczne, w wysokości 5% maksymalnej stawki uposażenia zasadniczego na stanowisku profesora zwyczajnego, tj. 305 zł;
2. za opracowanie recenzji w postępowaniu kwalifikacyjnym poprzedzającym zatrudnienie na stanowisku:
  - a. profesora nadzwyczajnego osoby nie posiadającej tytułu naukowego profesora lub tytułu profesora w zakresie sztuki albo stopnia naukowego doktora habilitowanego lub doktora habilitowanego w zakresie sztuki – w wysokości 30 % minimalnego wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. 1.149 zł;
  - b. profesora zwyczajnego - w wysokości 40 % minimalnego wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. 1.532 zł;
3. za recenzję w przewodzie doktorskim - w wysokości 34 % minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. 1.302 zł;
4. za recenzję w przewodzie habilitacyjnym oraz recenzję w postępowaniu o nadanie tytułu profesora - w wysokości 50 % minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. 1.915 zł;
5. za opinie opracowane na wniosek Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni Naukowych – do 50 % minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. do 1.915 zł;  
Wysokość wynagrodzenia za opinię ustala Przewodniczący Centralnej Komisji.
6. dla promotora w przewodzie doktorskim, po zakończeniu przewodu - jednorazowe wynagrodzenie w wysokości 100 % minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego profesora zwyczajnego, tj. 3.830 zł.

*Do umów zawartych przed dniem wejścia w życie niniejszego zarządzenia stosuje się postanowienia zawarte*

*w zarządzeniu nr 50 Rektora UZ z dnia 25 października 2004 r. w sprawie wynagrodzenia za recenzje oraz z tytułu wykonywania czynności promotora w przewodach doktorskich, habilitacyjnych oraz w postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora, a także z tytułu uczestniczenia w postępowaniach kwalifikacyjnych na stanowisko profesora nadzwyczajnego.*

- **Nr 29** z dnia 31 maja 2005 r. zmieniające zarządzenie nr 27 Rektora UZ z dnia 12 maja 2004 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych w Uniwersytecie Zielonogórskim.

*W zarządzeniu nr 27 Rektora UZ z dnia 12 maja 2004 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych w Uniwersytecie Zielonogórskim, § 13 ust. 2 otrzymał następujące brzmienie:*

*„2. Pożyczki na cele określone w § 9 punkty od 1 do 6 udziela się jednorazowo z terminem spłaty do 5 lat, natomiast pożyczki określone w § 9 punktach 7 i 8, udzielane są co 4 lata, a okres spłaty tych pożyczek nie może przekroczyć 3 lat. W przypadku osób dotkniętych wypadkami losowymi lub będących w trudnej sytuacji materialnej, a także w przypadku śmierci osoby, której udzielono pożyczki, Uniwersytet może podjąć decyzję o zawieszeniu spłaty udzielonej pożyczki maksymalnie na okres 1 roku albo też o umorzeniu pożyczki w całości lub w części”.*

- **Nr 30** z dnia 6 czerwca 2005 r. w sprawie zmiany regulaminu organizacyjnego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

*W regulaminie organizacyjnym Uniwersytetu Zielonogórskiego, wprowadzonym zarządzeniem nr 11 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 1 listopada 2002 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu organizacyjnego Uniwersytetu Zielonogórskiego, dokonano następujących zmian:*

1. w Dziale Osobowym zniesiona została Sekcja Socjalna.
2. w Pionie Dyrektora Administracyjnego utworzony został Dział Socjalny.

- **Nr 31** z dnia 15 czerwca 2005 r. w sprawie organizacji roku akademickiego 2005/2006.

- **Nr 32** z dnia 16 czerwca 2005 r. w sprawie określenia wysokości wynagrodzeń dla osób biorących udział w rekrutacji na studia.

1. Nauczycielowi akademickiemu pełniącemu funkcję przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej oraz jej członkowi przysługuje wynagrodzenie w zależności od liczby kandydatów w wysokości:
  - a) 500 zł – gdy liczba kandydatów jest nie większa niż 2000
  - b) 585 zł – gdy liczba kandydatów mieści się w przedziale 2001-4000
  - c) 730 zł – gdy liczba kandydatów przekracza 4000.
2. Nauczycielowi akademickiemu pełniącemu funkcję sekretarza Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej przysługuje wynagrodzenie w wysokości:
  - a) 585 zł - gdy liczba kandydatów jest nie większa niż 2000
  - b) 730 zł – gdy liczba kandydatów mieści się w przedziale 2001-4000
  - c) 1085 zł – gdy liczba kandydatów przekracza 4000.
3. Nauczycielowi akademickiemu pełniącemu funkcję przewodniczącego komisji rekrutacyjnej, członka

oraz sekretarza powołanego przez Dziekana Wydziału przysługuje wynagrodzenie w wysokości:

FUNKCJA	LICZBA KANDYDATÓW						
	do 100	od 101 do 200	od 201 do 300	od 301 do 400	od 401 do 500	od 501 do 600	przekracza 600
przewodniczący	500,00 zł	550,00 zł	650,00 zł	750,00 zł	850,00 zł	950,00 zł	1218,00 zł
członek	435,00 zł	500,00 zł	550,00 zł	600,00 zł	700,00 zł	800,00 zł	900,00 zł
sekretarz	500,00 zł	550,00 zł	650,00 zł	750,00 zł	850,00 zł	950,00 zł	1218,00 zł

4. Wynagrodzenie o którym mowa w ust. 1, 2 i 3 oblicza się na podstawie łącznej liczby kandydatów na studia dzienne, wieczorowe i zaoczne, którzy uiszcili opłatę rekrutacyjną.
5. Za przeprowadzenie jednego egzaminu ustnego, sprawdzenie jednej pracy pisemnej lub przeprowadzenie jednego sprawdzianu z umiejętności praktycznych egzaminatorowi przysługuje wynagrodzenie w wysokości 7,00 zł. Wynagrodzenie to może być wypłacone tylko jednej osobie, egzaminatorowi prowadzącemu egzamin lub rozmowę z danego przedmiotu niezależnie od liczby członków komisji egzaminacyjnej.
6. W razie potrzeby sprawdzenia jednej pracy pisemnej przez kilku egzaminatorów ich łączne wynagrodzenie wynosi nie więcej niż 14,00 zł.
7. Łączne wynagrodzenie osoby biorącej udział w pracach komisji rekrutacyjnej za wykonanie czynności związanych z uczestnictwem w komisji, z przeprowadzeniem egzaminów ustnych lub rozmów kwalifikacyjnych oraz ze sprawdzeniem prac pisemnych, nie może być niższe niż 435 zł i wyższe niż 1.218 zł.
8. Jeżeli nauczyciel akademicki łączy dwie funkcje w komisji wydziałowej/kierunkowej lub jest równocześnie członkiem uczelnianej komisji rekrutacyjnej, otrzymuje jedno wyższe wynagrodzenie.
9. Wynagrodzenie dla osób biorących udział w pracach komisji rekrutacyjnych, a nie będących w ich składzie lub pracach organizacyjnych związanych z przygotowaniem rekrutacji, ustala dziekan wydziału. Osoby takie powinny być wykazane w sprawozdaniu z rekrutacji wraz z proponowanym wynagrodzeniem. Kwota ta nie może przewyższyc 1.218 zł.

Agnieszka Gąsiorowska  
Dział Organizacyjno-Prawny

TEKSTY UCHWAŁ I ZARZĄDZEŃ DOSTĘPNE SĄ NA STRONIE INTERNETOWEJ UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO  
POD ADRESEM: <http://www.uz.zgora.pl/ap/>

# Primus inter pares

**Konkurs „Primus Inter Pares” to bezsprzecznie jedno z najpoważniejszych i bezprecedensowych przedsięwzięć akademickich w skali kraju. Pomysłodawcą i organizatorem konkursu jest Zrzeszenie Studentów Polskich. W Zielonej Górze konkurs odbywa się od 4 lat, a jego realizacji podjęła się Rada Uczelniana ZSP Uniwersytetu Zielonogórskiego.**

Historia i geneza przedsięwzięcia sięga początków wolnego ruchu studenckiego w Polsce, czyli połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to w środowisku akademickim zaistniała potrzeba nagradzania najwybitniejszych studentów.

Niezwykle ważnym czynnikiem, brany pod uwagę przy wyłanianiu „najlepszego wśród równych”, jest aktywność społeczna kandydatów na uczelniach macierzystych oraz poza ich murami. Kandydat musi legitymować się wysoką średnią ocen, znajomością

języków obcych, działalnością na rzecz środowiska akademickiego, publikacjami naukowymi, wnioskami racjonalizatorskimi, aktywnym udziałem w konferencjach i seminariach naukowych, jak również poparciem władz macierzystej uczelni.

Od samego początku konkursowi towarzyszyło duże zainteresowanie, życzliwość i poparcie ze strony całego środowiska akademickiego. Wypracowana przez lata marka i tradycja zjednała mu przychylność i szacunek nie tylko władz poszczególnych uczelni, ale również najwyższych urzędników państwowych i samorządowych.

Patronat nad konkursem „Primus Inter Pares” obejmowali kolejni Prezydenci RP, Prezesi Rady Ministrów, przedstawiciele resortu edukacji, wojewodowie i przedstawiciele władz samorządowych. Tradycją staje się uroczyste zakończenie konkursu w Belwederze lub Kancelarii Premiera RP, gdzie Prezydent lub Premier wręcza nagrodę „pierwszemu wśród równych”.

Zielonogórski finał konkursu odbył się w dniu 7 czerwca w Auli Uniwersyteckiej. Honorowy patronat nad konkursem objęli JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. zw. dr hab. Michał Kisielewicz oraz Marszałek Województwa Lubuskiego Andrzej Bocheński.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz UZ, Marszałek Województwa Lubuskiego, Wojewoda Lubuski, Prezydent Miasta Zielonej Góry oraz przedstawiciele sponsorów, m.in. Poczty Polskiej (sponsora ogólnopolskiego). Obecna była również komisja konkursowa, organizatorzy (członkowie ZSP w Zielonej Górze), uczestnicy konkursu oraz ich goście. Nie zabrakło przedstawicieli mediów.

Zwycięzców konkursu wyłoniła Regionalna Komisja Konkursowa, w której skład weszli:

- prof. Zdzisław Wołk – przedstawiciel władz UZ,
- prof. Longin Rybiński – przedstawiciel Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych UZ,
- dr Ryszard Małachowski – przedstawiciel Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych UZ,
- dr inż. Paweł Jurczak – przedstawiciel Szkoły Nauk Technicznych UZ,
- Jan Szachowicz – przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego,
- Ewelina Szymańska - przedstawiciel Zrzeszenia Studentów Polskich w Zielonej Górze,
- Piotr Królik – Koordynator konkursu Primus Inter Pares w Zielonej Górze.

A laureatami zostali:

- I miejsca - Piotr Rolla,
- II miejsca - Monika Schonherr,
- III miejsca – Paweł Urbaniak.

Wszyscy zwycięzcy są studentami Uniwersytetu Zielonogórskiego, posiadają bardzo wysoką średnią ocen, pracują na rzecz studenckiego ruchu naukowego oraz środowiska akademickiego. Laureaci konkursu otrzymali nagrody rzeczowe. Piotr Rolla



PRIMUS PIOTR ROLLA ODBIERA DYPLOM LAUREATA

będzie reprezentował Uniwersytet Zielonogórski na finale ogólnopolskim, który odbędzie się 30 września w Warszawie.

Finał konkursu Primus Inter Pares w Zielonej Górze był swoistym zakończeniem Dni Nauki Uniwersytetu Zielonogórskiego, które w tych dniach odbywały się na naszej Uczelni.

*Katarzyna Skibińska\**

\* Autorka jest przewodniczącą RU ZSP

LAUREACI W TOWARZYSTWIE WŁADZ REKTORSKICH I CZŁONKÓW KOMISJI KONKURSOWEJ



Ryszard Tadeusiewicz

## Uczelniane wspólnoty

WYKŁAD DOKTORA HONORIS CAUSA

Zanim przystąpię do prezentacji tezy, jakie przygotowałem do wykładu o wyżej podanym tytule, mam obowiązek (a także przywilej) złożenia podziękowań wszystkim Tym Osobom i Instytucjom, które przyczyniły się do tego, że mam możliwość wygłosić ten wykład jako nowy Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dziękuję wnioskującej o ten zaszczytny tytuł Radzie Wydziału, dziękuję Jego Magnificencji Rektorowi, który ten wniosek przyjął, dziękuję życzliwemu mojej osobie Senatowi Uniwersytetu Zielonogórskiego, który zechciał ten wniosek poprzeć, dziękuję Senatowi Politechnik Warszawskiej i Śląskiej, które pozytywnie wnioski zaopiniowały, no i na koniec dziękuję tym wszystkim Pracownikom UZ, którzy pracowali przy organizacji i przygotowaniu dzisiejszej uroczystości. Nie wymieniam tu nazwisk tych wszystkich życzliwych mi ludzi, którym zawdzięczam dzisiejszą godność, ale chcę im bardzo serdecznie podziękować!

Po raz pierwszy mam zaszczyt i przyjemność wystąpić z wykładem przed Senatem nowoczesnego Uniwersytetu, łączącego w swej działalności zarówno wątki dotyczące techniki oraz bliskich mi nauk ścisłych, ale obejmującego swym działaniem także obszary dydaktyczne i badawcze w zakresie nauk humanistycznych, jak również twórczości artystycznej. Mając to na względzie musiałem wyrzec się pokusy opowiedzenia w moim wykładzie głównie o tym, co stanowi przedmiot moich badań naukowych na gruncie nowoczesnej techniki komputerowej, bo to przynajmniej dla części Auditorium mogłoby być mało ciekawe. Postanowiłem przedstawić Państwu wyniki moich przemyśleń związanych z **uczelnia jako miejscem budowania wspólnoty**. Myślę, że to, co powiem, będzie raczej kolekcją pytań oraz pewnych postulatów niż bardzo zwartym, spójnym, konsekwentnym referatem, ukierunkowanym na z góry zdefiniowane, „jedynie słuszne” wnioski. Ale uważałem, że warto porozmawiać o uczelnianych wspólnotach (jak się Państwo wkrótce przekonacie, ta liczba mnoga nie jest przypadkowa!) właśnie tutaj, w Uniwersytecie mającym na swym koncie bogaty dorobek wszystkich swoich elementów składowych, ale budującym na nowo, w nowej strukturze, nową wspólnotę akademicką.

Zacznę od pozornego truizmu: pozycja, rola i znaczenie Waszej uczelni wyższej są niekwestionowalne. Wszyscy wiemy, jak istotną rolę w Polsce początku XXI wieku odgrywają uniwersytety. To one kształcą przyszłą inteligencję, prowadzą badania naukowe, a także mają liczne obowiązki związane z tym, co zwykle się nazywa pracą na rzecz społeczeństwa, a w szczególności służbą na rzecz społeczności lokalnej. Każda uczelnia takie trzy funkcje pełni i na podstawie tego, czy pełni je lepiej, czy gorzej – cieszy się lepszą albo gorszą opinią. Jako osobnik nowo przyjęty do społeczności Uniwersytetu Zielonogórskiego z dumą podkreślam, że **nasz wspólny Uniwersytet** cieszy się bardzo dobrą opinią!

Natomiast tym elementem, który często znika z pola widzenia obserwatorów jest właśnie rozważana w tym referacie rola uniwersytetu jako miejsca budowania specyficznej wspólnoty. Fakt ten na co dzień w niewielkim tylko stopniu zaprzęta uwagę zarówno nauczających, jak i uczących się. Fakt ten z reguły nie interesuje także tych, którzy obserwują uniwersytet z zewnątrz

i w jakiś sposób starają się wpływać na jego funkcjonowanie (mam na myśli między innymi polityków, chociaż nie wyłącznie). Tymczasem każdy uniwersytet **jest** pewną ważną i złożoną wspólnotą, a nawet kolekcją silnie zróżnicowanych wspólnot, wzajemnie przenikających się i wzajemnie się wspomagających. Jest tu wspólnota profesorów i wspólnota studentów, wspólnota specjalistów nauk ścisłych i wspólnota nauk humanistycznych, wspólnota badaczy zjawisk podstawowych oraz wspólnota empirystów ukierunkowujących swe wysiłki dla rozwiązywania problemów praktycznych. Ta wspólnota wspólnot, jaka tworzy się i rozwija wewnątrz uniwersytetu jest ważna, gdyż jej harmonijne funkcjonowanie bardzo silnie wpływa na skuteczność osiągania podstawowych celów, jakie społeczeństwo stawia uniwersytetowi.

Jako człowiek od z górą siedmiu lat zarządzający dużym uniwersytetem (choć łatwiejszym niż Wasz, bo prawie wyłącznie technicznym) mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, że ta wspólnota akademicka nie tworzy się sama z siebie. To nie jest proces spontaniczny. Co więcej, trzeba sporego świadomego wysiłku, by dynamicznie zmienny i wciąż intelektualnie rozedrgany uniwersytet stał się jedną integralną wspólnotą.

Chcę jednak równocześnie podkreślić, że według mojej opinii o tę integrację uniwersytetu warto zabiegać, a w razie potrzeby nawet walczyć. Powiem więcej – **trzeba** o nią walczyć, dlatego, że jest to wartość, która jest trudno wymierna na jakiegokolwiek inne efekty.

Korzyści, jakie wynikają z tworzenia i harmonizowania wspólnoty akademickiej można podzielić na korzyści zewnętrzne i na korzyści wewnętrzne. Omówię je teraz w dużym skrócie, zachęcając Słuchaczy i Czytelników, by podjęli wysiłek poszerzenia i wzbogacenia moich koncepcji własnymi, dodatkowymi przemyśleniami.

W dzisiejszych czasach rola wykształcenia, w szczególności wykształcenia technicznego, medycznego, prawniczego czy jakiegokolwiek innego, ukierunkowanego na formowanie ludzi jakiejś z góry określonej profesji, bywa bardzo często redukowana i sprowadzana do nabywania kwalifikacji do wykonywania zawodu. W tym kontekście pojawia się pokusa, by patrzeć na uniwersytet jako na „wytwórnię”, w której „produktem” są absolwenci. Owi absolwenci mają być specjalistami w pewnej dziedzinie, bo mają zaspokajać pewne potrzeby – na przykład przemysłu, służby zdrowia, palestry. Przyjmując tę optykę powinno się stosować w uniwersytecie odpowiednie strategie sterowania. Skoro kształcenie ma być produkcją specjalistów, w której, jak to zwykle bywa przy produkcji, winno się optymalizować wszystkie parametry, takie jak np.: wydajność, a więc liczbę wypromowanych absolwentów, koszty tej produkcji, odsetek „wybrakowanych” produktów itd. Gdy tu i teraz mówię o tym, to brzmi to paradoksalnie, wręcz groteskowo, ale jeśli się spojrzy na tak zwaną „politykę edukacyjną państwa”, to można natychmiast stwierdzić, że wiele z wymienionych wyżej kryteriów, a także innych parametrów „wydajności i jakości kształcenia” próbuje się w Polsce mechanicznie i biurokratycznie zastosować do sfery szkolnictwa wyższego, gwałcąc swobody akademickie, ograniczając autonomię uczelni, zniewalając ekonomicznie i administracyjnie władze uniwersytetu i jego pracowników.

Jest to moim zdaniem dramatyczne nieporozumienie. Absolutnie nie można patrzeć na uczelnię wyższą wyłącznie jako na miejsce, czy też zbiorowość, w której nabywa się kwalifikacji. Oczywiście przy okazji kształcenia akademickiego młodzież nabywa również kwalifikacji potrzebnych do wykonywania określonego zawodu. Nie można jednak roli uniwersytetu **redukować** do tej

jednej funkcji! Trzeba mieć świadomość, że tak naprawdę na uniwersytetach wykuwa się przyszłość narodu, bowiem ci, których kształcimy, będą mieli do spełnienia przynajmniej dwa zadania: profesjonalne, związane z wyuczonym zawodem, ale także społeczne, związane z uzyskanym statusem inteligenta. Nauczyciele, inżynierowie, lekarze, prawnicy itd. – słowem ci wszyscy, którzy kończą uniwersytety, udają się potem do tych swoich lokalnych społeczności, gdzie cieszą się (na ogół...) pewnym autorytetem, będącym następstwem ich wykształcenia. Inteligenci pełnią w swoich środowiskach różne role, wśród których wcale nie poślednia jest ta rola, że funkcjonując wśród swoich sąsiadów lub współpracowników – budują miejscowe wspólnoty. Nikt nie może zaprzeczyć, niezależnie od tego, jak bardzo demokratyczne (czy nawet ludofilskie) poglądy wyznaje, że to właśnie młodzi inteligenci zwykle są tą siłą, która inicjuje nowe procesy społeczne i polityczne. Wobec tego to absolwenci naszych uniwersytetów będą „drożdżami”, na których wyrastać będzie przyszłość Polski, a zatem to, jak my ich uformujemy; podkreślam: nie **wykształcimy**, ale **uformujemy** – ma ogromne znaczenie dla całego kraju i dla naszej wspólnej przyszłości.

Samym tylko przekazywaniem wiedzy nie stworzymy dojrzałych i mądrych ludzi, będących trzonem przyszłej polskiej inteligencji. Społeczeństwu polskiemu, gnębionemu kryzysem erozji autorytetów oraz nękanym postępującą dezintegracją i atomizacją więzów międzyludzkich – rodzinnych, sąsiedzkich, zawodowych – **potrzebni** są ludzie, którzy będą nośnikami i propagatorami wartości, jakie niesie wspólnota. Jeśli uda nam się zbudować dobre wzory wspólnoty na naszych uczelniach, to zostaną one wchłonięte przez naszych studentów. A z kolei to, czym „nasiąkną” studenci na uniwersytetach, będzie potem rzutowało na ich stosunek do pojęcia wspólnoty. Tylko w ten sposób można wpłynąć na pro-społeczne postawy młodej polskiej inteligencji i na jej stosunek do wartości niesionych przez wspólnotę. Tego się nie da nauczać teoretycznie ani zalecać drogą nakazową. Aby wychować się do działania we wspólnocie, aby docenić jej wartość, aby stać się jej propagatorem – trzeba się najpierw we wspólnocie zanurzyć. Jeśli zachęcimy naszych studentów do tego, by szukali wspólnoty i by ją aktywnie tworzyli, to wytworzymy w nich pozytywne nastawienie, które zabiorą ze sobą, gdy już opuszczą mury uczelni.

Ja wiem – niejednen ze słuchaczy zachnie się w tym momencie, widząc, że wywód ten nieuchronnie prowadzi do sformułowania następnych zadań i następnych wymagań, jakie adresują do nauczycieli akademickich. Tymczasem i tak przecież wszyscy czujemy się przemęczeni, i tak spoczywa na nas tak wiele obowiązków, i tak czasem doby nie starcza, żeby pogodzić konieczność prowadzenia badań naukowych (niezbędnych dla akademickiego awansu), odbywania zajęć ze studentami (wymaganych w związku z pensum), no i spełniania naszych obowiązków w rodzinach, które też mają prawo do określonej ilości naszego deficytowego czasu. A tu nagle jeszcze postulat tworzenia wspólnoty, wychowywania studentów, świecenia przykładem... Kto ma na to czas i siły?!

To prawda, że jesteśmy często przepracowani, że nasz trud nie zawsze jest doceniany i często nie jest właściwie wynagradzany, że miewamy wszystkiego dosyć... Ale musimy w sobie znaleźć siły, żeby sprostać także i tym obowiązkom, jakie wynikają z omówienia zawartego w tym artykule. To jest kwestia poczucia odpowiedzialności: tylko my, na naszych uczelniach, możemy wpływać na to, jaka ostatecznie będzie ta przyszła pol-

ska inteligencja, bo to nam powierzono jej formowanie. Czyniąc to musimy pamiętać, że formując wykształcone jednostki mamy w istocie wpływ na wzorce zachowań bardzo dużych grup społecznych, bo w ślad za funkcjonowaniem inteligencji podążać będzie całe społeczeństwo. Cokolwiek by nie mówić na temat upadku czy erozji autorytetów, to faktem jest, że w społeczeństwie wciąż **jest** uznawana wartość wyższego wykształcenia. Mimo dominacji wzorców hedonistycznych i mimo nasilającego się kultu medialnej popularności oraz pieniądza – wartość tytułów zawodowych związanych z wyższym wykształceniem, takich jak tytułu lekarza, tytułu inżyniera czy prawnika wciąż w społeczeństwie jest wysoka. Mimo destruktywnej działalności niektórych środków masowego przekazu, nie zdołaliśmy jeszcze na szczęście do końca zdeprecjonować tych wartości i mam nadzieję, że do takiej deprecjacji walorów intelektualnych nie dojdzie, chociaż zasada, że nie ma nic świętego, coraz częściej owocuje niewybrednymi atakami medialnymi także i na intelektualistów oraz na uniwersytety.

Jednak naprawdę nie jest źle. Sondáže pokazują, że profesor uniwersytetu cieszy się nadal najwyższym zaufaniem społecznym, a osoby wykonujące zawody wymagające wysokich kwalifikacji i wysokich zdolności wciąż jeszcze stanowią dla wielu ludzi wzorzec godny naśladowania. To cieszy, ale jednocześnie właśnie to nakłada konkretny i ważny obowiązek na wszystkich tych, którzy w sposób świadomy i odpowiedzialny traktują swoją pracę na wyższych uczelniach. Powinniśmy więc traktować kształcenie studentów jako pewną misję, a nie tylko jako wykonywanie zawodu, a z tego wynika dla nas specjalny obowiązek. Chodzi o obowiązek takiego formowania naszych dzisiejszych studentów, czyli przyszłych członków polskiej inteligencji, żeby oni nie tylko mieli odpowiednio nowoczesną wiedzę, żeby nie tylko potrafili sprostać wyzwaniom codzienności, które niesie m.in. gospodarka, czy zmieniająca się sytuacja polityczna – ale by także byli Ludźmi odpowiedniego formatu.

Absolwent uniwersytetu to ma być przede wszystkim Człowiek myślący, zdolny do indukowania pozytywnych zmian w swoim otoczeniu, ktoś, kogo tak trzeba uformować i wychować, by był wybitnym specjalistą, a jednocześnie by miał odpowiednią, nietuzinkową osobowość. Jednym ze sposobów budowy właśnie tego rodzaju sylwetek młodych inteligentów, kreowania tego rodzaju postaw społecznych, formowania tego rodzaju osobowości – jest właśnie wspólnota akademicka.

Odkąd istnieją uniwersytety mają one swoją wyraźnie zdefiniowaną tożsamość. Stanowią ją nie tyle budynki uniwersytetu, chociaż one także cieszą, gdy awangardowo nowoczesne, lub budzą szacunek, gdy są dostojnie zabytkowe. Tożsamość uniwersytetu to nie jego budżet, nie rozkład zajęć, nie hierarcha akademickiej władzy od rektora do asystenta – ale to przede wszystkim właśnie wspólnota; **wspólnota uczących się i nauczających**, a przede wszystkim wspólnota **poszukujących**. Dobry uniwersytet jest tak uformowany, iż niezależnie od tego czy jest się profesorem, czy asystentem, czy studentem – wspólnym dążeniem wszystkich członków akademickiej wspólnoty jest poszukiwanie **Prawdy**.

Można poszukiwać prawdy ucząc się jej od tych, którzy już się do niej nieco zbliżyli – taka jest rola studentów; można poszukiwać prawdy mając już dużą wiedzę i prowadząc badania naukowe, które tę wiedzę poszerzają – taka jest rola profesorów, ale trzeba zawsze zachować postawę nacechowaną pokorą, bo prawdy nie da się osiągnąć na własność, tylko można do niej zmierzać. To **dążenie** do prawdy jest jedno, niezależnie od

tego, jak wiele wiadomości i tytułów akademickich się osiągnęło. Ono właśnie stanowi o wartości uniwersytetu i ono jest fundamentem, na którym można i trzeba budować akademicką wspólnotę.

Twierdząc przy tym, że nie ma istotnej różnicy pomiędzy osobami dążącymi do prawdy, niezależnie od tego czy zajmują się naukami humanistycznymi, czy technicznymi, biologią, sztuką czy metafizyką ... Jeśli uprawiamy badania naukowe, jeśli stawiamy pytania i znajdujemy odpowiedzi, to zawsze szukamy jakiegoś fragmentu prawdy, zawsze próbujemy ją odkryć, a w momencie kiedy ją odkrywamy – to staramy się ją upowszechnić. I właśnie to się dzieje za sprawą i w nierozzerwalnej więzi ze **wspólnotą**, którą jest zbiorowość uczących się i nauczanych. Świadomość przytoczonych tu faktów jest bardzo silnie obecna we wszystkich wyższych uczelniach godnych tej nazwy, bez względu na to, jakiego rodzaju specjalistów ostatecznie kształcą.

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Gdyby wspólnoty akademickie, prawdziwe konfraternie uczących się i nauczanych działały dobrze i funkcjonowały nienagannie – cały ten referat nie miałby sensu. Coś, co jest oczywiste, może być przedmiotem sprzeciwu albo admiracji, natomiast nie może być przedmiotem analitycznych dociekań. Niestety, jednak pomiędzy **teorią** (z którą wszyscy się zgadzają) głoszącą, że wspólnoty akademickie powinny być budowane i umacniane, a **praktyką**, polegającą na tym, że tych wspólnot wciąż jest za mało i są one za słabe – rysuje się pęknięcie, które bardzo chciałbym zniwelować.

Problem polega w dużej mierze na tym, że praktycznie w każdej znanej mi Wyższej Uczelni nie mamy do czynienia z jedną wspólnotą akademicką, lecz ze zbiorowością wspólnot, co więcej, te wspólnoty mają tendencje do zamykania się w swoim kręgu. Dają się wyraźnie oddzielić wspólnoty poszczególnych wydziałów, istnieje osobna wspólnota profesorów<sup>1</sup>, jest też wspólnota studentów. Każda z tych wspólnot jest bardzo wyrazista, co przejawia się między innymi w tym, że jeśli interesy danej grupy są zagrożone, to potrafi się ona bardzo skutecznie zorganizować i skonsolidować, aby się bronić, a jej członkowie, na co dzień nie zawsze darzący się nawzajem sympatią, zwykle potrafią skutecznie okazać swą solidarność, jeśli tego wymaga interes zbiorowości. Członkowie każdej z wymienionych wspólnot potrafią razem pracować i razem się uczyć, a także razem się bawić, chociaż to ostatnie znacznie lepiej wychodzi studentom niż pracownikom. Studenci w ogóle tym się wyróżniają, że są swojej wspólnotie silniej zintegrowani; widać to zwłaszcza wtedy, kiedy zbiorowość studentów czegoś się domaga – potrafi wtedy także niezwykle skutecznie manifestować tą swoją solidarność.

Na brak wspólnot w uniwersytetach nie możemy więc narzekać, natomiast stajemy przed problemem, że oto istnieją oddzielne wspólnoty wydziałowe, a także wspólnoty studentów, doktorantów, asystentów czy profesorów – ale czy wszystkie te wspólnoty rzeczywiście formują jedną wielką wspólnotę akademicką?

Jestem przekonany, że odpowiedź na to pytanie generalnie jest twierdząca. Gdyby tak nie było, to byłaby zagrożona jedna z ważniejszych funkcji, jedna z ważniejszych ról, jakie wyższa szkoła winna odgrywać w społeczeństwie. Do erozji wspólnoty akademickiej nie powinno się dopuszczać, dlatego, że formowanie osobowości zarówno studentów, jak i pracowników, winno odbywać się we wspólnotie. Pozytywny wpływ dobrej wspólnoty przejawia się w tym, że tylko absolwent uczelni, w której taka wspólnota aktywnie funkcjonuje, ma prawo mienić się człowiekiem wykształconym. Co

więcej, tylko profesor z uczelni mającej silne i wyraziste poczucie wspólnoty może aspirować do miana prawdziwego uczonego. Wszystkim jest więc potrzebne silne oparcie się na wspólnotie akademickiej, ale takiej jednej, integrującej ponad podziałami, nie na tych wspólnotach wydziałowych albo kastowych, odseparowanych od siebie, hermetycznych, wsobnych. Pracując na wyższej uczelni, a zwłaszcza zarządzając wyższą uczelnią, powinno się więc dążyć do tego, by dochodziło do zbliżenia między poszczególnymi wspólnotami budującymi jedną wielką rodzinę akademicką. Trzeba dążyć do tego, by wzajemne przenikanie komplementarnych wspólnot budowało nową wartość – właśnie wielkiej wspólnoty akademickiej. Jest to zadaniem trudnym, niezbędnym jednak, jeśli uczelnia chce się prawidłowo wywiązać ze swej misji kształtowania i formowania intelektu przyszłego inteligenta. Jednak twierdząc, że warto włożyć ten wysiłek, aby z niesforemego i nie zawsze dobrze wyedukowanego maturzysty uformować takiego Człowieka, który w swoim środowisku będzie wzorem, a dla kolejnych ludzi źródłem inspiracji. Nie chodzi tu tylko o los tej konkretnej jednostki, absolwenta, który gdzieś tam będzie pracował i będzie poza wiedzą reprezentował bogatszy lub uboższy zbiór wyniesionych z uczelni wartości. Trzeba pamiętać, że każdy taki absolwent w kontaktach z innymi ludźmi będzie na wiele sposobów powielał swój wzorzec osobowy, więc jeśli będzie uformowany źle, to będzie niestety rozsądkiem złych zachowań i poglądów.

Zależy nam na tym, żeby uniwersytety rozsiewały w społeczeństwie nie tylko wiedzę fachową, ale także dobre wzory zachowań społecznych. Jeśli wiemy, że jakiś czynnik może psuć efekt pracy naukowej i dydaktycznej uniwersytetu, to oczywiście trzeba temu przeciwdziałać. Mamy ambicję funkcjonować w Zjednoczonej Europie na prawach partnerskich, chcemy partycypować w tym, co nazywa się społeczeństwem opartym na wiedzy, powinniśmy więc zadbać o to, żeby ci, którzy dzięki wyższej edukacji posiadają trochę więcej wiedzy mieli także uformowany kręgosłup moralny, aby mogli być dla społeczeństwa wzorem godnym naśladowania, a więc przenoszącym pewne wartości.

Tak wyglądają założenia. Jednak mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, że to budowanie wspólnoty ponad formalnymi podziałami nie jest zadaniem łatwym. Wspomniałem już wcześniej o tendencji do zamykania się poszczególnych pod-wspólnot, będących składowymi wielkiej wspólnoty akademickiej, każda we własnym gronie. Sprzyja temu tradycyjny podział ról (na nauczających i nauczanych) oraz bariera wieku. Obie te granice trudno przezwyciężyć, bo niemożliwe jest ani odwrócenie tradycyjnej relacji nauczyciela i ucznia, ani pokonanie różnicy nieraz nawet kilku pokoleń. Katedra oddzielająca wykładowcę od audytorium stwarza bowiem trudny do pokonania dystans – jest to wszak bariera wiedzy, autorytetu, także praw i obowiązków, wyraźnie odmiennych po obu stronach tej granicy. Wszystko to nie sprzyja budowaniu wspólnoty ponad podziałami. Ale są jeszcze inne bariery, oparte głównie o relacje formalne, które także raczej dziela niż łączą, a których likwidowanie lub przynajmniej obniżanie może być ze wszech miar celowe. Moje doświadczenie w tym zakresie jest doświadczeniem praktyka, jestem bowiem najdłużej urzędującym rektorem w Polsce, a starając się budować w mojej uczelni wspólnotę akademicką ponad podziałami nie ograniczałem się tylko do przemyśleń teoretycznych.

Otóż twierdząc, że przełamywanie tych barier formalnych, które atomizują społeczność akademicką jest

możliwe, chociaż przychodzi z wielkim trudem. Działając konsekwentnie i wytrwale można jednak doprowadzić do tego, żeby przy zachowaniu pożądanego szacunku, jaki młodzież studencka winna mieć w stosunku do swoich nauczycieli, budować po obu stronach katedry poczucie przynależności do **jednej** wspólnoty. Z moich obserwacji wynika, że istnieją formy działań, które temu sprzyjają i takie, które nie sprzyjają.

Na pewno nie jest dobre spoufalanie się ze studentami, do czego miewają skłonność zwłaszcza młodzi asystenci, ale także i niektórzy przedstawiciele profesury (szczególnie w okresach poprzedzających wybory rektorskie lub dziekańskie, gdy walka o głosy elektoratu studenckiego bywa prowadzona metodami budzącymi u postronnych obserwatorów uczucie zażenowania). Takie spoufalanie rodzi zawsze dysonanse, które są szczególnie zauważalne dla młodzieży, jako że studenci są zawsze bardzo wyczuleni na szczerłość i źle znoszą wszelkie działania, mające znamiona mimowolnego lub zamierzonego **falszu**. Dlatego droga do wspólnoty w dobrym tego słowa znaczeniu raczej nie wiedzie przez tę bramę. Również nie jest dobrym zwyczajem ani dobrą metodą przełamywania barier stosowane niekiedy administracyjne włączanie studentów do różnych działań organizowanych (często właśnie wyłącznie w tym celu) przez pracowników naukowych. Przykładowo zmuszanie studentów do tego, żeby wzięli udział w takich czy innych imprezach naukowych, kulturalnych lub sportowych pospołu z pracownikami uczelni – bo to integruje, bo to zbliża, bo to buduje mosty, zazwyczaj nie jest skromnym w dobrą stronę. To są rzeczy formalne, a nie spontaniczne, w związku z tym zwykle bardzo mało skuteczne.

Podobnie jest jeżeli idzie o udział studentów w zarządzaniu uczelnią, np. poprzez ich reprezentacje w radach i senatach uczelni. Obserwacja wielu lat pokazuje, że jest rzeczą dobrą, iż takie reprezentacje istnieją i działają. Studenci **chcą** współrządzić uczelnią i zacięcie bronią tej swojej reprezentacji przy każdej próbie jej ograniczania. Po części wynika to z faktu, że studenci chcą mieć wpływ na kształt budżetu, a w szczególności na to, ile z pieniędzy będzie szło na **ich** interesujące rzeczy (na przykład na Juwenalia). Jednak ograniczanie motywacji działaczy studenckich wyłącznie do czynników materialnych byłoby nadmiernym uproszczeniem i to z pewnością nie jest cała prawda na temat tego złożonego zjawiska, jakim jest studencka samorządność. Można przyjąć za pewnik, że większość studentów udzielających się w ciałach zarządzających uczelnią czyni to z prawdziwego poczucia współodpowiedzialności za wspólne dobro, jakim jest ich uczenia. Jakikolwiek ograniczanie ich uprawnień w tym zakresie byłoby więc wysoce niewłaściwe. Ponadto jest rzeczą wysoce korzystną (z wychowawczego punktu widzenia!), by brać studencka mogła mieć pewność, że jest podmiotem, a nie przedmiotem podejmowanych na uczelni działań. Tak więc cieszyć się należy z tego, że studenci chcą i mogą mieć udział w zarządzaniu uczelnią, w wyborach rektora czy dziekana, w zarządzaniu akademikiem czy klubem.

Natomiast rozważając to zjawisko z punktu widzenia interesującego nas tutaj procesu budowania zintegrowanej wspólnoty ogólnouczelnianej stwierdzamy po raz kolejny, że znowu nie tędy droga. Prawda jest taka, że studenci we wszystkich tych formalnych ciałach raczej się nie integrują z pracownikami, ale przeciwnie: podtrzymują i podkreślają swoją odrębność. Prawie nigdy na posiedzeniach senatu uczelni czy też w różnych radach (wydziału, instytutu, miasteczka studenckiego)

nie dochodzi do prawdziwej współpracy pracowników i studentów, więc fakt partycypowania przez studentów w zarządzaniu uczelnią jest bez wątpienia korzystny z innych punktów widzenia, ale nie przyczynia się do budowania prawdziwego poczucia wspólnoty. Można by było wiele mówić o przejawach tej prawidłowości, ale wystarczy skupić się na obserwacji, że na przykład w senacie grupa studentów zawsze jest zgrupowana w jednym miejscu, obok, ale nie **razem** z pracownikami naukowymi. Można to też zauważyć na podstawie ich udziału w dyskusji o ważnych dla uczelni sprawach. Grupa reprezentantów studenckich zawsze jest skoncentrowana wyłącznie na jakichś pojedynczych punktach, które dotyczą spraw aktualnie ich interesujących, co do których oni się zobowiązali przed kolegami, że będą w określony sposób głosować itp. Natomiast często zupełnie fundamentalne sprawy, bardzo istotne dla całej społeczności akademickiej, w zasadzie przechodzą w studenckiej części sali senackiej zupełnie bez echa.

Stąd wypływa niezbyt optymistyczny wniosek: próba tworzenia wspólnoty akademickiej poprzez inkorporowanie studentów do tych ciał, w których z definicji, z zasady, i z obowiązku zasiadają przede wszystkim profesorowie jest oczywiście potrzebna, ale zdecydowanie nie jest wystarczająca.

Być może nie wszyscy zgodzą się z moją kolejną obserwacją, ale na podstawie własnego doświadczenia stwierdzam, że zdecydowanie nie jest rzeczą skuteczną (dla formowania więzi i budowania wspólnoty) pojawianie się profesury na imprezach studenckich. Studenci są elegancy i zawsze zaproszą rektora albo dziekana na rajd czy na majówkę (zwłaszcza jeżeli z nim przyjedzie beczka piwa...). Profesorowie bywają zapraszani również na różnego rodzaju koncerty i imprezy, które się odbywają w klubach studenckich. To są niewątpliwie miłe rzeczy, ale jeśli się bystro obserwuje przebieg takiego spotkania, to łatwo jest ujawnić fakt, że zaproszony VIP ma zwykle styczność z małą warstwą wyspecjalizowanych działaczy, a reszta studentów bawi się u siebie, ze sobą i bez żadnych prób integrowania się z zaproszonymi gośćmi, więc chociaż takie spotkania są sympatyczne i pożyteczne, to jednak śmiem twierdzić, że prawdziwa wspólnota akademicka jakoś tam nie funkcjonuje.

Natomiast zaobserwowałem miejsca i okoliczności, w których ta wspólnota buduje się autentycznie, i w których wartość niesiona przez tą wspólnotę może być szczególnie wartościowym elementem dla jednych i dla drugich. Chodzi o koła naukowe, a także wszelkie inne grupy zbierające się z powodu wspólnych zainteresowań. Dla nauczycieli jest to źródło inspiracji, a dla studentów jest to źródło dodatkowych kwalifikacji i wiedzy, także w tym wymiarze ogólnej mądrości, której nie da się nauczyć na sali wykładowej. Podczas zebrań koła naukowego ludzie się spotykają, bo łączy ich fascynacja jakimś problemem, bo chcą razem docierać do jakiejś prawdy, bo jednoczy ich cel, a nie forma, zaś cel ten jest w nich, a nie na zewnątrz. To naprawdę działa. Takie budowanie wspólnoty wokół czegoś, co zarówno profesorowie, jak i studenci mogą wspólnie uznać za ważne i godne wysiłku **jest** skuteczne. Nie chciałbym tu ograniczać tego pozytywnego wzorca działania do samych tylko kół naukowych, to może równie dobrze dotyczyć tematyki sportowej, czy płaszczyzny kulturalnej, folkloru, czy specjalnego rodzaju muzyki, czy specjalnego typu malarstwa. Prawdziwe i niewymuszone więzi można także budować podczas zebrań np. filatelistów, miłośników przyrody czy zwolenników filmów fantastyczno-

-naukowych. Nieważna jest treść, ważne jest, że ludzie jednocześnie wspólna pasja!

To jest formuła, w którą ja osobiście wierzę. Byłbym skłonny ją polecać i propagować, zwłaszcza jako formułę budowania wspólnoty bez nazywania tego po imieniu. Chodzi mianowicie o to, że w kołach naukowych, a także w innych kołach ukierunkowanych na określony **merytoryczny** cel, koncentrując wspólnie uwagę opiekunów i studentów właśnie na tym celu – można skutecznie usunąć z pola widzenia bariery formalne i hierarchiczne, które zwykle są przeszkodą w docieraniu do prawdziwego poczucia wspólnoty. Jeśli na tym celu skoncentrują uwagę profesorowie, którzy w tym wypadku występują jako starsi koledzy pomagający w rozstrzygnięciu lub podejmowaniu problemów naukowych (czy dowolnych innych, byle autentycznych, zgodnie z zarysowanymi wyżej uwagami), oraz studenci – to nawiązane zostaną nici porozumienia, które potem będą funkcjonowały jako osnowa budowanej wspólnoty. Cel może polegać na wspólnym poszukiwaniu najciekawszych wyników badawczych, które potem można z sukcesem przenieść na sesję naukową i zdobyć jakąś nagrodę, ale może też polegać na wspólnym poszukiwaniu rzadkiego okazu do kolekcji monet. To, jaki jest cel, ma bowiem drugorzędne znaczenie – ważne jest, iż jest to cel **wspólny**, a ta wspólnota jest w tym wypadku autentyczna i spontaniczna, a nie wymuszona administracyjnie czy wydumana teoretycznie. Uważam, że ci prowadzący, pracownicy naukowcy opiekujący się kołami naukowymi, czy innymi formami działalności studenckiej oraz ci studenci, którzy dobrowolnie bez przymusu czy nakazu przychodzą i uczestniczą w pewnych zajęciach, ofiarują swój czas, swój wysiłek i swoją pracę, bo po prostu są zafascynowani jakimś tematem – są najwartościowszymi budowniczymi autentycznej wspólnoty akademickiej. Źródłem ich sukcesu jest podejście teleologiczne, ukierunkowane na ten cel. Celem tym może, ale nie musi, być poznanie jakiegoś fragmentu nauki, wspólne prowadzenie badań, wspólne roztrząsanie zagadnień merytorycznych. Ważne jest tylko to, by skupiać się na takich celach, które nie wchodzą rutynowo w działalność akademicką. Poczucie swobody i radości wspólnego pokonywania trudności powoduje, że po obydwu stronach barykady tracimy przez chwilę z pola widzenia takie formalnie zadekretowane, powiedzialbym programowe, założenia „tworzenia wspólnoty, bo tak trzeba”, więc ona się tworzy wtedy w sposób automatyczny i autentyczny, a to przynosi naprawdę dobre efekty. To działa. Obserwowałem w wielu wypadkach, że prawdziwe poczucie wspólnoty można łatwiej i skuteczniej zbudować wokół celu, niż wokół założenia: „no to teraz się integrujemy!”. Jeśli będziemy się zmuszać do tego, by być razem i było nam z tym dobrze – to zwykle będziemy to robić nieskutecznie. Wierzę przeto, że w dobrych uczelniach powinno się dążyć do tego, aby poszerzać i pogłębiać obszar tych nieformalnych, ale ukierunkowanych na dobrze nazwane cele szczegółowe, kontaktów pomiędzy wspólnotą nauczających a wspólnotą studentów. Oni wtedy spotykając się wokół problemu, a nie tylko dla celebrowania spotkania jako celu samego w sobie, są w stanie sobie o wiele więcej przekazać, zwłaszcza w zakresie komunikacji niewerbalnej, prezentacji wzorców osobowych, przenikania systemów wartości, budowania autentycznych sympatii. W sferze wartości to jest skuteczniejsze, niż jakiegokolwiek działania formalne.

Jak wszyscy wiemy, działalność wychowawcza w obszarze szkolnictwa wyższego jest niesłychanie trudna, głównie dlatego, że studenci są niezwykle wymagający i niezwykle, powiedziałbym, krytyczni jeżeli idzie o jakie-

kolwiek próby indoktrynacji. Dlatego każda próba uwarunkowywania studentów poprzez mówienie im, że to czynić należy, a tamtego nie należy, jest dramatycznie nieskuteczna, bo oni to momentalnie odrzucają. Odbywa się to wręcz odruchowo, na zasadzie spontanicznego i naturalnego buntu, jaki zawsze cechował młode pokolenie w stosunku do pokolenia ludzi dojrzałych, dorosłych, ustabilizowanych. Patrząc na moich studentów zawsze myślę sobie, że oni mają prawo do tego buntu, bo jest on elementem formowania ich osobowości, intelektu. Bez buntu i bez próby zbudowania świata na nowo nie ma możliwości kształtowania się ludzi mających status inteligenta, który nie powinien być wyłącznie pochodną wyższego wykształcenia. Ale ten bunt oczywiście nie sprzyja transmisji wartości, nawet takich, które jedna i druga strona, po odrobinie refleksji, byłaby skłonna w sposób niekwestionowany zaakceptować. Tak więc konsensus będący warunkiem integracji i wspólnego budowania wspólnoty można osiągnąć jedynie poprzez wzajemne bliższe poznanie się i przełamanie barier, a to najłatwiej jest osiągnąć poprzez wspólną pracę nad jakimś zadaniem, na przykład nad rozwiązaniem problemu naukowego albo nad zbudowaniem zwycięskiego zespołu sportowego albo nad uzyskaniem najlepszego przedstawienia teatru amatorskiego. Zadania w ogólnym przypadku mogą być różne, ale spełnią one swoje zadanie, jeśli skupią aktywność grupy studentów i pracowników wokół jakiegoś celu, który pozornie jest celem zewnętrznym, ale który porządkuje i organizuje działania w grupie tak, by pojawił się efekt wzajemnego zrozumienia i synergii.

O tym, jak ważne skutki może wywołać taki zewnętrzny czynnik porządkujący „wektory” orientujące działania poszczególnych ludzi, można się przekonać odwołując się do analogii z dziedziny fizyki (niech mi fizycy wybaczą zastosowane uproszczenia!). Otóż każdy kawałek żelaza składa się z cząsteczek, wielkiej liczby cząsteczek (albo ich grup, zwanych domenami), będących maleńkimi magnesami. Jednak w zwykłym kawałku żelaza każdy z tych miniaturowych magnesów jest ukierunkowany w inną stronę, w wyniku czego cały kawałek żelaza magnetyzmu nie wykazuje. Wystarczy jednak, że zadziała silne zewnętrzne pole magnetyczne, a wszystkie te maleńkie magnesy ustawiają się zgodnie i cały kawałek żelaza stanie się magnesem, w wyniku czego będzie zdolny do rzeczy, których poprzednio robić nie potrafił – na przykład będzie mógł wskazywać drogę zbłąkanym żeglarzom. Co więcej, namagnesowany kawałek żelaza zachowuje swoje właściwości magnetyczne również po zniknięciu zewnętrznego pola magnetycznego, gdyż ma szansę stać się tak zwanym magnesem trwałym.

Tak samo w zbiorowości ludzi – dopóki nie pojawi się zewnętrzny cel, skłaniający ich do uzgodnionych, jednokierunkowych działań, każdy z nich orientuje swój wektor dążeń według własnych preferencji, co powoduje, że zbiorowość tych ludzi nie prezentuje żadnych wspólnych cech i w tym sensie nie może być rozpatrywana jako wspólnota. Dobrowolnie przyjęty cel porządkuje te indywidualne kierunki, a w rezultacie zbiorowość zaczyna działać w sposób zgodny. Porządkującemu czynnikowi poddają się nauczający, w tym wypadku występujący jako opiekunowie tej działalności młodzieży, która czymś się tam fascynuje i dobrowolnie przychodzi chcąc się właśnie tym czymś zajmować oraz właśnie ci młodzi ludzie, którzy poświęcają swój czas i wyrzekają się innych rozrywek, bowiem chcą coś osiągnąć.

Jak już wspominałem, z punktu widzenia nadrzędnej wartości, jaką w tej pracy jest budowanie wspólnoty uczelnianej, nie jest ważne, jaki będzie ten konkretny cel, do którego wszyscy dążą. W istocie ważne jest tylko



to, że wszyscy, profesorowie i studenci, dążą do tego celu wspólnie, że działają razem i że dzięki temu są w stanie wzajemnie się inspirować.

Warto zwrócić uwagę na ten czynnik **wzajemności**. Inspirująca rola opiekuna (koła naukowego, klubu wspólnych zainteresowań, grupy artystycznej itp.) w stosunku do studentów nie ulega dla nikogo żadnej wątpliwości. Rzadziej jednak dostrzega się (i docenia) funkcjonowanie inspiracji w drugą stronę. A tymczasem studenci, jeśli im tylko na to pozwolić, są w stanie bardzo znacząco wpływać na pracowników naukowych. Obserwowałem w wielu przypadkach, że moi młodszy koledzy, zwłaszcza tacy, za których rozwój naukowy byłem osobiście odpowiedzialny, bardzo dojrzewali naukowo w momencie, kiedy mieli kontakt ze studentami. Ważne było jednak, żeby był to kontakt autentyczny i swobodny, realizowany nie tylko przez te wszystkie sformalizowane obowiązkowe zajęcia typu wykłady, ćwiczenia, laboratoria. Prawdziwie inspirujący, ożywczo oryginalny i twórczy jest kontakt swobodny, realizowany między innymi w kołach naukowych. Na tych wszystkich obowiązkowych, sformalizowanych zajęciach, istnieje ściśle zdefiniowany podział ról i istnieje sztywno zapisany program nauczania, który z punktu widzenia prowadzącego zajęcia oraz z punktu widzenia studentów jest im narzucony. Zarówno prowadzący, jak i student są w efekcie wpisani w sztywny układ, determinowany przez jakieś tam regulaminy i minima programowe. Ten fakt właściwie obezwładnia obie strony procesu edukacyjnego, nie daje możliwości ekspresji własnej osobowości albo przynajmniej umożliwia to w bardzo niewielkim zakresie.

Lecz tam, gdzie cel nauczających i nauczanych wyznaczony jest przez ich własne fascynacje, przez zaciekawienie i chęć zdobycia wiedzy dla niej samej, następuje ta osmoza, to wzajemne przenikanie, to zbliżanie, w najlepszym tego słowa znaczeniu, profesorów i studentów. To właśnie w takich warunkach dochodzi do takiego modelu współpracy, który przewycięża bariery i przyczynia się do rzeczywistego tworzenia wspólnoty. Wspólne działanie dyktowane przez wspólne fascynacje bywa załącznikiem wspaniałych przyjaźni, wieloletniej współpracy, wzajemnego zaufania. Tacy ludzie, którzy aktywnie działali w kołach naukowych, jeśli nie pozostają w macierzystej katedrze w charakterze naukowców, to i tak nie tracą z nią kontaktu, lecz wielokrotnie powracają z przemysłu na uczelnię, albo doksztalając się na studiach podyplomowych, albo wspólnie ze swoimi byłymi profesorami rozwiązując metodami naukowymi problemy, które są im potrzebne w ich codziennej pracy na rzecz gospodarki narodowej i przemysłu. Dla byłych aktywistów kół naukowych, dla byłych członków uczelnianej wspólnoty, taki powrót po latach do macierzystej uczelni po nową, zaktualizowaną wiedzę, jest to coś najbardziej oczywistego i najbardziej naturalnego, bo oni przecież nauczyli się partnerskiego współdziałania ze swymi nauczycielami właśnie w takiej formie.

Być może moja wizja kół naukowych (i innych kół zainteresowań), jako tego podglebia, na którym może zakwitnąć prawdziwa wspólnota akademicka, wyda się niektórym z państwa nadmiernie wyidealizowana. Być może ktoś z Czytelników przywoła przykłady kół naukowych, których działalność jest nieautentyczna, pozorowana. Owszem, bywają i takie. Ja jednak chcę wyraźnie podkreślić: lepszemu modelowi nie znam. Wiem też z doświadczenia, że wspólnoty akademickiej nie buduje się poprzez wystawianie do programu władz rektorskich czy dziekańskich hasła: no to od przyszłego semestru budujemy wspólnotę. Wspólnoty w ogóle się nie buduje, ona formuje się sama poprzez autentyczną współbież-

ność celów, dzielenie pewnych fascynacji, przenikanie się idei. Do wspólnoty trzeba zachęcać przede wszystkim poprzez przykład, a nie przez werbalną indoktrynację. Tylko tak można wpłynąć na postawę młodych ludzi, na ich poglądy i na ich system wartości. Tylko pracując z nimi ramię w ramię można do nich skutecznie dotrzeć z pewnymi prawdami i przekazać je im w sytuacji, w której oni to przyjmą jako coś naturalnego, bo to nie będzie werbalne eksponowanie jakichś abstrakcyjnie definiowanych wartości, tylko jest to wywoływanie sytuacji, w których wartości te powstają w sposób całkowicie spontaniczny i naturalny.

Jeśli zależy nam na budowaniu autentycznej wspólnoty uczących się i nauczających, trzeba jak ognia unikać w kontaktach ze studentami mentorstwa w stylu: „ja wam powiem, jak to jest naprawdę, dlatego, że to ja jestem mądrzejszy”. Tą metodą można doprowadzić do tego, że studenci przyniosą na egzamin garść wyuczonych na pamięć frazesów, o których szybko zapomną, gdy tylko zamkną indeks z pozytywną oceną, niepodobna natomiast wszczepić im tą metodą żadnych trwale akceptowanych wartości. Drogą do skutecznego budowania wartości jest wspólne obserwowanie przesłanek, wspólne wyciąganie wniosków, wspólne dochodzenie do akceptowalnych racji, do których zwykle dociera się przez merytoryczny, chociaż nacechowany wzajemną życzliwością spór, a nie przez ślepa afirmację „jedynie słusznej prawdy”. Przy partnerskim budowaniu wspólnoty akademickiej bardzo ważny jest właśnie ten, nacechowany życzliwością, ale krytyczny styl myślenia. Konieczna jest także rzetelność, powaga w podchodzeniu do rozważanych zagadnień, ale także i traktowanie procesu zdobywania wiedzy jako pewnej radosnej przygody, a nie pełnego udręki mozółu. Jako badacze, jako naukowcy, musimy pokazać naszym uczniom, jak ogromna jest przyjemność i satysfakcja w momencie, kiedy się odkrywa coś nowego, kiedy ma się tę świadomość, że jest się pierwszym człowiekiem na świecie, który to **wie**. Każdy badacz, który tego zaznał, nigdy nie zapomni tego wrażenia: wiem, że niebawem napiszę jakieś publikacje i to moje odkrycie stanie się własnością wszystkich, ale w tym krótkim momencie – to ja mam ten kawałek prawdy na moją wyłączną własność. To jest coś fantastycznego, wspaniałego, a dzielenie tego uczucia z młodymi ludźmi, pokazywanie im, jak bardzo radosne jest odkrywanie, stykanie się z granicą znanego i nieznanego, jest naprawdę wielkim wyzwaniem. Dla dobrego nauczyciela akademickiego jest ogromnie frapujące i niezwykle ważne, a jest wręcz niezastąpione, jeśli ma właśnie służyć budowie wspólnoty.

*Ryszard Tadeusiewicz\**

<sup>1</sup> Tu i w innych miejscach referatu mówiąc o „profesorach” mam na myśli ogół nauczycieli akademickich, nie odróżniając tych, którzy noszą tytuł naukowy, od tych, którzy pełnią rolę asystentów czy adiunktów.

\* Autor jest prof. zwyczaj., rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierownikiem Katedry Automatyki tej uczelni, członkiem PAN i PAU, członkiem Europejskiej Akademii Nauk, Sztuki i Literatury (Paryż). Powyższy tekst jest wykładem, który wygłosił podczas uroczystości nadania mu godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego 7 czerwca w uniwersyteckiej auli.

M Ó Z G N I E M Ę C Z Y S I Ę O D M Y Ś L E N I A

# Pożyczanie ludzkiej inteligencji

NA UŻYTEK MĄDRYCH MASZYN



## Rozmowa

z prof. Ryszardem Tadeusiewiczem  
specjalistą w zakresie biocybernetyki, automatyki,  
robotyki i informatyki  
prekursorem badań nad sztuczną inteligencją  
i sieciami neuronowymi  
doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego

**Panie Profesorze, otrzymał Pan godność doktora honoris causa naszego Uniwersytetu. Żartując, można by przejść nad tym niejako do porządku, bowiem nazywa się Pana kolekcjonerem podobnych tytułów. Choć kolekcjonerstwo zakłada jakąś aktywność, zabiegi kandydata, a to nie Pan się ubiegał, to Pana obdarza się godnościami i zaszczytami naukowymi. Jak Pan odebrał wiadomość o tym ostatnim tytule? Czy taka godność rodzi duchowe pokrewieństwo między społecznością, która uznaje uczzonego za wybitny autorytet a nim samym?**

Zacznę od próby odniesienia się do ostatniego z postawionych pytań, gdyż odpowiadając na nie zdołam się – być może – obronić przed zarzutem „kolekcjonerstwa”.

Otóż dla mnie godność doktora honorowego stanowi symbol autentycznej więzi z pewną społecznością akademicką, która nadając mi ten tytuł przyjmuje mnie do swego grona, ale równocześnie ja, przyjmując ten tytuł, zobowiązuję się do przyjęcia na siebie obowiązków, wynikających z takiej przynależności. Mamy tu do czynienia z pełną symetrią: społeczność określonej Uczelni daje wybranej osobie godność akademicką, zaś ta osoba daje społeczności akademickiej **siebie**. Przepięknie akcentował to Największy z Polaków, Ojciec Święty Jan Paweł II, który od chwili, gdy w dniu 3 kwietnia 2000 roku zgodził się przyjąć z moich rąk godność doktora *honoris causa* AGH, przy różnych okazjach wspominał o tym w swoich publicznych wystąpieniach, a także przysyłał do mnie odręczne notatki lub życzenia, świadczące o tym, że autentycznie czuł się członkiem **naszej** społeczności akademickiej – co oczywiście było dla nas wyjątkowym zaszczytem i niezwykłym wyróżnieniem.

Przechodząc od tej dygresji do próby odpowiedzi na Pana pytania pozwolę sobie podkreślić jeden element,

który zresztą znalazł się też w treści pytania, ale jest dla mnie na tyle ważny, że pragnę go wyeksponować. Otóż nigdy nie zabiegałem o przyznawane mi godności ani nie starałem się ich w żaden sposób inspirować. Jeśli jednak pewna społeczność akademicka, którą cenię i szanuję, oferując mi doktorat honorowy w istocie zaprasza mnie do tego, abym się do niej przyłączył, to byłoby wysoce niestosowne, gdybym ja czynił w tej sprawie jakiegokolwiek obiekcje. Stąd nie jest ważne, ile innych doktoratów honorowych posiadam, bo tak jak *każda miłość jest pierwsza...*, tak samo każdy doktorat honorowy jest jedyny i niepowtarzalny. Tu nie ma relacji konkretnej osoby i **zbiorowości** uczelni, które tę osobę wyróżniły swymi tytułami honorowymi. Każda z tych relacji ma bowiem charakter bilateralny i każda ma inne konkretne uzasadnienie.

Dlatego byłem bardzo szczęśliwy, gdy dowiedziałem się o miłej dla mnie decyzji Senatu UZ, a obecnie z radością i z dumą podkreślam, że jestem doktorem honorowym właśnie Uniwersytetu Zielonogórskiego, bo lubię i szanuję tę właśnie uczelnię, bo tu akurat pracują ludzie, z którymi w różny sposób byłem i jestem związany naukowo, a także personalnie, więzami prawdziwej i szczerzej przyjaźni, bo urodziłem się niedaleko Zielonej Góry i Ziemia Lubuska jest poniekąd moją małą Ojczyzną. Żaden z tych argumentów (a mógłbym ich wymienić znacznie więcej) nie ma żadnego związku z faktem, że istotnie kilka innych uczelni krajowych i zagranicznych wyróżniło mnie także godnością doktora honorowego – ale za każdym razem było to uzasadnione konkretnymi argumentami wiążącymi mnie z każdą z tych uczelni niezależnie od wszystkich pozostałych.

**Powiedział Pan zielonogórskim dziennikarzom, że woli sztuczną inteligencję od naturalnej głupoty. O ile przeciętny zjadacz chleba wie, co jest naturalną głupotą, o tyle pewnie miałby kłopoty ze zdefiniowaniem obszaru badań nad tym, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie mogę zatem odmówić sobie pytania o tę sferę Pana zainteresowań naukowych, której jest Pan prekursorem i niekwestionowanym autorytetem.**

Istotnie, zajmuję się od ponad dwudziestu lat działem informatyki, który zwykle się nazywa „sztuczną inteligencją”. Nazwa ta jednych ekscytuje (zwłasz-

cza młodych adeptów informatyki...), innych oburza (szczególnie humanistów, którzy uważają, że inteligencja jest cechą czysto ludzką, więc mówienie o inteligencji **sztucznej** jest czymś zdecydowanie obrazoburczym), są wreszcie i tacy, którzy boją się sztucznej inteligencji, kojarząc ją z różnymi zagrożeniami kreowanymi przez wyobraźnię twórców literatury i filmów z gatunku *science fiction*. Tymczasem jeśli przyjrzeć się tej sprawie bez zbędnych emocji, to okazuje się, że mamy po prostu do czynienia z jeszcze jednym narzędziem informatycznym, które może dobrze służyć człowiekowi, pod warunkiem że będzie dobrze zbudowane i poprawnie użyte.

Niektórzy ludzie obawiają się, że sztuczna inteligencja może zagrozić człowiekowi. Niekoniecznie w postaci robota, który się zbuntował przeciw swemu stwórcy, bo takie wizje można rozpatrywać wyłącznie jako wytwór wyobraźni, raczej niezagrażający nam w rzeczywistości, ale robot wyposażony w sztuczną inteligencję może być postrzegany jako konkurent do kolejnych miejsc pracy. Nie są to obawy całkiem nieuzasadnione, gdyż rzeczywiście postępująca mechanizacja i automatyzacja różnych dziedzin ludzkiej działalności jest jednym z czynników rodzących bezrobocie – chociaż nie jest czynnikiem decydującym, bowiem na bezrobocie decydujący wpływ mają czynniki społeczno-ekonomiczne, a nie techniczne. Nie jest to miejsce właściwe dla pogłębionego dyskusowania tych zagadnień, ale warto zdać sobie sprawę, że przykładowo hipermarkety, będące z pewnością jednym z czynników powodujących bezrobocie wśród małych sklepikarzy i usługodawców powstają nie dlatego, że takie są możliwości techniczne, tylko dlatego, że takie są decyzje ekonomiczne i polityczne. Natomiast postęp techniki powoduje, że możemy wytwarzać coraz więcej dóbr przy coraz niższych kosztach produkcji, w wyniku czego dobra kiedyś luksusowe i deficytowe stają się powszechnie dostępne (na przykład telewizory czy samochody). Pozostawmy jednak ten wątek i skupmy się na jednym: czy maszyna wyposażona w sztuczną inteligencję, być może już za kilka lat przewyższającą inteligencję człowieka, zagraża człowiekowi czy nie?

Otóż twierdzą, że nie. Przecież nie przeszkadza nam fakt, że mechaniczny dźwig potrafi podnosić ciężary większe, niż nawet najsprawniejszy człowiek – i fakt ten nie stanowi dla nikogo zagrożenia, chociaż niespełna sto lat temu mnóstwo ludzi utrzymywało się z pracy tragarza, czyli wykonywało pracę obecnie powierzoną (i słusznie!) maszynom. Nie przeszkadza nam, że samochód czy samolot przemieszcza się szybciej, niż pieszy posłaniec czy konny dylizans, który kiedyś był głównym środkiem komunikacji. Tak samo nie powinno nas drażnić, że maszyny zastąpią nas w niektórych czynnościach intelektualnych – chociaż w momencie, kiedy to się stanie, jakaś część ludzi będzie musiała zrezygnować z wykonywania pracy, którą się do tej pory trudnili.

**A jaką rolę w systemach sztucznej inteligencji odgrywają sieci neuronowe? Czy są one prostym odzworowaniem części systemu nerwowego wyższych organizmów biologicznych, skoro mają zdolność np. samouczenia się?**

Techniki rozwijane w ramach sztucznej inteligencji zwykle w jakiś sposób wzorują działanie maszyn na wzorach zapożyczonych od ludzi, bowiem dla nikogo nie ulega wątpliwości, że obecnie mądry człowiek jest bez porównania bardziej inteligentny od najlepiej nawet zbudowanej czy zaprogramowanej maszyny.

**Profesor Ryszard Tadeusiewicz,**

urodzony w 1947 roku, absolwent Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej AGH, jak również Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie, należy do grona wybitnych uczonych, którzy nadali polskiej nauce nowe impulsy i inspiracje badawcze. Przeszedł także gruntowne studia w zakresie metod matematycznych i informatycznych w ekonomii, uzyskując w efekcie pełne prawa profesora Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Jest twórcą uznanej i cenionej polskiej szkoły naukowej biocybernetyki (rozpoznawanie i przetwarzanie sygnału mowy, modelowanie systemu słuchowego człowieka, czy diagnostyka medyczna i techniczna na podstawie analizy sygnałów dźwiękowych) i informatyki. Od wczesnych lat 70. prowadzi pionierskie badania nad sztucznymi sieciami neuronowymi. Do dzisiaj Jego pierwsza w kraju książka pt. *Sieci neuronowe*, wydana w 1993 roku i wielokrotnie wznawiana, należy do prac, po którą sięgają wszyscy, którzy rozpoczynają studia i badania nad sieciami neuronowymi. Jako wieloletni rektor AGH prof. R. Tadeusiewicz został wybrany w 1999 roku przez rektorów innych uczelni polskich członkiem prezydium KRASP (Konferencji Rektorów Autonomicznych Szkół Polskich), przewodniczącym KRPUT (Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych) oraz wiceprzewodniczącym KRUK (Konferencji Rektorów Uczelni Krakowskich). W kolejnej kadencji (2002 - 2005) pełnił funkcję wiceprzewodniczącego KRPUT i wiceprzewodniczącego KRUK. Jako rektor AGH jest prof. R. Tadeusiewicz także bardzo aktywnym członkiem CRE (Konferencji Rektorów Europy, przekształconej potem w Unię Europejskich Uniwersytetów EUA) oraz Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego. Ostatnio został wybrany członkiem Światowej Akademii Umiejętności i Nauk (WAAS) mającą siedzibę w USA.

Od wielu lat prof. R. Tadeusiewicz aktywnie i z właściwą dla siebie pasją uczestniczy w pracach dwóch komitetów Polskiej Akademii Nauk: Komitetu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej oraz Komitetu Automatyki i Robotyki. Wraz z powołaniem Komitetu Badań Naukowych w 1990 roku został wybrany na jego członka, współtworząc zasady działalności Komitetu w dwóch pierwszych kadencjach. Jest wieloletnim członkiem Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności.

Niepospolity talent oratorski przyniósł mu tytuł Mistrza Mowy Polskiej w 2002 roku za uzyskanie pierwszego miejsca w ogólnopolskim otwartym konkursie.

Jest doktorem *honoris causa* ośmiu krajowych i zagranicznych uczelni. Godność doktora honorowego Uniwersytetu Zielonogórskiego otrzymał 7 czerwca.

Pożyczanie ludzkiej inteligencji na użytek mądrych maszyn może przebiegać na wiele sposobów, bo do badania swojej własnej inteligencji ludzie stosują różne narzędzia. Można próbować przeniknąć tajemniczą i skomplikowaną budowę mózgu jako siedliska inteligencji. Idąc tym tropem informatycy budują wspomniane przez Pana **sieci neuronowe**, będące naśladownictwem struktury i zasady działania mózgu. Sieci takie funkcjonują czasem jako samodzielne maszyny (tak zwany neurokomputery), częściej jednak służą nam jako programy symulujące elementy mózgu człowieka w zwykłym komputerze. Chociaż sieci neuronowe są w stosunku do rzeczywistego mózgu bardzo uproszczone i skrajnie ubogie, to jednak będąc zbudowane „na nasz obraz i podobieństwo” mogą skutecznie rozwiązywać różne praktyczne problemy nabywając niezbędnej do tego wiedzy w toku procesu uczenia. To bardzo wygodne, bo ucząca się (lub samoucząca się) sieć neuronowa może całkiem sama nabywać niezbędnych kwalifikacji do wykonywania jakiejś pożytecznej pracy, nie angażując ludzi do trudnego i pracochłonnego procesu programowania.

Sieci neuronowe nie są jedynym sposobem wzorowania twórców sztucznej inteligencji na badaniach naturalnego (ludzkiego) intelektu. Alternatywna droga poznawania ludzkiej inteligencji proponowana jest bowiem przez psychologię. W tym przypadku badamy przejawy inteligencji, jej uwarunkowania i formy, nie wnikając w anatomiczne detale narządów, w których ta inteligencja się rodzi ani nie ubiegając się o zglębienie wszystkich zależności przyczynowo-skutkowych. Technicznym odpowiednikiem tych badań są tak zwane **systemy ekspertowe**, które pozwalają zarejestrować w komputerze wiedzę człowieka, będącego ekspertem w jakiejś dziedzinie, na przykład genialnego lekarza, będącego ekspertem w zakresie diagnozowania jakiejś grupy chorób. Taka odwzorowana w komputerze wiedza człowieka może „żyć” i działać, ponieważ znane są dziś metody automatycznego prowadzenia procesów rozumowania opartego na takiej wiedzy. W efekcie systemowi ekspertowemu można zadawać różne pytania, a on odpowiada na nie podobnie, jak by to robił ekspert – ale zdecydowanie szybciej i taniej.

Przytoczone systemy sztucznej inteligencji traktować trzeba jako „wierzchołek góry lodowej”, gdyż poza nimi, tymi najbardziej widocznymi przykładami sukcesów tej dziedziny, są ogromne ilości innych metod i innych badań, zmierzających generalnie do tego, żeby sztuczny system, jakim jest komputer, mógł przynajmniej w niektórych sytuacjach zachowywać się tak, jak by się zachował w analogicznej sytuacji inteligentny, myślący człowiek.

**Podczas zielonogórskiej uroczystości wygłosił Pan porywający wykład o budowaniu wspólnoty uniwersyteckiej, gdzie jedną z głównych tez była konieczność budowania więzi między uczącymi i nauczonymi w oparciu o studencki ruch naukowy, gdzie nauczyciel jest partnerem studenta, zgoda, nieco starszym i bardziej doświadczonym, o większym zakresie wiedzy, ale mimo wszystko partnerem, a nie egzekutorem zasobu wiedzy studenta, jak to się dzieje na zajęciach. Otóż z żalem stwierdzam, że na uczelniach ruch naukowy studentów opiera się na osobistej pasji kilku nauczycieli, którzy studentom chcą przekazać coś więcej niż obowiązujące minimum programowe. I zwykle nie doznaje instytucjonalnego wsparcia. Czy ma Pan Rektor jakiś pomysł, by studenckie ambicje spotkały się z misją nauczycieli akademickich?**

Studencki ruch naukowy zawsze bazował na działaniach entuzjastów. Konieczni byli nauczyciele akademicy, którym wystarczało wyobraźni i poczucia odpowiedzialności, żeby obok rytmowej pracy dydaktycznej podejmować jeszcze trud prowadzenia koła naukowego, w którym młodzi ludzie mogą zetknąć się z procesem poznawania Prawdy poprzez własne badania naukowe. Konieczni są też entuzjastyczni studenci, którym starcza energii i zapału na to, żeby nauczysz się już wszystkiego, czego się nauczyć należało, dodatkowo jeszcze przyjąć na zebranie koła naukowego i próbować stawiać pierwsze kroki na pięknej, ale trudnej drodze własnych badań naukowych. Bez tych entuzjastów po jednej i po drugiej stronie nie uda się stworzyć studenckiego ruchu naukowego, bo tego rodzaju działań nie da się nakazać, zadekretować, ogólnie zorganizować. One rodzą się na samym dole, u podstawy tej piramidy, jaką jest każda społeczność akademicka, i to rodzą się spontanicznie – albo wcale.

Ważne jest jednak bardzo, by jeśli już taka iskierka zabłyśnie – mogła się rozpalić i skutecznie świecić. Trzeba więc stwarzać warunki do tego, żeby naukowy ruch studencki był na uczelni doceniany, wspierany, wspomagany. Tu nie trzeba wiele – czasem wystarczy pochwała, czasem trzeba wyrazić zgodę na korzystanie z laboratoriów poza godzinami zajęć, a czasem dodać trochę pieniędzy, żeby można było zorganizować sesję naukową i ufundować nagrody dla najbardziej twórczych członków kół naukowych i dla najlepszych ich opiekunów. Są to jednak w skali wydatków całej uczelni pieniądze naprawdę niewielkie, a ponadto bardzo dobrze wydane.

Chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz, być może niezbyt dobrze przedstawioną podczas wykładu. Otóż dla realizacji celu, jakim jest budowanie uczelnianej wspólnoty, można wykorzystać **różne** formy wspólnych działań nauczycieli akademickich i studentów. To nie musi być wyłącznie ruch kół naukowych. Jeśli powstaną inne koła zainteresowań, na przykład oparte na wspólnej fascynacji sztuką, albo wynikające z rywalizacji sportowej, albo zmierzające do wspólnego służenia innym ludziom na przykład w formie wolontariatu w szpitalach – to ich skuteczność może być taka sama, jak kół naukowych. Warunkiem budowy wspólnoty akademickiej jest bowiem przełamanie różnych barier, które dzielą zbiorowości ludzi na uczelni: bariery wieku i autorytetu dzielącą profesora od studenta, bariery używanej terminologii naukowej i przedmiotu badań, jaka dzieli humanistę od technika itp. Jeśli doprowadzi się do sytuacji, w której obie dotychczas rozdzielone strony znajdują się po tej samej stronie i wspólnie podejmą jakieś działanie – to wartość, jaką jest wspólnota akademicka, uda się zbudować. I naprawdę nie jest ważne, czy na stole, który przestał dzielić, a zaczął łączyć będzie stała aparatura naukowa, czy na przykład kolekcja cennych znaczków pocztowych. Ważne jest, żeby być po tej samej stronie stołu.

**Podczas tego samego wykładu przedstawił się Pan słuchaczom jako inżynier. Tymczasem jest Pan także absolwentem studiów medycznych, legitymuje się Pan tytułem profesora nauk ekonomicznych, czyta Cezara w oryginale (parominutowa oracja jego łacińskiego tekstu zrobiła wrażenie!). Wykładał Pan niemal na wszystkich krakowskich uczelniach – WSP, Politechnice, Collegium Medicum UJ, Akademii Ekonomicznej, a nawet Akademii Sztuk Pięknych. Rektor Tadeusiewicz przychodzi**

**do pracy w AGH punktualnie o siódmej, wskazuje w papcie (buty są, a jakże, ale na oficjalnych spotkaniach) i pogrąża w pracy. Chciałbym zapytać o sekrety technologii pracy umysłu, skoro jego właściciel osiąga tak niezwykłe rezultaty, a wielu posiadaczy papci nie potrafi zrozumieć instrukcji włączania lampki nocnej.**

Nie zaprzeczam, że po uczelni chodzę w papciach – i jest mi z tym na tyle dobrze, że nie pozwoliłem ich sobie odebrać nawet, gdy wprowadziłem się do gabinetu rektorskiego. Stwierdziłem bowiem, że w moim przypadku ciasne buty powodują ciasnotę umysłową. Duch człowieka, żeby mógł wzlatywać ku wyżynom, musi być wolny od dolegliwości ciała, dlatego dla mnie swobodny strój jest warunkiem swobodnego twórczego myślenia – chociaż z kolei potrafię zrozumieć tych, którzy nie potrafią myśleć bez krawata. Jest to bowiem sprawa bardzo indywidualna i każda technika osiągania dobrej koncentracji umysłowej jest warta zastosowania – jeśli tylko jest skuteczna. Natomiast podczas uroczystych spotkań, kiedy muszą być buty, krawat, a czasem także rektorskie gronostaje, myśleć na szczęście zbyt wiele nie trzeba – w większości tych uroczystości mogłaby uczestniczyć figura woskowa i nikt by się zapewne nie zorientował. Dlatego tak bardzo nie lubię uczestniczyć we wszelkich oficjalnych i uroczystych akademiach, w czasie których moja rola polega na tym, że „zaszczycam”. Wytworzyła się niestety moda polegająca na tym, że rektor uczelni musi uczestniczyć w różnych konferencjach, nawet jeśli kompletnie nie zna problematyki prezentowanej w ramach obrad, musi brać udział w różnych przedsięwzięciach organizowanych przez przemysł, radę miasta, polityków i działaczy – i w każdym z tych miejsc ma mniej więcej taką samą rolę, jak paprotka zdobiąca stół prezydalny. Siedząc na takich spotkaniach czuję, jak uciekają mi sekundy i minuty, które mógłbym wykorzystać do zrobienia tylu ciekawych i pożytecznych rzeczy – a tu muszę siedzieć beczynn timer. Tego czasu nikt mi nie zwróci, dlatego takie ciekące jałowo minuty odczuwam boleśnie – jak krople krwi bezpowrotnie wyciekające mi z żył. No ale cóż – wszak sam tego chciałem. Ile razy narzekam na niedogodności związane z pełnieniem funkcji rektora – to moja żona zawsze przypomina mi, że przecież sam się ubiegałem o to stanowisko. No więc potulnie zakładam te króliki udające gronostaje i jak galernik do wiosła, tak ja idę znowu coś „zaszczycać”...

Nic dziwnego, że po takich doświadczeniach pragnę jak najszybciej zająć się jakąś sensowną pracą, więc szkoda mi czasu na sen i rzeczywiście pojawia się w pracy jeszcze przed siódmą, a wychodzę nieraz po dziesiątej wieczorem. Ale to robię z radością, bo każda przepracowana minuta nadaje sens mojemu życiu!

**W latach dziewięćdziesiątych państwowe uczelnie stały się w istocie kombinatami dydaktycznymi, olbrzymimi przedsiębiorstwami edukacyjnymi. Czy da się w tej sytuacji utrzymać misję, którą uniwersytet spełniał przez wieki swej historii? Czy masowość kształcenia zniweczy jakość nauczania? Czy wieloletatowość zniszczy rozwój naukowy młodych ludzi? A pytam o to osobę, która aktywnie uczestniczy w organizacji systemowej szkolnictwa wyższego w Polsce, wieloletniego przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych i długoletniego rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, jednej z najlepszych uczelni w kraju.**

Problem nie dotyczy wyłącznie uczelni państwowych, gdyż masowość dostępu do wyższego wykształcenia zapewniają również (a może nawet **zwłaszcza**) szkoły niepubliczne. Fakt, że obecnie kształci się w Polsce (na poziomie studiów wyższych!) blisko pięciokrotnie więcej młodych ludzi, niż dziesięć lat temu ma dwa aspekty. Pierwszy jest zdecydowanie pozytywny. Wyższe wykształcenie jest czynnikiem aktywizującym intelektualnie, przygotowuje do skuteczniejszego stawiania czoła wyzwaniom, jakie niosą przemiany gospodarcze i społeczno-polityczne (zmierzanie do Społeczeństwa Informacyjnego, gospodarka oparta na wiedzy itd.), jest w wielu przypadkach warunkiem koniecznym (ale nie wystarczającym!) zrobienia kariery zawodowej. Powinniśmy się więc cieszyć, że w Polsce szybko przybywa wykształconych młodych ludzi, bo spora ich część to ludzie mądrzy, a mądrych obywateli nasz kraj potrzebuje teraz jak powietrza.

Masowość wyższego wykształcenia ma jednak także swoje „drugie dno”, które zasygnalizowane zostało w pytaniu. Wyższe wykształcenie dostarczane przez **najlepsze** uczelnie powinno być jednocześnie sposobem na kreowanie przyszłej elity. Nie da się jednak uformować elity w modelu kształcenia masowego. Pomijając trudności, jakie mają z realizacją swej misji edukacyjnej wypełnione uczelnie wszelkich typów, na przeskodzie stoi elementarny fakt natury statystycznej. W każdym społeczeństwie zdolności młodych ludzi układają się według pewnej krzywej statystycznej, pokazującej, że prawdziwe talenty są rzadkie. Dominuje przeciętność, a przeciętni kandydaci nawet po najlepszych studiach będą przeciętnymi absolwentami.

Dawniej, gdy droga do najlepszych szkół wyższych prowadziła przez bardzo trudne egzaminy konkursowe, już sam sposób rekrutacji kandydatów stwarzał przesłanki do tego, by po ukończeniu studiów kandydaci, łączący w sobie doskonale predyspozycje osobiste z bardzo dobrym kształtowaniem na wymagających (a więc bynajmniej nie masowych) studiach – stali się załącznikiem wspomnianej elity. Obecnie, gdy warunki ekonomiczne zmuszają uczelnie do ciągłego zwiększania naborów kandydatów oraz obniżania kosztów kształcenia (co **zawsze** odbija się na jego jakości) – elity trzeba szukać ze świecą. A tymczasem naród, który nie przygotowuje i nie uformuje swojej własnej elity z prawdziwego zdarzenia narażony jest na to, że albo będzie rządzony byle jak (skąd my to znamy?) – albo będzie musiał angażować do pełnienia kluczowych funkcji gospodarczych, a potem także politycznych – lepiej wykształconych cudzoziemców.

W modelu szkolnictwa wyższego, w którym zakłada się, że wszystkie szkoły wyższe są równe wobec prawa i są dokładnie tak samo dotowane z pieniędzy publicznych, elitarności kształcenia nie uda się zapewnić. Szkolnictwo wyższe jest dziedziną, w której **od zawsze** było miejsca na egalitaryzm. Zwróćmy uwagę, że kraj o najsilniejszych tradycjach i praktykach egalitarnych, jakim są Stany Zjednoczone, ma najsilniej zróżnicowane uniwersytety. Dystans (prestżowy, ale także finansowy), jaki dzieli np. Uniwersytet Stanforda albo Harvard od typowego uniwersytetu stanowego jest w polskich warunkach wręcz niewyobrażalny. Zachowując wszelkie proporcje, powinniśmy także w Polsce wprowadzić zróżnicowanie między szkołami wyższymi należącymi do ścisłej czołówki, a pozostałymi, które oczywiście też są potrzebne, ale powinny mieć odpowiednie zwymiarowane prawa i obowiązki. Niestety, nic nie wskazuje na to, żeby ten postulat miał być kiedykolwiek zrealizowany...

***Wiedza staje się coraz bardziej specjalistyczna i dla profanów nieuchronnie hermetyczna. Wydaje się, że społeczny szacunek dla wiedzy najlepiej buduje jej mądra popularyzacja. Wielu znakomitych uczonych stroni jednak od tej formy wypowiedzi, niosącej konieczność niezbędnych uproszczeń. Panu się jednak udało, nie tylko za sprawą wyjątkowej osobowości medialnej, ale przede wszystkim daru prostego mówienia o skomplikowanej materii badań i dociekań. Czy w czasach szalonego, coraz szybszego przyrostu wiedzy, jej popularyzacja nie powinna być posłannictwem uczonego?***

Jestem pasjonatem popularyzacji wiedzy, napisałem ponad setkę popularnonaukowych artykułów, wydałem kilka książek, chętnie i często wygłaszałem odczyty popularyzujące naukę, zarówno na żywo, w kontakcie ze słuchaczami, jak i za pośrednictwem radia i telewizji. Uważam, że popularyzacja jest obowiązkiem prawdziwego uczonego, gdyż posiadanie wiedzy jest jednocześnie zobowiązaniem do tego, żeby się tą wiedzą dzielić z innymi. Ludzie mają prawo wiedzieć, co robią (za ich pieniądze!) uczeni w swoich laboratoriach. Ludzie mają prawo do tego, żeby ktoś im pomógł zrozumieć świat poznawany i wciąż od nowa opisywany przez naukę, bo im więcej wiedzy wśród ludzi, tym lepiej można ten świat urządzić. Dzielenie się wiedzą z tymi, którzy są tej wiedzy spragnieni, chociaż często słabo wykształceni – jest ogromną przyjemnością. Z wykładów, artykułów i prezentacji popularyzujących wiedzę korzysta młodzież szkolna, która dzięki temu lepiej i bardziej świadomie wybiera potem kierunki swego kształcenia. Do wiedzy garną się ludzie będący na emeryturze, którzy po okresie, kiedy musieli się skupiać głównie na zapewnieniu materialnego bytu swym rodzinom – mogą nareszcie oddać się rozkoszy poznawania Prawdy naukowej – nawet jeśli w tym celu tę skomplikowaną Prawdę trzeba znacznie uprościć i zubożyć. Służenie tym wszystkim, którzy chcą używać wiedzę dla niej samej, chcą zaznać przyjemności poznania bez przymusu zdobycia dyplomu i bez konieczności sprostania wymaganiom np. pracodawcy – to wielka przyjemność i wielka satysfakcja.

W przeszłości zajmowałem się różnymi zadaniami związanymi z popularyzacją wiedzy, na przykład pisałem artykuły wyjaśniające tajemnice współczesnej techniki na użytek bardzo małych dzieci (np. o elektryczności dla 6-latków albo o komputerach dla 10-latków). To było prawdziwe wyzwanie – i to była wielka przyjemność, gdy od znajomych mających dzieci w odpowiednim wieku dowiadywałem się, że jednak się udało. Obecnie podjąłem inną zuchwałą próbę: występuję wraz z muzykami filharmonii krakowskiej w ramach tzw. koncertów uniwersyteckich. Impreza tego typu składa się najpierw z występu muzyków, a potem ja usiłuję opowiedzieć popularnie zgromadzonemu audytorium o jakichś zagadnieniach współczesnej nauki i techniki. Początkowo obawiano się, że publiczność będzie opuszczać imprezę podczas przerwy, jaka jest zwykle między koncertem a wykładem, okazało się jednak, że ludzie wytrwale siedzą także i na tej części wykładowej, a bywało, że dostawałem po wykładzie brawa nie gorsze od tych, jakie zbierali za swój występ wybitni muzycy!

***Czy nie denerwuje Pana, że nieukiem i ignorantem można nazwać człowieka, który nie zna podstawowo-***

***wego kanonu literatury światowej czy dzieł sztuki, a niezajomość podstawowych pojęć z zakresu nauk ścisłych i technicznych jest tolerowana, mimo, że powszechnie korzysta się z komputera, samolotu, telefonu komórkowego?***

Oczywiście, że mnie to drażni i boli. Problem jest zresztą szerszy i bardziej podstawowy. Jak wspominałem w odpowiedzi na poprzednie pytanie – od wielu lat w różnych miejscach, w różnej formie i z różnym skutkiem usiłuję popularyzować osiągnięcia nauk technicznych, wychodząc z założenia, że nowoczesny człowiek, który jest dzień i noc otoczony setkami różnych systemów technicznych, wspomagających go w pracy, pomagających mu w komunikacji, służących mu w domu, a także dostarczających mu rozrywki – jeśli jest człowiekiem myślącym, to może czasem chcieć dowiedzieć się czegoś na temat całej tej „technosfery”, która go otacza, żeby nie musiał popadać w stan depresji, gdy zawiedzie komputer, odmówi posłuszeństwa samochód lub znacznie szwankować telewizor – tylko żeby rozumiał, co się stało i co trzeba zrobić, żeby sobie w tej nowej sytuacji poradzić. Przy okazji staram się tą swoją pracą przełamać pewien stereotyp, który zakorzenił się w Polsce, a który ja osobiście odbieram jako wyjątkowo niesprawiedliwy i nierozsądny. Stereotyp ten nakazuje szanować i doceniać dzieła wodzów (*patrz Kościuszko na nas z nieba*), artystów (*bo Słowacki wielkim poetą był*) albo polityków (ulic i placów imienia Piłsudskiego jest dziś w Polsce więcej, niż było wszystkich legionistów Marszałka razem wziętych), natomiast z lekceważeniem traktuje dokonania techników. Na zasadzie wyjątku zdarza się, że wybitny naukowiec czasem się doczeka uznania potomnych (Kopernik, Curie-Skłodowska itp.), natomiast najwybitniejszy nawet inżynier – nigdy.

Tymczasem to właśnie dzieła inżynierów, a nie wiersze poetów, hekatombie wojen wiedzionych przez genialnych wodzów czy sprytne kruczki polityków, przeobraziły cały współczesny świat w tak radykalny sposób, że warunki życia dzisiejszych generacji są całkowicie odmienne od warunków życia pokolenia naszych rodziców czy dziadków. Niezależnie od rzucającego się w oczy na każdym rogu ulicy zasmucającego faktu, że dziś w Polsce najbogatszymi instytucjami są banki, czyli instytucje żyjące z lichwy, nikt logicznie myślący nie może zaprzeczyć, że pierwotnym źródłem rzeczywistych przychodów i prawdziwych zysków całych narodów jest produkcja dóbr materialnych, zwłaszcza tych najbardziej innowacyjnych. Od samego tylko „uprawiania biznesu” wartości nie przybywa, podobnie jak herbata nie staje się słodsza od samego tylko mieszania. Dlatego można dziś z całą pewnością twierdzić, iż bogactwa krajów są w dużej mierze wynikiem pracy inżynierów, a efekty ich dorobku twórczego są głównym źródłem zamożności najbogatszych krajów świata. Wystarczy spojrzeć dookoła – na to, jakich przedmiotów używamy, jak podróżujemy, jak się komunikujemy z innymi ludźmi, jak wykonujemy różne prace, wreszcie nawet na to, jak się bawimy – by stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że to właśnie dokonania techników stworzyły i nadal tworzą zręby współczesnej cywilizacji.

A jednak o tych, których dziełem są te dokonania, w istocie nikt nic nie wie, i co więcej – wcale się tego nie wstydzi! Żeby się o tym przekonać proponuję Sza-

nownemu Czytelnikowi, żeby spróbował odpowiedzieć na pytanie: **Kim był John Bardeen?**

Konia z rzędem temu, kto potrafił odpowiedzieć nie zaglądając do encyklopedii! Jednak czy ktoś z Państwa w tej chwili zapłonił się z zażenowania? Zapewne nie. Natomiast gdyby ktoś z Państwa nie potrafił odpowiedzieć na pytanie **Kim był Pablo Picasso?** – to musiałby się wstydzić w każdym kulturalnym towarzystwie.

Tymczasem Picasso i Bardeen żyli i tworzyli mniej więcej w tym samym okresie czasu, tyle tylko, że Picasso malował obrazy, a Bardeen wynalazł tranzystor (i kilka innych doniosłych rzeczy na dokładkę, za co **dwukrotnie** dostał Nagrodę Nobla).

Zastanówmy się, jak by wyglądał świat, gdyby nie było na nim dzieł Picassa? Zapewne byłby w jakimś sensie uboższy, bo każde dzieło sztuki wzbogaca świat i czyni go piękniejszym, ale na nasze życie nie miałoby to zasadniczego wpływu. Tymczasem bez wynalazenia tranzystora nie byłoby dziś radia, telewizji, telefonów komórkowych, komputerów, elektronicznych zegarków i elektronicznych kamer – w ogóle niczego, co ma jakikolwiek związek z elektroniką. Dzięki wynalazkowi tranzystora ludzkość wkroczyła w zupełnie nowy okres swoich dziejów, całkowicie niepodobny do wszystkich, co przeżywała przez tysiące lat wcześniejszych epok! A jednak wynalazca tego epokowego urządzenia jest dziś dla większości ludzi całkowicie anonimowy – i w dodatku absolutnie nikt się tego nie wstydzi!

**Podczas ceremonii uczynił Pan wzruszający gest publicznie dziękując małżonce za wsparcie Pańskiej drogi naukowej. Swego czasu Polskę obiegła wiadomość, że rektor Tadeusiewicz na terenie AGH postawił pomnik – ławeczkę z postacią młodej kobiety oczekującej na swą sympatię. Tam czeka Pana przyszła żona, w miejscu, gdzie rzeczywiście się Państwo spotykaliście. Czym dla Pana stała się żona przez te długie lata małżeństwa, że wyraża się Pan o niej jak o niedoścignętym wzorcu żony naukowca?**

Istotnie, wśród wielu zwariowanych rzeczy, jakie zrobiłem w życiu, było ufundowanie i zainstalowanie tego pomnika. Stał on dokładnie w tym miejscu, gdzie wchodząc po raz pierwszy na teren mojej obecnej uczelni zobaczyłem uczącą się cudowną Dziewczynę, która od blisko 40 lat jest moją żoną. Na pomniku tamta chwila sprzed lat została odtworzona z fotograficzną wiernością. I niech tak trwa, bo to była piękna chwila...

Nie wiem, czy można powiedzieć o mojej Żonie, że jest wzorem żony naukowca. Każdy człowiek jest inny, dlatego każdy ma inny ideał tej „drugiej połowy”. Dla mnie moja żona jest ideałem. Zawdzięczam Jej bardzo wiele, gdyż życie żony naukowca nie jest łatwe, a Ona potrafi tę trudną rolę pełnić w sposób perfekcyjny. Gdybym chciał wymienić wszystko, co Jej zawdzięczam, powstałaby gruba książka. Więc tylko w największym skrócie powiem, że najważniejszą sprawą jest cierpliwa wyrozumiałość. Naukowca ciągle nie ma w domu, bo jak nie prowadzi wykładów, to siedzi w laboratorium albo w bibliotece, więc domowego pożytku z takiego nie ma. Naukowiec marnie zarabia (zawsze tak było!) więc trzeba się nastawić na życie ubogie i pełne wy-

zrzeń. Przez wiele lat naszego małżeństwa to żona, która także ukończyła AGH, pracując jako inżynier zdobywała środki dla utrzymania naszej rodziny na przyzwoitym poziomie, zdobywała czasy, na które wyjeżdżała sama z naszą córką, bo ja właśnie musiałem dokończyć kolejną książkę, znajdowała sposób, jak związać koniec z końcem...

Wiele razy bym się zniechęcił i porzucił karierę naukową, gdyby nie wsparcie duchowe (i materialne też, a jakże!), jakiego mi udzielała moja Żona. No więc gdy ta moja droga doprowadziła mnie do godności Doktora Honorowego – czy mogłem Jej nie podziękować?!

**Jakim pasjom pozazawodowym poświęca Pan swój wolny czas? Jak Pan najefektywniej wypoczywa?**

Dla mnie aktywność umysłowa stała się podobnym przymusem, jak dla nałogowego alkoholika codzienny tyk okowity. Mówiłem już w odpowiedzi na jedno z wcześniejszych pytań, że autentycznie cierpię, gdy nie mogę oddawać się mojej pasji czytania, pisania, tworzenia. Obawiam się, że jest to już wręcz syndrom anankastyczny, czyli podobne dziwactwo, w jakie popadają czasem ludzie bezustannie myjący ręce albo wciąż od nowa sprzątający i pucujący lśniąco czystością mieszkanie. Nie potrafię żyć bez pracy.

Natomiast dbam o to, żeby stosować swoisty „płodozmian umysłowy”. Mózg nie męczy się od myślenia, mózg nie znosi monotonii, dlatego myślenie wciąż o jednej i tej samej sprawie prowadzi do znużenia i rozdrażnienia. Dlatego właśnie po tekstach naukowych najeżonych skomplikowaną matematyką i wymagających dużej wiedzy technicznej – chętnie sięgam po książki zupełnie innego rodzaju, między innymi naprawdę czytuję dzieła starożytnych autorów w ich łacińskim oryginale (uwielbiam lapidarny styl Gajusza Juliusza Cezara albo rytm heksametrów Owidiusza).

Skłamałbym jednak, gdybym twierdził, że nie mam innych rozrywek. Lubię spacerować z naszym psem (jest to kundel wzięty z krakowskiego azylu, który wabi się Akson). Jeśli mam okazję, to uprawiam żeglarstwo morskie (o urodzinach wnuczki dowiedziałem się pełniąc wachtę na dziobie *Pogorii* w rejsie dookoła Korsyki), a ostatnio miałem nawet okazję sterowania sporym statkiem pływającym po Amazonce. Czasami żonie udaje się także wyciągnąć mnie i namówić do pobytu na podkrakowskiej działce, którą w ciągu wielu lat wytężonej pracy zamieniła w prawdziwy rajski ogród. Z każdego z tych miejsc wracam jednak skwapliwie do moich książek i do moich komputerów – bo po prostu tu jest moje miejsce...

**Naszemu Doktorowi Honorowemu życzę zatem, by jego życie było wolne od monotonii, co przy jego pasjach naukowych i życiowych uciechach jest najzupełniej możliwe, gdyby nie uciążliwe celebry, którymi obrósł świat akademicki. I nie tylko on.**

rozmawiał Andrzej Politowicz

PS. Wywiad z prof. Ryszardem Tadeusiewiczem, jakiego udzielił naszemu miesięcznikowi, ukaże się także w najnowszym wydaniu „Biuletynu Informacyjnego Pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej”

# wiadomości wydziałowe

wydział  
artystyczny...Instytut Sztuk Pięknych



**GALERIA grafiki**  
**Biblioteki Sztuki**

**S P O T K A N I A   W   B I B L I O T E C E**  
**W   R A M A C H   D N I   N A U K I**

IZABELLA GUSTOWSKA - SZTUKA MEDIA I NIE TYLKO z cyklu LIFE IS A STORY - pod tym tytułem prof. Izabella Gustowska wygłosiła wykład w tle projekcji swoich dzieł. Na zakończenie pokazała realizacje multimedialne Pracowni swoich studentów. Całość wykładu do wglądu w dziale Dokumentacji i Informacji Artoteki Grafiki w Bibliotece Sztuki. Dla przybliżenia problematyki twórczości prof. Izabelli Gustowskiej drukujemy tekst Ryszarda Kluszczyńskiego.

*Janina Wallis*

## Ryszard W. Kluszczyński

### **P A S A Ż E   P O M I Ę D Z Y   Ś W I A T A M I** Uwagi na temat najnowszej twórczości Izabelli Gustowskiej

Tworzone na początku lat dziewięćdziesiątych instalacje i rzeźby wideo Izabelli Gustowskiej stanowią oryginalne i niezwykle interesujące połączenie indywidualnej poetyki, kształtującej się w ciągu długiego długiego okresu czasu i w różnych uprawianych przez artystkę dziedzinach sztuki, z tendencją o charakterze ogólnym, należąca współcześnie do najważniejszych wyznaczników sztuki (multi)medialnej. Tendencja ta trafiła do twórczości Gustowskiej wraz z wprowadzoną tam technologią wideo. Wspomagana poetyką określiłem niegdyś mianem onirycznej, wskazując na charakterystyczne dlań liczne odniesienia do problematyki snu, czasu, pamięci i wyobraźni, jak również na występujące tam techniki odrealnienia, transformacji, przenikania, transgresji. Już wówczas jednak można było także zauważyć postępujący szybko wzrost znaczenia innej jeszcze właściwości sztuki Gustowskiej - występowania w strukturze tworzonych przez nią obiektów wideo wyraźnie zaznaczanych, eksponowanych relacji pomiędzy ich stroną fizyczną a obrazowo-wirtualną. Ta właśnie cecha reprezentowała w pracach artystki, pochodzących z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, wspomnianą wyżej ogólną tendencję, znamieną dla całościowo postrzeganej twórczości (multi)medialnej ostatnich lat. Najnowszy okres twórczości Gustowskiej (w jego ramach, obok znanych już wątków, jak na przykład Względne cechy podobieństwa, pojawia się i rozwija nowy cykl: Śpiewające pokoje) bynajmniej nie zgubił obu wskazanych właściwości

jej dotychczasowej sztuki, lecz przeciwnie - znacznie je pogłębił, a ponadto przydał większego znaczenia relacjom pomiędzy nimi. To już bowiem nie tylko syndrom oniryczny (o którym można powiedzieć, iż jest napięciem pomiędzy układem uznawanym za realny, a tym, który w ramach tego samego świata jest traktowany jako wyobrażony), uzupełniony o zespół względnie autonomicznych wobec tamtego i występujących doń równolegle odniesień pomiędzy obrazami a materią, stanowi o charakterze jej twórczości. Funkcję tę obecnie wypełniają przede wszystkim bogate, zróżnicowane związki łączące ze sobą oba te kompleksy, związki nadające każdemu budowanemu dziełu wymiar złożonej, wielowymiarowej konstrukcji, wiążącej ze sobą rozliczne i różnorodne rzeczywistości. Związki te wyznaczają ścieżki, którymi porusza się odbiorca doświadczający i interpretujący sztukę Gustowskiej. Wspomniana już relacja pomiędzy wirtualnością obrazów a realnością materii ciągle m. in. należy do zasadniczych jakości jej prac. Poniekąd wynika to z samego charakteru i elektronicznej technologii medialnej, która aktywizuje odniesienia pomiędzy wskazanymi sferami. Jednak w przypadku twórczości Gustowskiej, jak już wspomniałam odnosząc tę obserwację do wcześniejszego jej okresu, związki te są bardzo pogłębione i uwydatnione. Są one wyraźnie obecne zarówno w strukturze dzieł, jak też i na poziomie tematów. Niekiedy zdarza się, iż solidne, chropawe, żelazne obiekty z wyraźnymi, wręcz podkreślonymi ścieżkami spawów zamykają w osobie subtelne, kruche formy obrazowe, podczas gdy towarzyszące im ostre, przenikliwe dźwięki zdają się budować pomosty pomiędzy skontrastowanymi w ten sposób domenami wizualności. Innym razem ażurowe konstrukcje nie potrafią powstrzymać strumieni światła, które przenika przez powłokę materii, przelewa się na wskroś metalowych form, transcenduje wyznaczone mu granice. Jeszcze innym razem z kolei, przejrzyste, pleksiglasowe obiekty odsłaniają w swej nieskrytości zarówno elektronowe promieniowanie obrazów, jak i metaliczność, fizyczność elektronicznych wnętrzości oraz surowość uwolnionych z obudowy lamp kineskopowych. To, co uderza we wszystkich tych przypadkach, to nieustające przekraczanie i problematyzowanie granic, odwracanie porządków, łamanie przeciwstawięń, wzajemne przenikanie odmiennych i – zdawałoby się – ostatecznie rozdzielonych terytoriów. Relacje pomiędzy materialnością konstrukcji obiektów a wirtualnością obrazów współtworzą i wspomagają inne jeszcze przeciwstawienie: wnętrza i zewnątrz. Jednak tak, jak w przypadku poprzedniej opozycji, tak i tutaj wydaje się, jakby kontrapunkt stanów i form był powoływany do istnienia po to tylko, aby mógł zostać podważony. I to przeciwstawienie bowiem samo się osłabia, kwestionuje własną prawomocność, a niekiedy całkowicie znosi. Formy (konstrukcje dzieł) pozostają niedomknięte (na różne sposoby), co powoduje iż wnętrza i zewnątrz co chwila zlewają się ze sobą, prowadząc nigdy nie kończącą się grę - dialog przestrzeni. Płaskość fotografii jest przela-



mywana trójwymiarowością materialnego podłoża. Ani obrazy, ani światło – czasami występujące nie w roli wehikułu obrazów, lecz w postaci czystej energii – nie pozwalają się ograniczyć, zamknąć w jednej, określonej dziedzinie, tworząc dynamiczne, ruchliwe i zmienne terytorium. Obie przedstawione powyżej opozycje uczestniczą bardzo aktywnie w dialogu z relacjami, które wyznaczają oniryczny charakter twórczości Gustowskiej. Wspomniana już relacja pomiędzy realnym a wyobrażonym, podstawowa struktura form onirycznych, bardzo wiele zawdzięcza stale przekraczanemu, zarzucanemu i na nowo podejmowanemu przeciwstawieniu realności materii i wirtualności obrazu. Ujęta tyleż dosłownie, co w sposób metaforyczny opozycja wnętrza i zewnątrz również współtworzy i wspiera syndrom oniryczny. Można chyba zaryzykować tezę, iż oniryzm obecnej fazy twórczości Izabelli Gustowskiej posiada nowe, odmienne w stosunku do fazy poprzedniej zabarwienie jakościowe, że w większym stopniu wyraża z opisanych powyżej strukturalnych zależności, konfliktów i transgresji, niż z podejmowanych tematów, problemów, symboli i metafor. Tym bardziej, że nader często bywa on także produktem gry pomiędzy obrazami i materią, prowadzonej na płaszczyźnie formalno-semantycznej. Wówczas przedmioty wyjęte z życia codziennego, światy codziennych czynności, zostają ujęte w cudzystów formy. Uniezwykłe, pozbawione naturalnej dla nich funkcji, uzyskują wymiar oniryczny. Oczywiście w dalszym ciągu napotykam

w pracach Gustowskiej bardziej autonomiczne formy oniryczne: obiekty bez trwałej tożsamości, zdarzenia poddane logice paradoksu, formy hybrydyczne. Ich rola jest już jednak w poważnym stopniu ograniczona; zamiast samodzielnie tworzyć świat oniryczny, uczestniczą w niekończącym się procesie przemian, w którym nic nie jest ostateczne. Oniryzm był niegdyś próbą całościującego ujęcia form, zdarzeń i procesów zbyt zróżnicowanych, aby można było połączyć je w ramy „realnego” świata. Był formą rzeczywistości niemożliwej do zaakceptowania przez Rozum. Dziś oniryzm nie jest już jakością żadnego, określonego świata, żadnej rzeczywistości snu czy marzenia na jawie. Jest on jakością doświadczenia jednostki odkrywającej wielość światów, przekraczającej granice pomiędzy nimi, uczącej się żyć w międzyprzestrzeni i międzyczasie. Twórczość Izabelli Gustowskiej jest świadectwem tej transformacji.

## 26 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

Rok akademicki 2005/2006 rozpoczniemy wystawą grafik Krystyny Piotrowskiej z Warszawy, o czym powiadomimy Państwa w oddzielnych zaproszeniach.

*Janina Wallis*



IZABELLA GUSTOWSKA, ŚPIELAJĄCE POKOJE, CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ INNER SPACES MULTIMEDIA, POZNAŃ 2000

## ...Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej

### Zielonogórcy artyści na Targach Sztuki w Poznaniu

W dniach 5-9 maja 2005 odbywały się w Poznaniu Targi Sztuki „Art Poznań 2005”. Organizatorem imprezy była Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu, a dyrektorem artystycznym prof. Izabella Gustowska. Założeniem wystawy była szeroka prezentacja obszaru polskiej sztuki współczesnej. Organizatorzy zaprosili 20 galerii komercyjnych oraz 20 galerii non-profit. Oprócz tych prezentacji w trakcie Targów odbyły się 3 duże wystawy problemowe.

W grupie galerii non-profit współpracujących artystów prezentowała również zielonogórska galeria BWA. Kurator pokazu, Wojciech Kozłowski, podjął decyzję o wyborze tych artystów, którzy w swojej twórczości prezentują szerokie spektrum medialne, a jednocześnie stale współpracują z galerią. Istotnym elementem wyboru było również zróżnicowanie pokoleniowe twórców.

Zielonogórską galerię zaprezentowali Barbara Bańda, ad. II st. Paulina Komorowska-Birger, ad. I st. Alicja Lewicka oraz ad. II st. Ryszard Woźniak. Troje z artystów to pracownicy dydaktyczni Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej Wydziału Artystycznego UZ, natomiast Barbara Bańda jest obecnie studentką IV r. malarstwa poznańskiej ASP, ale swoją edukację rozpoczynała na kierunku Edukacja Artystyczna w naszej Uczelni. Swoim wyborem kurator wystawy podkreślił z jednej strony ważność twórczości zaproszonych artystów, z drugiej zaś ich aktywność w budowaniu obszaru sztuki współczesnej w Zielonej Górze, w sensie edukacyjnym, artystycznym, organizatorskim i intelektualnym.

Więcej informacji o wystawie - [www.artpoznan.pl](http://www.artpoznan.pl)

Aleksandra Kubiak



ALICJA LEWICKA. BEZ TYTUŁU. INSTALACJA. TARGI SZTUKI. POZNAŃ 2005. FOT. ALICJA LEWICKA



GALERIA  
STARA WINIARNIA

### Transformacje Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder

W Galerii Stara Winiarnia prowadzonej przez pracowników dydaktycznych Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej Magdalenę Gryskę i Zenona Polusa w dniach 16.05.-10. 06.2005 roku odbyła się wystawa Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder pt. Transformacje.

W latach 1985-1988 studiowała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz PWSSP w Ło-

dzi 1988-1994. Uzyskała dyplom z wyróżnieniem w zakresie tkaniny dekoracyjnej w prac. prof. K. Górskiej oraz malarstwa w prac. prof. Andrzeja Giergi. Od 1995 r. asystentka w macierzystej pracowni malarstwa i rysunku. W 2000 r. uzyskała kwalifikacje I stopnia. Od 1995 r. komisarz Galerii 261 w ASP w Łodzi. Od 2000 r. komisarz Galerii „Krótko i Węzłowato...” na Politechnice Łódzkiej. W 2005 r. uzyskała tytuł dr hab. w zakresie malarstwa.

Wzięła udział w ponad 45 wystawach zbiorowych i około 25 indywidualnych w Polsce i za granicą. Zajmuje się malarstwem i rysunkiem.



MAŁGORZATA DOBRZYNECKA-KOJDER, TRANSFORMACJE, TECHNIKA WŁASNA, 2003, FOT. PIOTR POLIUS

## Transformacje

*Każde dzieło powstaje technicznie w sposób podobny do powstawania kosmosu – poprzez katastrofy, które z chaotycznego ryku instrumentów na koniec tworzą symfonię, muzykę sfer*

Wasył Kandyński

W obrazach Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder nie odnajdziemy jednostkowych przedmiotów czy konkretnych postaci. Artystka nie skupia uwagi na przemijających wydarzeniach. Szuka raczej wizualnego sposobu przekazania prawidłowości rządzących kompozycją malarzką. Wśród zagadnień dotyczących formy, zestawień barwnych i tonalnych problematyka światła i przestrzeni wyrażonych kolorem wydaje się być głównym przedmiotem zainteresowań twórczych Dobrzynieckiej-Kojder.

Wątki te pojawiały się już we wczesnych realizacjach. Artystka mówi, że ówczesne studia zawierały jedynie istotę zjawisk zauważonych w rzeczywistości, a „pamięć o naturze” została w nich ujęta w język form nieprzedstawiających. Kompozycje te nosiły nazwę „Horyzontów” i były realizowane za pomocą warstwowego nakładania tkanin przemysłowych o zróżnicowanych fakturach i grubościach. Półprzezroczyste materiały w kolorze stonowanych szarości tworzyły wrażenie oddalania i zbliżania się form na płaszczyźnie kartonu. Już na tym etapie twórczości pojawiły się cechy charakterystyczne dla całego dorobku artystycznego Dobrzynieckiej-Kojder: delikatność koloru i uproszczenie formy. Połączenie elementów geometrycznych i organicznych spowo-

dowało, że prace te nie emanują zimną logiką lecz subtelnym liryzmem.

Następna kolekcja prac to „obrazy-witraże”, w których zostały podkreślone kontrasty światłocieniowe. Tym razem tkaniny włożone w płaszczyzny błyszczących lub matowych pleksi, mogły być oglądane w przestrzeni. Dzięki temu tylne światło uwypuklało walorową grę układu i jego strukturalny charakter. Kawałki pleksi zostały wykorzystane także w następnym cyklu, realizowanym na płaskiej powierzchni papieru. Ostre krawędzie tworzywa budowały formy linearne, silnie skonstrastowane z miękką fakturą tkaniny. Uzyskany efekt zestawienia głębokiego, puszystego tła z wyraźnymi, dzielącymi kompozycję liniami, będzie pojawiał się w późniejszej twórczości artystki.

Z dalszych studiów nad światłem, barwą i przestrzenią oraz z refleksji teoretycznej opartej na dokonaniach dawnych mistrzów, narodziła się kolejna koncepcja twórcza Dobrzynieckiej-Kojder. Tendencja do ascezy, prostota, integralność przedstawienia oraz dominacja koloru to cechy nowej kolekcji. Na kwadratowych powierzchniach, tak charakterystycznych dla twórczości artystki, powstały kompozycje o tytułach nawiązujących do dzieł Navicella, Giotta i Barretta. Same obrazy nie naśladują bezpośrednio malarstwa freskowego, choć zostały wykonane na gipsowych płytach.

Ich wizualny związek z dawnymi freskami ma charakter jedynie ogólny. Są to raczej reminiscencje kolorystyczne i konstrukcyjne uznane przez artystkę za najistotniejsze. Nakładane laserunkowo ciepłe i zimne barwy pomarańczowe, zielone lub żółte, połączone z odrobiną bieli i czerni, emanują świetlisto-

ścią i czystością koloru. Wyłaniają się z nich delikatnie zaznaczone kształty geometryczne podkreślone rysunkiem linearnym. Każda z prac zamknięta jest delikatną bordiurą o barwie dominującej w danej kompozycji. Ma ona tendencje do „wychodzenia” na pierwszy plan, dzięki czemu pogłębia się wrażenie przestrzeni w obrazach.

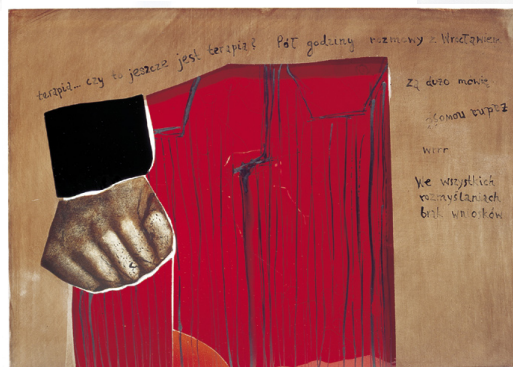
Niektóre prace, jak na przykład „Transformacje – Giotto, wspólny horyzont I, II, III”, tworzą tryptyki. Łączy je organiczna linia przepływająca przez każdą kompozycję, usytuowaniem swym przypominającą horyzont. Również nieostrość krawędzi obrazów daje wrażenie związania trzech motywów w jedność. Dzięki temu zostaje także podkreślone zespolenie triady ze ścianą ekspozycyjną. Efekt ten pogłębia cień, tworzony przez wypukłe, gipsowe płyty. Ma on kolor dopełniający w stosunku do barwy obrazu, stając się tym samym nieodłączną częścią kompozycji. Podobne wersje kolorystyczne artystka realizowała na dużych formatach. Zmianie uległa jednak faktura i sposób wykonania linii. Powierzchnia malarska skomplikowała się poprzez dodanie piasku do pigmentu oraz wprowadzenie wyraźnych śladów pędzla. Natomiast linie zostały uzyskane nie tylko dzięki nałożeniu na płaszczyznę wypukłej farby, ale również poprzez wykonanie ostrym narzędziem wklęsłego reliefu. Zabieg ten wprowadził do układów element ekspresji i pogłębił wrażenie przestrzenności. Grubiej wycięte linie stają się ciemniejsze i ostrzejszej kontrastują z chropowatą i nabrzmiałą strukturą malarską. Jednocześnie linie te oglądane z daleka wydają się wychodzić do przodu. Z bliska wrażenie to zostaje zakłócone, ponieważ zagłębienia widocznie wcinają się w płaszczyznę obrazu, sytuując się tym samym w jego tle. Podkreślenie obecności przestrzeni w obrazach stało się celem dalszych poszukiwań artystycznych Dobrzynieckiej-Kojder. Tak powstały swoiste rysunki – obrazy wywołujące delikatne sko-

jarzenia z pejzażami miejskimi (np. „Transformacje – Navicella – kwadraty”) lub widokami natury („Transformacje – Giotto, wspólny horyzont”). Artystka powróciła do wcześniej stosowanej techniki kolażu, ale wykorzystwała w niej własne pomysły technologiczne. Warstwy różnych fakturowo tkanin łączyła przy użyciu wysokich temperatur. W niektórych miejscach materiał zastąpiła kawałkami kolorowego papieru. Również te kompozycje zostały uzupełnione wycinanymi, ostro zarysowanymi liniami i zestawione z subtelnymi, miękkimi kształtami linearnymi. Te organiczne formy można odczytywać jako swego rodzaju cienie namacalnych kształtów. Sama artystka traktuje je jako zapis przemieszczania plam malarskich, podkreślając w ten sposób wrażenie ruchu pojawiające się w pracach. Elementy wydają się szukać swego miejsca na płaszczyźnie, aż do momentu gdy „plama koloru wleje się w naczynie konturu”. To swoiste pentimenti – świadectwa, stosowane przez artystów z kręgu ekspresjonizmu abstrakcyjnego, mające na celu uwypuklenie etapów powstawania obrazu.

Twórczość Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder wyrasta nie tylko z fascynacji kolorem, przestrzenią i światłem. Odnajdziemy w niej również elementy uniwersyteckiej teorii Władysława Strzemińskiego. Związki te są widoczne w jedności walorowej i kolorystycznej kompozycji, a także w braku konkretnych, wyraźnych wyobrażeń, które wnosząby elementy drastycznych napięć i przedłużały czynność oglądania obrazu. Dorobku twórczego artystki nie można charakteryzować jedynie poprzez porównania z istniejącymi kierunkami czy koncepcjami w sztuce. Jej poszukiwania artystyczne są oryginalne, oparte na własnych technikach, wyrastające z refleksji teoretycznej i praktyki malarskiej. Realizacje Dobrzynieckiej-Kojder to zamknięte w sobie światy posiadające nieprzekładalną na słowa siłę oddziaływania, wyrosłą z umiejętności i intuicji artystki.

Ewa Wojtyniak-Dębińska

#### WYSTAWA KOŃCOWOROCZNA STUDENTÓW KATEDRY SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ, 3-7.06.2005



PRACE KAROLINY SPIAK,  
STUDENTKI III ROKU EDU-  
KACJI ARTYSTYCZNEJ, WY-  
KONANE POD KIERUNKIEM  
AD. PAULINY  
KOMOROWSKIEJ-BIRGER  
FOT. STASZEK SIELICKI

## ...Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej

### Nieco muzyki i sztuki w Dniach Nauki... Popołudnie z Karolem Szymanowskim

Właściwości epoki przełomu XIX i XX wieku skupia i reprezentuje osobowość artystyczna Karola Szymanowskiego, żyjącego w latach 1882-1937. W jego twórczości nastąpiła modernizacja środków technicznych i asymilacja tendencji muzyki zachodnioeuropejskiej, przy jednoczesnym zachowaniu stylistyki i własnych środków wyrazu.

Jego też twórczość zaprezentowano w Dniach Nauki zorganizowanych przez UZ 5 czerwca 2005 roku. Niedzielne popołudnie skupiło wielu słuchaczy. Wykonawcy w osobach: Jolanta Sipowicz (sopran), Mariusz Monczak (skrzypce), Aleksandra Fudali-Matusewicz (fortepian), Teresa Rymaszevska-Cup (fortepian) zaprezentowali utwory Karola Szymanowskiego, układając program przyporządkowujący wykonywane utwory trzem okresom wyróżnianym w twórczości kompozytora.

Mimo że utwory w przebiegu koncertu wykonywano naprzemiennie, zgodnie z zamysłem prezentowania przykładów charakterystycznych dla poszczególnych okresów twórczości kompozytora, łącząc muzykę czysto instrumentalną z wokalną (dla słuchacza stanowiącą duże urozmaicenie), ja prezentując swoje i nie tylko swoje myśli, spostrzeżenia i przemyślenia, przedstawię w dwu wyróżnikach: muzykę na skrzypce i fortepian oraz wokalną z towarzyszeniem fortepianu.

Z utworów na skrzypce prezentowanych przez Mariusza Monczaka usłyszeliśmy kolejno: z I okresu twórczości *Sonatę d-moll op. 9, cz. II - Andantino tranquillo e dolce* i cz. III *Finale-Allegro molto, quasi presto*. Z II okresu: „Źródło Aretuzy” z poematu „Mity” op. 30 i „Pieśń Roksany” z opery „Król Roger” w transkrypcji Pawła Kochańskiego oraz z okresu III *Taniec góralski* z baletu „Harnasie” także w transkrypcji Pawła Kochańskiego.

O tym okresie twórczości kompozytor w liście do Zdzisława Jachimeckiego z dnia 16 lutego 1910 roku pisze: „Są to rzeczy pisane już kilka lat temu, pomimo to jednak i pomimo że w ogólnych pojęciach o twórczości muzycznej posunąłem się w ostatnich latach w zupełnie innym kierunku, przywiązuję do tych rzeczy wielką wagę, nie tylko subiektywnie jako do charakterystycznego rozwoju, ale poniekąd i obiektywnie. Mam przekonanie (nie wiem czy słuszne), że o ile pierwiastek par excellence twórczy – intuicyjny brać niezależnie od środków (technicznych) wyrazu, to ów pierwiastek u mnie objawił się najsilniej i najbezsposredniej w tych właśnie utworach”.

Słuszność przemyśleń kompozytora potwierdza *Sonata d-moll op. 9* na skrzypce i fortepian. Usłyszeliśmy dwie części tej wczesnej kompozycji. Solista, jak i pianistka swą grą zauroczyli słuchaczy przenosząc ich w świat wyobraźni twórcy.

„Mity” to trzy poematy na skrzypce i fortepian: „Źródło Aretuzy”, „Narcyz”, „Driady i Pan” powstały pod wpływem wrażeń z podróży kompozytora na południe, szczególnie w zetknięciu z zabytkami starożytności i pięknem śródziemnomorskiej przyrody.

Każdy z tych poematów posiada program literacki, którym są mity starogreckie, będące wskazówką nastroju, decydującą o charakterze utworu (choć kompozytor nie zamieszcza tekstu). „Źródło Aretuzy” to pełen nieustającego ruchu i subtelnych, impresjonistycznych efektów brzmieniowych utworów. Efekty te

stwarzają wrażenie gry światła i cieni igrających na rozpylonych kaskadach wody, mieniającej się w blasku południowego słońca. Rozluźnione więzy tradycyjnej harmonii, wyrafinowane operowanie efektami dynamicznymi, kapryśną melodią skrzypiec rozwijająca się na tle delikatnej, migotliwej partii fortepianowej stworzyły całość pełną niezwykle piękna. W utworze da się wyróżnić jakoby trzy części. Moment kulminacyjny w części środkowej soliści nasycili napiętnością i wzburzeniem. Na plan pierwszy wysuwają się efekty brzmieniowe wydobywane z obu instrumentów. Subtelności kolorystyczne partii skrzypiec stoją na najwyższym poziomie wirtuozostwa, osiągnięte wykorzystaniem właściwości brzmieniowych instrumentu, zmiennym sposobem wydobywania dźwięku (flażolety, pizzicato, gra przy podstawku, zastosowanie tłumika itp.).

Obie partie instrumentów potraktowane mistrzowsko, zostały wykonane brawurowo tak przez skrzypka, jak i przez pianistkę (M.Monczak – A.Fudali-Matusewicz). Prezentując wielkie zaangażowanie zadaniem, poruszyli dogłębnie serca słuchaczy różnorodnymi emocjami o szerokim wachlarzu uczuć i wzruszeń, od wzburzenia do miłości, od dramatu do liryki.

Karol Szymanowski muzykę sceniczną traktował jak czarodziejski środek wyrazu artystycznego. Opera „Król Roger” powstała także jako reminiscencja podróży do Włoch. Sycylia – południowe granice Europy – przez złożoność i nawarstwienie dawnych kultur, była dla kompozytora niezwykle bogatym źródłem inspiracji. Sam kompozytor wypowiedział się następująco: „... gdyby Włochy nie egzystowały – ja bym też nie mógł egzystować. Nie jestem malarzem ani rzeźbiarzem, ale gdy przechodzę przez sale muzeów, kościoły, ulice, wreszcie, gdy patrzę na te wyniosłe, dumne, wiecznie pobłażliwym i pogodnym uśmiechem dla wszystkiego, co głupie i bezduszne, uśmiechnięte dzieła – gdy uzmysłowię sobie te całe pokolenia najpiękniejszych, najgenialniejszych ludzi, czuję, że warto żyć i pracować...”.

We współpracy kompozytora z J.Iwaszkiewiczem fascynacje krajobrazem i kulturą południa Europy stanowiąły kanwę powstania libretta opery „Król Roger”. Pieśń Roksany jest jednym z najpiękniejszych fragmentów opery. Jej nastrój emocjonalny i charakter tkwią głęboko w treści tekstu. W utworze, w miarę rozwoju, wzrasta napięcie emocjonalne, które osiągając punkt kulminacyjny stopniowo wygasa i w końcowej części zamiera. Zakończenie jest pełne ciszy i niezemskiego spokoju. Odnosi się wrażenie jakby było przepojone atmosferą dusznej sycylijskiej nocy. Ze względu na zamkniętą formę często wykonuje się ją poza sceną, także w transkrypcji Pawła Kochańskiego na skrzypce i fortepian. Taką też wersję usłyszeliśmy na omawianym koncercie. Wykonawcy w sposób świadomy a zamierzony zaprezentowali dostępnymi środkami cechy tego utworu, a mianowicie programowość, emocjonalizm oraz zabarwienie orientalną kolorystyką, czym kolejny raz urzekli słuchaczy.

Sztandarowym dziełem trzeciego okresu twórczego jest balet „Harnasie”, oparty na góralskich motywach muzycznych i tanecznych, które kompozytor przetworzył czyniąc z nich artystyczną stylizację bądź cytując oryginalne fragmenty, zwłaszcza melodyczno – rytmiczne. Dzieło stało się niedościgłym wzorem syntezy ludowego prymitywizmu z nowoczesnym „językiem” muzycznym. Najbardziej popularne fragmenty baletu to: Redyk, Hala i Taniec góralski, który wykonano na omawianym koncercie w transkrypcji Pawła Kochańskiego na skrzypce i fortepian.

Szata brzmieniowa „Tańców góralskich” to olśniewające bogactwo i przepych barw, a radykalna ostrość współbrzmień podkreślała folklorystyczne inspiracje twórcy. Właśnie te cechy w sposób wyrazisty zaprezentowali wykonawcy.

W bogatej twórczości kompozytora ponad 13 opusów stanowią cykle pieśni na głos z fortepianem. Na koncercie wykonano zgodnie z przyjętym założeniem pieśni prezentujące poszczególne okresy twórczości kompozytora. Z pierwszego okresu usłyszeliśmy pieśń „Łabędź” (1904 r.) do słów W. Berenta op. 7 oraz pieśń „Pustelnik” z cyklu „Barwne pieśni” do słów C. Bulckego op. 22. Z okresu drugiego pieśni „Życzenia” i „Zakochany wiatr” pochodzące z cyklu „Pieśni miłosne Hafiza” op. 24, skomponowane do parafraz H. Bethgego opartych na tekstach arabskich oraz V pieśń z cyklu „Pieśni muezina szalonego” op. 42 – najbardziej egzotycznego dzieła w dziedzinie muzyki wokalne. Z okresu III artystka zaprezentowała cztery pieśni kurpiowskie: „Lecioły zórazie”, „Wysła burzycka”, „Uwóz mamó”, „U jeziorocka” z cyklu „Pieśni kurpiowskie” op. 58 powstałe w latach 1931- 32. Tekst i melodię kompozytor zaczerpnął ze zbioru Wł. Skierkowskiego „Puszcza kurpiowska w pieśni”. Swój monograficzny recital pieśni K. Szymanowskiego Jolanta Sipowicz zakończyła pieśniami „Zielone słowa” i „Kalinowe dwory” z cyklu „Słowień” op. 46 do tekstów J. Tuwima.

O stopniu trudności zaprezentowanego programu wie najlepiej bohaterka koncertu. Ja dla zobrazowania skali trudności wymienię tylko niektóre problemy wykonawcze: duży ambitus pieśni, bogata ornamentyka, ciągła zmienność dynamiki, tempa (nawet w obrębie dwóch taktów), częste zmiany metryczne, duże wymagania intonacyjne wynikające z bogato stosowanej chromatyki, wyjścia poza system dur – moll, stosowanie pianina w górnych, granicznych dźwiękach skali itp... Zaprezentowany program wymagał także dużej umiejętności różnicowania barwy, dużych umiejętności technicznych, a tematyka oscylująca wokół subtelnych odcieni uczuć wymagała wrażliwości w ogóle, a wrażliwości muzycznej przede wszystkim i plastycznej barwy głosu umożliwiającej oddanie całej palety uczuć, natchnień i subiektywizmu. Przy czym pamiętać należy, że partia fortepianu u Szymanowskiego nie wspomaga solisty - jest niezależną częścią utworu, współgrającą w tworzeniu nastroju i charakteru wykonywanego dzieła, co z wielkim wyczuciem czyniła Teresa Rymaszwaska-Cup.

Wielką dojrzałość artystyczną wykazała Jolanta Sipowicz w interpretacji pieśni Szymanowskiego. Nie stanowiła dla niej trudności rozległa skala, umiejętnie operowała odcieniami dynamicznymi, właściwie odczytywała i wytwarzała nastrój i charakter śpiewanej pieśni, świetnie operowała barwą i ekspresją głosu, a wszystko to służyło przekazywaniu emocji zawartych w wykonywanych utworach. W ocenie słuchaczy i mojej Jolanta Sipowicz i Teresa Rymaszwaska-Cup urzekły publiczność wspaniałą interpretacją, emocjonalnością, bogatą kolorystyką brzmieniową, czyniąc z każdej pieśni „miniaturową kreację wokalnno- aktorską”.

Irena Marciniak\*

\* Autorka jest profesorem, kierownikiem Zakładu Dyrygowania

### „Gospel, spiritual i...” Studenci w Letnickim Majątku Artystycznym

Nastąpiły cieplejsze majowe i czerwcowe dni, stare kości i stare mury nagrzewają się i nabierają wigoru. W Letnickim Majątku Artystycznym można już koncertować. W tym roku każde dokonanie artystyczne nabiera szczególnych mocy, prestiżu, bo to rok obchodów 700-lecia Świdnicy i wiosek okolicznych, także Letnicy. Koncerty LMA przygotowywane są z dużą pieczołowitością przez Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Świdnica. Pieśni gospels i spirituals, młodzi wykonawcy z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego - ta propozycja od początku brzmiała dobrze. Opieka artystyczna i duchowa Bogumili Tarasiewicz dawała pewność, że artyzm i organizacja będą na tym samym wysokim poziomie. Połączenie tego koncertu z recitalem Anny Ozner, wschodzącej gwiazdy show-biznesu i przy okazji krajanki z pobliskiej wsi Słone, w jeden muzyczny wieczór - układało się w dobrą całość.

Jestem człowiekiem zabobonnym i gdy wszystko przebiega równo, gładko i bez problemów, to zaczynam się denerwować i nabieram pewności, że w najważniejszym momencie nastąpi jakaś katastrofa.

10 czerwca o godz. 18.45 po krótkich i nie męczących przemówieniach, z błogosławieństwem wójta gminy Świdnica Adama Jaskulskiego, wzbity się wysoko pod sklepienie zboru poewangelickiego religijne pieśni



FOT. ROMIA PAWŁOWSKA

Murzynów amerykańskich, pełne ludowych brzmień i duchowego piękna. Studentom udzielił się nastrój dawniej świątyni, w żarliwych i bardzo dobrych interpretacjach zaprezentowali znane kompozycje. Koncert rozbrzmiewał coraz pełniej i swobodniej, publiczność - wczuwając się w nastrój - pomagała artystom aż do pełnego wzruszenia, radości i uniesienia końca.

A potem były długie brawa, kwiaty i bis oraz polskie *Sto lat* na cześć Bogumiły Tarasiewicz za przygotowanie koncertu, a także z okazji imienin, które obchodziła tego dnia.

Mój zabobon pozostał tylko zabobonem, a Letnicki Małyteń Artystyczny po raz kolejny - tym razem dzięki studentom - obdarował wszystkich artystycznym pięknem.

Pani Anna Ozner miała ułatwioną drogę i dopełniła tak udanie rozpoczęty wieczór własnym poetyckim recitałem wykonanym z ekspresją, żarliwością i z niewątpliwym profesjonalizmem.

Jerzy Nowak\*

\* Autor jest prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Świdnica

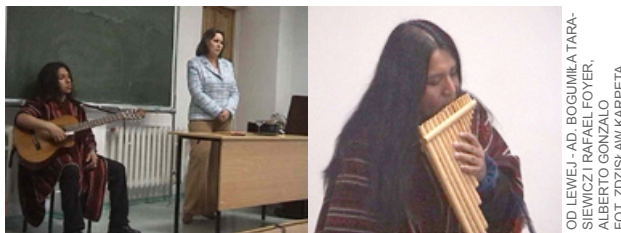
W koncercie kameralnym *Gospel, spiritual i...* wystąpili studenci IKiSM UZ z klasy emisji głosu ad. Bogumiły Tarasiewicz: Wiesława Graszka, Katarzyna Jurasik, Izabella Kos, Magdalena Kozielec, Anna Krupko, Agnieszka Rejek, Łukasz Lizoń, Marcin Kuźdowicz i Łukasz Piosik oraz gościnnie Katarzyna Pawłowicz i Maciej Sławny. Wokalistom towarzyszyli pianiści: Albert Bezdzieczek, Piotr Sawicki i Piotr Tamborski oraz zespół instrumentalny Fifty-fifty w składzie: Piotr Sawicki (fortepian), Paweł Marchewka (gitara basowa) oraz Wojciech Zandecki (perkusja).

## Indianie w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej

Z inicjatywy ad. **Bogumiły Tarasiewicz** – dyrektora i szefa artystycznego Lubuskiego Biura Koncertowego, 23 maja br. w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej odbył się kolejny wykład połączony z koncertem, poświęcony tradycyjnej muzyce ludowej. Po spotkaniach z folklorem polskim (kapelą *Kotkowiacy* z Regionu Kozła i kapelą góralską *Białodunajczanie* z Nowego Targu), studenci mogli zapoznać się z elementami tradycyjnej kultury muzycznej Andów. Na wykład *Muzyczne wędrówki po Andach* zaproszony został zespół *Leyenda* z Peru. Zespół wystąpił w składzie: **Rafael Soyer**, **Alberto Gonzalo** oraz **Viktor Martinez**.

Muzyczne wędrówki wiodły przez kolejne kraje Ameryki Środkowej i Południowej. Staroinkaska pieśń *Amasonaz* przeniosła nas w odległe historycznie czasy. Pieśń poświęcona inkaskiemu prawu głosiła „nie kłamać, nie kraść i nie być ... leniwym”, bowiem za to czeka wielka kara – obcięcie języka, ręki i ... ciężka praca. Klimat dawnych cywilizacji podkreślały kolejne utwory, wśród nich *Virgenes del sol* śpiewana w święto boga Słońca, w czasie składania ofiary z bijącego serca młodzieńca.

Dalej wędrówka wiodła przez Boliwię (gdzie w pieśni *Peckenio Chuanito* mały Jaś, wracając górami z zabawy, opowiadał o swojej miłości), Ekwador (w pieśni *Tuta-tuta* zabrzmiał stary indiański język – *keczua*) i Kolumbię (w pieśni *Kumbia* usłyszeliśmy opowieść o andyjskim wietrze). W pieśni *Negro, negro* pojawiły się elementy muzyki Czarnych, które stapały się z muzyką indiańską. Murzyni przywożeni do kopalń diamentów, podzielili ciężki los biedoty andyjskiej, a we wspólnej pracy rodziło się wiele pieśni. Responso-rialny charakter prezentowanego utworu pozwolił na



OD LEWIEJ - AD. BOGUMIŁA TARASIEWICZ I RAFAEL FOYER, ALBERTO GONZALO  
FOT. ZDZISŁAW KARPETA

aktywny udział publiczności. Ta zaś przybyła na wykład gromadnie, nie tylko studenci IKiSM, ale także goście z innych instytucji.

Barwna muzyka, tradycyjne stroje, indiańska uroda wykonawców, a do tego egzotyka instrumentów - zespół *Leyenda* zaprezentował muzykę Andów (jakże daleką od skomercjalizowanej „muzyki latynoskiej”, której latem tak wiele na ulicach polskich miast) na tradycyjnych ludowych instrumentach: antarii, samponii, kena, kenacho i keniji, czarango, bombo i hiszpańskiej gitarze. Przy tym poznaliśmy wiele ciekawostek: kóż na przykład mógł przypuszczać, że do strojenia flętni używa się ziaren kukurydzy?

Na koniec zabrzmiała wspaniała fantazja na motywach *El condor pasa*. Alberto Gonzalo oczarował publiczność kunsztem ludowego muzykowania. Będąc potomkiem starego inkaskiego rodu, zabrakł nas w podróży na skrzydłach wielkiego kondora. Wraz ze starym Indianinem mogliśmy z góry podziwiać piękno i bogactwo kultur z odległych, gorących Andów.

Bogumiła Tarasiewicz\*

\* Autorka jest adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej

## W hołdzie Janowi Pawłowi II

W dwie kolejne niedziele maja odbyły się koncerty pamięci Papieża tysiąclecia – Jana Pawła II.

22 maja o godz. 18.00 w kościele pod wezwaniem Świętego Ducha w Zielonej Górze odbył się koncert „*Totus tuus sum Maria*” – Cały jestem Twój Maryjo. Wystąpiły dwa chóry: Chór oratoryjny Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Zespół studentów i absolwentów IKiSM UZ – oba pod kierunkiem artystycznym **Bartłomieja Stankowiaka**. Solistką koncertu była **Bogumiła Tarasiewicz** (mezzosopran). Jako dyrygenci wystąpili studenci wydziału artystycznego IV roku edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej: **Dagmara Piotrowska**, **Katarzyna Irzykowska**, **Monika Pirtań**, **Krzysztof Sońta** i **Daniel Ranecki**. W utworze *Et in terra* z *Glorii D-dur* Antonio Vivaldiego chórowi towarzyszył zespół smyczkowy. W programie koncertu znalazły się utwory sakralne W.A. Mozarta, Ch. Gounoda, F.Schuberta, J.S. Bacha, A. Vivaldiego i innych. Licznie zebrana publiczność nagrodziła młodych dyrygentów okłaskami. Interpretację Bogumiły Tarasiewicz odznaczały się umiejętnością tworzenia nastroju i naturalnej dramaturgii utworów oraz muzykalnością i szeroką paletą wokalnych barw.

W kolejną niedzielę – 29 maja – podobny koncert odbył się w Żaganiu, w kościele p.w. Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego. Wystąpił Zespół studentów i absolwentów IKiSM UZ pod kierunkiem artystycznym **Bartłomieja Stankowiaka** oraz **Bogumiła Tarasiewicz** (mezzosopran). Jako dyrygenci wystąpili studenci wydziału artystycznego IV roku edukacji ar-



FOT. KRZYSZTOF KOZAREK

**Kowalik** na skrzypcach i **Julian Tatarynowicz** na organach. Utworzył m.in.: A. Vivaldiego, J. S. Bacha, S. Moniuszki, G.F. Haendla, licznie zgromadzeni w wilkanowskiej świątyni mieszkańcy wysłuchali w modlitewnej zadumie, którą w dobrym słowie przed rozpoczęciem zalecił ksiądz Jerzy. Głos mocny, piękny, głęboki uroczej solistki zawiądnął nami

tystycznej w zakresie sztuki muzycznej: **Iwona Aniszkiewicz, Monika Pirtań, Anna Radomska, Krzysztof Sońta i Marcin Niezgodzki**. Koncert wypełniła chóralna muzyka sakralna, m.in.: *Adoramus te* G.P. da Palestriny, *Miserere* A. Lottiego, *De profundis* Ch. Glucka, *In monte olivetti* J. Naujalisa, *Ave verum* Ch. Gounoda, *Ave maris stella* E. Elgara, *Laudate nomen Domini* Ch. Tye'a, chórą *In meines Herzens Grunde* J.S. Bacha oraz *Czego chcesz od nas Panie* J. Świdra. W wykonaniu Bogumiły Tarasiewicz zabrzmiały opracowania modlitwy *Ave Maria*: G.Cacciniego, F.Schuberta, P. Tostiego oraz Ch. Gounoda (na motywach Preludium C-dur J.S.Bacha).

ek

\*\*\*

Czas żałoby po śmierci Jana Pawła II Wielkiego, czas smutku, ale też duchowego piękna i miłości. Wszyscy staramy się pokłonić głęboko, oddać hołd wielkiemu Polakowi, Papieżowi, który już w niebiosach u Ojca swego. Żałobne koncertowanie, pomysł Bogumiły Tarasiewicz, zostało przyjęte zarówno przez artystów, jak też księży: ks. Jerzego Piaseckiego - proboszcza z Wilkanowa i ks. Andrzeja Pomietto - proboszcza ze Świdnicy. Gdy człowiek pracuje w miłości do Boga i bliźniego, to wszystko się udaje, chociaż czasu mało. 10 kwietnia o godz. 17.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilkanowie pieśń *Bogurodzica* w wykonaniu mezzosopranistki - **Bogumiły Tarasiewicz** - wzbiła się ku niebu.

Solistce podczas koncertu towarzyszyli **Krzysztof**

bezgranicznie, zarówno wtedy, jak i tydzień później w Kościele pw. św. Marcina w Świdnicy. Ksiądz proboszcz Andrzej Pomietto jako dobry pasterz przywitał nas pięknym słowem o Papieżu, a koncert rozpoczął się też *Bogurodzicą*. Wszyscy wysłuchali tej pieśni na stojąco. Było w tym coś szlachetnego. Wspaniały muzyk Julian Tatarynowicz sprawił, że stare, zabytkowe, świdnickie organy przypomniły sobie dobre czasy. W koncercie wystąpił także Iwan Moroz (waltornia) oraz zespół studentów i absolwentów Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod dyktando **Bartłomieja Stankowiaka**. Usłyszeliśmy utwory m.in. A Vivaldiego, J.S. Bacha, P. Czajkowskiego, S. Rachmaninowa. Niezwykle przejmująco zabrzmiała pieśń J. Świdra *Czego chcesz od nas Panie* w wykonaniu chóru. Delikatnie śpiewali ją też niektórzy goście. Potem nastąpił moment kulminacyjny, może nie czysto artystyczny, ale zapewne uczuciowy, emocjonalny. Wspólnie bowiem z artystami odśpiewaliśmy *Czarną Madonnę* i *Barkę*, a z ekranu spoglądała i błogosławiła nam postać naszego ukochanego Papieża. Łzy rzęsiste polały się po policzkach starych i młodych, artystów i prostych ludzi, były to łzy smutku po stracie i radości zarazem, że był z nami, że mogliśmy poznać największego z Polaków, że czuwa nad nami. Jestem pewien, że piękny śpiew, pełne czci i radości koncerty usłyszano w niebie i zostały przyjęte z zadowoleniem.

Jerzy Nowak

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Świdnica

## wydział humanistyczny .....Instytut Filologii Germańskiej

### Nagroda Dedeciusa



3 czerwca 2005 roku w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie miała miejsce szczególna uroczystość: wręczenie nagrody im. Karla Dedeciusa za rok 2005 ufundowanej przez Fundację Boscha.

Tegorocznymi laureatami tej prestiżowej nagrody dla tłumaczy są: niemiecki slawista Olaf Kühl, a ze strony polskiej – germanistka i tłumaczka literatury niemieckiej Maria Przybyłowska, która przetłumaczyła wiele współczesnych dzieł literatury niemieckiej, a w szczególności liczne utwory Eliasa Canettiego. Jest to jej ulubiony pisarz i zamierzeniem tłumaczki jest przeniesienie na język polski wszystkich jego utworów.

Ze strony gospodarzy powitał laureatów i gości prof. Jacek Purchla z Międzynarodowego Centrum Kultury oraz dr Heiner Gutberlet (Robert Bosch Stiftung). Sylwetki laureatów prezentowali prof. Dieter Bingen i prof. Karl Dedecius z Deutsches Polen-Institut w Darmstadt. Uroczystość uświetniła swą obecnością poetka Wisława Szymborska.

Instytut Filologii Germańskiej w Zielonej Górze był reprezentowany przez mgr Irenę Krawczyk-Klin.

Irena Krawczyk-Klin



## ...Instytut Filologii Polskiej

### Polonistyka z akredytacją!

*Filologia polska* to kolejny kierunek studiów prowadzonych na Wydziale Humanistycznym, który uzyskał ocenę pozytywną Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Taką decyzję Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej podjęło w dniu 5 maja 2005 r. po zapoznaniu się z raportem Zespołu Oceniającego oraz po zasięgnięciu opinii Zespołu Kierunków Studiów Humanistycznych. W uzasadnieniu decyzji napisano, że prowadzone na poziomie zawodowym i magisterskim studia polonistyczne odpowiadają ministerialnym standardom jakościowym określonym w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 18 kwietnia 2002 r., a Wydział Humanistyczny spełnia wszelkie wymagania kadrowe i organizacyjne, niezbędne do prowadzenia takich studiów. Według obowiązujących procedur kolejna kontrola jakości kształcenia na kierunku *filologia polska* nastąpi w roku akademickim 2009/2010.

Tomasz Ratajczak

### Obory literatów

*Potrzebujemy kultury  
wysokiej i subtelnej, na przykład poezji.*

Józef Maria Ruzsar

Wiek XXI to szalony pęd ku karierze zawodowej i kolejnym awansom. To czas, w którym liczy się pieniądź i to, co można zań zyskać. Czy dziś są jeszcze ludzie, którzy potrafią na chwilę się zatrzymać? Usiąść w fotelu, wziąć do ręki dobrą książkę, zagłębić się w lekturze? Wydarzenia, które miały miejsce stosunkowo niedawno, potwierdzają, że tak.

Wszystko rozpoczęło się 28 maja br., kiedy to 13. osobowa grupa polonistów naszego Uniwersytetu wyruszyła porannym pociągiem do Warszawy. Wraz ze studentami z Koła Literaturoznawców działającego w Instytucie Filologii Polskiej do stolicy udały się dr Dorota Kulczycka, dr Małgorzata Mikołajczak i dr Anastazja Seul. Celem były Warsztaty Polonistyczne, odbywające się w ramach Warszawskiego Festiwalu Poezji im. Zbigniewa Herberta. Patronat nad tegoroczną, drugą już edycją Festiwalu objęły TVP, redakcja „Rzeczpospolitej” i Program 2 Polskiego Radia.

Będąc w Warszawie udaliśmy się do Domu Literatury znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu, aby stamtąd wyruszyć do celu naszej podróży – Domu Pracy Twórczej im. Bolesława Prusa w Oborach. Obory to miejsce, które od wielu lat scala, przyciąga i inspirowa polskich pisarzy i poetów wielkiego formatu. To tu przybywali, aby wypocząć, ale przede wszystkim tworzyć swe dzieła.

Atmosfera, klimat i historia XVII-wiecznego dworku sprzyjały tematowi podejmowanemu przez uczestników Warsztatów. Większość z punktów programu wypełniały odczyty pracowników naukowych (m.in. dr. Mar-

ka Adamca z UG, dr Katarzyny Kuczyńskiej-Kochany z UAM, dr. Dariusza Sikorskiego z US, dr. Tomasz Tomasiaka z UG, dr. Tomasz Garbala z KUL-u, dr. Małgorzata Mikołajczak z UZ) i studentów. Wśród tych ostatnich byli autorzy wyróżniających się prac magisterskich na temat twórczości Herberta (fragmenty tych prac zamieszczono w książce *Czułość dla Minotaura*).

Uczestnicy Warsztatów przybyli z wielu ośrodków akademickich, m.in. z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Opola, Katowic, Słupska, Poznania i Lublina. Tak liczne grono polonistów sprzyjało ożywionym dyskusjom. Była także okazja do zawiązania nowych znajomości, wymiany doświadczeń. Co warto dodać, każdy z przybyłych otrzymał komplet książek z serii *Biblioteka Pana Cogito* pod red. Józefa M. Ruzsara.

Chociaż prelekcje trwały od rana do późnych godzin wieczornych, nie zabrakło czasu na inne, ważne odnotowania punkty programu. Wystawne, syte i mistrzowsko przygotowane posiłki to zaledwie ich początek. Piękne pozostaną wspomnienia „oborskich wieczorów”. Gdy kończyła się „naukowa” część dnia, uczestnicy relaksowali się w dostojnych dworskich salonach. Wygodne kanapy różnych kształtów i rozmiarów, przyciemnione światło kinkietów i płynąca z fortepianu muzyka sprzyjały rozmowom, które przedłużały się do późnych godzin nocnych. Zdawało się wówczas jakby czas zatrzymał się dwa wieki wcześniej. Salonowy klimat inspirował zarówno tematy „wielkie”, te, o których dyskutowano w ciągu całego dnia, jak i drobne, bardziej przyjemne. Oborskie wieczory to jakby sceny ze starego, dobrego filmu.

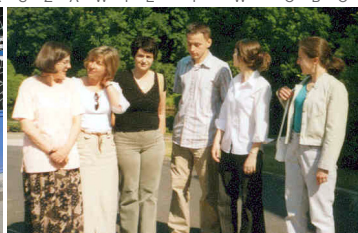
Wszystko jednak ma swój czas. Kiedy więc duchowa uczta dobiegła końca, ostatniego dnia konferencji organizatorzy zaproponowali pokaz trzech filmów w warszawskim kinie Luna. Każdy z prezentowanych dokumentów poświęcony był innej postaci ze świata literatury. I tak: pierwszy dotyczył patrona Festiwalu – Zbigniewa Herberta. Była to nagrana przed kilkadziesiąt laty rozmowa ze Zbigniewem Małachowskim zarejestrowana przez TVP. Drugi poświęcono zmarłemu niedawno Czesławowi Miłoszowi; jego życiu, inspiracjom i marzeniom. Trzeci z filmów opowiadał o ks. Janie Twardowskim, który, co warto nadmienienia, 1 czerwca obchodził swoje 90. urodziny.

Czas wolny po zakończeniu projekcji wykorzystaliśmy na zwiedzenie stolicy. Większa część naszej grupy udała się z zaprzyjaźnionym panem Arturem na krótki spacer do warszawskich Łazienek – mieliśmy okazję podziwiać piękno przyrody i architektury. Zwieńczeniem Warsztatów był spektakl poetycki *Tyle pytań – Eschatologiczne przecucia Pana Cogito*, oparty na wierszach Zbigniewa Herberta.

Cóż, niewątpliwie są jeszcze tacy, którzy potrzebują „kultury wysokiej i subtelnej”, którzy potrafią zatrzymać się w zawrotnym tempie dzisiejszego świata i ze „śmiertelną powagą”, ale i uśmiechem rozmawiać o poezji. Oby takich spotkań jak to było więcej. Sądzę, że warto inwestować w słowo – w końcu to od niego wszystko się zaczęło.

Marcin Jerzynek  
student II roku filologii polskiej

U C Z E S T N I C Y W A R S Z T A T Ó W W W A R S Z A W I E I W O B O R A C H



## Spotkanie z Jerzym Sosnowskim

Po raz kolejny za sprawą studentów skupionych w Kole Literaturoznawców działającym przy Zakładzie Teorii Literatury IFP możliwe stało się małe święto literackie na Uniwersytecie. Zorganizowali oni 23 maja 2005 roku spotkanie z Jerzym Sosnowskim – historykiem literatury, dziennikarzem radiowej Trójki, a przede wszystkim autorem dwóch książek krytycznoliterackich, dwóch powieści, dwóch zbiorów opowiadań, a także zbioru esejów zatytułowanego *Ach* – najnowszego dzieła pisarza. To właśnie ono stało się główną przyczyną spotkania studentów i pracowników uniwersyteckich z warszawskim literatem. Lecz nie jedyną. Prowadzący spotkanie studenci postanowili bowiem wykorzystać walory niezwyklej osobowości gościa oraz wyciągnąć możliwie wiele z zasobów jego wiedzy literaturoznawczej. Dlatego też rozmowa toczyła się wielotorowo. Opowiadał Sosnowski o swoich fascynacjach literackich, oceniał polską literaturę najnowszą (wskazując na kilka tylko nazwisk, które przejdą do historii), wystawiał negatywną laurkę większości krytyków literackich z powodu ich nierzetelności.

Najwięcej czasu zajęła jednak dyskusja nad najnowszą książką pisarza zatytułowaną *Ach*, a stanowiącą w swym odważnym zamierzeniu szeroką refleksję nad życiem (nierzadko mającą bardzo intymny i osobisty charakter). Pierwszy raz na jej kartach Sosnowski podjął się wypowiedzi eseistycznej, tłumacząc użycie tej formy bogatymi możliwościami wyrażania za jej pomocą obserwacji, myśli i emocji. Nie był to jednak jedyny powód sięgnięcia po esej. Gatunek ten bowiem – jak tłumaczył pisarz – należy do ulubionych form literackich jego ukochanej. Postanowił więc sprawić jej przyjemność, a także udowodnić, że skutecznie potrafi się zmierzyć z tym niełatwym sposobem wypowiedzi artystycznej. Po raz kolejny potwierdza się więc teoria, że muzy artystów wciąż wywierają niemały wpływ na twórców, którzy są w swoisty sposób zniewoleni gustami i upodobaniami najważniejszych kobiet w ich życiu.

Nieobecni na spotkaniu będą mieli szansę zapoznania się z poglądami Jerzego Sosnowskiego dzięki rozmowie z pisarzem zamieszczonej w jednym z najbliższych numerów Lubuskiego Pisma Literacko-Kulturalnego „Pro Libris”. Członkowie Koła Literaturoznawców zapraszają więc do lektury, a także na kolejne spotkania z ludźmi pióra, które z niesłabnącym zapalem – zwłaszcza po sukcesie ostatniego – zamierzają zorganizować w niedalekiej przyszłości.

Paweł Urbaniak

## ....Instytut Filozofii

### O prawdzie, języku i poznaniu w książce Macieja Witka

Celem rozprawy Macieja Witka jest krytyka deflacyjnego ujęcia prawdy, języka i poznania. Z punktu widzenia deflacionizmu spór o naturę prawdziwości jest bezprzedmiotowy, bowiem przymiotnik „prawdziwy” nie wyraża żadnej ogólnej cechy, pełniąc jedynie pewną szczególną funkcję konwersacyjną, do której – zdaniem deflacionistów – można sprowadzić wszystkie ważniejsze zastosowania tego przymiotnika. Z deflacyjnym ujęciem prawdziwości łączy się ponadto socjofunkcjonalistyczna teoria znaczenia jako użycia oraz naturalistyczna koncepcja praktyki poznawczej. Podejmując się ich krytycznej analizy Autor dowodzi, że deflacionizm jest stanowiskiem błędnym, gdyż nie wyjaśnia wszystkich funkcji pojęcia prawdy (np. konwersacyjnych i poznawczych), a ponadto, odmawiając pojęciu prawdy mocy wyjaśniającej, deflacionizm traci szansę na adekwatne ujęcie istoty sporu o racjonalność naukową.

Ze względu na różnorodność odmian deflacionizmu Maciej Witek w swej analizie koncentruje się na jednej wersji deflacionizmu, którą uznał za najwiarygodniejszą (jest to tzw. odcudzysłowieniowa koncepcja prawdy). Pozostałym propozycjom deflacionizmu – np. teoriom: redundancyjnej, performatywnej oraz zazdaniowej – Autor poświęca nieco uwagi, ale zgodnie z przyjętą przez siebie strategią argumentacyjną, dąży sukcesywnie do obnażenia słabości koncepcji odcudzysłowieniowej. Strategia ta pozwala, poprzez skupienie się na krytyce jednej z odmian deflacionizmu, podważyć zasadność całego deflacionizmu.

W swej książce Maciej Witek dowodzi, że w dyskusji nad prawdziwością deflacionizm jest pomyłką, ale pomyłką pouczającą. Autor broni stanowiska, zgodnie z którym – wbrew deflacionizmowi – „pojęcia prawdy i odniesienia pełnią autentyczną funkcję wyjaśniającą, a fakty semantyczne, choć nieredukowalne do faktów naturalnych, są pełnoprawnymi elementami naszego doświadczenia” (s. 16). W zakończeniu swej pracy Autor proponuje szkic projektu badawczego. Koncentrując się na eksplanacyjnej roli pojęcia prawdy w teorii racjonalności i teorii komunikacji językowej, zmierza do „sformułowania poglądu na praktykę poznawczą i komunikacyjną, który byłby wolny zarówno od redukcjonizmu, jak i od dualizmu dziedziny faktów semantycznych i świata fizycznego” (s. 16).

Doktor Maciej Witek jest obecnie adiunktem w Zakładzie Logiki i Metodologii Nauk w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zaprezentowana tu książka jest ukoronowaniem Jego prac nad deflacionizmem, których pierwszym znaczącym etapem była dysertacja doktorska pt. *Deflacyjna koncepcja prawdy* (2001). Promotorem rozprawy był prof. dr hab. Adam Grobler (wówczas UZ), a recenzentami profesorowie: Jacek



SPOTKANIE Z LITERATEM JERZYM SOSNOWSKIM

Juliusz Jadacki (UW) oraz Jerzy Szymura (UJ). Obaj recenzenci w swych ocenach dysertacji Witka wyrażali się o niej z dużym entuzjazmem. Można oczekiwać, że książka, która właśnie się ukazała, spotka się nie tylko z zainteresowaniem polskiego środowiska filozoficznego, ale również trafi do kanonu lektur współczesnej polskiej filozofii. Nadzieja ta nie jest bezpodstawna. We wrześniu br. odbędzie się w Instytucie Filozofii *V Zielonogórskie Sympozjum Filozoficzne*. Swoją rolę w obradach jednej z sekcji, zatytułowanej „Spór o naturę prawdy” – tematycznie nawiązującej do książki Macieja Witka – zapowiedziało kilku znakomitych polskich filozofów, m.in. profesorowie: Jacek J. Jadacki (UW), Tadeusz Szubka (USz), Jerzy Szymura (UJ) oraz żywa legenda współczesnej polskiej filozofii Jan Woleński (UJ). Ta pozytywna reakcja kilku czołowych rodzimych myślicieli na książkę Witka sprawia, że z dużym zainteresowaniem można oczekiwać obrad tej właśnie sekcji (a druga z sekcji zapowiada się również ciekawie). Informacje na temat tego, ważnego dla naszego Uniwersytetu, wydarzenia naukowego znaleźć można na stronie: <http://www.ifil.uz.zgora.pl/zsf/osympozjum.html>

Stanisław Januszewicz

Maciej Witek *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacji i koniunktury. Analiza krytyczna*, Ureus, Kraków 2005, ss. 379

## ....Instytut Historii

### Ziemia Lubuska po II wojnie światowej konferencja naukowa

W dniu 16 maja 2005 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyła się konferencja naukowa na temat „Ziemia Lubuska po II wojnie światowej”. Otwarcia jej dokonał prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski – dyrektor Instytutu Historii. Następnie krótkie przemówienie wygłosił prof. dr hab. Czesław Osękowski – dziekan Wydziału Humanistycznego. W konferencji wzięli udział głównie pracownicy naukowi Instytutu Historii i Politologii oraz liczne grono dziennikarzy zielonogórskich i studentów. Układ przedstawianych referatów był chronologiczno-problematyczny. W pierwszej części przedstawiono historię Ziemi Lubuskiej do 1959 roku, a w drugiej do 1989 roku. Pierwszą część otworzyło wystąpienie dr Andrzeja Toczewskiego, który wygłosił referat pt. „Ziemia Lubuska jako obszar działań wojennych w 1945 roku”, po nim wystąpili między innymi prof. dr hab. Marek Ordylowski („Związki Dolnego Śląska z Ziemią Lubuską w świetle akt władz wojewódzkich Dolnego Śląska w latach 1945 – 1950”) oraz dr Dariusz Rymar z Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp. z tematem „Ziemia Lubuska w pierwszych tygodniach działalności polskiej administracji w świetle sprawozdań pełnomocników Rządu (luty – marzec 1945 roku)”. W drugiej części swoje referaty przedstawili między innymi prof. dr hab. Czesław Osękowski („Strajk w Lubogórze w 1981 roku w świetle dokumentów archiwalnych”), dr Marek Zawadka („Głogów jako miasto uprzemysławiane”) oraz dr Tadeusz Dzwonkowski z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze „Wybory do Sejmu w 1989 roku w województwie zielonogórskim w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa”. Ogólnie przedstawiono 11 referatów z łącznej liczby 30 zgłoszonych na tę konferencję. Wszystkie one mają składać się na publikację, która ma się wkrótce ukazać.

Przemysław Bartkowiak

## Kultura krajobrazu

W ramach Zielonogórskich Studiów Łużyckich ukazała się książka „Kultura krajobrazu Europy Środkowej”, redagowana przez profesora Tomasza Jaworskiego, prezesa Towarzystwa Studiów Łużyckich. Książka została opracowana w oparciu o materiały z konferencji naukowej, która odbyła się 23-24 października 2003 roku w Zielonej Górze. Zgromadziła ona wielu historyków, choć przybyli także geografowie, filologowie i przyrodniczy nie tylko z Polski, ale również Niemiec i z Czech.

Rozważano problem wpływu środowiska naturalnego i przetworzonego na życie człowieka. Głównym ośrodkiem zainteresowania był obszar Europy Środkowej, a zwłaszcza Łużyce, Dolny Śląsk, Wielkopolska, Saksonia, Brandenburgia i Czechy. Podjęto tematykę metodologii badań kultury krajobrazu, nazewnictwa krajobrazu, czy też występowania motywów przyrodniczo – krajobrazowych w literaturze i podręcznikach. Duże miejsca poświęcono zwłaszcza problematyce wpływu osadnictwa i gospodarki na ukształtowanie krajobrazu.

Książka podejmuje te zagadnienia nie tylko z perspektywy ściśle historycznej, ale także w ujęciu filologicznym, czy antropologicznym. Wskazuje bowiem na oddziaływanie krajobrazu na życie gospodarcze, społeczne i kulturalne ludności. Kolejne artykuły zawarte w książce udowadniają jak znaczący wpływ miały poszczególne formy środowiska naturalnego na rozwoju lokalnych społeczności. Góry stanowiły źródło surowca do budowy, w rzekach natomiast czerpano wodę i łowiono ryby. Doliny pozwalały na wypas zwierząt i uprawę roślin. Istotne znaczenie dla miejscowej ludności miały także rozległe lasy.

Publikacja podzielona została na pięć rozdziałów tematycznych, z których każdy ukazuje odmienny obszar rozważań nad środowiskiem naturalnym. Pierwsza część książki poświęcona jest dydaktyce i metodom badań kultury krajobrazu. Zawiera interesujące artykuły wskazujące na to, jak rozwijały się badania nad krajobrazem oraz jakie metody (m. in. archeologiczne) stosowano w badaniu relacji człowieka ze środowiskiem. Znajdują się w tym rozdziale także materiały prezentujące specyficzne cechy kultury krajobrazu na pograniczu śląsko-łużyckim. Rozdział pierwszy stanowi niejako wstępny zarys problematyki zawartej w całej książce. Wprowadza czytelnika w zagadnienie i ułatwia pełne zrozumienie specyfiki tej dziedziny wiedzy, jaką są badania nad kulturą krajobrazu.

Kolejny rozdział książki prezentuje zależności między historią i kulturą a przyrodą. Artykuły w nim zamieszczone wskazują na różnorodne zależności między kulturą krajobrazu a dziełami literackimi. Podkreślają także znaczenie parków krajobrazowych i ogrodów dla rozwoju lokalnego środowiska naturalnego. Zaprezentowano m. in. rozwój ogrodu w Brodach Żarskich oraz parków znajdujących się w obrębie gminy Żary.

Trzeci rozdział publikacji podejmuje problematykę wpływu osadnictwa na zmiany w ukształtowaniu krajobrazu, a także wpływ środowiska na miejscową ludność. Kolejne artykuły wskazują na istnienie takich zależności w odniesieniu do m. in. Pszczewa, Gubina czy południowej części środkowego Nadodrza. Autorzy odwołują się zarówno do czasów bardzo odległych, jak epoka średniowiecza, jak i do okresu nieco bliższe-



go czytelnikom – do XIX i XX wieku. Podkreślana jest zwłaszcza zależność między ukształtowaniem krajobrazu a strukturą zawodową ludności danego obszaru.

W kolejnej części książki zwrócono uwagę na zależności między gospodarką a środowiskiem. Materiały zawarte w tym rozdziale wskazują zarówno na to, jaki wpływ miał przemysł na ukształtowanie się krajobrazu, jak i na stopień, w jaki przyroda oddziaływała na rozwój gospodarczy lokalnych społeczności. Jeden z artykułów wskazuje na możliwości rozwoju turystyki przy wykorzystaniu walorów krajobrazu naturalnego. W tej części książki zawarte są również materiały dotyczące ochrony środowiska i kultury krajobrazu, opierające się na przykładzie zakładu „Nowita” w Zielonej Górze.

Piąty rozdział zwraca uwagę na znaczenie lasów dla rozwoju gospodarki w Europie Środkowej w kolejnych okresach historycznych. Zostały także przedstawione, na przykładzie lasu żarskiego, walory przyrodnicze lokalnego krajobrazu. Jeden z artykułów podejmuje również tematykę zabytków kultury materialnej w lasach zielonogórskich.

Książka umożliwia odkrywanie czytelnikowi być może nieznanych mu do tej pory obszarów wiedzy o kulturze krajobrazu. Niektórzy mogą odnaleźć w tej publikacji materiały dotyczące ich własnej miejscowości i tym samym uzyskać ciekawe informacje na temat środowiska, w którym przebywają na co dzień.

Książka warta jest przeczytania, gdyż w sposób nietypowy i niezwykle zajmujący porusza problematykę zależności między zmianami krajobrazu a kształtowaniem się lokalnych społeczności. Opracowanie to może zainteresować najbardziej wymagającego czytelnika, ponieważ zawiera zarówno gospodarce, jak i antropologiczne czy filologiczne ujęcie problemu. Z tego względu zachęcam do zwrócenia uwagi na tę publikację i zapoznania się z jej treścią.

*Jolanta Siekierska*  
V rok historii

## ....Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej

### O naszym życiu w Zielonej Górze

Wyjazd do Zielonej Góry pozostawił nam piękne wspomnienia. Okazało się, że miasto nie jest takie małe, jak nam o nim opowiadali. Jest nieźle rozwinięte z punktu widzenia ekonomicznego i kulturalnego: kilka bibliotek, teatr, kino, muzea, uniwersytet, jak również duże centra handlowe i hipermarkety. Wszystko to mogliśmy zobaczyć w czasie spacerów po mieście. Wąskie brukowane uliczki, małe różnokolorowe domki, przytulne kawiarnie i restauracje (wśród których chcielibyśmy wyróżnić nadzwyczaj przytulne miejsce pod nazwą »Gioconda«, które wywarło na nas wrażenie swoją oryginalnością, przytulnością i smacznym jedzeniem) - wszystko to było czymś nadzwyczajnym dla nas, mieszkańców dużego miasta w Rosji, Sankt-Petersburga. Zdawało nam się, że znaleźliśmy się w całkowicie innym świecie.

Mimo, że przyjechaliliśmy do Zielonej Góry zimą, udało nam się być w takim miejscu, gdzie nawet w chłody panuje lato. To miejsce to «Palmiarnia».

W Zielonej Górze zapoznaliśmy się z wykładowcami i studentami Uniwersytetu. Niektórzy z nich zostali naszymi przyjaciółmi. Niektórzy polscy studenci brali udział nie tylko w naszym studenckim, lecz również w codziennym życiu, pomagając rozwiązywać różne problemy. Na przykład, Łukasz i Paweł spędzili z nami wiele czasu, zapoznając z miastem, pomagali nam przy przyjeździe i odjeździe z Zielonej Góry, pożyczili niezbędne w studenckim życiu rzeczy, zapraszali do siebie w wizytę. Dzięki studen-

tom i wykładowcom, udało nam się spróbować tradycyjnej polskiej kuchni: bigos, żurek, sernik i piwo.

Program kulturalny był bardzo różnorodny. Nie tylko zwiedziliśmy wszystkie zakątki wspaniałej Zielonej Góry, lecz byliśmy również w tak znanych miastach jak Kraków, Wrocław i Poznań.

No i jesteśmy w Krakowie... Na dworcu wita nas Dawid, przyjaciel Adam Kapeli, który uprzejmie zgadza się pokazać okolicę. Jak wiadomo, w różnych polskich miastach jest mnóstwo atrakcji, a w Krakowie tylko jedna - sam Kraków! Tym niemniej, zdążyliśmy zwiedzić Wawel, Sukienice, Kościół Mariacki, Uniwersytet Jagielloński, Planty i po prostu przejść się po krętych brukowanych uliczkach.

Nadchodzi wieczór, a my jeszcze spacerujemy po nocnym Kazimierzu z jednym postanowieniem wrócić tutaj latem, wchodzimy do uroczej kawiarenki z najlepszą w Krakowie gorącą czekoladą. W przyjacielskiej atmosferze, w międzynarodowym towarzystwie, wieczór mija niepostrzeżenie...

Kolejny dzień poświęcamy na dogłębne zbadanie miasta, jego sklepów i straganów z pamiątkami. Odjeżdżamy z Krakowa z twardym postanowieniem wrócić tutaj latem.

Kolejny nasz wyjazd nie był tak długi i daleki. Tylko pół godziny - i jesteśmy w Ochli, w muzeum etnograficznym pod otwartym niebem (skansen). Zobaczyliśmy, jak kilka wieków temu żyli i pracowali polscy chłopci: hodowali bydło, przędli, zajmowali się wyrobem win. Do naszych czasów zachowała się «Winiarnia» i pobliskie winnice, gdzie produkowano znane gatunki win. A propos, sama nazwa Zielona Góra jest związana z tą wytwórczością.

Dowiedzieliśmy się też, że z okazji Wielkiej Nocy chłopci malowali jajka. Kontynuując tę wspaniałą tradycję wymalowaliśmy kilkadziesiąt skorupek. Właśnie w takim twórczym nastroju wróciliśmy do, niemalże rodzinnej, Zielonej Góry.

Już dosłownie po kilku dniach udaliśmy się w nową mini-podróż. Naszym celem było nieduże miasto Żagań, znane ze swojego zamku. Wycieczka po zamku, a dokładniej, po pałacu, okazała się bardzo ciekawa i pouczająca. Zobaczyliśmy Galerię dobrego diabła, gdzie zebrano drewniane figurki Lucyfera w różnych wcieleniach - stomatologa, pszczółki, lotnika, komputrowca, policjanta i innych. Dowiedzieliśmy się także, że w sylwestra w pałacu odbywają się znakomite bale, na które zjeżdżają goście z całej Polski, łącznie z takimi dużymi miastami, jak Poznań i Warszawa.

Oprócz tego byliśmy w kościele z zachowaną do naszych czasów zabytkową biblioteką i doszliśmy po wąskich krętych schodach do samej iglicy miejskiego ratusza. Żagań z lotu ptaka wygląda rzeczywiście przepięknie!

Niewątpliwie, te dwa tygodnie w Zielonej Górze były wypełnione dużą ilością pasjonujących wycieczek, przeprowadzaniem i hospitacją zajęć na Uniwersytecie, lecz nie obyło się też bez „życiowych” problemów. Zakwaterowano nas w pokojach nad klubem, gdzie nocami było głośno. Z jednej strony, nie było to aż tak uciążliwe, bo wracaliśmy późno, starając się spędzać maksymalną ilość czasu spacerując po mieście, spotykając się ze studentami; z drugiej strony, w czasie przygotowania do naszych zajęć przydałoby się więcej ciszy i spokoju. Trochę dziwne i obraźliwe było dla nas to, że niektórzy studenci ignorowali nas, chociaż my, kiedy oni bawili u nas w Petersburgu, staraliśmy się poświęcać im możliwie największą część czasu i uwagi. Chcemy wierzyć, że takie przykre nieporozumienia nie powtórzą się w przyszłości.

Tym niemniej, mimo pewnych trudności, których nie udało się uniknąć, niezwykle podobała nam się nasza podróż i przeprowadzone przez nas praktyki. Mamy nadzieję, że ta wyprawa do Zielonej Góry nie była ostatnią.

Pragniemy wyrazić szczególną wdzięczność wykładowcy Adamowi Kapeli i studentom I i III roku FR Uniwersytetu Zielonogórskiego!

*Studenci z Sankt-Petersburga*

## ...Instytut Pedagogiki Społecznej

### BORDERNET

Zakład Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej wspólnie z Poradnią Młodzieżową realizuje w ramach grantu Unii Europejskiej międzynarodowy projekt „BORDERNET – profilaktyka, diagnostyka i leczenie HIV/AIDS oraz chorób przenoszonych drogą płciową w regionach przygranicznych i nowych krajach Unii Europejskiej”. Osobą koordynującą Projekt jest prof. Zbigniew Izdebski, który kieruje ZPMiES i Poradnią.

W Projekcie BORDERNET bierze udział 12 realizatorów z 6 państw: Niemiec, Austrii, Słowenii, Włoch, Słowacji i Polski. Bezpośrednimi partnerami województwa lubuskiego są Sociala Pedagogische Institut oraz Robert Koch Institut w Berlinie, dwie organizacje rządowe Brandenburgii (Aids Hilfe Potsdam oraz Beladonna E.V. Frankfurt n. Odra).

Celem głównym Projektu jest ustanowienie profilaktyki HIV/AIDS i chorób przenoszonych drogą płciową w regionach przygranicznych obecnych i nowych krajów UE, zapewnienie możliwości diagnozy i terapii na granicy polsko-niemieckiej oraz wypracowanie modelowych rozwiązań w tym zakresie, które zostaną przeniesione na nową zewnętrzną granicę Unii Europejskiej na wschodzie Polski.

Cele określone w Projekcie wypracowane zostały przez wszystkie regiony biorące w nim udział. Odzwierciedlają one podstawowe założenia i wyniki badań UNDP, WHO i UE.

Mając na uwadze rozwój sieci współpracy przygranicznej, Metoda Otwartego Koordynowania – umożliwi określenie wspólnych celów, wymianę poglądów, wypracowanie wspólnych ustaleń oraz ocenę wdrożenia projektu i podjętych działań. Dodatkowymi metodami wykorzystywanymi w Projekcie są treningi, szkolenia oraz budowanie możliwości.

Partnerzy projektu wypracowują i przyjmują wspólne narzędzia badawcze w określonych obszarach badawczych oparte na sprawdzonych metodach i standardach europejskich.

*Agnieszka Felińska*  
Zakład Poradnictwa Młodzieżowego  
i Edukacji Seksualnej

## ...Katedra Mediów i Technologii Informacyjnych

W dniach 23 – 25 maja na Uniwersytecie Toruńskim odbyła się IV Krajowa Konferencja nt. „Znak, znaczenie, kontekst w badaniach kognitywistycznych”, w której uczestniczyli pracownicy Katedry Mediów i Technologii Informacyjnych Uniwersytetu w składzie: prof. Wielisława Osmańska-Furmanek, prof. Marek Furmanek, dr Beata Dziedzic i mgr Justyna Lipińska. Konferencja była okazją do wymiany myśli, opinii, konfrontacji wyników badań empirycznych i refleksji teoretycznych i, co nie mniej ważne, okazją do bezpośrednich kontaktów interpersonalnych. Organizatorzy i uczestnicy postawili sobie za cel przedstawienie przemian zachodzących we współczesnym rozumieniu znaku, znaczenia i kontekstu w takich dziedzinach naukowych jak: pedagogika, filozofia czy informatyka.

Uczestników konferencji powitał jej przewodniczącą prof. Bronisław Siemieniecki – kierownik Zakładu

Technologii Kształcenia Instytutu Pedagogiki UMK w Toruniu, a następnie JM Rektor UMK prof. Jan Kopcewicz oraz zastępca kuratora Oświaty regionu Kujawsko-Pomorskiego.

Obrady plenarne ponadto uświetnili profesorowie: Janusz Gajda (Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie), Roman Stanisław Ingarden (Instytut Fizyki UMK), Henryk Kardela (Instytut Anglistyki UMCS), Bożydar Kaczmarek (Instytut Psychologii UMCS), Kazimierz Wenta (Instytut Pedagogiki Uniwersytet Szczeciński) Wielisława Osmańska-Furmanek (Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych UZ) oraz docenci – Elżbieta Szelaż (Instytut im. Nenckiego PAN) i Jan Ober (Instytut Biochemii i Biofizyki PAN).

W części popołudniowej organizatorzy zaproponowali udział w dyskusji panelowej, której przewodniczył prof. Włodzisław Duch z Katedry Informatyki Uniwersytetu UMK, nt. *Naturalizowanie świadomości*. Wieczorem zaś odbyła się uroczysta kolacja w budynku rektoratu UMK.

Drugi dzień obrad był początkowo kontynuacją sesji plenarnej, gdzie można było usłyszeć wystąpienia takich znamienitych naukowców, jak profesorowie: Zbysław Muszyński (Zakład Logiki i Metodologii Nauk UMCS), Marek Furmanek (Katedra Mediów i Technologii Informacyjnych UZ – *Pedagogika medialna i Nowe Media*), Krystyna Żuchelkowska Akademia Bydgoska im. K. Wielkiego oraz dr hab. Maria Kozielska (Politechnika Poznańska).

W jeszcze przedpołudniowych godzinach uczestnicy mogli posłuchać wykładów w dwóch sekcjach naukowych. W sekcji pierwszej, której w ciągu całego dnia przewodniczyli profesorowie: Andrzej Klawiter, Zbysław Muszyński, Urszula Żegleń i Robert Piłat, brali udział między innymi: dr Kazimierz Kotlarski (Katedra Psychologii UMK), dr Dorota Ciechanowska (Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego), dr Robert Poczobut (Katedra Filozofii Uniwersytetu Białostockiego), mgr Bartłomiej Świąteczak (Instytut Filozofii UMK), mgr Michał Mazurek (Instytut Filozofii UMCS), mgr Monika Kempa-Balicka (Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego), mgr Anna Śladek (Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego), mgr Aleksandra Derra (Instytut Filozofii UMK), mgr Ewa Bolińska (Instytut Filozofii UJ), mgr Bartosz Gostkowski (Instytut Filozofii UJ), mgr Tomasz Kąkol (Instytut Filozofii UMK).

W sekcji drugiej zaś przewodniczącymi byli profesorowie: Wielisława Osmańska-Furmanek, Kazimierz Wenta, Krystyna Żuchelkowska, Janusz Gajda. Prelegentami tej sekcji byli doktorzy: Beata Dziedzic (Katedra Mediów i Technologii Informacyjnych UZ – *Interakcja społeczna w przestrzeni wirtualnej*), Maria Zając (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), Grażyna Penkowska (Instytut Pedagogiki Uniwersytet Gdański), Elżbieta Perzycka (Instytut Pedagogiki Uniwersytet Szczeciński), Aleksandra Skarbińska (Instytut Pedagogiki UMK), Urszula Szuścik (Instytut Nauk o Edukacji UŚ), Dorota Siemieniecka-Gogolin (Instytut Pedagogiki UMK), Krystyna Dałek (Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytet Warszawski), Ewa Łakoma (Instytut Matematyki i Kryptologii, Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie), Żanetta Kaczmarek (Akademia Medyczna we Wrocławiu), Andrzej Serdyński (Katedra Edukacji Informatycznej i Technicznej Uniwersytet Szczeciński), Joanna Sikorska (Instytut Pedagogiki UMK) oraz magistrowie: Justyna Lipińska (Katedra Mediów i Technologii Informacyjnych UZ – *Efektywność komunikacji sieciowej w grupach dyskusyjnych*), Kazimierz Mikulski (Kuratorium

wydział  
nauk  
pedagogicznych  
i społecznych

Oświaty w Bydgoszczy), Katarzyna Burnicka (Instytut Pedagogiki UMK), Emilia Lichtenberg-Kokoszka (Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytet Opolski).

W części popołudniowej drugiego dnia obrad można było uczestniczyć zebraniu plenarnym Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego, którego myślą przewodnią był temat *Program badań naukowych we współpracy międzynarodowej*. Przewodniczącą Towarzystwa jest prof. Urszula Żegleń, która w trakcie zebrania przyjmowała także deklaracje przystąpienia nowych członków.

W tym samym czasie można było również wybrać się na pokaz materiałów multimedialnych dla nauczycieli Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W trakcie niego zaprezentowano m.in.:

- *Nowe technologie informacyjne w procesie edukacji. Prezentacja możliwości wykorzystania w szkole* - prof. Bronisław Siemieniecki,
- *Zdalne nauczanie – doświadczenia z zakresu realizacji sesji online i eksploatacji platform do zdalnego nauczania* - dr Wojciech Lewandowski,
- *Multimedialne programy edukacyjne w komputerowym wspomaganii kształcenia* - dr Agnieszka Siemińska-Łosko, dr Dorota Siemieniecka-Gogolin,
- *Edukacyjne zastosowanie systemu Lokomocja -Imagine* - dr Aleksandra Skarbińska,
- *Zastosowanie języka hipertekstowego HTML w edukacji* - dr Kazimierz Wieczorkowski.

W ostatni dzień obrad wystąpienia kontynuowała sekcja pierwsza z następującymi prelegentami: dr Ja-

rosław Olejniczak (Katedra Informatyki Gospodarczej, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), dr inż. Andrzej Rychlik (Instytut Informatyki Politechnika Łódzka), mgr Ilona Neffe (Zakład Dziennikarstwa INPiDZ, Uniwersytet Śląski), mgr Anna Solińska (Katedra Informatyki i Metod Komputerowych Akademia Pedagogiczna w Krakowie) i mgr Magdalena Wasielewska (Wydział Nauk Społecznych UAM).

Ostatnim etapem zmagania naukowych była możliwość uczestnictwa w seminarium podoktorskim prowadzonym przez Zakład Technologii Kształcenia Instytutu Pedagogiki UMK w Toruniu, któremu przewodniczył prof. Bronisław Siemieniecki. Uczestnicy tego seminarium mogli usłyszeć wykłady na następujące tematy:

- *Badania empiryczne w pedagogice mediów. Refleksje metodologiczne* - prof. Stanisław Juszczyk.
- *Tworzenie materiałów dydaktycznych na potrzeby kształcenia online - ze szczególnym akcentem na metody i sposoby oceny jakości tych materiałów* - dr Maria Zając.

Jak już pisałam, IV Krajowa Konferencja nt. „Znak, znaczenie, kontekst w badaniach kognitywistycznych” była spotkaniem naukowym koncentrującym się wokół problemów kognitywistyki. Intensywny rozwój tej dziedziny pozwala przypuszczać, że konferencję z tego zakresu będą zdobywały coraz szersze uznanie i popularność wśród wszystkich pracowników nauki.

Justyna Lipińska

## wydział fizyki i astronomii

### Prawa doktoryzowania dla astronomii

Decyzją Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych z dnia 30 maja 2005 r. Wydział Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych w dyscyplinie „astronomia”. Jest to już drugie uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych jakie posiada Wydział - od 2003 roku Instytut Fizyki posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych w dyscyplinie „fizyka”. Posiadane przez wydział uprawnienia pozwolą po wejściu w życie nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” przyjętej przez Sejm RP w dniu 03 marca 2005 r. (obecnie ustawą tą zajmuje się Senat RP) na utworzenie na Wydziale studiów doktoranckich, do których uruchomienia Wydział już się przygotowuje.

### Dni Nauki 2005

Z okazji Dni Nauki pracownicy Wydziału Fizyki i Astronomii przeprowadzili wykłady i pokazy.

#### Wykłady

- Szczególna teoria względności, efekt fotoelektryczny i ruchy Browna 100 lat później, dr hab. Anatol Nowicki, prof. UZ, dr hab. Kazimierz Biedrzycki, prof. UZ, dr hab. Mirosław Dudek, prof. UZ
- Śpiewające czarne dziury, dr hab. Włodzimierz Kluźniak, prof. UZ
- Problemy współczesnej kosmologii, prof. dr hab. Roman Juszkiewicz

- Pochodzenie niebieskiej barwy ultramaryny, prof. dr hab. Andrzej Więckowski
- Zastosowanie metody przekrojów Poincaré w diagnostyce chorób serca, dr Jarosław Piskorski

#### Pokazy

- Doświadczyć fizyki, dr hab. Kazimierz Biedrzycki, prof. UZ
- Doświadczenia z dziedziny niskich temperatur
- Doświadczenia z zakresu mechaniki, elektryczności i optyki, dr hab. Kazimierz Biedrzycki, prof. UZ
- Pracownia komputerowa (prezentacje projektów studenckich Instytutu Fizyki)
- Pokazy astronomiczne z wystawą „Astronomia w Zielonej Górze”, prof. dr hab. George Melikidze.

### Polskie Towarzystwo Fizyczne PTF

W maju odbyła się pierwsza tura wyborów do nowego Zarządu Głównego PTF, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Z Oddziału Zielonogórskiego PTF do Sądu Koleżeńskiego został wybrany prof. dr hab. Andrzej Więckowski, natomiast dr inż. Marian Olszowy – kandydat na członka Komisji Rewizyjnej, przeszedł do drugiej tury wyborów.

Na zaproszenie Zielonogórskiego Oddziału PTF, dnia **5 lipca 2005** roku (godz. 11.15, sala 216, Instytut Fizyki UZ) odbędzie się wykład prof. dr hab. Piotra Pierańskiego (Politechnika Poznańska) pt. „Einstein 2005”.

Lidia Kozdrowska

## Matematyka bez granic

W dniu 18 maja 2005 roku o godzinie 16<sup>00</sup>, w budynku Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonomometrii Uniwersytetu Zielonogórskiego po raz drugi odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i nagród ufundowanych przez sponsorów dla lubuskich finalistów XVI edycji (2004/2005) Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Mathématiques sans frontières” (Matematyka bez granic).

„MATEMATYKA BEZ GRANIC” jest międzynarodowym konkursem matematycznym organizowanym pod auspicjami Rady Europy. Głównym organizatorem jest Inspection Pédagogique Régionale et l'IREM de Strasbourg.

Konkurs ten ma już swoją 16-letnią tradycję. Organizowany jest on równocześnie (w tym samym dniu i o tej samej godzinie) w ponad 40 krajach na całym świecie. W ostatnich latach brała w nim udział również młodzież z Egiptu, Tunezji, Nigerii, USA, Meksyku i Kanady.

W finale XVI edycji konkursu, który odbył się 3 marca 2005 roku, uczestniczyło ponad 8 tysięcy polskich uczniów, w tym około 2000 uczniów z Regionu Lubusko-Zachodniopomorskiego.

Konkurs jest bezpłatny, ma charakter zespołowy. Poziom i liczba zadań jest zróżnicowana: 10 zadań dla klas trzecich szkół gimnazjalnych oraz 13 dla klas pierwszych szkół ponadgimnazjalnych. Zasady tego konkursu są inne od ogólnie przyjętych. Uczniowie mogą korzystać z różnych poradników, słowników, pomocy naukowych. Jedno z zadań jest sformułowane w 6 językach obcych (angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski i włoski), a jego rozwiązanie powinno zawierać minimum 30 słów również w języku obcym. Finał konkursu trwa dwie godziny lekcyjne. Cała klasa uczestniczy w rozwiązywaniu zadań finałowych i po 90 minutach oddaje rozwiązanie każdego zadania na oddzielnym arkuszu egzaminacyjnym nauczycielowi wytypowanemu przez dyrektora szkoły, który przesyła rozwiązania zadań pocztą w tym samym dniu (data

stempla pocztowego) na adres Komitetu Regionalnego Konkursu. W czasie rozwiązywania zadań w klasie nie może być obecny ani nauczyciel matematyki, ani nauczyciel języka obcego. W czasie finału kolejnych edycji konkursu każdego uczestnika - szkołę odwiedza przedstawiciel nadzoru pedagogicznego wytypowany przez Kuratora Oświaty w celu sprawdzenia, czy konkurs przebiega zgodnie z regulaminem.

W każdym regionie rozwiązania zadań (zakodowane) sprawdzane są przez dwa niezależne zespoły matematyków: pracowników wyższej uczelni i nauczycieli wytypowanych przez Kuratorium Oświaty.

W Polsce, od pięciu lat, konkurs organizowany jest pod patronatem Polskiego Towarzystwa Matematycznego, a od dwóch lat organizatorem konkursu w województwie lubuskim i zachodniopomorskim jest Regionalny Komitet Organizacyjny Konkursu „Matematyka bez granic” pod patronatem Oddziału Zielonogórskiego PTM z siedzibą na Wydziale Matematyki, Informatyki i Ekonomometrii Uniwersytetu Zielonogórskiego, przy ścisłej współpracy władz oświatowych Lubuskiego Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp.

Zgodnie z regulaminem konkursu i tradycją w naszym regionie (po raz drugi) laureaci-uczniowie zwycięskich klas (3 klasy w pionie szkół gimnazjalnych i 3 klasy ze szkół ponadgimnazjalnych) z 6 szkół lubuskich wraz ze swoimi nauczycielami matematyki, wychowawcami i dyrektorami szkół przybyli na uroczystość. Godzinę wcześniej młodzież spotkała się z nauczycielami akademickimi naszego Wydziału, uczestniczyła w zajęciach przygotowanych specjalnie dla nich, zwiedzała budynki UZ przy ulicy Szafrana i Podgórnjej (sale komputerowe, sale wykładowe, bibliotekę) pod opieką pracowników naukowo-dydaktycznych naszego Wydziału.

W Regionie Lubusko-Zachodniopomorskim w finale XVI edycji Międzynarodowego Konkursu „Matematyka bez granic” uczestniczyło 67 klas (w tym 42 klasy licealne i 25 klas gimnazjalnych). Czołowe miejsca zajęły:

**wydział  
matematyki,  
informatyki  
i ekonometrii**



1. klasa IIIc Gimnazjum Nr 8 w Zielonej Górze (nauczyciel matematyki Alicja Gandecka),
2. klasa IIIIn/a Gimnazjum nr 2 w Zielonej Górze (nauczyciel matematyki Małgorzata Dąbrowska),
3. klasa IIIa Społecznego Gimnazjum w Żarach (nauczyciel matematyki Maria Padaszyńska).

Wśród startujących w naszym regionie klas ponadgimnazjalnych najlepszymi okazali się:

1. klasa Ib I Liceum Ogólnokształcącego im. E. Dembowskiego w Zielonej Górze (nauczyciele matematyki Alicja Kozak-Wnuczek i Teresa Piotrowska),
2. klasa Ia Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego z Nowej Soli (nauczyciel matematyki Robert Gorockiewicz),
3. klasa Im Liceum Ogólnokształcącego im. K. Kieślowskiego w Zielonej Górze (nauczyciele matematyki: Agnieszka Bluszcz i Dorota Krassowska).

Klasy te zajęły znaczące pozycje w Polsce. Na 174 klasy ponadgimnazjalne uplasowały się one kolejno na trzecim, czwartym i szóstym miejscu.

Lubuskim finalistom Konkursu nagrody ufundowali: Prezydent Miasta Zielona Góra - Bożena Ronowicz, Marszałek Województwa Lubuskiego - Andrzej Bocheński, Kurator Lubuskiego Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. - Maciej Szykuła, Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego - prof. dr hab. Michał Kisielewicz, Dziekan WMiE UZ - prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki, Starosta Powiatu Nowosolskiego - Tadeusz Gabryelczyk, Burmistrz Miasta Żary - Roman Po-

gorzelec, Dyrektor DPV Service Spółka z o.o w Zakęciu - Kazimierz Smyrak, Dyrektor Gedia Poland Spółka z o.o w Nowej Soli - Zbigniew Paruszewski, Prezes Lubuskich Zakładów Aparatów Elektrycznych Lumel w Zielonej Górze - Adam Antoń, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze - Leszek Banach, Zielonogórski Oddział Stowarzyszenie Ordynacka - Dariusz Frejman.

Uroczystości przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Cegielski.

Pragnę gorąco podziękować za współpracę: sponsorom, władzom Uniwersytetu Zielonogórskiego, władzom samorządowym, władzom oświatowym, przedstawicielom nadzoru pedagogicznego z Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. i Szczecinie, członkom Komitetu Regionalnego Konkursu, pracownikom naukowo-dydaktycznym WMiE Uniwersytetu Zielonogórskiego, nauczycielom matematyki członkom Komisji Sprawdzających, mediom Radio „Index”, Regionalnej TVP3 oraz wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości oraz uczestniczyli w organizacji XVI edycji konkursu w naszym regionie.

Bez Waszego wsparcia zorganizowanie takiego przedsięwzięcia byłoby niemożliwe.

Krystyna Białek\*

\* Autorka jest przewodniczącą Regionalnego Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowego Konkursu *Mathématiques sans frontières* [www.ptm.uz.zgora.pl](http://www.ptm.uz.zgora.pl)

## wydział zarządzania

### Nowoczesne zarządzanie przedsiębiorstwem

#### X Jubileuszowa Konferencja Naukowa

W dniach 8 do 10 czerwca 2005 w Pałacu Mierzęcin odbyła się X Jubileuszowa Konferencja Naukowa nt. Nowoczesne zarządzanie przedsiębiorstwem. Celem konferencji była wymiana najnowszych poglądów, doświadczeń i refleksji naukowych specjalistów zarówno ze świata nauki, jak i praktyków zarządzania.

Otwarcie obrad poprowadziła przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego profesor Janina Stankiewicz rozpoczynając je od miłego akcentu – wręczenia albumów tym uczestnikom konferencji, którzy uczestniczyli we wszystkich edycjach konferencji. Wśród wyróżnionych znaleźli się profesor Jan Skalik, profesor Kazimierz Perechuda i profesor Rafał Krupski z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu oraz profesor Andrzej

Czyżewski z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Na otwarciu X Jubileuszowej Konferencji przybył Dziekan Wydziału Zarządzania – profesor Daniel Fic. W obradach uczestniczyli przedstawiciele wielu ośrodków akademickich z całej Polski, w ich trakcie zaprezentowano ponad 40 referatów. Spotkanie, w tak zacnym gronie, pozwoliło na prezentację aktualnego dorobku empirycznego i teoretycznego z następujących obszarów tematycznych:

- Zarządzanie strategiczne przedsiębiorstwem.
- Zarządzanie zasobami ludzkimi w dobie globalizacji. Marketing personalny.
- Kierowanie społeczną odpowiedzialnością.
- Organizacyjne aspekty budowania przewagi konkurencyjnej.
- Innowacyjność gospodarki, regionu i przedsiębiorstw.
- Zarządzanie różnorodnością kulturową w organizacjach.
- Marketing oparty na wiedzy. Marketing partnerski.
- Marketing w obliczu integracji z Unią Europejską.
- Zarządzanie kapitałem i informacją.
- Technologie informatyczne w zarządzaniu, w tym zastosowanie w zarządzaniu kadrami.
- Wartość rynkowa przedsiębiorstw, pomiar i zarządzanie.

Obradom towarzyszyła burzliwa dyskusja. Po obradach goście mieli możliwość wymiany refleksji i poglądów w trakcie imprez integracyjnych. Jedną z nich swoją obecnością zaszczylił Rektor elekt – profesor Czesław Osękowski, który w swoim wystąpieniu podkreślił istotę i rangę takich naukowych spotkań.

Organizatorami konferencji była Katedra Zarządza-



MIEJSCE KONFERENCJI – PAŁAC MIERZĘCIN





PROFESOR JANINA STANKIEWICZ OTWIERA X JUBILEUSZOWĄ KONFERENCJĘ NAUKOWĄ NT NOWOCZESNE ZARZĄDZANIE PRZEDSIĘBIORSTWEM



UCZESTNICY KONFERENCJI W TRAKCIE OBRAD

nia Potencjałem Społecznym Organizacji oraz Zakład Marketingu. W skład komitetu organizacyjnego konferencji wchodzi profesor Janina Stankiewicz jako przewodnicząca, dr inż. Anetta Barska, dr inż. Patrycja Łychmus, mgr Marzena Czupaluk, mgr inż. Hanna

Bortnowska, dr Krzysztof Nowosadko oraz mgr Bartosz Seiler.

Organizatorzy myślą już o kolejnej XI konferencji.

*Anetta Barska*

### Nominacje habilitacyjne

W dniu święta Uniwersytetu Zielonogórskiego, 7 czerwca 2005 roku, Jego Magnificencja Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz uroczyście wręczył dwóm pracownikom Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Te-

lekomunikacji, Zbigniewowi Fedyczakowi i Andrzejowi Pieczyńskiemu, tytuły doktora habilitowanego nauk technicznych.

wydział  
elektrotechniki,  
informatyki  
i telekomunikacji



W dniu 21 kwietnia 2004 roku Rada Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji nadała tytuł doktora habilitowanego nauk technicznych Zbigniewowi Fedyczakowi w dyscyplinie Elektrotechnika o specjalności Energoelektronika.

Rozprawa habilitacyjna dr hab. inż. Zbigniewa Fedyczaka pt. Impulsowe układy transformujące napięcia przemienne dotyczy impulsowych układów transformujących napięcia przemienne ze sprzężeniem elektrycznym oraz hybrydowym (elektrycznym i elektromagnetycznym). Obejmuje jedno- i trójfazowe układy, ze sterownikami matrycowymi (SM) lub sterownikami matrycowo-reaktancyjnymi (SMR) o sterowaniu z modulacją szerokości impulsu (PWM). Przedstawiono w niej metodę modelowania tych układów, w której wykorzystuje się zmodyfikowaną technikę uśredniania bazującą na równaniach uśrednionych zmiennych stanu oraz modelach obwodowych uśrednionych sterowników i ich opisie zaciskowym (czwórnikowym). Ponadto, w monografii jest przedstawiona ilościowa ocena amplitudowych i fazowych błędów uśredniania zmiennych stanu przy skończonej częstotliwości przełączania. Analiza tych błędów pozwala na ocenę dokładności przedstawionych modeli sterowników. Funkcje układowe sterowników oraz właściwości układów z tymi sterownikami są opisywane za pomocą parametrów łańcuchowych. Monografia zawiera również systematykę propozycji zastosowań impulsowych układów transformujących napięcia przemienne. Zagadnienia poruszone w rozprawie habilitacyjnej są obecnie intensywnie rozwijane w postaci prac magisterskich i doktorskich. Planowane jest również wdrożenie przemysłowego rozwiązania transformatora hybrydowego.

W dniu 12 maja 2004 roku Rada Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji nadała tytuł doktora habilitowanego nauk technicznych Andrzejowi Pieczyńskiemu w dyscyplinie Elektrotechnika o specjalności Diagnostyka Procesów Przemysłowych.

W monografii habilitacyjnej pt. *Reprezentacja wiedzy w diagnostycznym systemie ekspertowym* dr hab. inż. Andrzej Pieczyński opisał techniki wykorzystania sztucznej inteligencji do budowy systemu diagnostycznego dla złożonego procesu przemysłowego. Zaproponowany diagnostyczny system zbudowano na bazie szkieletowego systemu ekspertowego z bazą wiedzy o strukturze integrującej kilka form reprezentowania wiedzy. Integracja obejmuje reprezentację heurystyczną (wiedza eksperta opisana za pomocą reguł), analityczną (filtry Kalmana) oraz niesymboliczną bazującą na sieciach neuronowych i zbiorach rozmytych. System oparto o hierarchiczną strukturę bazy regułowej, w której przyjęto jako priorytetową wiedzę eksperta. W monografii zamieszczono wyniki przeprowadzone eksperymentów z wykorzystaniem proponowanego systemu ekspertowego i symulatora zespołu kocioł-turbina. Potwierdzają one dobrą skuteczność i niezawodność prowadzenia zadania diagnostycznego. System nie generował fałszywych alarmów i poprawnie wykrywał i lokalizował uszkodzenia zarówno pojedyncze, jak i wielokrotne.

Wiesław Miczulski\*

\* Autor jest profesorem nadzwyczajnym, dziekanem WEIIT

## Dni Nauki 2005 na Wydziale

Dni Nauki jakie odbyły się w dniach 5-7 czerwca to druga odsłona tej imprezy na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz na naszym Wydziale. Szczególnie ważnym dniem dla Wydziału był 6 czerwca, albowiem w tym dniu organizowaliśmy szereg wykładów oraz pokazów adresowanych dla osób pragnących poznać osiągnięcia naukowców pracujących na co dzień w zaciszach swoich laboratoriów. W tym roku oferta Wydziału była niezwykle obszerna i – co nas szczególnie cieszy – przyciągnęła liczną rzeszę zwiedzających.

Goście mogli udać się na jeden z czternastu wykładów oraz zapoznać się z licznymi pokazami. Szczególnie ważnym wydarzeniem był gościny wykład prof. Tadeusza Kaczorka, pierwszego doktora Honoris Causa UZ, który zaprezentował wykład pt. „Jak kształtować i rozwijać talent?”. Temat jak zawsze ważny, szczególnie dla społeczności akademickiej oraz licznej rzeszy nauczycieli mających znaczący wpływ na kształtowanie się osobowości młodych ludzi.

Innego rodzaju wykładem była prezentacja podstawowych technik animacji stosowanych w realizacji efektów specjalnych w filmach. W trakcie wykładu zostały zaprezentowane oraz zilustrowane przykładami metody generowania takich efektów. Licznym widzom zostały pokazane przykłady klasycznej animacji komputerowej z zastosowaniem klatek kluczowych w połączeniu z kluczowaniem barw i postprodukcyjnymi efektami wideo. W ten sposób uczestnicy tego wykładu mieli okazję przekonać się, że tworzenie efektów specjalnych jest możliwie do wykonania nawet we własnym zaciszu domowym, wystarczy komputer, kamera oraz nieco cierpliwości aby uzyskać efektowny film.

Zaprezentowane wykłady dotyczyły także nowoczesnych technologii, które stają się, a właściwie już

są, codziennym elementem naszego życia. Jeden z wykładów „Technologie internetowe w biznesie i życiu prywatnym” dotyczył Internetu i jego zastosowań w naszym codziennym życiu. Choć z Internetu korzysta wiele osób np.: sprawdzając stan konta w banku, to nie każdy wie, kiedy Internet powstał i jak działa. W podobnym duchu utrzymany był wykład pt. „Telewizja cyfrowa”. Być może już w niedalekiej przyszłości każdy z nas będzie mógł korzystać z dobrodziejstw tego typu telewizji, gdzie będziemy mogli decydować o tym co chcemy oglądać.

Pracownicy naszego Wydziału zaprezentowali niezwykle interesujący cykl wykładów o przyszłości informatyki. Informatyka kwantowa to technologia jutra, bowiem – jak na razie – nie mamy jeszcze komputerów kwantowych. Jednak prace nad zbudowaniem takiego komputera, który posiada znaczącą przewagę nad klasycznymi komputerami, są prowadzone na całym świecie. Technologiom przyszłości był także poświęcony wykład „Słońce i wodór - źródła przyszłości”, który dotyczył ekologicznych metod pozyskiwania energii z wodoru, czyli wprost z wody.

Oprócz wykładów ogromną popularnością cieszyły się również liczne pokazy. Jednym z najchętniej odwiedzanych, szczególnie przez najmłodszych gości, był pokaz „Ja, robot AIBO”. Współczesne roboty eksplorują powierzchnię Marsa, pomagają chirurgom, rozbrajają ładunki wybuchowe i montują samochody. Na rynku coraz częściej pojawiają się jednak również miniaturowe roboty osobiste oparte na wykorzystaniu zasad sztucznej inteligencji. Niedługo staną się one w naszym życiu tak samo powszechne, jak listy e-mail oraz internet. Podczas pokazu zaprezentowano możliwość psa-roboty Aibo ERS-7 firmy Sony, najpopularniejszego i najnowocześniejszego obecnie rozwiązania tego typu.

Uzupełnieniem wykładu o filmowych efektach specjalnych był pokaz o technice montażu filmów przy użyciu techniki greenbox, czyli łączeniu obrazu aktorów filmowanych na zielonym tle z obrazem przygotowanym za pomocą komputera.

Oprócz tych niewątpliwie widowiskowych pokazów pracownicy Wydziału przedstawiali także pokazy przeznaczone dla nieco starszych gości, którzy chcieli zapoznać się z najnowszymi specjalistycznymi technologiami, przykładem może tu być prezentacja pt. „Dźwięk cyfrowy”. Do osób o zacięciu elektronicznym (wszak w Zielonej Górze ta dziedzina przemysłu jest bardzo bogato prezentowana) były adresowane pokazy pt.: „Energoelektronika i układy energoelektroniczne” oraz „Bezpieczne funkcjonowanie urządzeń elektrycznych w środowisku elektromagnetycznym”, temat ważny dla każdego z nas, bowiem w domu każdy posiada wiele różnych urządzeń elektrycznych.

Przygotowanie wielu prezentacji i wykładów o niezwykle szerokiej i ciekawej tematyce spowodowało, że każdy z odwiedzających nasz Wydział mógł poznać interesujące i intrygujące go aspekty nauki. Pozostaje nam tylko podziękować wszystkim Instytutom za ciekawą ofertę jaką mogliśmy zaprezentować zwiedzającym nasz Wydział.

Marek Sawerwain  
Marcin Mrugański

\*\*\*

W ramach Dni Nauki 2005 na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji odbyły się następujące wykłady oraz pokazy:

Technologie internetowe w biznesie i życiu prywatnym

Efekty animacji komputerowej dla każdego

Jak kształtować i rozwijać talent

Kalibratory - specjalność zielonogórskiego przemysłu elektronicznego

Telewizja cyfrowa

Słońce i wodór - Źródła przyszłości

Kwantowa przyszłość informatyki: teleportacja, telepatia i podobne dziwy

Na progu kwantowej rewolucji informatycznej

Co to są kwantowe obliczenia?

Protoplaści przyszłych maszyn kwantowych

Kwantowe marzenie o bezpiecznych przekazach informacji

Kwantowe tajemnice umysłu, czyli czy umysł ludzki jest kwantową maszyną?

Kwantowe spacerki i ich zastosowania

W świecie kwantowej magii: gry kwantowe

Sterowanie prostym robotem przemysłowym

Badanie przyrządów półprzewodnikowych za pomocą oscyloskopu lub Femtoamperomierz – liczymy elektrony

Multimedia w nauce i edukacji

Ja, robot AIBO

Sieci bezprzewodowe wokół nas

Jak zrobić własny film

Prezentacja stanowiska do badania kabli światłowodowych metodą reflektometryczną

Prezentacja możliwości zastosowania dedykowanych serwerów WWW w systemach pomiarowo-sterujących

Prezentacja możliwości symulacji systemów mikroprocesorowych na bazie schematu ideowego z wykorzystaniem systemu EDA firmy Visionics

Anteny kierunkowe w bezprzewodowych sieciach komputerowych

Bezpieczne funkcjonowanie urządzeń elektrycznych w środowisku elektromagnetycznym

Czysta energia elektryczna

Sterowanie z antypodów

Dźwięk cyfrowy

Energoelektronika i układy energoelektroniczne

Precyzyjne napędy przekształtnikowe



DZIECI Z MIEJSKIEGO PRZEDSZKOLA NR 11 I PIES AIBO PODCZAS PREZENTACJI W INSTYTUCIE STEROWANIA I SYSTEMÓW INFORMATYCZNYCH

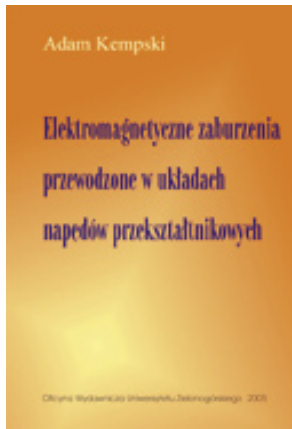


LABORATORIUM ELEKTROAKUSTYKI



GOŚCIE ZWIEDZAJĄCY ŚRODOWISKOWE LABORATORIUM KOMPATYBILNOŚCI ELEKTROMAGNETYCZNEJ W INSTYTUCIE INŻYNIERII ELEKTRYCZNEJ

## Nowa monografia w Instytucie Inżynierii Elektrycznej



A. Kempski:  
*Elektromagnetyczne  
zaburzenia przewodzone  
w układach napędów  
przekształtnikowych.*  
Zielona Góra, Oficyna  
Wydawnicza UZ, 2005,

W maju w Instytucie Inżynierii Elektrycznej została wydana nowa monografia napisana przez dr inż. Adama Kempskiego. Autor jest adiunktem w Instytucie Inżynierii Elektrycznej. Oto pełne dane bibliograficzne monografii:

Adam Kempski, *Elektromagnetyczne zaburzenia przewodzone w układach napędów przekształtnikowych*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2005, ISBN 83-89712-70-9.

Monografia dotyczy zagadnień związanych z kompatybilnością elektromagnetyczną (EMC) układów napędów przekształtnikowych. Stosowane w tych układach nowoczesne przekształtniki energoelektroniczne generują znaczne poziomy zaburzeń wysokiej częstotliwości. Rodzi to problemy związane z ich pomiarem, sposobami redukcji oraz eliminacją skutków ich obecności. Dominującym sposobem emisji tych zaburzeń do środowiska jest przewodzenie poprzez dołączone przewody.

W pracy, na podstawie wyników eksperymentalnych oraz analiz teoretycznych, opracowano obwodowe modele rozprzysywu prądów zaburzeń. Przy modelowaniu tych obwodów uwzględniono falowy charakter zaburzeń. Zaproponowano porównawczą metodę badania wpływu algorytmów sterowania na widmo zaburzeń, przy wykorzystaniu analitycznej dekompozycji widma zaburzeń na harmoniczne zaburzenia różnicowe i wspólne.

Wyniki analiz teoretycznych i badań symulacyjnych zweryfikowano eksperymentalnie, w najbardziej rozpowszechnionych układach napędów przekształtnikowych. Przedstawiono analizę metod ograniczania zaburzeń, poprzez pasywną i aktywną kompensację napięcia zaburzeń oraz modyfikację impedancji toru rozprzysywu zaburzeń.

Krzysztof Sozański

## Komunikacja za pośrednictwem obrazu CORES 2005

Każdego roku Towarzystwo Przetwarzania Obrazów ogłasza konkurs na najlepszą rozprawę doktorską, w zakresie szeroko pojmowanej komunikacji między komputerem a jego środowiskiem za pośrednictwem obrazów. W dniu 22 maja 2005 roku zostały ogłoszone wyniki za rok ubiegły. Co jest dla nas szczególnie

miłe, pierwsze wyróżnienie otrzymał nasz kolega dr Piotr Steć za pracę pt. „Unassisted colour video segmentation using fast marching method”.

Prace, jakie są zgłaszane dotyczą szeregu zastosowań informatycznych systemów przetwarzania, analizy oraz interpretacji obrazów i scen. Istotnym elementem są problemy związane

z rozpoznawaniem obiektów, modelowaniem, generowaniem i wizualizowaniem obiektów i scen, percepcją i komunikacją wizualną. Przetwarzanie obrazów to bardzo istotna dziedzina informatyki. Przy czym sam termin należy rozumieć szerzej niż tylko przetwarzanie obrazów w sensie pojedynczych grafik czy obrazu video. Obrazem może być także np.: elektrokardiogram. Jedną cechą jest jednak wspólna dla różnego typu obrazów, za każdym razem interesuje nas, aby to maszyna dokonała analizy i wyciągnięcia potrzebnych nam informacji. Tego rodzaju problemy porusza w swojej pracy także nasz nieoceniony Kolega, Piotr Steć.

Segmentacja obrazu wideo odgrywa ogromną rolę w wielu zastosowaniach. Pierwszym przykładem, jaki warto podać jest automatyczne wykrywanie np.: intruza. Innym znakomitym przykładem jest wykrywanie przeszkód, rozpoznawanie znaków w automatycznej nawigacji pojazdu.

W segmentacji obrazu najważniejszymi kryteriami jest jakość obrazu oraz szybkość procesu segmentacji. Podczas przeprowadzania tego procesu w czasie off-line nie jest istotny czas, lecz jakość uzyskanego obrazu. W przeciwieństwie do obróbki w czasie rzeczywistym, gdzie priorytetowe znacznie ma szybkość wykrywania określonych obiektów. Jakość obrazu nie jest tym przypadkiem najważniejsza. Poruszenie tych ważnych, również z praktycznego punktu widzenia, problemów jest bardzo istotne. Również, co jest ważne, nie ma zbyt wielu cennych i kompletnych opracowań z zakresu segmentacji. Dlatego, zauważona i wysoko oceniona rozprawa doktorska Piotra Stecia jest ważnym wkładem w dziedzinę tego typ zagadnień.

Marek Sawerwain



## Academic Developer Day

W środę, 1 czerwca br. w Auli Wydziału Mechanicznego odbyło się seminarium *Academic Developer Day*, kierowane do studentów kierunków informatycznych oraz osób zainteresowanych zagadnieniami programowania komputerów i urządzeń przenośnych. Spotkanie zostało zorganizowane przez Koło Naukowe UZ.NET działające na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji we współpracy z firmą Microsoft. Celem przyświecającym organizatorom



POWITANIE UCZESTNIKÓW SPOTKANIA PRZEZ PROF. M. ADAMSKIEGO I K.WITUSZYŃSKIEGO

było przedstawienie społeczności akademickiej Uniwersytetu Zielonogórskiego nowoczesnej platformy programistycznej Microsoft .NET oraz rozległego obszaru jej zastosowań.

Koło naukowe UZ.NET istnieje od grudnia 2004 r. Obszar zainteresowań jego członków pokrywa całość zagadnień związanych z platformą .NET oraz jej zastosowaniami. Opiekunami Koła są prof. dr hab. inż. Marian Adamski, dr inż. Grzegorz Łabiak oraz mgr inż. Piotr Bubacz z Instytutu Informatyki i Elektroniki na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Dzięki sprzyjającym okolicznościom Koło już w początkowym okresie swojej działalności nawiązało współpracę z firmą Microsoft i dołączyło do ogólnopolskiej społeczności grup .NET. Rezultatem wspólnej pracy jest właśnie *Academic Developer Day*.

W planie seminarium przewidziano trzy wykłady przygotowane przez członków Koła Naukowego UZ.NET oraz zaproszonych gości, poruszające zagadnienia tworzenia aplikacji dla platformy .NET:

- *Wprowadzenie do tworzenia aplikacji w .NET* - Karol Wituszyński,
- *XML w .NET* - Zbigniew Kawalec, Dawid Przespolewski,
- *Tworzenie aplikacji w DirectX* - Łukasz Migas.

Przybyłych na seminarium oficjalnie powitał prof. Marian Adamski, opiekun naukowy Koła UZ.NET oraz prof. Wiesław Miczulski, dziekan Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Krótkie podsumowanie półrocznych prac Koła przedstawił jego przewodniczący, student trzeciego roku informatyki, Aleksander Polak.

Pierwszy wykład na *Academic Developer Day* poprowadził gość specjalny seminarium - dyrektor Programu Akademickiego polskiego oddziału firmy Microsoft, Karol Wituszyński. Jego prezentacja składała się nie tylko z bogatej części teoretycznej, przedstawiającej ideę oraz poszczególne składniki platformy .NET, lecz również z interesującej części praktycznej, podczas

której w ramach ilustracji omawianych zagadnień teoretycznych zostały zaprezentowane techniki szybkiego tworzenia aplikacji dla komputerów stacjonarnych wyposażonych w system Windows, dynamicznych stron internetowych, a także aplikacji dla urządzeń przenośnych.

Drugi wykład przygotowali i poprowadzili dwaj członkowie Koła Naukowego UZ.NET, Zbigniew Kawalec i Dawid Przespolewski. W swojej prezentacji omówili nie tylko podstawowe elementy uniwersalnego standardu wymiany danych, jakim jest język XML, lecz również metody przetwarzania dokumentów XML z wykorzystaniem platformy .NET. Prelegenci podzielili się z uczestnikami seminarium cennymi wskazówkami dotyczącymi praktycznego wykorzystania omawianych rozwiązań w usprawnianiu procesu tworzenia aplikacji.

Ostatni wykład poprowadził Łukasz Migas, nauczyciel akademicki na Wyższej Szkole Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie, wysokiej klasy ekspert w dziedzinie trójwymiarowej grafiki komputerowej. Jego prezentacja, obejmująca matematyczne podstawy grafiki komputerowej oraz omówienie metod generowania trójwymiarowych obrazów z wykorzystaniem biblioteki DirectX została przyjęta z wielkim entuzjazmem. Wykład był wzbogacony o liczne prezentacje animacji komputerowych, na przykładzie których pokazano możliwości biblioteki.

Wszyscy uczestnicy seminarium otrzymali materiały informacyjne. Dodatkowo spośród osób, które wypełniły ankietę, zostały rozlosowane upominki w postaci książek i programów komputerowych.

Organizatorzy są bardzo zadowoleni z wyników współpracy. Miniony *Academic Developer Day* z pewnością nie jest ostatnią tego typu imprezą, jaką Koło Naukowe UZ.NET i firma Microsoft organizują wspólnie.

Aleksander Polak

## wydział inżynierii lądowej i środowiska

### Z posiedzenia Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 25 maja, któremu przewodniczył dziekan prof. Tadeusz Kuczyński, zaopiniowano i podjęto ustalenia m.in. w następujących sprawach:

- Pozytywnie zaopiniowano wnioski w sprawie zatrudnienia na okres 1 roku następujących profesorów: prof. Tadeusza Bilińskiego, prof. Romualda Świtki, prof. Antoniego Matysiaka, prof. Henryka Greinerta, prof. Mieczysława Szustakowskiego, prof. Aleksandra Sikorskiego.
- Pozytywnie zaopiniowano wnioski w sprawie przedłużenia zatrudnienia dla następujących adiunktów: dr Adama Małeckiego, dr Jana Wojnickiego, dr Marka Talagi, dr Gerarda Brysia, dr Wojciecha Eckerta.
- Pozytywnie zaopiniowano wniosek w sprawie zatrudnienia dr Grzegorza Cyroka na stanowisku starszego wykładowcy w Instytucie Budownictwa.
- Pozytywnie zaopiniowano wniosek w sprawie przedłużenia urlopu naukowego mgr Joannie Kaliszuk.
- Zaopiniowano wnioski o nagrodę Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego za rok 2004.
- Podjęto uchwałę w sprawie uzupełnienia składu komisji do przeprowadzenia niektórych czynności związanych z przewodem doktorskim mgr Marzeny Nadolnej.
- Podjęto uchwałę w sprawie wyznaczenia egzaminów doktorskich mgr Joannie Kaliszuk.
- Podjęto uchwałę w sprawie wyznaczenia egzaminów doktorskich mgr Arturowi Spólnikowi.
- Zatwierdzono modyfikację planów studiów na kierunku Inżynieria Środowiska.

*Marek Dankowski*

### Colloquium w Dreźnie

W dniu 28 maja na Uniwersytecie technicznym w Dreźnie (Technische Universität Dresden) odbyło się kolejne **5th Bohemian - Saxon – Silesian Mechanics-Colloquium**. Celem tych międzynarodowych spotkań jest integracja oraz wymiana poglądów w zakresie mechaniki ciała stałego między kadrą naukową zainteresowaną tą tematyką, zwłaszcza zaś z terenu Czech, Niemiec i Polski. Na majowym spotkaniu Instytut Budownictwa UZ reprezentowali: prof. Mieczysław Kuczma, prof. Jakub Marcinowski, dr Elżbieta Grochowska, dr Jacek Korentz, dr Waldemar Szajna, mgr Bożena Kuczma, mgr Krzysztof Kula i mgr Joanna Kaliszuk. Kolejne spotkanie naukowców zajmujących się mechaniką teoretyczną przewidziane jest w październiku 2005 r. na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego.

### Komitet Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN

W dniu 15 czerwca na zaproszenie JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. Michała Kisielewicza odbyło się na terenie naszej Uczelni kolejne plenarne posiedzenie Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej Polskiej Akademii Nauk.

W trakcie obrad wykłady wygłosili:

- prof. Tadeusz Biliński (Uniwersytet Zielonogórski), nt. „Heurystyczne podejście do rewitalizacji obszarów miejskich”.



- prof. Zbigniew M. Bzymek z University of Connecticut (USA) pt. „Zasady rozwiązywania konfliktowych problemów inżynierskich”.

Informacje o programie działania Sekcji Organizacji i Zarządzania w Budownictwie w bieżącej kadencji przedstawił prof. Oleg Kapliński.

### VII Konferencja naukowa **Konstrukcje Zespólone**

W dniach 16 i 17 czerwca na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyła się kolejna VII Konferencja naukowa nt. **Konstrukcje Zespólone**. Konferencja odbyła się pod patronatem Przewodniczącego Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN – prof. dr hab. inż. Andrzeja Brandta dr h. c. i JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Michała Kisielewicza. Organizatorami Konferencji byli: Instytut Budownictwa Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze, Komisja Nauki Oddziału PZITB w Zielonej Górze przy współpracy Związku Mostowców RP, Sekcji Konstrukcji Betonowych Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN oraz Sekcji Konstrukcji Metalowych Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN.

W skład Komitetu Naukowego Konferencji weszli: prof. Andrzej Ajdukiewicz, prof. Tadeusz Biliński, prof. Henryk Czudek, prof. Henryk Dyduch, prof. Kazimierz Flaga, prof. Józef Głomb, prof. Jan Kmita (przewodniczący), prof. Stanisław Kuś, prof. Antoni Matysiak, prof. Wojciech A. Radomski, prof. Janusz Murzewski, prof. Leonard Runkiewicz, prof. Andrzej Ryżyński, prof. Romuald Świtka, prof. Witold Wołowicki, prof. Jerzy Ziółko. Funkcję sekretarza naukowego Konferencji pełnił dr Gerard Bryś.

Komitet Organizacyjny Konferencji tworzyli: prof. Tadeusz Biliński (przewodniczący), prof. Mieczysław Kuczma, prof. Jakub Marcinowski i prof. Adam Wysocki. W sekretariacie Organizacyjnym Konferencji pracowali: dr Elżbieta Grochowska (kierownik), mgr

Robert Chyliński, mgr Joanna Kaliszuk, dr Jacek Korentz, mgr Grażyna Marcinowska i mgr Tomasz Socha.

W Konferencji udział wzięło 60 uczestników reprezentujących następujące ośrodki naukowe: BEINIIS (Mińsk – Białoruś), Politechnikę Poznańską, Politechnikę Krakowską, IPPT PAN z Warszawy, IBDIM ze Żmigrodu, Politechnikę Wrocławską, Politechnikę Śląską w Gliwicach, Politechnikę Częstochowską, Politechnikę Świętokrzyską w Kielcach, Politechnikę Warszawską, Politechnikę Szczecińską, Uniwersytet Techniczny w Graz w Austrii (Technische Universität Graz), KROMISS z Częstochowy, Ekonbud-Fadom z Zielonej Góry i Uniwersytet Zielonogórski.

Obrazy Konferencji odbyły się w pięciu sesjach problemowych, w czasie których wygłoszono referaty obejmujące kompleksowo stan wiedzy dotyczącej problematyki konstrukcji zespolonych, tak w zakresie teorii jak i stosowania. Referaty zostały opublikowane w kolejnym VII tomie Materiałów Konferencyjnych, który został wydany pod redakcją naukową prof. Tadeusza Bilińskiego.

Kolejna Konferencja na temat konstrukcji zespolonych odbędzie się w Zielonej Górze za 3 lata.

W pierwszym dniu obrad, wieczorem, odbyło się posiedzenie Komitetu Naukowego PZITB, nt. *Konstrukcje zespolone stalowo-betonowe* pod przewodnictwem prof. Andrzeja Ajdukiewicza.

## Nowe książki

Z przyjemnością informujemy, iż na uczelnianym rynku wydawniczym ukazała się nowa książka autorstwa prof. Józefa Gila z Instytutu Budownictwa pt. „Pomiary geodezyjne w praktyce inżynierskiej”.

Podręcznik ten jest przeznaczony dla studentów Wydziałów Inżynierii Lądowej, Inżynierii Środowiska i Ochrony Środowiska. Zdecydowana większość materiału zawartego w podręczniku jest bezpośrednio związana z programem wykładów i ćwiczeń realizowanych w ramach przedmiotu „geodezja”.

W podręczniku zostały omówione pojęcia dotyczące ogólnych zasad teorii błędów, technologia lokalizacji punktów za pomocą systemu GPS, podstawy pomiarów realizacyjnych i projektowania tras z wykorzystaniem numerycznego modelu terenu, pomiary deformacji i przemieszczeń konstrukcji budowlanych, metody obliczania objętości mas ziemnych oraz zagadnienie sporządzania map jako sposób przekazywania informacji przestrzennej.

Praca ta stanowić będzie na pewno cenne źródło wiedzy dla pokoleń studentów i inżynierów kierunku budownictwo.

Marek Dankowski

## Konferencja WODA – ŚCIEKI – ODPADY W ŚRODOWISKU

W dniach 9-10 czerwca 2005 r. w Instytucie Inżynierii Środowiska odbyła się VIII Ogólnopolska Konferencja z cyklu WODA - ŚCIEKI - ODPADY W ŚRODOWISKU. Organizatorem Konferencji był Zakład Technologii Wody Ścieków i Odpadów oraz Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Zielonej Górze

Tegoroczna konferencja była poświęcona tematowi **Oczyszczanie ścieków i przeróbka osadów ściekowych**.



Sala obrad. Przewodniczący sesji: prof. zw. dr hab. inż. E.S. Kempa, dr h.c., dr hab. inż. Z. Sadecka, prof. UZ.

Celem Konferencji była prezentacja i ocena osiągnięć w dziedzinie oczyszczania ścieków, ze szczególnym uwzględnieniem następujących zagadnień:

- nowe przepisy i uwarunkowania prawne w zakresie oczyszczania ścieków i przeróbki osadów ściekowych,
- metody oceny jakości ścieków,
- parametry projektowe i procedury obliczeniowe,
- nowe technologie w oczyszczaniu ścieków i przeróbki osadów ściekowych.

W trakcie obrad konferencji wygłoszono 31 referatów, które zostały wydane w materiałach konferencyjnych. Wśród uczestników Konferencji gościliśmy przedstawicieli polskich uczelni: Politechniki Warszawskiej, Politechniki Wrocławskiej, Politechniki Gliwickiej, Politechniki Częstochowskiej, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. O sytuacji ogólnie pojętej ochrony środowiska w Wietnamie poinformowali nas Nguyen Khac Thoi i Tran Quoc Vinh z Uniwersytetu w Hanoi.

Uczestnikami konferencji byli także przedstawiciele Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska oraz Miejskich Przedsiębiorstw Wodociągowo-Kanalizacyjnych. O rzeczywistych wynikach pracy oczyszczalni informowali uczestników autorzy referatów z oczyszczalni ścieków „Łączka” w Łęczycy, oczyszczalni ścieków Gubin-Guben, oczyszczalni ścieków w Gorzowie Wlkp. i w Międzyrzeczu. Dyskusję wzbogacali swoimi wystąpieniami prof. zw. dr h.c. E.S. Kempa oraz prof. dr hab. inż. Z. Heidrich.

Zaprezentowały się też firmy: Zenon-System Węgry, PBO Zielona Góra, WTW- Wrocław, Aquamatic- Obrniki Śląskie, Eko-MTK- Brwinów, Evu-Kielce.

Konferencja była wymianą doświadczeń pomiędzy naukowcami a eksploatatorami oczyszczalni ścieków, czasem nawiązania kontaktów zawodowych. Miejscem do rzeczowych dyskusji poza salą obrad były także objekty oczyszczalni ścieków dla Zielonej Góry.

Organizatorzy konferencji serdecznie dziękują wszystkim autorom referatów, uczestnikom i firmom, dzięki którym tegoroczna Konferencja charakteryzowała się wysokim poziomem naukowo-technicznym.

Zofia Sadecka\*

Dr hab. inż. Zofia Sadecka prof. UZ, była przewodniczącą Komitetu Naukowego konferencji

pion  
 prorektora  
 ds. nauki  
 i współpracy  
 z zagranicą

....Biblioteka Uniwersytecka  
 Biblioteka na Dni Nauki

Wzorem roku ubiegłego Biblioteka Uniwersytecka przedstawiła podczas *Dni Nauki* bogatą i urozmaiconą ofertę, prezentując swoje zbiory na licznych wystawach, pokazach i prezentacjach, a także popularyzując działalność swoich ośrodków.

W pierwszym dniu, podczas festynu naukowego, zaprezentowały się: Punkt Informacji Normalizacyjnej i Regionalny Ośrodek Informacji Patentowej, działające przy Bibliotece Uniwersyteckiej.

Mgr Aleksandra Weber z autoryzowanego przez Polski Komitet Normalizacyjny uczelnianego PIN-U przekonywała zwiedzających, że *Normy scalają świat*, bez ich znajomości trudno bowiem budować domy, wytwarzać potrzebne nam do życia sprzęty i produkty, a także uczyć i kształcić specjalistów zgodnie ze standardami jakości europejskiej. Po wejściu do Unii Europejskiej normy polskie muszą być bowiem dostosowane do ich wymogów. Uczelniany ośrodek działa nie tylko dla potrzeb środowiska akademickiego, ale także wspomaga różnorodne instytucje działające w mieście i regionie. Zgłaszają się do nas zakłady przemysłowe, instytucje oświatowe i kulturalne oraz instytucje użyteczności publicznej. Zbiory biblioteczne liczą ok. 60 tys. norm.

Punkt Informacji Normalizacyjnej to jedyna taka placówka w naszym regionie. W całej Polsce jest ich już ok. 20.

Podczas naukowego festynu swoją działalność popularyzował również Regionalny Ośrodek Informacji Patentowej, który reprezentowały: mgr inż. Danuta Jeleniewicz, rzecznik patentowy i Maria Maciejewska z Czytelni Patentów Biblioteki Uniwersyteckiej. Jedyny taki Ośrodek w regionie, autoryzowany przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi działalność usługową w zakresie ochrony praw własności intelektualnej i przemysłowej dla osób prywatnych i podmiotów gospodarczych regionu lubuskiego, zwłaszcza w zakresie informacji patentowej. Śledzi najnowsze osiągnięcia i kierunki rozwoju techniki światowej w wybranych dziedzinach oraz rozwiązania posiadające znamiona projektu wynalazczego. Opracowuje, przy udziale twórców, dokumentację związaną ze zgłaszaniem i ochroną wynalazków i wzorów użytkowych w kraju i za granicą. Udziela pomocy merytorycznej i porad prawnych w zakresie ochrony praw własności intelektualnej, umów licencyjnych, projektów wynalazczych i dzieł ob-

jętych prawem autorskim. Współdziała przy wdrażaniu tych projektów w gospodarce. Organizuje zajęcia dydaktyczne oraz seminaryjne dla pracowników Uczelni z zakresu ochrony własności intelektualnej. Zbiór patentów liczy ponad 100 tys. jednostek.

Oba ośrodki, choć adresowane głównie do specjalistów, miały za zadanie uświadomienie roli biblioteki w ułatwianiu funkcjonowania i działalności prawie wszystkich sfer życia, przemysłu, nauki i kultury.

Mgr Małgorzata Kuncewicz z Działu Informacji przygotowała dla zwiedzających wystawę elementarzy z zasobów bibliotecznych. Wystawa miała zilustrować wykład dra hab. Franciszka Pilarczyka z Wydziału Humanistycznego *Elementarze polskie od XVI stulecia do II wojny światowej*.

Na wystawie zaprezentowano część znacznej kolekcji elementarzy ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej. Przedwojenne i powojenne wydania elementarzy polskich, wśród nich między innymi różne wydania podręczników Mariana Falskiego, od pierwszego z roku 1910 do późnych wydań lat sześćdziesiątych; także elementarze obce: francuskie, niemieckie, angielskie, duńskie, szwedzkie, czeskie, rosyjskie, słowackie oraz nietypowe wydawnictwa: libańskie, hebrajskie i japońskie. Pokazane zostały także oryginalne makiety do uczenia liter i wymowy głosek.

Elementarze są szczególną grupą podręczników. Ich cechą wyróżniającą jest podwójny adresat – uczeń i nauczyciel oraz powszechność, bo z elementarzy uczyły się czytać całe pokolenia, a dla wielu z nas były one pierwszą przeczytaną książką, choć przy pomocy nauczyciela.

Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej zorganizował także wystawę najnowszych rysunków i pasteli Stanisława Pary, naszego zielonogórskiego artysty, mistrza małych form graficznych, zwłaszcza ekslibrisu. W zbiorach graficznych znajduje się większość prac tego artysty, głównie z ostatnich lat twórczych.

Współczesna grafika lubuska jest specyfiką zbiorów specjalnych naszej Biblioteki, jej kolekcja liczy 630 prac. Jest przeglądem plastyki lubuskiej od okresu pionierskiego (S. Słocki, K. Felchnerowski, M. Szpakowski, W. Nowicki, H. Gwizdała, A. Kowalski) do lat późniejszych (A. Gordon, J. Zdrzałik, B. Cajdler-Gruszkiewicz, A. Buchalik-Drzyzga, S. Antosz, S. Para, A. Stefanowski, W. i B. Michorzewscy, A. Bagiński, A. Falkiewicz, G. Graszka i inni).

W auli Instytutu Sztuk Pięknych przy ul. Wiśniowej odbyło się spotkanie z prof. Izabellą Gustowską, wybitną przedstawicielką intermedialnej sztuki polskiej. Artystka zaprezentowała wykład pt. *Sztuka media i nie tylko*, z cyklu *Life is a story*. Spotkanie zaplanowane podczas







*Dni Nauki* było jednocześnie kolejnym działaniem Artoteki Grafiki. Przygotowała je mgr Janina Wallis z Biblioteki Sztuki. O twórczości artystki można przeczytać na str. 24.

Ważnym wydarzeniem, sumującym pierwszy dzień *Dni Nauki*, było *Popołudnie z Szymanowskim*. To artystyczne spotkanie przygotowali: Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej, Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej oraz Fundacja *Lubuska Camerata*.

Organizatorzy zaprosili gości do Auli Uniwersyteckiej na koncert muzyki Karola Szymanowskiego w wykonaniu: skrzypka Mariusza Monczaka z *Lubuskiej Cameraty* oraz śpiewaczki kw. art. I st. Jolanty Sipowicz z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej naszego Uniwersytetu. Solistom akompaniowały: mgr Teresa Rymaszevska-Cup oraz mgr Aleksandra Fudali-Matusewicz, również z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej. Po wspaniałym koncercie goście obejrżeli wystawę *Karol Szymanowski w kręgu kultury narodowej*, którą przygotowali pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej: mgr Ewa Nodzyńska, dr Krzysztof Benyskiewicz oraz mgr Mirosław Grycuk. Wystawa przedstawiała życie i twórczość tego wielkiego kompozytora oraz jego znaczenie dla kultury polskiej i europejskiej. Prezentowała zbiory własne Biblioteki Uniwersyteckiej oraz dokumenty i materiały wypożyczone z archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz Biblioteki Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

W ramach programu *Dni Nauki* adresowanego do młodzieży szkół ponadpodstawowych Bibliotekę Uniwersytecką odwiedzili uczniowie z Zespołu Szkół Elektronicznych i Samochodowych.

Z okazji nadania prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego, Biblioteka przygotowała wystawę prezentującą sylwetkę i dorobek naukowy Profesora. Publikacje prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów naszej Biblioteki i Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uczelni w której prof. Tadeusiewicz pełni funkcję rektora od 1998 roku.

Ewa Adaszyńska

## ....Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii

### Panel dyskusyjny

#### *Nowoczesne rozwiązania biznesowe*

W dniu 5 czerwca w ramach *Dni Nauki, Zielen Góra 2005* na Uniwersytecie Zielonogórskim odbył się panel dyskusyjny, zorganizowany przez Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii. Dyskusja dotyczyła nowoczesnych rozwiązań w obszarze zintegrowanych systemów zarządzania i ich zastosowaniu w biznesie. Celem spotkania było pokazanie i nawiązanie różnych form współpracy pomiędzy przedstawicielami świata nauki oraz przedsiębiorstwami naszego regionu. Do udziału w takiej dyskusji zostali zaproszeni przedstawiciele Uniwersytetu Zielonogórskiego i przedsiębiorstw województwa lubuskiego. Spotkanie poprowadził prof. Mieczysław Kuczma, pełniąc rolę moderatora.

Dyskusję otworzył prof. Józef Korbicz. Zaznaczył ważność budowania konsensusu we współdziałaniu środowiska naukowego z przemysłem. W czasie dyskusji zostały przedstawione zagadnienia nowoczesnych rozwiązań biznesowych. Ze strony Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Paul-Dieter Kluge zaprezentował szanse i zagrożenia wdrożeń nowoczesnych rozwiązań w MSP, natomiast dr Sławomir Kłos przedstawił możliwości rozwiązywania problemów z zakresu informatyki i zarządzania. Ze strony przedsiębiorców Marek Kurzawa, Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe *Rector*, Sp. J., zaprezentował rozwiązania informatyczne wspomagające Systemy Informacji Geograficznej, natomiast Jan Krawiec, *Techbud*, Sp. z o.o., doświadczenia z wdrożenia nowoczesnego rozwiązania biznesowego.

W dyskusji uczestniczyło 50 przedstawicieli nauki i przedsiębiorstw województwa lubuskiego. Wypracowano potrzebę współpracy między Uczelnią i przemysłem w zakresie nowoczesnych rozwiązań w obszarze zintegrowanych systemów zarządzania i ich zastosowaniu w biznesie.

Justyna Patalas

### Międzynarodowa konferencja *University for Industry*

W dniach 17-19 czerwca w Dvur Kralove, Czechy, odbyła się międzynarodowa konferencja *University for Industry (Uniwersytet dla Przemysłu)*, zorganizowana przez Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, przy współudziale Inwestor Center Cottbus, Niemcy. Konferencja organizowana była w obrębie realizowanego projektu *Regionalna Sieć Transferu Technologii* w ramach programu Europejski Fundusz Społeczny, Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego, Priorytet II – Wzmocnienie Zasobów Ludzkich w Regionach, Działanie 2.6 – Regionalne Strategie Innowacyjne i Transfer Wiedzy. Uczestniczyło w niej 40 prezesów i dyrektorów przedsiębiorstw z województwa lubuskiego oraz landu Brandenburgia, jak również przedstawiciele administracji samorządowej województwa lubuskiego.

Konferencja organizowana była z myślą o dostarczeniu źródła informacji nt. możliwości zbudowania konsensusu we współdziałaniu środowiska naukowego z przemysłem. Celem spotkania było pokazanie i na-



wiązanie różnych form współpracy pomiędzy przedstawicielami świata nauki oraz przedsiębiorstwami naszego regionu oraz landu Brandenburgia. Integracja Polski z Unią Europejską stworzyła nowe szanse dalszego rozwoju regionu i jego środowiska akademickiego. Poważna grupa problemów, wynikających bezpośrednio z faktu wstąpienia do Unii Europejskiej, jest związana z nowymi zasadami finansowania badań naukowych. Ważnym elementem nowych zasad funkcjonowania uczelni jest głębsze powiązanie prowadzonych kierunków i specjalności kształcenia z potrzebami przemysłu i gospodarki. Oznacza to w praktyce większą elastyczność uczelni w kształtowaniu jej zadań dydaktycznych. Taką platformą konfrontacji wspólnych problemów nauki i gospodarki w województwie lubuskim jest Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, obejmujące swym działaniem środowiska akademickie i gospodarcze skupione w działających tu uczelniach i przedsiębiorstwach. Podstawą sukcesu dla małych i średnich przedsiębiorstw są kooperacje technologiczne, branżowe i transgraniczne. Pozwalają one na rozwijanie innowacyjnych i wysokich jakościowo produktów i technologii. Konferencja przyczyni się niewątpliwie do powstania nowych związków między brandenburskimi i polskimi przedsiębiorstwami i instytucjami, jak również założenia kooperacji transgranicznych i realizacji wspólnych projektów.

Konferencję otworzył prof. Józef Korbicz. Podkreślił, że aby nasz region stał się wysoce konkurencyjny, potrzebna jest synergia przedsiębiorstw oraz instytucji naukowych. Podstawą tego jest rozwój technologii oraz transfer technologii i wiedzy. Nasz region dysponuje odpowiednim potencjałem, aby pobudzić innowacyjność małych i średnich przedsiębiorstw. Ze strony Uniwersytetu Zielonogórskiego spotkanie poprowadzili prof. Józef Korbicz oraz prof. Leszek Jerzak, pełniąc rolę moderatorów, natomiast ze strony niemieckiej rolę moderatora pełnił Norman Mueller, *Projekt Manager* z Investor Center Cottbus.

Na konferencji zaproszone przedsiębiorstwa miały okazję zaprezentować zakres działalności swoich firm oraz przedstawić swoje osiągnięcia. Prezentacji dokonały przedsiębiorstwa: *MK*, Sp. z o.o., Żary, Polska, *Panta Rhei GmbH*, Cottbus, Niemcy, *Zastal Transport*, Sp. z o.o., Zielona Góra, Polska, *e-controls*, Leubben, Niemcy, *Gedia Poland*, Sp. z o.o., Nowa Sól, Polska, *CEBra – Centrum für Energietechnologie*, Cottbus, Niemcy. Dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego Bogdan Ślusarz zaprezentował *Lubuskie Forum Nauki i Przedsiębiorczości*. Prezes Ryszard Sąsiadek zaprezentował strukturę i formę działalności Zielonogórskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. W podsumowaniu zespół tworzący Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii Uniwersytetu Zielonogórskiego w składzie dr Roman Kielec i mgr Justyna Patalas zaprezentował cele, zadania oraz główne osiągnięcia Centrum, jak również etapy realizacji projektu *Regionalna Sieć Transferu Technologii*.

Wypracowano podczas konferencji potrzebę współpracy między Uczelnią i przemysłem. Inicjatywa zorganizowania takiej konferencji spotkała się z uznaniem zarówno ze strony przedstawicieli UZ, jak i przedsiębiorców. Następne spotkanie zaplanowano na czerwiec 2006 roku.

Justyna Patalas

# Złot młodych filozofów

W dniach 13-15 maja br. Instytut Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego był gospodarzem *Złotu Filozoficznego* – konferencji studenckiej, w której uczestniczyło prawie 150 młodych pasjonatów filozofii reprezentujących niemal wszystkie polskie ośrodki akademickie. Konferencja ta była wynikiem współpracy Bogusława Wojnara (redaktora wortalu *Filozofia* i pomysłodawcy *Złotu Filozoficznego*), Karoliny Przybylskiej i Joanny Zęguły (studentek z Koła Naukowego Studentów Filozofii UZ) oraz Macieja Witka (pracownika Instytutu Filozofii UZ). Organizacja tak dużej imprezy nie byłaby możliwa bez dużego zaangażowania studentek i studentów filozofii: Błażeja Baszczaka, Agaty Jaczun, Macieja Makarewicza, Jakuba Martewicza, Mileny Miłuch, Joanny Nowak, Katarzyny Olszewskiej, Dariusza Sagana, Aleksandry Werwińskiej, Ewy Werwińskiej oraz Aleksandry Wolak.

Obrady *Złotu* toczyły się w czterech sekcjach. Młodzi uczestnicy konferencji przedstawili około 90 referatów, poddając próbie krytycznej dyskusji wyniki swoich przemyśleń i badań. Mównica *Złotu* była otwarta dla zwolenników wszystkich szkół i nurtów filozoficznych. Dało się jednak zauważyć, że pewne tematy i dyscypliny filozoficzne były reprezentowane liczniej od pozostałych. Innymi słowy, tematy przedstawionych referatów pokazały, w jakich kierunkach idą dziś zainteresowania i poszukiwania filozoficzne młodych ludzi. Silnie reprezentowana była filozofia teoretyczna, koncentrująca się obecnie na pytaniach z zakresu epistemologii, filozofii języka oraz filozofii umysłu czy też filozofii kognitywnej. Sporym zainteresowaniem cieszy się też hermeneutyka oraz myśl postmodernistyczna, a także estetyka oraz filozofia kultury. Wiele referatów dotyczyło historii filozofii, zwłaszcza nowożytnej i współczesnej myśli niemieckiego obszaru językowego. Również w najnowszej filozofii chrześcijańskiej młodzi ludzie znajdują żywe źródło inspiracji, o czym świadczyły wystąpienia poświęcone encyklikom Jana Pawła II oraz myśli ks. Józefa Tischnera. Na szczególną uwagę zasługuje też blok referatów dotyczących niemarksistowskiej filozofii rosyjskiej, podczas którego mogli się zaprezentować m.in. współpracownicy i uczniowie prof. Lilianny Kiejzik (IF UZ). Wielu uczestników zgromadziła też sesja poświęcona relacji między nauką a religią, na której to sesji nie brakowało przedstawicieli prowadzonej przez prof. Kazimierza Jodkowskiego (IF UZ) Zielonogórskiej Grupy Lokalnej „Nauka a Religia”.

Młodzi uczestnicy *Złotu* mieli też okazję uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez znanych i cenionych filozofów. Prof. Andrzej Klawiter (UAM) – współtwórca pierwszych w Polsce studiów kognitywistycznych – poprowadził warsztat poświęcony teorii słyszenia. Wielu dyskutantów zgromadził prof. Jan Hartman (UJ), wygłaszając kontrowersyjną tezę, zgodnie z którą formułowanie stanowisk etycznych jest działaniem niemoralnym. Warszawskie środowisko filozoficzne reprezentowała dr Joanna Odrowąż-Sypniewska, której warsztat dotyczył problemu wyznaczenia odniesienia nazw rodzajowych. Spotkanie dra Konrada Talmont-Kamińskiego (UMCS) dotyczyło uzasadnienia naturalistycznego podejścia w epistemologii. Gościem *Złotu* był również prof. Amedeo G. Conte (Uniwersytet w Pawii). W swoim wykładzie przedstawił on swoją koncepcję reguł konstytutywnych, która była następnie przedmiotem warsztatu poprowadzonego przez prof. Wojciecha Żelańca (UZ).

*Złot Filozoficzny* był również doskonałą okazją do pro-

mocji osiągnięć zielonogórskiego środowiska naukowego i artystycznego. Z wykładami plenarnymi wystąpili prof. Piotr Amsterdamski z Instytutu Astronomii (wykład pt. „Przyczynowość w fizyce – od mechaniki klasycznej do kwantowej”), prof. Zbigniew Izdebski z Instytutu Pedagogiki Społecznej (wykład pt. „Erotyczny pejzaż Polski”) oraz prof. Lilianna Kiejzik z Instytutu Filozofii (wykład pt. „Bogocłowieczeństwo i Sofia – dwa filary filozofii rosyjskiej”). Obradom konferencji towarzyszyła wystawa plakatów poświęconych *Złotowi*, których autorką jest dr hab. Ilona Walosik z Instytutu Sztuk Pięknych. Wyrazy podziękowania należą się pani mgr Ewie Kwaśniewicz z Biblioteki Uniwersyteckiej, która przygotowała wystawę książek pracowników Instytutu Filozofii.

Żywo komentowanym wydarzeniem była również debata między prof. Kazimierzem Jodkowskim (UZ) oraz prof. Wojciechem Sadym (UMCS) na temat „Czy nauka może mówić o Bogu?” Wynik debaty ustalono w jawnym głosowaniu: prof. Kazimierz Jodkowski, broniący pozytywnej odpowiedzi na sformułowane w tytule pytanie, zajął zaszczytne, drugie miejsce.

Podsumowując tę krótką relację wypada stwierdzić, że obrady *Złotu* cechował pluralizm poglądów i nurtów filozoficznych oraz form, jakie może przyjąć akademicka (i nie tylko) praca i dyskusja. Młodzi uczestnicy mogli wymienić swoje poglądy i argumenty nie tylko podczas obrad poszczególnych sekcji czy w trakcie warsztatów i konwersatoriów, ale także w mniej formalnych dysputach, którym sprzyjała atmosfera wieczoru filozoficznego w klubie studenckim. Krótko mówiąc, każdy młody filozof mógł znaleźć odpowiadającą mu treść i formę wyrazu. Dlatego też wielu wywoziło z Zielonej Góry dobre wspomnienia, o czym świadczą miłe słowa z listów elektronicznych, które organizatorzy ciągle jeszcze otrzymują.

Maciej Witek\*

\* Autor jest adiunktem w Instytucie Filozofii i opiekunem Koła Naukowego Studentów Filozofii

Ogólnopolska Konferencja Studencka  
Zielona Góra, 13-15 maja 2005

ZŁOT FILOZOFICZNY  
PHILOSOPHY TALK

Wiecej informacji: [www.filozofia.pl](http://www.filozofia.pl)

**Złot Filozoficzny**

Organizatorzy:

- Koło Naukowe Studentów Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego
- Instytut Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego
- Wortal *Filozofia*

Andrzej Malinowski

## Refleksje o stosunku do ciała ludzi zmarłych

Ciało człowieka interesuje różne nauki. Morfologią ciała zajmuje się anatomia, antropologia, estetyka, kultura fizyczna, ale również etnologia i filozofia. Piśmiennictwo naukowe oraz popularnonaukowe na temat ciała ludzkiego jest obszerne. W Polsce wydano na ten temat sporo książek, że przypomnę niektóre – Anthony Smith „Ciało” 1976, Desmond Morris „Magia ciała” 1993, czy ostatnio Tomasz Sahaj „Człowiek istota śmiertelna” 2004 – ujęcie cielesności z punktu widzenia filozofii, religii, medycyny i sportu.

W kulturze antycznej, w nauce i sztuce Grecji, Sparty, Egiptu, Rzymu cielesność jest dominująca. Dowódcy wojsk greckich, sportowcy prezentowali swą nagę, silną cielesność. W licznych kulturach upiększano ciała strojąc je na różne sposoby, poprzez tatuaże, malowanie, skaryfikacje, a nawet deformacje głów. Owo upiększanie odnosi się też do zmarłych, których ciała mumifikowano, wyposażono w broń i ozdoby. Człowieka od innych gatunków wyróżnia m. in. wiara w życie pozagrobowe. Przejście do świata duchów, śmierć, wiązały się też z lękiem przez zmarłymi. Należało ich zatem wyposażać, obdarować, ale również odseparować fizycznie od żyjących. Często obawiano się profanacji ciał zmarłych. Wojny, najazdy i podboje dopuszczały jednak masakrowanie, bezczeszczenie trupów, czynienie ofiar i zabijanie niewolników, a nawet zjadanie ich organów – serca, wątroby, mózgu. Chrześcijaństwo ucywilizowało stosunek do zmarłych, średniowiecze nie sprzyjało badaniom ciał. Anatomia na dobre wkroczyła w poznanie budowy człowieka w XV-XVI wieku – Andrzej Wesaliusz, teatry anatomiczne – publiczne selekcjonowanie zwłok. Epidemie dżumy, cholery, tyfusu zaowocowały makabrycznymi scenami śmierci, masowym grabieżaniem zmarłych. Zastugą św. Tomasza było spopularyzowanie czci dla zmarłych, świecenie świateł na grobach, które oznaczały zwycięstwo życia nad śmiercią. Zdziwiał do dziś również dobra znajomość anatomii w twórczości Leonardo da Vinci. W sztuce, w nawiązaniu do starożytności, opisywano kanony piękności ciała, prawidłowe proporcje. Szczególny rozgłos uzyskał A. Dührer, rozwijał się w ramach anatomii dział anatomii plastycznej. Jednocześnie od końca XVIII i w XIX wieku powstają muzea anatomiczne, antropologiczne, etnologiczne, prezentujące zmienność wewnątrzgatunkową, rozwojowoontogenetyczną i filogenetyczną człowieka. Wiedza medyczna musiała mieć silną podbudowę anatomiczną, stąd studenci musieli preparować zwłoki. W licznych uczelniach przed takimi zajęciami odprawiano msze święte w intencji tych, którzy służyli swymi ciałami dla celów nauczania. Takie obrzędy służyły poważnemu traktowaniu zmarłych i ich ciał. Również wszelkie badania grobowców, sarkofagów, doczesnych szczątków ludzkich, badanych przez antropologów i medyków sądowych, były nacechowane powagą i szacunkiem dla pozostałych ciał czy szkieletów. Tryumf cywilizacji śmierci zawdzięczamy systemom totalitarnym XX wieku – faszystowim-hitleryzmu i komunizmowi. Wartość życia i ciała sprowadzono do ekonomicznej ceny pracy

niewolniczej jako części systemu produkcyjnego, czy przydatności ludzi do walki. Po śmierci ciała też miały często wartość – z tłuszczu produkowano mydło; z włosów izolacje do łodzi podwodnych; ze skóry, zwłaszcza tatuowanej – abażury i galanterię skórzaną. Spopielone kości stawały się nawozem nieorganicznym. Niekiedy jednak części miękkie wykorzystywano do produkcji preparatów anatomicznych i histologicznych, zaś kości preparowano dla kolekcji anatomicznych i antropologicznych.

Tak więc nic nie mogło się zmarnować. Podejście do człowieka w obu systemach, mimo podobieństw było nieco różne. Moi uczniowie – gen. prof. Bronisław Młodziejowski, dr Wiesław Lorkiewicz, dr Bogdan Łuczak i kolega z Torunia – dr Andrzej Florkowski, prowadzący badania w Katyniu, Miednoje i Charkowie, pokazywali mi w jaki sposób przed zabiciem maltretowano niektórych oficerów, np. wbijaniem długich gwoździ przez podbrzusze w miednicę. Osobiście brałem udział w eks-humacjach studentów i profesorów Uniwersytetu Poznańskiego zamordowanych przez Niemców w lasach pałaczkich koło Poznania. Współpracując z Katedrą Medycyny Sądowej w zakresie identyfikacji nieznanymi osobą, identyfikowałem m.in. zgilotynowaną głowę Anny Siekierskiej. Pracując 7 lat w anatomii zetknąłem się też z dowodami zbrodniczej działalności prof. Hermana Vossa.

Do realizacji planów cywilizacji śmierci, holokaustu i ludobójstwa Słowian włączyli się w Niemczech dość liczni anatomowie i antropologowie. Ci, którym to nie odpowiadało emigrowali, ginęli w obozach koncentracyjnych, czy zmieniali profesję. Inni czynnie poparli system. W 1942 roku lekarzem obozu KL Auschwitz był prof. Johan Paul Kremer, anatom z Munster. Z wielką precyzją i dokładnością co dzień odnotowywał swą działalność – stosowanie tortur, metody uśmiercania, pobierania materiałów naukowych. W 1947 roku skazany został w Krakowie na karę śmierci, wyjechał do RFN, odzyskał wolność w 1958 roku, zmarł w 1965 roku. Jego następcą był bardziej „sławny” lekarz – antropolog dr Józef Mengele. Anatom ze Strasburga August Hirt produkował preparaty dla muzeów i pracowni naukowych. W Katedrze Anatomii w Gdańsku z tłuszczu ludzkiego produkowano mydło. Czołowy teoretyk rasistowskiej myśli nordyckiej w Niemczech – Hans F. K. Günther – już po wojnie publikował wznawiane i dziś np. w Rosji książki. W 1953 roku Amerykańskie Towarzystwo Genetyki człowieka nadało mu tytuł członka korespondenta. Umarł bez osądzenia swej działalności w 1963 roku. Dla Polaków interesująca jest też historia znanego biochemika i antropologa Adolfa Butenandta współpracującego z dr. Mengele. Ten dyrektor Instytutu Antropologii, Genetyki i Higieny Społecznej w Dachlem k. Berlina sławę uzyskał dzięki wyodrębnieniu i syntezie hormonów ludzkich, za co otrzymał w 1939 roku Nagrodę Nobla. Mimo przestępczych badań nie był sądzony. Po wojnie uzyskał nawet honorowe obywatelstwo miasta Bremenhaven. Jako byłemu gdańszczaninowi Politechnika Gdańska 6 października 1994 roku nadała mu tytuł doktora *honoris causa* (por. Waldemar Maszkowski „Zbrodniarze *honoris causa*?”, Nasz Dziennik 29.03.2005). Również związany z Mengele badaniami nad bliźniętami i jego nauczyciel prof. Otmar von Verschuer, genetyk i antropolog świadczył swe usługi na rzecz zbrodniczych eksperymentów. Powojenne losy skazanych nazizmem antropologów opisał m. in. w Polsce antropolog prof. Karl Saller. Pracując w Katedrze Anatomii AM w Poznaniu mogłem zapoznać się z działalnością anatoma pracującego w Poznaniu, prof. H. Vossa. Jego działalność naukowa wiązała się ze zbrodniami, które opisał

w swym pamiętniku, którego fragmenty ogłosił po wojnie anatom prof. Stefan Różycki. Voss dostarczał preparaty i eksponaty do muzeów w Niemczech oraz do sprzedaży hurtownikowi pomocy dydaktycznych Hummelowi w Lipsku. Voss wspominał: „Preparaty organów tych, których stracono, były po prostu piękne, podobnych nigdy przedtem nie widziałem”. Rozbudował krematorium w Collegium Anatomicum i w dn. 15 czerwca 1941 r. pisał „Polacy stają się coraz bardziej bezczelni, więc nasz piec ma coraz więcej pracy. Gdyby to było można całe to towarzystwo przepędzić przez te piece!”.

W Katedrze Anatomii Uniwersytetu III Rzeszy w Poznaniu spalono 8 tys. zwłok. Goetz Aly (1989) w artykule pt. „Pole operacyjne po gilotynie” pisał: „Księga zwłok anatomii poznańskiej zawiera nazwiska setek zmarłych z uwagami – powieszony, zgilotynowany. W szkołach, uczelniach, muzeach przyrodniczych, w gabinetach lekarskich znajdują się do dziś preparaty i szkielety pochodzące z tej działalności”. Po wojnie dziwnym trafem Voss nie był sądzony. Żył w NRD ciesząc się sławą czołowego anatoma (Jena, Greifswald). Napisał podręcznik anatomii. Mimo dobrych polskich podręczników PZWL wydało właśnie jego „Anatomię człowieka. Repetytorium” w 1974 roku. Na stronach 337-339 napisano, że opracowanie wykonano w oparciu o własne projekty i preparaty, jak mogę sądzić wykonane w Poznaniu na Polakach.

W obozach koncentracyjnych w prosektoriami pracowali profesorowie z podbitych przez Niemcy krajów. W Manthausen-Gusen prof. Feliks Kamiński, anatom z Poznania, wypreparował 6.000 zwłok, wykonał 260 preparatów dla Wojskowej Akademii Lekarskiej SS w Grazu. Oficerowie Gestapo zmuszali go również do preparowania skóry z osób tatuowanych, służącej do produkcji galanterii skórzananej m.in. abażurów do lamp. Tyle historii, ale i współczesność też z podobnych powodów bywa zadziwiająca i zdumiewająca. Otóż w Skalmierzycach koło Kalisza żył sobie przed wojną i w czasie wojny Gerhard Lipchen – Niemiec współpracujący z nazistami. Niedawno pojawił się w Polsce z propozycją wybudowania zakładu produkującego preparaty anatomiczne w Sieniawie Żarskiej. Kosztem 5-15 mln euro miał powstać zakład zatrudniający 300 osób. Jego syn, ponoć profesor anatomii, Günther von Agens, w swej azjatyckiej wytwórni tworzy takie monstrualne, zdeformowane preparaty „nieśmiertelne” masami plastycznymi. Ów kicz artystyczno-anatomiczny pokazany jest w świecie na różnych wystawach. Nie napotkałem dotąd na jego krytykę, czy na zakaz czynienia takich profanacji ludzkich ciał. Von Hagens urodził się w Polsce w Skalmierzycach 10 stycznia 1945 roku i, jak wynika z jego propozycji, ma sentyment do Polaków, do tego by nawiązać do praktyki swych poprzedników, aby ciała zmarłych mogły służyć jako nieśmiertelne preparaty w szkołach, muzeach. Kto pracował w prosektorium wie, że preparowanie nie jest ani łatwe ani przyjemne, że trzeba utylizować odpreparowane resztki zwłok. Skąd zatem taka naiwność i liczenie na łatwą pracę?

Być może sądzi on też, że zasmakujemy tak w tym procederze, że będziemy czcili swych spreparowanych przodków we własnych domach. Na razie jednak projektodawca wyjechał z Polski, a w jego sprawie Instytut Pamięci Narodowej wszczął postępowanie. Nie wolno profanować, naruszać świętości ludzkiego ciała. Warto na koniec przytoczyć słowa lekarza, filozofa, teologa Alberta Schweitzera adresowane do Niemców doby Hitlera – „Współczesny człowiek wyżył się hamulców moralnych, co spowodowało upadek kultury i moralności. Człowiek wyobraził sobie, że można utrzymać kulturę bez moralności z odrzuceniem wartości świata i życia.

Wpadł on w stan bez kultury. Człowiek przeciążony pracą i informacją (propagandą) utracił duchową samodzielność, fałszywie przyjmuje rzeczywistość, historię, zatracił humanizm”. Obserwując jednak współczesność można stwierdzić aktualność myśli tego wielkiego humanisty.

Andrzej Malinowski\*

\* Autor jest antropologiem, profesorem zatrudnionym w Katedrze Wychowania Fizycznego

## Konkurs popularyzujący B A D A N I A

**FORUM** OGÓLNOPOLSKI MIESIĘCZNIK  
ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO  
I NAUKOWEGO

Redakcja miesięcznika „Forum Akademickie” ogłosiła konkurs na artykuł popularnonaukowy pn. „Skomplikowane i proste - młodzi uczeni o swoich badaniach”. Honorowy patronat nad konkursem objął prof. Michał Kleiber, Minister Nauki i Informatyzacji.

W konkursie mogą wziąć udział pracownicy naukowcy uczelni i instytutów badawczych oraz doktoranci, którzy nie ukończyli 35 roku życia. Artykuły powinny dotyczyć własnych badań naukowych uczestników konkursu lub badań, w których brali oni udział. Na konkurs będą przyjmowane teksty w języku polskim o objętości 10-12 tys. znaków (ze spacjami) w trzech egzemplarzach opatrzonej godłem (można dodać fotografie i rysunki obrazujące badania).

Do prac należy dołączyć zaklejoną kopertę z godłem zawierającą dane osobowe autora (imię, nazwisko, wiek, stopień naukowy, adres, numer telefonu, adres e-mail) i krótką notę o przebiegu pracy naukowej.

Prace prosimy przysyłać pod adresem redakcji do 31 października 2005 roku z dopiskiem „Konkurs” (liczy się data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie. Najlepsze artykuły zostaną nagrodzone i opublikowane w „Forum Akademickim”.

Nagrody to m.in.:

- I nagroda: dwa noclegi w Londynie w hotelu 3\* dla 2 osób oraz 2000 zł
- II nagroda: dwa noclegi dla 2 osób w hotelu 4\* Crown Piast w Krakowie
- III nagroda: dwa noclegi dla 2 osób w hotelu 4\* Sofitel we Wrocławiu.

Nagrody ufundowała firma Horizon Travel, profesjonalny organizator konferencji i twórca portalu organizatorów konferencji ([www.confereo.pl](http://www.confereo.pl)). Fundatorem nagrody pieniężnej jest firma Carl Zeiss sp. z o.o., dostawca sprzętu mikroskopowego i oprogramowania do analizy obrazu. W jury zasiądą znani popularyzatorzy nauki. Teksty nadesłane na konkurs nie będą zwracane.

Szczegółowe informacje: Justyna Jakubczyk, tel.: (0-81) 524 02 55, 528 08 22.

Regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej [www.forumakad.pl/regulamin\\_konkursu.htm](http://www.forumakad.pl/regulamin_konkursu.htm)

Ewa Adaszyńska

## Polowanie na przedmioty

w jaki sposób akt fotografowania uprzedmiotawia pokazywany temat?

Zaplanowana została w towarzystwie wielu imprez prezentujących twórczość klasyków i indywidualistów, m. in. Jerzego Lewczyńskiego, Bronisława Schlabsa, Andreea Mueller-Pohla, Józefa Robakowskiego, Andrzeja Batora, Krystyny Piotrowskiej, Andrzeja Dudka-Dürera, Grzegorza Kowalskiego.

Druga część Biennale objęła więc dziesięć wystaw towarzyszących – pokazów indywidualnych oraz zbiorowych – artystów, których postawy twórcze są już zdefiniowane i szeroko znane w środowiskach artystycznych.

Wystawy miały miejsce w wielu galeriach poznańskich: Galerii Miejskiej *Arsenał*, *Starym Browarze* – Galerii i Słodowni, Galerii *EGO*, Galerii *Piekary*, Ga-



KINGA ELIASZ „JAKA JESTES”

20 maja, sześcioma wernisażami, rozpoczęło się w Poznaniu IV Biennale Fotografii, które trwało do 12 czerwca. Poznańskie Biennale jest jedynym regularnym przeglądem fotografii polskiej, które w tym roku zorganizowane zostało pod hasłem *Polowanie na przedmioty (nowa fotografia polska)*.

Biennale określiło aktualny krajobraz fotograficzny Polski pokazując najciekawsze zjawiska artystyczne. Zaplanowane zostało według zasady: wystawa główna i wystawy towarzyszące.

Pierwsza z nich to manifest młodego pokolenia – pokaz nowej fotografii polskiej, trzydziestoosobowej grupy fotografów z różnych środowisk twórczych, w wyborze dokonany przez młodych, niezależnych kuratorów. Każdy z nich zaprezentował prace wybranych przez siebie artystów, podejmujących i odpowiadających na istotne problemy swojego pokolenia, m. in.: czym staje się człowiek w określonych sytuacjach i czasie, jakie są jego relacje z otoczeniem,

lerii Fotografii *PF*, Galerii *Fizek*, Galerii *2NR*, a także w przestrzeni miejskiej. Wpisały się w jej pejzaż aktywizując środowisko artystyczne. Miały ogromną publiczność: zwiedzających i artystów.

Poznański przegląd był, jak poprzednio, projektem kuratorskim, prezentował najważniejsze wydarzenia „artystycznej teraźniejszości fotograficznej” oraz jej dorobku retrospektywnego „fotograficznej klasyki”.

Organizatorami IV Biennale Fotografii byli: władze Poznania, Galeria Miejska *Arsenał*, Kulczyk Foundation, Stary Browar, Związek Polskich Artystów Fotografików – Okręg Wielkopolski. Rada Programowa to prof. Stefan Wojnecki, dr Marianna Michałowska i Wojciech Makowiecki.

W ramach IV Biennale Fotografii 20 i 21 maja odbyło się w Poznaniu międzynarodowe sympozjum *Photography at the crossroads/Fotografia na rozdrożu*, organizowane przez Instytut Kulturoznawstwa UAM, Galerię Miejską *Arsenał* oraz Naukowe Towarzystwo Fotografii w Poznaniu.

Symposium było próbą odnalezienia współczesnego kontekstu społecznego i kulturowego fotografii, jej powiązań z filozofią, etyką, socjologią, politologią, sztuką i kulturą.

Konferencja podzielona była na tematy: *Fotografia – społeczeństwa – sztuka* oraz *Fotografia – pamięć – tożsamość*.

Jej uczestnicy – filozofowie i teoretycy mediów z Polski, Holandii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Słowenii – rozważali problemy dotyczące fotografii dokumentalnej w kontekście powiązań politycznych i społecznych; dyskutowali o wpływach fotografii cyfrowej i digitalizacji na obrazowanie i zmiany w myśleniu o świecie i obrazie; zajmowali się „pamięcią obrazu” – „ślądem przeszłości”, „pamięcią kolektywną” i „koncepcją prywatności” a także pytaniem o miejsce fotografii w sztuce i w codziennym życiu.

W pierwszym dniu spotkania, które odbyło się pod hasłem: *Fotografia – społeczeństwo – sztuka*, wystąpili z referatami:

- Enno Kaufhold (Berlin) – *Photo-History vs. Art-History. A Polemic outside the Mainstream.*
- Sławomir Magala (Rotterdam) – *Jumping Stage, Talking Back (Critical Photography in a Society of Spectacle)*
- Jos de Mul (Rotterdam) (\*\*\*)
- Jacek Zydorowicz (Poznań) – *Sztuka paradokumentu Zbigniewa Libery*
- **Wiesław Hudon (Zielona Góra) – O synchronizmie i diachronizmie fotografii wobec sztuki i rzeczywistości**
- Ryszard W. Kluszczyński (Łódź) – *Fotografia po fotografii*

W drugim dniu spotkania, które odbyło się pod hasłem *Fotografia – pamięć – tożsamość*, wystąpili:

- **Ewa Jędrzejowska (Zielona Góra) – Fotografia jako sposób na nieśmiertelność. Rzecz o fotografii prywatnej**
- Polona Tratnik (Lublana) – *Restoring of life as memento mori?*
- Janina Struk (Londyn) – *Representing the Holocaust: Interpretation of the Photographic Evidence*
- Magdalena Garncarek (Warszawa) – *Ekspozycja tożsamości. O autoportrecie w fotografii*
- Ernest Ženko (Ljubljana) – *On Platonism in Photography*
- Marianna Michałowska (Poznań) – *Identity of Photography – Looking for the Present Time.*

Na symposium zaprezentowała się Artoteka Fotografii Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego, reprezentowana przez dra hab. Wiesława Hudona z Instytutu Sztuk Pięknych oraz Ewę Jędrzejowską, słuchaczkę III roku studiów doktoranckich z *filozofii* na Wydziale Humanistycznym.

Artoteka Fotografii Biblioteki Uniwersyteckiej zainicjo-



MARIAN KUCHARSKI „PORTRET BEZ TWARZY” Z CYKLU: NOWA CYWILIZACJA, 1968

wana została w 2004 roku. Zakłada tworzenie kolekcji fotografii w reprezentacji jej najwybitniejszych twórców, budowanie biblioteki i dokumentacji fotograficznej oraz różnorodnych form działań otwartych: prezentacji, wykładów, dyskusji i spotkań z wybitnymi twórcami. Artoteka ma różne obszary działalności, jednym z nich jest działalność teoretyczna. Chcemy nie tylko zachować „śląd fotografii”, ale także zapoznać środowisko z problemami i teorią fotografii współczesnej. Kilkuosobowy zespół Artoteki Fotografii skupia bibliotekarzy, artystów z Instytutu Sztuk Pięknych oraz zainteresowanych teoretyków. Jej idea uzyskała poparcie wielu wybitnych artystów z różnych środowisk twórczych, którzy przyjęli zaproszenie do uczestniczenia w wystawach i spotkaniach, zadeklarowali chęć współtworzenia kolekcji sztuki, biblioteki i działu dokumentacyjnego.



PATRYCJA ORZECZOWSKA „RAZ, DWA, TRZY SZUKAM!” Z CYKLU: NOS DUO, 24CM X 30CM, 2004

# Wędrowki z pieśnią Karola Szymanowskiego – subiektywne impresje

W ramach czerwcowych Dni Nauki, podczas muzycznej uroczystości „Popołudnie z Karolem Szymanowskim” mieliśmy okazję bliżej przyjrzeć się artystycznej naturze Karola Szymanowskiego: naturze wszechstronnie uzdolnionej, aczkolwiek zdominowanej przez muzykę. W niej właśnie Szymanowski zaistniał jako kompozytor Młodej Polski. Wraz z jej ideałami niemalże samotnie walczącej o jakość kultury muzycznej w kraju, z wielką odwagą, determinacją, nie uznając artystycznych kompromisów – ciernistą drogą, posługując się współczesnymi technikami komponowania, nowoczesnymi środkami wyrazu muzycznego, wytyczał nowy kierunek muzyki polskiej.

Artysta, by zaznaczyć swą tożsamość w dziejach kultury – musi być odważny na drodze twórczych poszukiwań. Musi być otwarty na świat, by chłonąć jego zdobycze kulturowe. Musi mieć inteligencję, wrażliwość i talent przetwarzania zewnętrznych impulsów w subiektywne doznania wyrażone językiem sztuki.

Szymanowski niewątpliwie posiadał wszystkie te cechy, był wielkim artystą.

Jego muzyka, odzwierciedlając okresy twórczych poszukiwań, przeobrażała się pod wpływem fascynacji różnymi dobrami kulturowymi świata, by w ostateczności powrócić z dalekiej, orientalnej podróży i zaistnieć na najwyższym poziomie jako muzyka narodowa.

Pieśni z towarzyszeniem fortepianu stanowią najliczniejszą grupę wśród 240 napisanych utworów. Impulsem do ich powstania było słowo poetyckie. Jeśli współgrało ono z wewnętrznymi emocjami, z potrzebą wypowiedzenia się i uzewnętrznienia stanu duszy kompozytora – wtedy dotykało jego muzycznej wyobraźni. I nieistotne, jaki to był tekst: kunsztowny, wyrafinowany, czy też prosty, wywodzący się np. z piosenki ludowej. Najważniejsza była spójność między głosem ego kompozytora, słowem poetyckim i jego muzyką. Dlatego też pieśni Szymanowskiego (zwłaszcza w pierwszym i drugim okresie twórczości) są takie subiektywne, natchnione, ekspresyjne, przepełnione ogromnym ładunkiem uczuciowym.

Teksty, do których pisał muzykę (np. do wierszy T. Micińskiego, K. Tetmajera, J. Kasprówicza, J. Tuwima, J. Iwaszkiewicza, K. Iłakowiczówny i obcych poetów) świadczą o jego zainteresowaniu światem literatury, uczuć, marzeń, są rodzajem kontemplacji w stosunku do przyrody, otoczenia i erotyki.

Pieśni zaprezentowane na koncercie, choć w sposób bardzo wybiórczy, dotykają jednak istoty lirycznego talentu Szymanowskiego. Odzwierciedlają przemiany stylu i postawy estetycznej kompozytora, stanowiąc przegląd jego trzech okresów twórczości: od neoromantycznego, impresjonistyczno-ekspresjonistycznego po etap narodowościowy.

Swoją wędrowkę po świecie i asymilowanie doświadczeń, które wpływały na jakość jego twórczości, rozpoczął Szymanowski od Berlina, Lipska i Wiednia.

Pierwsze kompozycje tworzone są pod wpływem silnych fascynacji muzyką niemiecką, gł. R. Wagnera, R. Straussa, M. Regera, z jej zagęszczonym brzmieniem harmonicznym i przeładowanym stylem polifonicznym. W oparciu o ich artystyczne zdobycze techniczne Szymanowski usiłował wypracować swój własny język muzyczny.

Już od początków swej twórczości objawił talent liryczny najwyższej miary. Uwydatnił cechy charakterystyczne dla całej swojej twórczości pieśniarskiej: skłonność do wyrazu uczuć subiektywnych i ekstatyczną nutę, która charakte-

ryzować będzie niemal całą jego twórczość. Pieśni z jego pierwszych opusów stanowią już przykłady liryki muzycznej, w których melodia staje się pierwszoplanowym czynnikiem konstruktywnym dzieła, w których dąży do idealnej syntezy między słowem a dźwiękiem, wspomaganą środkami wyraznie ilustracyjnymi.

Zaprezentowany „Łabędź” z 1904 r. do słów W. Berenta z op. 7 jest przykładem typowo ilustracyjnego podejścia kompozytora do tekstu słownego. Łabędź, jako symbol ptaka „białych marzeń”, wolności, nadziei, wysoko i miarowo rozpościerający swe skrzydła – staje się pretekstem do stylizacji, wizualizacji pulsu falującego łabędzia, zarówno przez sugestywne motywy melodii i ostinatową partię fortepianu, jak i wyraziste dynamiczno-agogiczne środki wyrazu muzycznego (od falowań piano-pianissimo po forte-fortissimo, zróżnicowane tempa i użycie wielu form ekspresji muzycznej).

Z wczesnego okresu twórczości kompozytora pochodzi też „Pustelnik” z cyklu „Barwne pieśni” op. 22, napisany w 1910 r. do tekstu C. Bulkego na cześć miłości i wina.

Nie ma w niej typowej np. dla muzyki wczesnoromantycznej kantyleny. Charakterystyczną jej cechą jest utrzymanie partii śpiewanej w stylu deklamacyjnym, stanowiącym element ruchu skojarzonym na tle obrazu tańca partii fortepianowej. Melodyka tej pieśni dodatkowo nasycona jest sporą ilością chromatyki i wykazuje zupełną niezależność w stosunku do partii fortepianu. Na jej przykładzie doskonale widać trend do uwalniania się z pęt harmoniki dur-moll.

Pieśni z pierwszego okresu twórczości, co prawda nie mają jeszcze stałej zasady kompozycyjnej czy technicznej, niemniej już w tym czasie określa się styl twórczości Szymanowskiego, który dojrzeć będzie wraz z dojrzałością artystyczną kompozytora.

I wreszcie nadchodzi czas Szymanowskiego! Kompozytor upraszcza fakturę swoich utworów rezygnując z gęstą płataniną wielu wątków melodycznych, na korzyść melodii prowadzonej na tle kolorystycznych współbrzmień. Nadaje indywidualny rys swojemu impresjonizmowi (1914 – 1920).

Zanim jednak to osiągnął, musiał udać się w podróż w coraz to dalsze i bardziej egzotyczne strony świata: do Włoch i na Sycylię, do Afryki Płn. w głąb Sahary, do Rzymu, Londynu, Paryża...

Nieznane obyczaje, ślady starożytnej, pogańskiej Grecji mieszające się ze sztuką Wschodu, z pozostałościami po władcach normanńskich i z kultem chrześcijańskim, orientalne klimaty kultury arabskiej dotykają żywo twórczych zmysłów kompozytora, budzą nieograniczone zachwyty, inspirują i nadają nowy sens jego twórczości.

Powstają dzieła, będące swoistą odmianą impresjonizmu skojarzonego ze zmysłową ekspresją, przesycone kolorystyką zdominowaną na wskroś wschodnią ornamentyką.

Dwa cykle: „Pieśni miłosne Hafiza” op. 24 i „Pieśni muzyczne szalonego” op. 42 niewątpliwie są owocem podziwu dla kultury arabsko-perskiej.

Na koncercie zaprezentowane zostały dwa utwory z pierwszego cyklu: „Życzenia” i „Zakochany wiatr”, z drugiego: pieśń V.

„Pieśni miłosne Hafiza” napisane zostały do erotyków najwybitniejszego perskiego liryka XIV w. Mohameda Hafiza (w niemieckim przekładzie H. Bethgego). Tekst ten trafił na właściwy grunt, pobudzając zmysł literacki kompozytora i rozpalając do żaru jego muzyczną wyobraźnię. Z niej to właśnie przędzie melodie całkowicie niezależne od partii fortepianu, bogato utkane chromatyką, ze swoistym liryzmem podsycanym wartością ekspresyjną słowa, z rozkołysanym przyspieszonym lub spowolnionym pulsem, rozpiętą dynamiką.

Odkrywanie wartości sonorystycznych, najrozmaitszych odcieni brzmieniowych utworów, staje się nadrzędnym celem kompozytora. Dzięki temu, posługując się bogatymi środkami muzycznymi, w doskonały sposób koloryzował różne, wysublimowane uczucia, oscylujące głównie wokół żarliwej, spalającej, ubóstwianej i niespełnionej, bo zgodnie z koncepcją perskiego sufizmu, mistycznej miłości. Miłości dotykającej Boga w zmaterjalizowanej, cielesnej formie. Stąd jego pieśni w dużym stopniu nasycone ekspresją, ero-



tyzmem i orientalizmem zarazem, budzą wręcz ekstatyczne emocje.

W „Pieśniach muezina szalonego” do tekstów J. Iwaszkiewicza posługuje się melodyką, wywodzącą się ze śpiewów muezinów, dobiegających z minaretu o zachodzie słońca.

Oddają one całą tajemniczość Dalekiego Wschodu (koloryt pustyni, egzotykę przestrzeni) poprzez zastosowanie właściwej kulturze Wschodu barwy i ekspresji dźwięku, a także charakterystycznej melodyki ozdobionej na sposób europejski koloraturową, melizmatyczną ornamentyką. Są one niewątpliwie najbardziej egzotycznym dziełem w dziedzinie muzyki wokalne.

W Pieśni V, jej orientalny charakter uzyskany jest poprzez zastosowanie opadających, w większości melizmatycznych motywów, opartych na sekundowych pochodach, użytych w obrębie kwarty lub tercji małej. W skrajnych częściach utworu zestrzaja się on z klimatem uśpionego miasta, rozbudzanego w środkowej części pieśni.

Wędrówki Szymanowskiego po świecie dyktowane niestanną ciekawością tego, co nowe, inspirujące, były okresem permanentnych poszukiwań własnego stylu. Otwartość na świat i asymilowanie wszelkich doznań przefiltrowanych przez jego wybitną inteligencję nie oznaczały odseparowania się od źródeł – od tego, co polskie. Wręcz przeciwnie. Tak jak jego myśli, które zawsze wracały do Polski, choćby z najdalszych zakątków świata, tak i jego twórczość musiała wrócić do korzeni.

Co prawda początkowo nieufnie, zbyt sceptycznie, by uznać materiał ludowy za dość ważny, inspirujący, godny kompozytora tworzącego Wielką Muzykę. Jednak szala rozterek przeważała w momencie spotkania z I. Strawińskim i muzykologiem A. Chybińskim, pod wpływem których Szymanowski zdecydował się związać swoją twórczość z polską muzyką ludową.

Zauroczony wierszami J. Tuwima pt. „Stopiewnie”, podjął próbę stworzenia jakiegoś prastłowiańskiego stylu. Tekst stanowiący zlepek niezrozumiałych polskich pierwiastków słownych, które poeta posklejał w całości w celu nadania poezji wyjątkowej śpiewności (np. „szumnistrumni dunajewo po nieklawie”), stał się idealną kanwą dla wypracowania nowego stylu (1921 r.). Tak jak u Tuwima, tekst zabarwiony kolorystycznie staje się źródłem nastroju, tak i u Szymanowskiego muzyka będąca w symbiotycznym układzie z tekstem literackim, jest rodzajem ilustracji muzycznej, której głównym celem jest wywarcie wrażeń na słuchacza. Linia melodyczna, na którą składają się motywy dźwiękowe zbudowane z opadających sekund i motywy ornamentalne jest tak ukształtowana, aby w sposób bezpośredni i wyrazisty dotrzeć do słuchacza. Jest ona mocno uwypuklona, stanowiąc pierwszoplanowy czynnik całości dźwiękowej na tle kolorystycznego zabarwienia planów dźwiękowych partii fortepianowej. Również i w niej odnaleźć można kilka przeplatających się planów melodycznych przesądzających o polimelodycznej fakturze pieśni posuniętej aż do swobodnej polifonii.

Zaprezentowane pieśni: „Zielone słowa” i „Kalinowe dwory”, są znakomitym przykładem ilustracji muzycznej. Pieśni te, choć posiadają wspólny motyw przewodni, różnią się jednak pod względem charakteru wypowiedzi muzycznej: pierwsza nastrojowa, oddając szum strumyka, traw, drzew ulega licznym falowaniom tempa i melodyki wraz z ruchem szmerzącej przyrody, utrzymana jest raczej w dynamice piano, druga z kolei dynamiczna jak ostra czerwień jarzębiny, z dominacją dynamiki forte.

Innym źródłem inspiracji dla kompozytora był zbiór księdza W. Skierkowskiego pt. „Wesele na puszczy kurpiowskiej”. Tworząc cykl 12 „Pieśni Kurpiowskich” Szymanowski opracowuje materiał zaczerpnięty w całości bezpośrednio z muzyki ludowej i pokazuje nam tym razem piękno muzyki puszczańskiej. Kompozytor w poszczególnych pieśniach rozwija samą melodię, która z pieśni zwrotkowej przechodzi w formę wariacyjną. Partia fortepianu znacznie uproszczona, organicznie związana z partią wokalną, wydobywa możliwości ukryte w materiale dostarczonym przez pieśń ludową.

Na koncercie mieliśmy okazję usłyszeć cztery pieśni za-

pisane przez kompozytora w pierwszym zeszytce : „Lecioly zórazie”, „Wysła burzycka”, „Uwóz mamó”, „U jeziorecka”. Ich kolejność zdeterminowana została przez wątki tekstowe, w rezultacie składające się na logiczną koncepcję cykliczną. Są one zróżnicowane pod względem nastroju od lirycznej zadumy i dramatyzmu pieśni „Lecioly zórazie”, po pełną życia, utrzymaną w stylu deklamacyjnym i z charakterystyczną akcentacją pieśń „U jeziorecka”. Nie ma w nich typowego dla poprzednich okresów subiektywizmu doznań i emocji. Ustąpił on miejsca obiektywizmowi wyrazu. Kompozytor przemawia w imieniu prostej dziewczyny i chłopaka z ludu, a nawet ptaka szukającego schronienia przed burzą.

Odtwarzanie pieśni Szymanowskiego, to niewątpliwie wielkie artystyczne przeżycie, to doświadczenie, które poprzez różnorodność materiału muzycznego pobudza wyobraźnię twórczą artysty, prowokuje do poszukiwań najwłaściwszej barwy głosu najwierniej oddającej pozamuzyczne treści pieśni.

Jak śpiewać pieśni K. Szymanowskiego?

To proste: należy je „śpiewać z głębokim wzruszeniem, trzeba się wzruszyć, aby je zrozumieć, wzruszyć, aby je pięknie zaśpiewać”, a poza tym należy „obejrzeć się wokoło siebie, spojrzeć na otaczający nas pejzaż, wczuć w aurę, która promieniuje tak intensywnie z każdego niemal utworu, że prawie niepodobna się jej oprzeć” – to słowa siostry kompozytora, zarazem wykonawczynie jego dzieł, Stanisławy Szymanowskiej. Za tą prostotą kryje się jednak gąszcz problemów natury wykonawczej, albowiem bez dobrego warsztatu związanego z techniką śpiewania, bez dojrzałości artystycznej – nie można wyśpiewać tego, co wyrażają nuty (przeróżne stany uczuciowe, zieleń traw, żółty, gorący piasek pustyni, oddech szmerzącego strumyka...).

A wszystko to wplecione w subtelną melodię, którą Szymanowski prowadzi na tle mieniących się kolorystycznie współbrzmień, w melodię utkaną z chromatyki, pochodów interwałowych, daleko wytraconych ze skali dur-moll, bogatych ornamentów, o dynamice oscylującej wokół piana, pianissima nawet na najwyższych dźwiękach utworów, agogice i bogatych środkach wyrazu zmieniających się co kilka taktów. Nie można tak niezwykle plastycznej, ekspresyjnej muzyki wyśpiewać bez emocjonalnego, uczuciowego zaangażowania. Nie można jej również wykonywać bez głębokiego wycucia rytmu, z pozoru tylko swobodnie przyporządkowanemu znakom metro-rytmicznym, aczkolwiek dopuszczane są w wielu przypadkach wahania metryczne, tempo rubato wynikające z treści pozamuzycznej utworu. Dodatkową trudnością dla wykonawcy jest nakładanie się wielu warstw melodycznych, rytmicznych i metrycznych partii wokalne i fortepianu.

Operując barwą, ekspresją głosu, oddając kolorystykę namalowanych miejsc, nastroje chwil – na nowo możemy przeżyć momenty z życia kompozytora, które zaważyły na jego twórczości, które kręta, daleką drogą poprzez bogactwo środków wypowiedzi artystycznej prowadziły go do tego, co najprostsze, wzorowane na muzyce ludowej, bogatej w archaiczne pokłady polskiego folkloru.

Muzyka Szymanowskiego jest niełatwa dla słuchacza. Wymaga od niego swoistego podejścia do jego twórczości, nastawienia na szczególnie rodzaj brzmienia, wyrazu artystycznego, emocjonalne przeżywanie i wędrówki po świecie wyobraźni wraz z jego ekstatyczną nutą.

Choć ponadkulturowa, jest dobrem kulturalnym całego narodu.

Dopiero teraz, po wielu trudnych latach niedoceniań artyzmu Szymanowskiego, jego muzyka przeżywa swój renesans, odradzając się na nowo w licznych salach koncertowych i scenach operowych. Zaczyna nas poruszać, przemawiając głośniejsz niż kiedykolwiek, bo jak pisał A. Mickiewicz:

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje –  
Pieśń ujdzie cało...”

Jolanta Sipowicz

J U Ź P O R A Z T R Z E C I . . .

## Targi pracy

24 maja br. wzorem lat ubiegłych już po raz trzeci Biuro Karier UZ zorganizowało kolejną edycję Targów Pracy „Etat - 2005”.

Tym razem użyczył nam swojego holu Wydział Mechaniczny. Dzięki gościnności Pana prof. E. Kowala – dziekana WM, 25 pracodawców z naszego regionu oraz sąsiednich województw - i nie tylko - mogło zaprezentować zwiedzającym swoją działalność, aktualne oferty: zatrudnienia w kraju i za granicą, staży zawodowych, praktyk studenckich oraz stypendiów.

Pracodawcy mieli okazję do bezpośredniego dotarcia do najlepszych studentów i absolwentów naszej uczelni oraz innych szkół zielonogórskich.

Gościliśmy przedstawicieli takich firm i instytucji jak:

- Adecco Poland z Gorzowa,
- AEGEE przy UZ,
- A.T.W. Products z Zielonej Góry,
- Biuro Porad Obywatelskich z Zielonej Góry,
- BRE Bank S.A. Oddział Bankowości Detalicznej w Zielonej Górze,
- Capgemini Polska z Wrocławia,
- Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP z Zielonej Góry (współorganizator targów),
- Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej Wojewódzkiego Urzędu Pracy z Zielonej Góry,
- Centrum Wolontariatu Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej,
- Firma Edukacyjna Mikroserwis – Biuro Au Pair z Krakowa,
- Gabinet „Alicja” Kosmetyka i Wizaż z Zielonej Góry,
- HMP Heidenhain – Microprint Polska z Gorzowa Wlkp.,
- Kredyt Bank Oddział Zielona Góra,
- Leader Service z Krakowa,
- Lubuskie Zakłady Termotechniczne „Elterma” ze Świebodzina,
- Międzynarodowe Biuro Au Pair Nike z Zielonej Góry,
- Moltech – Polska z Sulęcina,
- Oriflame Oddział Zielona Góra,
- OVB Allfinanz ze Świdnicy,
- Powszechny Zakład Ubezpieczeń Oddział Zielona Góra,
- Progres - Doradztwo Personalne z Pruszcza Gdańskiego,
- RINF z Wrocławia,

- Saint-Gobain Sekurit Hanglas Polska z Żar,
- Volkswagen Poznań,
- Work Service Agencja Pracy Tymczasowej z Wrocławia.

Uroczystego otwarcia targów dokonali: prof. dr hab. Zdzisław Wołk Prorektor ds. Studenckich UZ oraz Wojewódzki Komendant Ochotniczego Hufca Pracy p. Jerzy Mis.

Impreza ta adresowana była głównie do studentów, uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz absolwentów szkół poszukujących pracy. Udział w targach pozwolił młodym ludziom zapoznać się z sytuacją na lokalnym i ogólnopolskim rynku pracy, wymaganiami stawianymi przez pracodawców potencjalnym pracownikom, a także nawiązania bezpośrednich kontaktów, znalezienia propozycji praktyki studenckiej lub oferty pracy.

Targom towarzyszyły wykłady otwarte oraz prezentacje niektórych firm.

Podczas wykładu wygłaszanego przez przedstawiciela AEGEE można było dowiedzieć się, w jaki sposób zrobić karierę zawodową. Dla osób zainteresowanych dystrybucją kosmetyków przedstawiciele firmy Avon przygotowali wykład poruszający zagadnienia sprzedaży bezpośredniej – jako źródła dodatkowego zarobku wspomagającego dość ubogą kieszeń studencką. Zarówno dziewczęta, jak i chłopcy, mogli skorzystać z bezpośredniej konsultacji wizażystek i kosmetyczek znanych firm kosmetycznych. Panie bardzo chętnie doradzały, jak powinien wyglądać makijaż do pracy i na rozmowę kwalifikacyjną. Najodważniejsi mogli skorzystać z ich usług na miejscu.

Niektórzy szukali ofert pracy w Internecie korzystając z laptopów Mobilnego Centrum Informacji Zawodowej OHP z Zielonej Góry.

Cztery znane i liczące się w kraju i za granicą firmy spotkały się z potencjalnymi kandydatami do pracy, by szerzej zaprezentować im swoją działalność oraz przybliżyć zakres czynności na niektórych stanowiskach pracy. Przedstawione zostały również programy, którymi są objęci młodzi ludzie rozpoczynający pracę w tych firmach. Trzy inne „z górnej półki” instytucje przeprowadziły rozmowy rekrutacyjne z wybranymi kandydatami do pracy.

Pracodawcy nawiązali wiele kontaktów, rozdawali broszury informacyjne i odpowiadali na zadawane im pytania. Zebrano wiele dokumentów aplikacyjnych i kwestionariuszy osobowych kandydatów do pracy. Większość firm zapowiedziała już swoje uczestnictwo w kolejnych targach pracy w roku 2006.

*Irena Rębisz*



# O paradoksie postmodernizmu

Recenzja książki „Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów” Alan Sokal, Jean Brickmont, Prószyński i S-ka, Warszawa

Jak czuje się odbiorca tekstu naukowego, gdy dochodzi do wniosku, że nie rozumie z niego ani słowa, a jego autor to „uznany autorytet” w świecie nauki? Pochyla głowę z szacunkiem i pokorą podejrzewając, że problem tkwi po jego stronie, że rzecz, którą pragnął zgłębić stanowi dla niego zbyt wysoką poprzeczkę. Nie przemknie mu nawet przez głowę, że problemem może nie być wcale „próg”, ale autor tego pseudonaukowego tekstu, w którym roi się od terminów naukowych użytych bez uzasadnienia i w błędnym kontekście.

„Modne bzdury” mają wiele wspólnego z baśnią „Nowe szaty cesarza” Andersena. Wszystko zaczęło się od mistyfikacji. Alan Sokal opublikował w amerykańskim piśmie poświęconym kulturze *Social Text* parodystyczny artykuł, zlepek autentycznych, acz bezsensownych cytatów wypowiedzi intelektualistów francuskich i amerykańskich na temat fizyki i matematyki. Tekst-prowokacja miał tylko udawać „prawdziwą naukę”. Został opublikowany i wzięty na serio.

Autorzy książki, Sokal i Brickmont, dotykają tematu tabu w nauce. Strącając z piedestału niektóre uznane autorytety poprzez dokładną analizę cytatów z ich artykułów. Docierają do oczywistej prawdy, o której w naukach humanistycznych często się zapomina, że „nie wszystko, co niejasne jest głębokie”. Odważnie przeciwstawiają się fałszywemu przeświadczeniu, że im bardziej niezrozumiałe będą teksty, tym bardziej uczeni wydają się ich autorzy. Odkrywają przy tym, jak wiele publikowanych tekstów opartych jest na fałszywych przesłankach, przez co zawierają wiele błędów metodologicznych.

Książka zawiera wiele cytatów, ilustrujących np. przykłady wykorzystania teorii względności, twierdzenia Gödla i teorii chaosu do... badań społecznych. Autorzy demaskują je jako nadużycia i przestrzegają, że nauka nie jest „narracją”, „konstruktem”, jak chcieliby tego postmodernistyczni naukowcy. Sokal i Brickmont udowadniają, jak niebezpieczna to teza dla świata nauki: uprawianie nauk humanistycznych w formie „dyskursu” sprawia, że traktuje się je jako „tekst”. W związku z tym rodzi się pokusa, aby nauki przyrodnicze stawały się zbiorem metafor do wykorzystania w naukach przyrodniczych.

Obowiązkiem nauki naszych czasów jest interdyscyplinarność. Ale do jakich wypaczeń dochodzi na tym gruncie, niech przekona nas cytowana przez Autorów Luce Irigaray, która w artykule o wpływie czynników kulturowych, społecznych i płciowych na decyzje naukowe zastanawia się głęboko (i całkiem serio): „Czy  $E=mc^2$  to seksistowskie równanie? Zapewne tak”. Przyznam się, że to mój ulubiony cytat z „Modnych bzdur”.

Ukazane w książce zjawiska to oczywiście zaledwie czubek góry lodowej. Głębsze są także przyczyny, z jakich teksty podobne do tych przytoczonych w książce powstają. Nie tylko takie, że autorzy cytowanych dzieł chcieli „zaistnieć” i zablysnąć w intelektualnym świecie. Jest však wiele osób przejawiających snobistyczne skłonności, aby uchodzić za „guru” w swoich dziedzinach – i to za każdą cenę. Nawet za cenę naukowej nierzetelności.

Chociaż autorzy podkreślają wyraźnie, że ich zamysłem było skrytykowanie jedynie pewnych panujących w nauce zwyczajów, a nie „całej humanistyki”, jak to ujmują – należy zaryzykować tezę, że takie nadużycia są charakterystyczne dla nauki uprawianej w duchu postmodernizmu, doświadczonej enigmatycznej koncepcji kondycji ludzkiej kultury, która pojawiła się pod koniec XX wieku. Trudność w zdefiniowaniu czym jest postmodernizm sprawia, że wszystko można



pod tym hasłem sprzedać – i tutaj tkwi główne niebezpieczeństwo. Przyczyną takiego zjawiska, jak się wydaje, jest specyficzny klimat uprawiania nauki pod koniec XX wieku, który bodaj najlepiej oddaje książka „Przeciw metodzie” Paula Feyerabenda. Wyrażany sceptycyzm wobec tego co naukowe (Feyerabend nazywa naukę „szczególnym przesądem”), jak również nadmierny nacisk na to, co subiektywne, bez orzekania

o prawdzie lub fałszu sprawia, że w naukowej literaturze natrafiamy na wiele treści, także takich, które niestety nie mają nic wspólnego z nauką.

Autorzy odkrywają zatem największy paradoks postmodernizmu: pod hasłem *anything goes* (wszystko uchodzi), nawet humbug urasta do miana „wielkiej nauki” i co gorsza, rzadko kto jest w stanie – lub ma odwagę – to zweryfikować. Niestety, ujawniają przy tym miłośność i nicość samego postmodernizmu, co dla kondycji nas, ludzi współczesnych ma istotne konsekwencje i wpływa na kształt naszego świata i sposób jego rozumienia.

Warto zatem sięgnąć po „Modne bzdury”, aby sobie uzmysłowić, jak nie pisać na tematy naukowe. Książka ma także miły zielonogórski akcent: została przetłumaczona przez profesora Piotra Amsterdamskiego, pracownika naukowego naszego Uniwersytetu. Już tłumaczenie tekstów naukowych stanowi wielkie wyzwanie, a cóż dopiero – przekład zawitych pseudonaukowych stylistycznych figur i ozdobników. Wszystko to w języku oryginału trzeba wyrazić w języku polskim. Z tym trudnym zadaniem profesor Amsterdamski poradził sobie w sposób znakomity.

Joanna Kapica-Curzytek\*

\* Autorka jest doktorem nauk humanistycznych; w radiu *Index* prowadzi cotygodniowy Salon Naukowy

## Diariusz prawniczy

W maju i czerwcu ukazały się nowe przepisy prawne, ważniejsze z nich publikujemy:

- Ustawa z dnia 15 kwietnia 2005 r. o zmianie ustawy o ochronie informacji niejawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U.05.85.727);
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 13 maja 2005 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia standardów nauczania dla poszczególnych kierunków studiów i poziomów kształcenia (Dz.U.05.98.824);
- Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 maja 2005 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie liczby, wysokości oraz warunków i trybu przyznawania nagród Prezesa Rady Ministrów za wyróżnione rozprawy doktorskie i habilitacyjne oraz działalność naukową, naukowo-techniczną lub artystyczną (Dz.U.05.101.843);
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 20 maja 2005 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych, jakie powinna posiadać osoba zatrudniona na stanowisku kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty (Dz.U.05.101.844);
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 3 czerwca 2005 r. w sprawie nostryfikacji stopni naukowych i stopni w zakresie sztuki uzyskanych za granicą (Dz.U.05.104.874);

Urszula Dzikuć  
Dział Organizacyjno-Prawny

# Letnia Scena Jazzowa

LATO MUZ WSZELAKICH

*Letnia Scena Jazzowa* adresowana do szerokiego odbiorcy ma na celu upowszechnianie muzyki jazzowej poprzez prezentację wartościowych programów i znanych wykonawców. Polegać będzie na organizacji cyklu imprez odbywających się raz w tygodniu w sierpniu 2005 r. (6, 13, 20, 27 sierpnia). Miejszem imprez będzie Klub Jazzowy „U Ojca”. W ramach *Letniej Sceny Jazzowej* odbywać się będą koncerty. Po koncertach planowane są jam sessions. Bliższych informacji udziela:

Klub Jazzowy „U Ojca”, tel. (068) 328 73 37, Zielona Góra, ul. Szafrana 8.

## Program Letniej Sceny Jazzowej - sierpień 2005

- 6 sierpnia godz. 20.00 koncert **Piotr Baron featuring Kevin Mahogany** (voc. – USA), Michał Tokaj – fortepian, Jacek Niedziela – kontrabas, Kazimierz Jonkisz – perkusja
- 13 sierpnia godz. 20.00 koncert **Ulice wielkich miast – ballady Agnieszki Osieckiej**, Inga Lewandowska – śpiew, Kuba Stankiewicz – fortepian, Michał Barański – kontrabas, Łukasz Żyta – perkusja
- 20 sierpnia godz. 20.00 koncert **Sax Brothers** Jarosław Wachowiak – saksofon tenorowy, leader, Maciej Kociński – saksofon altowy i sopranowy, Robert „Borys” Błoszyk – saksofon barytonowy, Paweł Pełczyński – saksofon altowy, Katarzyna Strońska – fortepian, Andrzej Święs – kontrabas, Mirosław Kamiński – perkusja
- 27 sierpnia godz. 20.00 koncert **Emil Kowalski playing Benny Goodman** Emil Kowalski – cl., bass cl., Cezary Paciorek – accordion, Dominik Bukowski – vibraphone, Janusz Mackiewicz – bass, Tomasz Sowiński – drums.

## O wykonawcach

### Kevin Mahogany

*Gdy byłem dzieckiem, w moim domu muzyka była równie ważna jak angielski czy matematyka* – mówi urodzony w Kansas City Kevin M. – *Tak naprawdę to ocena z lekcji gry na pianie była najważniejsza dla całej rodziny.*

Od 1970 po rozpoczęciu gry na pianie, a później na klarncie, 12 letni Kevin grał na saksofonie barytonowym. Tęgo samego roku grał już zawodowo w Eddie Baker's „New Bre-ed Orchestra”. W średniej szkole grał w marszowych i koncertowych bandach, orkiestrach i składach koncertowych, kontynuował również zawodowe występy z Eddie Bakerem, ale dopiero w ostatniej klasie szkoły średniej został odkryty jego prawdziwy talent – śpiew.

Gdy Kevin dostał się do Baker University, występował z różnymi instrumentalnymi i wokalnymi składami. Pozwoliło mu też stworzyć tam własny chór. Po zakończeniu Baker, wrócił do domu w Kansas City, gdzie grał z kilkoma zespołami, po czym utworzył dwa własne zespoły – „Mahogany”, łączący współczesny R&B z jazzem oraz „The Apollos” wykonujący R&B lat 60. Obie grupy miały swoją publiczność w Kansas City w latach 80. W tym właśnie czasie Kevin rozwijał swój własny styl nawiązując do Lamberta, Hendricksa i Rossa, Ala Jarreau czy Eddie Jeffersona.

W lutym 1993 debiutancki album Kevina „Double Rainbow” dotarł do sklepów. Te rzadko słyszane ballady, dźwięki bopu i bluesa zostały od razu uznane. Nagrał później jeszcze trzy ciepło przyjęte płyty – „Songs and Moments”, „Sou Got what it takes” i „Pussy Cat Dues” dla niezależnej niemieckiej wytwórni ENJA.

W 1995 Kevin dołączył do Warner Bros i następnego roku wypuścił nazwany jego imieniem album „Ke-

vin Mahogany”. Kolejne trzy lata z WB to płyty: „Another Time, Another Place”, My Romance, i „Portrait of Kevin Mahogany”. Po krótkiej przerwie Kevin powrócił na scenę, w 2002 r. nagrał dla Telarc i wydał „Pride and Joy” w hołdzie dla muzyki okresu świetności Motawn. – *Gdy słuchamy tych artystów, których szanujemy i nazywamy mistrzami jazzu, wiemy, że oni robili to samo – tworzyli muzykę ich młodości. Chcę robić to samo i kontynuować tradycję* – dodaje Kevin.

Ostatnio Kevin Mahogany otworzył własne wydawnictwo „Mahogany Jazz”. Pod tym szyldem wydał już płytę „Kevin Mahogany – Big Band”, a wkrótce (jak zapowiada) powstanie płyta „To: Johnny Hartman”, w hołdzie dla niezwykłego wokalisty lat 1940-70.

Kevin Mahogany jest kwintesencją wokalisty jazzowego. Odnajduje się z powodzeniem w wielu stylach muzycznych – od bebopu poprzez bluesa po swingujący jazz. Newsweek określił go „najlepszym wokalistą swojego pokolenia”, dziennikarz New Yorkera Whitney Balliet napisał: „Jest on jednym z pierwszych prawdziwie utalentowanych męskich wokalistów, którzy ujawnili się przez lata.”

<http://www.kevinmahogany.com/>

### Ulice wielkich miast ballady Agnieszki Osieckiej

Ten album jest jedną z najpiękniejszych rodzimych, swingujących produkcji ostatnich lat. To jazzowe interpretacje piosenek z tekstami Agnieszki Osieckiej. Tym samym strona literacka albumu pozostaje poza wszelką krytyką.

Strona muzyczna to dzieło zarówno uznanych twórców naszej sceny (m.in. Seweryna Krajewskiego, Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego, Zbigniewa Namysłowskiego), jak i Kuby Stankiewicza, współlidera albumu, pianisty. Nawet najbardziej karkołomne frazy pastelowym głosem zmysłowo wyśpiewuje Inga Lewandowska.

Dość posłuchać utworu „Uroda”, gdzie mamy tylko kontrabas i głos, a mimo to niczego nie brakuje. Piękny utwór, tak jak cała płyta.

Gazeta Wyborcza  
21-07-2000

### Sax Brothers

Sax Brothers tworzą młodzi jazzmani, absolwenci Poznańskiej Akademii Muzycznej. Zespół powstał w styczniu 2000 r. i jako kwartet swoimi występami uświetniał m.in. imprezy tej rangi, co Międzynarodowy Dzień Muzyki czy koncert z okazji 80-lecia Akademii Muzycznej w Poznaniu. Po udanym i bardzo dobrze przyjętym przez krytykę i środowisko muzyczne koncercie promocyjnym w czerwcu 2000 r. w poznańskim klubie jazzowym Blue Note, zespół rozszerzył skład o sekcję rytmiczną, z którą od tej pory koncertuje.

W październiku 2001 r. zespół zdobył Grand Prix Festiwalu Jazzga w Łodzi, w styczniu 2002 r. zakwalifikował się do finału Festiwalu Bielska Zadymka Jazzowa, w maju 2002 r. – III miejsce w konkursie w kategorii zespołowej na festiwalu Krokus Jazz & Pop Festival w Jeleniej Górze, a w czerwcu 2002 r. – III miejsce na Festiwalu Big Bandów w Nowym Tomyślu. W 2003 r. zespół wydał swoją pierwszą płytę. W październiku 2003 r. Sax Brothers grał jako support przed kwartetem Carli Bley w ramach Ery Jazzu w Poznaniu oraz wystąpił z koncertem w Firminy (Francja) w ramach Jazz Festival de Rive de Gier.

Sax Brothers w swoim repertuarze ma własne aranżacje znanych standardów jazzowych oraz własne kompozycje. W składzie zespołu występują: Jarosław Wachowiak – saksofon tenorowy, leader, Maciej Kociński – saksofon altowy i sopranowy, Robert „Borys” Błoszyk – saksofon barytonowy, Paweł Pełczyński – saksofon altowy, Katarzyna Strońska – fortepian, Andrzej Święs – kontrabas, Mirosław Kamiński – perkusja.

### Emil Kowalski playing Benny Goodman

Emil Kowalski – muzyk, aranżer – grający na klarncie oraz klarncie basowym. Po ukończeniu Szkoły Muzycz-

nej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku rozpoczyna pracę w Filharmonii Gdańskiej, a później w Teatrze Muzycznym w Gdyni. W 1980 r. zakłada zespół jazzu tradycyjnego Seaside Dixieland. Na festiwalu Old Jazz Meeting w Warszawie zespół zdobył wyróżnienie, a Emil Kowalski został uznany za najlepszego instrumentalistę tej imprezy.

Od 1991 r. prowadzi własny kwintet, w którym grali bądź też grają obecnie tacy muzycy, jak Lesław Możdżer, Cezary Paciorek, Jacek Olter, Janusz Mackiewicz, Adam Czerwiński, Wojciech Niedziela, Marcin Jahr, Sławek Jaskulke, Dominik Bukowski, Tomasz Sowiński.

Emil Kowalski podczas swojej 30-letniej działalności artystycznej występował w ponad 30 krajach współpracując z tak znakomitymi muzykami, jak Buddy De Franco, Brad Terry, Eddie Henderson, Phyllis Hyman, Adrian West, Lean Williams, Ed Schuller, Bob Mayer i in.

W 1999 nagrał płytę pt. „Children of Bird” poświęconą Charliemu Parkerowi – bardzo dobrze przyjęta przez jazz fanów i krytykę jazzową. Kolejne jego projekty autorskie to „Kolędy”

(2002 r.) i „Emil Kowalski playing Benny Goodman” (2003 r.). Jest także współautorem pięciu innych albumów jazzowych.

Emil Kowalski od lat uważany jest za najlepszego polskiego klawecistę jazzowego, a w prestiżowej ankiecie czytelników czasopisma „Jazz Forum” od 1999 r. zajmuje pierwsze miejsce.

Klarnet – instrument jakby nie doceniany we współczesnej muzyce jazzowej, za sprawą Emila Kowalskiego i jego Kwintetu oferuje nowe barwy i wartości tej muzyce.

W Zielonej Górze Kwintet E. Kowalskiego zaprezentuje program z jego najnowszej płyty – „Emil Kowalski playing Benny Goodman”. Nowocześnie zaaranżowane utwory z epoki swinga oraz wirtuozeria solistów (Kowalski, Paciorek, Bukowski), podparta solidną sekcją rytmiczną (Mackiewicz, Sowiński), tworzą ciekawe swingowo-be bopowe brzmienie. Zespół wystąpi w składzie: E. Kowalski – cl., bass cl., Cezary Paciorek – accordion, Dominik Bukowski – vibraphone, Janusz Mackiewicz – bass i Tomasz Sowiński – drums.

Jerzy Szymaniuk



## Rozwiązanie konkursu z FIZYKĄ NA TY

6 czerwca został rozstrzygnięty konkurs dla klas gimnazjalnych z FIZYKĄ NA TY.

Ponieważ żadne z przekazanych przez klasy zdań nie spełniało regulaminowego wymogu cytatu, komisja konkursowa w składzie:

- dr Stefan Jerzyski z Instytutu Fizyki UZ – przewodniczący
- Ewa Sapeńko – Centrum Informacji i Promocji UZ
- Anna Urbańska – Centrum Informacji i Promocji UZ

postanowiła, że weźmie pod uwagę dwie odpowiedzi, w których jedynym błędem było przedstawienie jednego wyrazu w szyku zdania (nie zmieniającego jego sensu). Spośród tych dwóch klas drogą losowania wyłoniono zwycięską klasę, którą została klasa III A z Gimnazjum nr 1 w Żarach. Klasa ta pojechała w nagrodę na jednodniową wycieczkę do Pragi. Natomiast klasa II A z Gimnazjum nr 10 w Zielonej Górze (druga klasa biorąca udział w losowaniu) otrzymała od organizatorów Dni Nauki odtwarzacz DVD ufundowany przez firmę komputerową SEVEN.

A oto prawidłowe rozwiązanie konkursu, które jest cytatem z książki *Albert Einstein, 5 prac, które zmieniły oblicze fizyki*. Cytat, jaki powinni ułożyć gimnazjaliści z 18 słów

i wyrażen publikowanych przez trzy tygodnie w lubuskich mediach.

**„Każdy promień światła rozchodzi się w układzie spoczynkowym ze stałą prędkością, niezależnie od tego, czy jest emitowany przez ciało będące w spoczynku czy w ruchu”.** Autorem tego twierdzenia jest oczywiście sam Albert Einstein.

Konkurs został zorganizowany przez Uniwersytet Zielonogórski z okazji Dni Nauki, Zielona Góra 2005 i Światowe Roku Fizyki, a w jego przeprowadzeniu pomogły zielonogórskie media. A oto fragmenty listu, jaki otrzymaliśmy od wychowawczynie zwycięskiej klasy:

Przesyłam kilka zdjęć z naszej wygranej wycieczki. Młodzież wróciła bardzo zadowolona, niektórzy wręcz zakochali się w Pradze i obiecali sobie, że w przyszłości zwiędzą ją dokładniej. Jesteśmy bardzo wdzięczni za ufundowanie tak wspaniałej nagrody. Dzięki temu kilku uczniów naszej klasy po raz pierwszy było za granicą. Ze swej strony myślę, że wielu zastanowiło się nad tym, iż „opłaca się” uczyć, a także brać udział w konkursach, bo można wygrać. Niewątpliwie bliższa też stała im się fizyka jako nauka, a Albert Einstein jako wybitny fizyk.

Jeszcze raz w imieniu uczniów bardzo dziękuję.

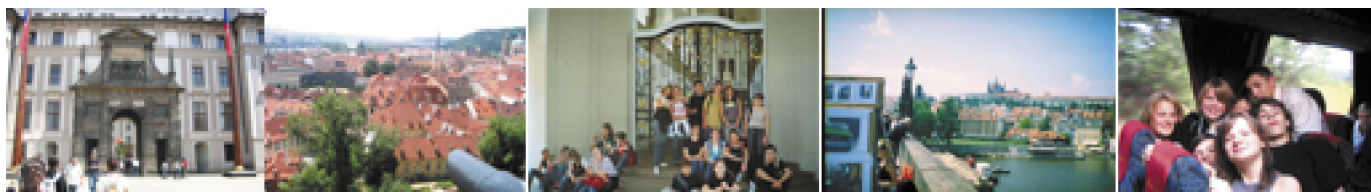
Anna Noak  
wychowawca klasy III a

Dodajmy, że rozstrzygnięto również konkurs na przyszłoroczne hasło Dni Nauki:

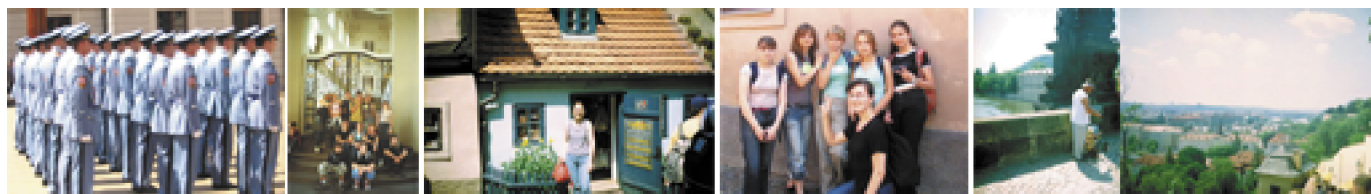
**Jeśli w głowie jakis luki, wpadnij dziś na Dni Nauki**

którego autorką jest Agnieszka Oniszko. Zwycięzcy otrzymała w nagrodę rower.

aua



Z W Y C I Ę S K A K L A S A N A W Y C I E C Z C E W P R A D Z E



POLSKA KULTURA NIEZALEŻNA  
**INDEPENDENT**  
 www.independent.pl

# FILMOWA GÓRA

I Ogólnopolski  
 Letni Przegląd  
 Kina Niezależnego

Miłośnicy kina niezależnego, którego Zielona Góra staje się widocznym centrum, będą mieli w lipcu i sierpniu wiele okazji do obejrzenia produkcji filmowej, która tylko wyjątkowo trafia do sieci kin. W programie otwarte prelekcje z dziedziny filmu, które wygłoszą wykładowcy Lubuskiej Szkoły Telewizji i Filmu oraz pokazy filmów zrealizowanych poza systemem komercyjnym, a więc tych, które omijając pogody za materialnym zyskiem, powstają z pasji i wewnętrznej potrzeby opowiedzenia światu czegoś naprawdę istotnego i nie traktują widza jak „konsumenta popkornu” serwując mu papkę skompilowaną z kasy, efektów specjalnych i braku szacunku dla jego wyobraźni. Mamy nadzieję, że ci którzy przybędą na deptak śledzić twórcze rozgrywki na letniej scenie, poczują tę samą radość, jaką nam, autorom przedsięwzięcia, przyniosła twórcza, bezinteresowna praca nad przygotowaniem tego projektu. Zapewniamy, że dla wszystkich miłośników muzyki, poezji i filmu będą to niezapomniane letnie wieczory.

Organizatorami letniego przeglądu są:

- Akademia Twórczych Poszukiwań:
- Lubuska Szkoła Telewizji i Filmu
- Lubuska Szkoła Fotografii
- Klub Artystyczny 4 Róże dla Lucienne
- Zielonogórski Ośrodek Kultury „Amfiteatr”

FILMOWA GÓRA jest częścią tegorocznego LATA MUZ WSZELAKICH, odbywającego się pod patronatem Prezydent Miasta Zielona Góra. Pomysłodawcą i koordynatorem Lata Muz Wszelakich jest Zielonogórski Ośrodek Kultury „Amfiteatr”. Autorem scenografii, plakatu i katalogu *Przełądu Kina Niezależnego* jest Ilona Walosik.

Pokazy filmów odbywać się będą w każdy czwartek wakacji, od godz. 21.00 do północy na wielkim ekranie przy zielonogórskim ratuszu – scena letnia klubu artystycznego „4 Róże dla Lucienne”.

W programie najlepsze nadesłane przez niezależnych filmowców z całej polski projekty offowe: Animacje, eksperymenty, projekcje video oraz krótkometrażowe filmy fabularne i dokumentalne; łącznie ok. 80 filmowych obrazów. A oto program zgrupowany w ośmiu blokach filmowych:

- **7 lipca**
  - uroczyste rozpoczęcie Festiwalu
  - filmy zielonogórskiej niezależnej grupy AYOY
- **14 lipca**
  - prelekcja: Zbigniewa Żubera (Lubuska Szkoła Telewizji i Filmu) *Technika a środki wyrazu*
  - filmy offowe Marzeny Więcek - zielonogórska premiera „Innej bajki” oraz spotkanie z głównymi bohaterami
- **21 lipca**
  - Dramat ludzki w kinie niezależnym
- **28 lipca**
  - Niezależne kino eksperymentalne
- **4 sierpnia**
  - prelekcja J. Kasprzyckiego (Lubuska Szkoła Telewizji i Filmu) *Co z formą we współczesnym kinie?*
  - Ekspresja i animacja w realizacjach eksperymentalnych Jacka Kasprzyckiego

- **11 sierpnia**
  - Akademia Twórczych Poszukiwań przedstawia prelekcję Luizy Szumiło (Lubuska Szkoła Telewizji i Filmu) *Jedno ujęcie – rola w filmowym obrazie*
  - projekty filmowe i multimedialne Lubuskiej Szkoły Telewizji i Filmu oraz Lubuskiej Szkoły Fotografii
- **18 sierpnia**
  - kino optymistyczne i komediowe
- **25 sierpnia**
  - filmowy deser – powtórki wybranych przez publiczność tytułów
  - wręczenie nagród publiczności – szklanych rzeźb zielonogórskiego artysty
  - uroczyste zakończenie festiwalu.

Otwarte wykłady monograficzne z dziedziny filmu wygłoszą wykładowcy Lubuskiej Szkoły Telewizji i Filmu:

- dr Zbigniew Żuber – emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, promotor kilkudziesięciu prac dyplomowych i magisterskich z dziedziny fotografii, filmu, radia i telewizji. Autor licznych wydawnictw książkowych i artykułów w prasie polskiej i zagranicznej oraz referatów z zakresu telewizji i filmu wygłoszonych na wielu zagranicznych uczelniach artystycznych
- mgr Luiza Szumiło – filmowiec, pedagog medialny, autorka filmów dokumentalnych i projektów multimedialnych, aktorka teatrów alternatywnych
- mgr Jacek Kasprzycki – scenarzysta, reżyser, artysta plastyk i animator (absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi), współpracownik Poznańskiej Wytwórni Filmów Animowanych, wielokrotnie nagradzany na polskich i międzynarodowych festiwalach.

Marzena Więcek  
 Bruno Aleksander



# Power dla Einsteina

TRZECIA EDYCJA UNIWERSYTECKIEJ AKCJI STYPENDIALNEJ

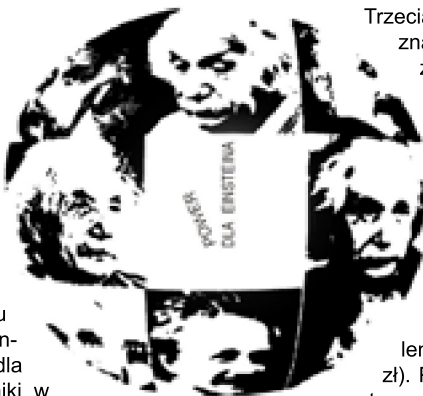
Zakończyła się kolejna, trzecia już edycja specjalnej akcji stypendialnej pn. „Power dla Einsteina”.

Przypomnijmy, że z końcem 2003 roku zrodziła się w naszej uczelni inicjatywa ufundowania przez pracowników stypendiów dla niezamożnych, a osiągających dobre wyniki w nauce studentów. Otrzymały one nazwę „Power dla Einsteina”. Inicjatywie przyświecała idea, by stypendium spełniło nie tylko swą główną rolę pomocową, ale było też wyrazem poczucia wspólnoty uniwersyteckiej i solidarności pracowników ze swymi studentami. W ten skromny sposób miało wzmocnić ideę uniwersytetu jako miejsca, w którym gości nie tylko nauka, ale także dobro. Powołano Kapitułę Akcji, której przewodniczy profesor-senior Marian Eckert.

Wiedzę o rzeczywistej sytuacji rodzinnej i życiowej młodzieży Kapituła czerpie ze sprawdzonych, wiarygodnych źródeł.

Indywidualne deklaracje kwot miesięcznej lub jednorazowej składki Kwestura odpisuje od wynagrodzeń na specjalne subkonto. Osoby pragnące zachować anonimowość mogą też wpłacać dowolne kwoty bezpośrednio na podane w deklaracjach konto. Nie jest ważna wysokość składki, ale jej powszechność, Uniwersytet liczy wszak ponad 1.800 pracowników.

Pierwsza edycja w semestrze letnim 2004 r. pozwoliła na ufundowanie 4 stypendiów, druga – w semestrze zimowym 2004/2005 – dwa stypendia.



Trzecia edycja, podczas której przyznano kolejnych 10 stypendiów, została właśnie rozstrzygnięta. Jej laureaci otrzymali 16 czerwca dyplomy stypendialne, a Kwestura przygotowała przelewy pieniężne na osobiste konta stypendystów. Wśród nich są dwa czteromiesięczne stypendia dla studentów kierunku *budownictwo* ufundowane z hojnego daru Państwa Heleny i Andrzeja Kraińskich (2 tys. zł). Pozostali stypendyści otrzymali stypendia na okres 3 miesięcy. Wśród stypendystów są studenci *budownictwa*, *elektrotechniki*, *filologii polskiej*, *informatyki*, *pedagogiki* oraz *zarządzania i marketingu*.

Podczas czerwcowego Festynu Naukowego wojsko serwowało „grochówkę za złotówkę” właśnie z przeznaczeniem na konto naszej akcji stypendialnej. Udało się w ten sposób zebrać 675 zł i o taką kwotę wzrosło konto stypendialne.

Warto zauważyć, że pięciu stypendystów za ostatni semestr osiągnęło średnią ocen powyżej „czwórki” (a jeden z nich nawet 4,78!), reszcie do „czwórki” niewiele brakuje.

Wszystkim darczyńcom-pracownikom Uniwersytetu Kapituła Akcji Stypendialnej „Power dla Einsteina” pragnie wyrazić serdeczne słowa podziękowania.

Konto akcji:

Kredyt Bank S.A. oddział Zielona Góra  
8215 0018 1012 1810 0351 88 0000  
z dopiskiem „Power dla Einsteina”

ap

## Fakty, poglądy, opinie

### Aspiracje na trzydzieści procent

Wynik matury z języka polskiego powinien być brany pod uwagę przy rekrutacji na wszystkie kierunki studiów. Nowa forma egzaminu maturalnego mogłaby przynieść pozytywny przełom, jeśli chodzi o sposób nauczania języka polskiego. Precyzyjne kryteria oceny na egzaminie ustnym oraz punktowania na egzaminie pisemnym jasno określiły minimalny poziom posługiwania się językiem ojczystym przez osobę legitymującą się wykształceniem średnim. Problem jednak w tym, jak sprawić, by aspiracje większości uczniów były większe niż minimalne. Oto bowiem w wyniku polityki rekrutacyjnej uczelni wyższych wielu uczniów wkłada dużo pracy w uczenie się języków obcych i innych wymaganych przedmiotów (np. matematyki czy biologii), natomiast do języka polskiego podchodzi lekceważąco. Nieuwzględnianie przez uczelnie wyniku matury z języka polskiego w wymaganiach rekrutacyjnych powoduje u wielu uczniów poziom aspiracji „na 30 procent”. (...)

Jeszcze przed rozpoczęciem matury pojawiły się głosy kwestionujące sens egzaminów ustnych. Nagłaśniano przypadki handlu prezentacjami maturalnymi z języka polskiego, twierdząc, że dyskredytuje to ten egzamin. Tymczasem rozpoczęcie matury od egzaminów ustnych było okazją dla zdających do nabrania wiary we własne siły. Jednocze-

śnie ustny egzamin z języka polskiego pozwolił zdającym przećwiczyć praktycznie swe umiejętności autoprezentacji i swobody wypowiedzi. Wielu na przykład szukających pracy lepiej czułoby się na kolejnych rozmowach z tym związanym, jeśli kiedyś musieliby przygotować autoprezentację maturalną. (...)

Pisemny egzamin maturalny z języka polskiego ma przede wszystkim sprawdzać umiejętność posługiwania się językiem ojczystym. Polskie uczelnie wyraźnie nie doceniają wagi tej umiejętności. Tymczasem w zgłębianiu każdej naukowej specjalności umiejętności językowe mają podstawowe znaczenie. Są wprawdzie dziedziny, w których ważniejsze jest dziś posługiwanie się językiem angielskim. Jednak dobre opanowanie języka ojczystego w mowie i piśmie to też punkt wyjścia do nauki języków obcych. Ten, co nie czuje własnego języka, tym bardziej będzie miał trudność z precyzyjnym wypowiedzianiem się w innych. (...)

Katarzyna Hall

autorka dział w Gdańskiej Fundacji Oświatowej  
*Rzeczpospolita*, 23 maja

### Naukowa baśń

Eksploratorium w San Francisco co roku odwiedza pół miliona osób, oglądając 400 wystaw urządzonych na 10 tys. m<sup>2</sup>. Większości eksponatów nie tylko można, ale wręcz trzeba dotykać - ich interaktywność pozwala na samodzielne zgłębianie tajników nauki. Podobnych eksploratoriów w USA jest kilkadziesiąt, a każde większe państwo Europy Zachodniej ma co najmniej jedno. Wkrótce pierwsze nowoczesne centrum naukowe powstanie również w Polsce. Eksploratorium w San Francisco założył w 1969 r. prof.

Frank Oppenheimer - fizyk biorący udział w konstruowaniu bomby atomowej (jego brat Robert kierował projektem „Manhattan”). Inicjatorami powstania polskiego ośrodka są m.in. prof. Łukasz A. Turski i prof. Magdalena Fikus, od lat zajmujący się popularyzacją nauki. Centrum Nauki Kopernik będzie się mieścić w Warszawie nad tunelem Wisłostrady. Powierzchnia wystawowa będzie liczyła 15 tys. m<sup>2</sup>, wokół budynków będzie się rozciągał park Odkrywców z edukacyjnymi zabawkami i galerią sztuki współczesnej. - Mamy atrakcyjne projekty ekspozycji i inicjatyw związanych z centrum. Będzie to jedno z najciekawszych eksploratoriów na świecie - zapewnia prof. Turski. Główny pomysł zakłada odejście od tradycyjnego podziału na dziedziny nauki. Na przykład wystawa dotycząca światła będzie przedstawiała je nie tylko jako zjawisko fizyczne, lecz też jako źródło energii dla organizmów żywych i element sztuki. Wbrew stereotypom Polacy są zainteresowani nauką, ale nie w nudnym wydaniu znanym ze szkoły czy muzeów techniki - wynika z badań Eurobarometru. Do Polski dotarła moda na science-show - pokazy łączące przekazywanie wiedzy z elementami magicznymi czy komicznymi, często pozwalające na bezpośredni udział w eksperymentach. „Uczony jest w pracowni nie tylko technikiem, ale i dzieckiem wpatrzonym w zjawiska przyrody, wzruszające jak czarodziejska baśń” - przekonywała już Maria Skłodowska-Curie. Naukową baśnią jest warszawski Piknik Naukowy Polskiego Radia Bis, największa naukowa impreza plenerowa w

Europie. - W ubiegłym roku odwiedziło nas 70 tys. osób, a w tym może być lepiej, bo liczba stoisk będzie większa o 20 proc. - zapowiada Robert Firmhofer z Polskiego Radia SA, kierownik imprezy. (...)

Jan Stradowski  
Wprost, 5 czerwca

## Chińska internetowa dyktatura

Chiny są połączone ze światową siecią WWW od jedenastu lat - i od jedenastu lat „zapory ogniowe”, które okazały się bardziej praktyczne i trudniejsze do sforsowania niż berliński mur, ograniczają dostęp do Internetu. Co więcej, wzrost zapotrzebowania na szerokie pasmo dał impuls do realizacji, nakładem 800 mln dolarów, projektu „Złota Tarcza” - automatycznego cyfrowego systemu kontroli społeczeństwa. Ten system, odmawiając chińskiemu narodowi prawa do informacji, ma przyczynić się do przedłużenia panowania komunistów.

„Złotą Tarczę” stworzono wychodząc z założenia, że „tam, gdzie dobro rośnie o stopę, zło wyrasta na dziesięć stóp”. Z pomocą systemów, stworzonych przez zachodnie agencje wywiadu, Chiny ukuły miecz, który zagradza drogę do demokracji.

Podstawowym zadaniem chińskich internetowych bramek jest nadzorowanie i przesiewanie politycznych informacji. W zakres technicznych funkcji tych systemów wchodzi blokowanie zagranicznych stron internetowych, filtrowanie zawartości i kluczowych słów na stronach internetowych, monitorowanie poczty elektronicznej i internetowych kawiarenek, atakowanie osobistych komputerów, rozsyłanie wirusów i łączenie się z systemami monitoringu urzędów bezpieczeństwa publicznego. W Chinach Internet jest nie tyle zwiastunem nowej ery wolności, ile narzędziem umożliwiającym władzom doskonalenie totalitarnej kontroli w stopniu, o jakim nie śniło się autorytarnym władcom z „Roku 1984” George’a Orwella. (...)

Ma Jian  
autor napisał słynne pamiętniki „Red Dust” [Czerwony Pył] i kilka powieści, żyje na uchodźstwie  
Rzeczpospolita, 10 czerwca

## Porządki na uczelniach

Nazwa uniwersytet będzie zastrzeżona dla uczelni, której jednostki mają uprawnienia do nadawania stopnia doktora co najmniej w dwunastu dyscyplinach.

Uchwalona przez Sejm 3 czerwca ustawa - Prawo o szkolnictwie wyższym jest już w Senacie. Jeśli uda się zakończyć proces legislacyjny, to wejdzie w życie 1 września tego roku.

(...) Przy okazji wprowadzono poprawki do wielu ustaw. W prawie autorskim i prawach pokrewnych zapisano np., że uczelni przysługuje pierwszeństwo w opublikowaniu pracy dyplomowej studenta. Jeżeli nie zrobi tego w ciągu 6 miesięcy, student może ją opublikować, chyba że jest częścią utworu zbiorowego.

Z nowelizacji ustawy o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944 - 1990 wynika, że lustracja obejmie rektorów, prorektorów, kierowników wydziałów lub innych jednostek organizacyjnych prowadzących kierunek studiów w szkołach publicznych i niepublicznych, członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Państwowej Komisji Akredytacyjnej oraz Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów.

Obszerne są zmiany w ustawie o stopniach naukowych i tytułach naukowych. Stanowią m.in., że recenzentów w przewodzie habilitacyjnym powołują: rada właściwej jednostki organizacyjnej - dwóch, Centralna Komisja - także dwóch. Rada uczelni lub odpowiednio Centralna Komisja, w drodze decyzji, stwierdza nieważność postępowania w spra-

Panu  
prof. Romanowi Gielerakowi  
Wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**OJCA**

składają:  
Dyrekcja i Pracownicy  
Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych  
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Panu  
prof. Romanowi Gielerakowi  
z powodu śmierci  
**OJCA**  
wyrazy serdecznego współczucia

składają:  
Dziekani, Rada Wydziału  
i Pracownicy Wydziału Elektrotechniki,  
Informatyki i Telekomunikacji

Panu  
ad. II st. Ryszardowi Woźniakowi  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**

składają  
pracownicy Katedry Sztuki  
i Kultury Plastycznej  
Uniwersytetu Zielonogórskiego



wie nadania tytułu lub stopnia, jeżeli w pracy stanowiącej podstawę ich nadania popełniono plagiat. Nowy rozdział reguluje zasady organizowania studiów doktoranckich w placówkach naukowych.

Co też niebagatelne: z dniem wejścia w życie ustawy grunty skarbu państwa pozostające w użytkowaniu wieczystym uczelni publicznej stają się jej własnością.

Żaneta Semprich  
*Rzeczpospolita*, 11 czerwca

## Guma do życia

(...) Miał rację Marshall McLuhan, gdy jeszcze pod koniec lat 60. twierdził, iż „telewizja nie jest pomostem między człowiekiem a naturą – ona jest współczesną naturą”. Telewizja nie tylko kształtuje nasz język, wrażliwość, wiedzę o świecie czy poglądy, lecz wpływa nawet na nasze odczuwanie czasu i przestrzeni. McLuhan przewidywał, że telewizja stanie się „ludzkim superzmysłem i superwołą”. I tak się dzieje. Wbrew krytykom telewizja jednak nie ubezwłasnowolnia i nie oglupia. Nigdy wcześniej ludzie nie byli tak kompetentni językowo, nigdy nie potrafili tak łatwo opowiadać o swoich emocjach, nigdy nie mieli tak rozległej wiedzy o świecie, kulturze czy technologii. Globalna agora Telewizja jest tym, czym w antycznym świecie greckim była agora. Tam podglądano możnych, słuchano mędrców i plotek. Tam uczono się polityki, targowano, polemizowano, głosowano. Powracający z agory obywatel wiedział, co myśleć i co mówić w rozmowie ze znajomym. Na agorze spotykali się obywatele różnych stanów, którzy rzadko mieli okazję zetknąć się gdzie indziej. Dziś tę wspólnotę rodzi wspólne oglądanie transmisji z takich wydarzeń, jak skutki tsunami, śmierć papieża, „pomarańczowa rewolucja” na Ukrainie czy nawet finałowy mecz Ligi Mistrzów, jak oglądanie o tej samej porze „Wiadomości” czy śledzenie losów bohaterów serialu „M jak miłość”. W coraz większym stopniu telewizja staje się formą bezpośredniej demokracji: nie tylko poprzez uczestnictwo w kampaniach wyborczych czy referendalnych, ale także wtedy, gdy kształtuje nasze sądy i wpływa na nasze decyzje. Telewizja zrównuje obywateli: jedni jeżdżą tramwajami, inni ekskluzywnymi samochodami, ale szklany ekran czyni ich równymi. Różni ich tylko to, na ile identyfikują się czy inspirują tym, co podpatrzą w telewizji. Co by się stało, gdyby w naszych czasach nastąpiło drugie nadejście Mesjasza? O ile nie ocknęlibyśmy się na Sądzie Ostatecznym, prawdopodobnie nie zwrócilibyśmy na nie uwagi. Bo dzisiaj naprawdę istnieje tylko to, co istnieje w telewizji, a najlepiej w prime time. A ponieważ trudno sobie wyobrazić, by Jezus szukał medialnego poklasku, jego nadejście pozostałoby pewnie nie zauważone. Ale może Jezus w dzisiejszych czasach byłby globalną telewizyjną celebrity, a przynajmniej globalnym kaznodzieją. Tak jak w jakimś sensie był nim jego ziemski namiestnik – Jan Paweł II. Nieprzypadkowo mówi się, że był to pierwszy papież „telewizyjny”. (...)

Igor Zalewski  
*Wprost*, 12 czerwca

## Uczelnie wyższe przed lustracją

(...) Zapis o obowiązkowym składaniu oświadczeń lustracyjnych przez rektorów, prorektorów, dziekanów, prodziekanów oraz szefów poszczególnych jednostek znalazł się w przyjętej przez Sejm ustawie o szkolnictwie wyższym. Dotyczy on uczelni publicznych i prywatnych.

- Zapis o lustracji narusza autonomię uczelni, a one są bardzo przywiązane do swojej samorządności – uważa Kazimierz Surowiec, prorektor Wyższej Szkoły Socjalno-Gospodarczej w Tyczynie. - Ale środowisko nie może protestować, bo zostałoby to uznane za chęć wymigania się od lustracji.

Swoją niechęć do tego zapisu argumentuje tym, że rek-

torzy, dziekani w środowiskach, w których są wybierani, są doskonale znani. Jak zapewnia, sam dwukrotnie był lustrwany i nie widzi przeszkód, by takie oświadczenie złożyć. - Przecież zakaz pełnienia funkcji publicznych dotyczy tylko tych osób, które dopuścili się kłamstwa lustracyjnego. Jak uczy doświadczenie: lepiej się przyznać, bo wówczas nie ma konsekwencji. Ktoś, kto współpracował i przyznaje się do tego, może nadal pozostać na swoim stanowisku – przypomina Kazimierz Surowiec. (...)

Agata Kulczycka  
*Gazeta Wyborcza*, 13 czerwca

## Uczony bez cytatu

Polscy naukowcy co roku publikują kilkadziesiąt tysięcy artykułów. Tylko nieliczne trafiają na łamy najbardziej renomowanych czasopism na świecie.

Spśród wielu przyczyn takiej sytuacji najważniejszą wydaje się niedofinansowanie nauki, co hamuje procesy badawcze. Polskiej nauce od dawna brakuje również skutecznej promocji i zaangażowania międzynarodowego kapitału. Cały czas trwają prace teoretyczne, ale gdy dobiegają końca, okazuje się, że nie ma środków, aby pomysł realizować w praktyce. Jeżeli uda się uzyskać niezbędne pieniądze i projekt zostanie zrealizowany, pojawia się kolejny problem. Uczeni, którzy po latach skomplikowanych badań ustalą coś ważnego, ze swoim odkryciem nie mogą przebić się do renomowanych czasopism. A tylko to gwarantuje światową sławę i, co za tym idzie, fundusze na dalsze badania.

Publikacja w amerykańskim „Science” lub brytyjskim „Nature” dla wielu uczonych stanowi ukoronowanie pracy naukowej. Niestety, dla większości pozostaje to tylko niespełnionym marzeniem. W rezultacie często prace o wielkim znaczeniu badawczym trafiają do szuflady lub na łamy niskonakładowych biuletynów uczelnianych. Rodzimych naukowców rzadko widać w polskich mediach. Popularne tygodniki o wiele chętniej piszą o dokonaniach naukowców z USA, Kanady, Francji czy Belgii. Wśród uczonych panuje przekonanie, że sytuacja jest dramatyczna. Polska wypada coraz gorzej w konfrontacji z dokonaniami naukowców z innych krajów Unii Europejskiej. – Nie mamy czym się chwalić, bo od kilku lat zamiast pomnażać dokonania, spadamy w dół. W polskiej nauce trwa prawdziwa wegetacja. Czekamy na coś, tylko nikt nie wie na co. Taka jest prawda i ktoś musi to głośno powiedzieć – tłumaczy profesor jednej z warszawskich uczelni. Nie chce ujawnić nazwiska, ponieważ zdaje sobie sprawę, że takie słowa w środowisku naukowców to wyrok na samego siebie. (...)

Krzysztof Zacharuk  
*Gazeta Studentka*, 14 czerwca

## Ziemia – puchnąca planeta?

Coraz większe zainteresowanie na świecie budzi hipoteza, iż Ziemia powiększa swoje rozmiary.

Ziemia jako młoda planeta była znacznie mniejsza niż obecnie. Wielkością przypominała Merkurego – jedną z najmniejszych planet naszego Układu Słonecznego i dopiero potem urosła do dzisiejszych rozmiarów. Pierwotny promień kuli ziemskiej w ciągu ostatniego 1,5 mld lat zwiększył się ponad trzykrotnie. Początkowo liczył około 2000 km, w okresie jurajskim 200 mln lat temu – doszedł do 3768 km, a obecnie ma 6370 km. Współcześnie wydłuża się o około 2 cm rocznie – głosi teoria ekspansji Ziemi.

Hipoteza ekspansji Ziemi, według której nasza planeta „puchnie” jak nadmuchiwany balonik sformułowana została jeszcze pod koniec XIX w. przez Jana Jarkowskiego – polskiego inżyniera pracującego w Rosji. Rozwijana była później m.in. przez Otto Hilgenberga i Samuela Carreya. Zwolennikiem tej teorii był też Bruce Heezen – współodkrywca dolin ryftowych w obrębie grzbietów śródoceanicznych.

Idea rozszerzającej się Ziemi – choć sprzeczna z obecnie obowiązującą teorią globalnej tektoniki płyt – budzi coraz większe zainteresowanie i zyskuje zwolenników na całym świecie. Badania nad teorią ekspansji Ziemi rozwijane są m.in. w Australii, Nowej Zelandii, USA, Rosji, Niemczech. W Polsce takie prace prowadzone są we wrocławskim środowisku geologicznym – zwłaszcza przez Jana Koziara z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Stefana Cwojdziańskiego. Jan Koziar – najwybitniejszy dziś polski ekspansjonista, opracował większość globalnych zagadnień związanych z tą teorią. Wykładane są one w ramach specjalnego seminarium uniwersyteckiego.

Kontrowersyjna – zdaniem wielu badaczy – teoria ekspansji Ziemi pozwala jednak wyjaśnić wiele zagadek z przeszłości naszej planety. Coraz więcej danych wskazuje, że ekspansja Ziemi jest procesem realnym, który decydował o przebiegu ewolucji tektonicznej planety – mówi dr Stefan Cwojdziański z Dolnośląskiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego we Wrocławiu. (...)

Andrzej Markert  
*Sprawy Nauki*, 17 czerwca

## Rzecznik jest potrzebny

**Panie profesorze, jak z perspektywy pańskiego urzędu wygląda kondycja naszego demokratycznego państwa prawa. Czy Polska jest takim państwem?**

– Artykuł 2 konstytucji mówi o demokratycznym państwie prawa i Polska takim państwem jest. Mamy więc wzorzec, który został określony przez konstytucję, i należy wyjaśnić, czy w życiu go realizujemy i czy odpowiadają mu: władza ustawodawcza, wykonawcza oraz stan wymiaru sprawiedliwości. Jednak aby w pełni ten wzorzec konstytucyjny zrealizować, należy jeszcze sporo zrobić.

Podstawowe prawa człowieka w naszym państwie są oczywiście zabezpieczone. Natomiast życie obywatelom utrudnia poziom ustawodawstwa, zwłaszcza zaś jego daleko posunięta komplikacja, niejasność i niespójność. Trudno jest więc prawo zrozumieć i wiedzieć, czego ono tak naprawdę wymaga od obywatela. Dlatego podstawowym zadaniem stojącym przed przyszłym parlamentem powinno być uporządkowanie prawa i usunięcie norm, które są zbędne i tylko ludziom utrudniają życie.

Z wielkim zaniepokojeniem przyjąłem projekt konstytucji opracowany przez PiS, który zawiera propozycję likwidacji urzędu rzecznika. Jest to pomysł dla nikogo niezrozumiały. Do ideału dochodzi się z czasem, a dodatkowo w tym czasie rosną również wymagania. Budując porządek prawny, należy postawić na zaufanie do obywatela, a nie przyjmować, że jest on wrogiem państwa, oszustem lub złodziejem. Przyjmując taką filozofię, będzie można znacznie uprościć porządek prawny, a to się opłaci również pod względem ekonomicznym. (...)

z prof. Andrzejem Zollem rzecznikiem praw obywatelskich rozmawiała Malgorzata Piasecka-Sobkiewicz  
*Gazeta Prawna*, 17-19 czerwca

## Abstrakcja i konkret

Zbigniew Marciniak - nowy szef Państwowej Komisji Akredytacyjnej zastąpi prof. Andrzeja Jamiołkowskiego, który został rektorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zbigniew Marciniak specjalizuje się w algebrze abstrakcyjnej. Urodzony w 1952 roku w Warszawie. Po studiach na Wydziale Matematyki UW został na nim asystentem. W 1980 roku wyjechał na studia do USA; po dwóch latach zrobił doktorat w Virginia Institute of Technology. Wrócił na UW, gdzie w 1997 roku obronił rozprawę habilitacyjną „Metody homologiczne w badaniu pierścieni grupowych”. Bada-

nia naukowe łączy z popularyzacją matematyki wśród młodych Polaków. Od ponad 20 lat działa w Krajowym Funduszu na rzecz Dzieci, który pomaga zdolnym uczniom. Jest też członkiem jury polskich eliminacji Konkursu Młodych Naukowców UE, wiceprzewodniczącym Komitetu Głównego Olimpiady Matematycznej oraz ekspertem międzynarodowych badań osiągnięć uczniowskich PISA. Ostatnio uczestniczy w pracach nad nową podstawą programową matematyki dla szkół. Od stycznia 2005 r. członek Państwowej Komisji Akredytacyjnej, która kontroluje i ocenia jakość kształcenia w uczelniach.

Anna Paciorek  
*Rzeczpospolita*, 19 czerwca

## 50 największych opiniotwórców

Nowoczesność, a zwłaszcza późna nowoczesność, w której żyjemy, jest epoką kryzysu autorytetów - uważa się powszechnie. Ma to być konsekwencją załamania się tradycyjnych modeli życia, religii i porządków społecznych. Kryzys przeżywa również tak elementarna instytucja ludzka jak rodzina. Utrata jej znaczenia zasadniczo wpływa na proces erozji autorytetu jako takiego. To rodzina tworzy bowiem pierwsze środowisko uczące fundamentalnych zasad i kreujące światopogląd. Socjologowie odkrywają dość oczywisty fakt, że kryzys autorytetu przekłada się na kryzys tożsamości. Zupełnie samodzielnie, bez punktów orientacyjnych człowiek nie jest w stanie zbudować swojej pełnej osobowości. Zdolność do creatio ex nihilo (tworzenia z niczego) przysługuje wyłącznie Bogu. Autorytety, osoby znaczące, są punktami odniesienia na ludzkiej drodze. Stanowią wzory, które człowiek może naśladować i przymierzać do nich swoje poglądy i zachowanie. Bez nich czuje się zagubiony. (...)

Kryzys tradycyjnych autorytetów przekłada się na szukanie ich substytutów. Zanikającego autorytetu rodziny nie tylko nie zastąpi szkoła, ale jego konsekwencją będzie zanik autorytetu szkoły. Zamiast tego pojawi się autorytet grupy rówieśniczej czy środowiskowej. Współcześnie osoby znaczące kreuje jednak głównie kultura masowa. Zanik tradycyjnych autorytetów i zastępowanie ich przez substytuty powoduje chaotyczność współczesnego życia. Sytuacja tę odbijają pstrokaczna i przemienność bohaterów współczesnej wyobraźni masowej. Postacie reprezentujące tradycyjne hierarchie i pełniące istotne funkcje społeczne mieszają się z medialnymi produktami, które na dobrą sprawę mogłyby nawet nie istnieć - w filmie Andrew Niccola „Simone” gwiazda filmu i estrady, obiekt masowego kultu, okazuje się jedynie sterowaną przez reżysera komputerową projekcją. Powszechnie uważa się, że współcześnie nie można się stać znaczącą postacią bez pomocy mediów. (...)

Bronisław Wildstein  
*Tygodnik „Wprost”*, 19 czerwca

## Baw się! Jesteś w korporacji - jak pracują młodzi

Oni szli do biznesu, my - do liceum. Oni rzucali studia, my - nie. Oni mają wakacje na Kajmanach, my - minioсіб pracy. Oni mają duszę, my chyba nie. Nigdy ich nie doścignemy!

Magda: asystentka do spraw marketingu. Firma konsultingowa Consult, Warszawa. Lat 27, po marketingu na Uniwersytecie Warszawskim. Szczupła, pyskata, pali. Nie lubi swojej pracy, szuka innej. (...)

Wchodzę do biura, otwieram w komputerze program Info i wpisuję: „O ósmej rano M.D. przyszła do pracy”. M.D. to moje inicjały. (...)

Otwieram Info, wpisuję: „O ósmej trzydzieści M.D. wyszła do toalety”. Przyklejam na monitorze kartkę o tej samej

treści. Sprint do łazienki, tam spędzam minutę, myję ręce, nie suszę, nie patrzę do lustra, wracam biegiem do biurka. Wpisz do Info: „O ósmej trzydzieści dwie M.D. wróciła z toalety”. - Nie za długo tam siedzisz? Co ty tam tyle robisz? - słyszę głos szefowej, która właśnie przyszła i pije kawę.

Consult jest częścią międzynarodowej korporacji, program Info miał nam ułatwić życie. Ale utrudnił. Stworzył miniobóz pracy. Każdą minutę dnia muszę opisywać w komputerze. Dzwonię do klienta, a gdy odkładam słuchawkę, muszę wpisać: „O godzinie X M.D. dzwoniła do Y. i rozmawiała o propozycji Z. Klient zainteresowany”. Gdy wychodzę do pokoju obok, też to opisuję, z godziną powrotu włącznie. Pod koniec tygodnia program automatycznie sumuje czas pracy. A w poniedziałek szefowa może mnie wezwać i powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu spędziłam w toalecie 55 minut. To o 20 minut za dużo. (...)

Kodeks dostałam pierwszego dnia. Myślałam, że to żart. Kobiety z krzywymi nogami mają mieć spódnice za kolana, krzywe i grube zasłania się spodniami. Obowiązują stroje ciemne, stonowane. Tylko osoby smutne mają nosić jasne kolory. Zdaniem szefowej za mało się uśmiecham. „Śmieję się do telefonu, Magda. Klient to wyczuje” - zwraca mi uwagę. Do pracy noszę niebieską garsonkę. (...)

Na rozmowie o pracę zachwylił mnie wystrój biura. Drewno, szkło, metal, 12. piętro najdroższego biurowca Warszawy. Urządzone według zasad feng shui przez znajomych prezesa. Recepcja ma pozytywną energię. Na biurkach nie możemy nic trzymać, bo to zakłóca fale. Kubki muszą stać na podstawkach, żeby nie niszczyć drogich stołów. (...)

Magdalena Grzebałkowska  
*Duży Format*, 20 czerwca

## Matura oswojona

(...) Zewnętrzny system oceniania, którego zwieńczeniem ma być nowa matura, unaocznili poważną chorobę naszego systemu edukacji – przyzwolenie na ściąganie. Już w 2002 r. minister Łybacka zorganizowała seminarium poświęcone temu problemowi. Konrad Kobierski, student Uniwersytetu Łódzkiego, pisał na temat tej szkolnej patologii pracę magisterską. Zebrał opinie 705 uczniów z 37 szkół. Okazało się, że ściągają tylko 13! Reszta takiego zachowania wcale nieskarżyła z oszustwem, raczej z życiową zaradnością.

Tegoroczni maturzyści piszą w Internecie z rozbijającą szczerością: „Matura to wielka farsa, kartki wędrują między ławkami, nauczyciele sami ściągali przynosili. Przecież żadna szkoła nie może sobie pozwolić, by 50% nie zdało matury”. „Nawet ten cały minister oświaty zrzynał na pewno”, dodaje ktoś, a ktoś inny uzupełnia: „W naszej prywatnej szkółce było tak. Z matmy nikt nie wiedział, jak to zrobić, więc nauczyciele dali nam rozwiązania. Przecież nie ściągaliśmy, a dostaliśmy gotowce. Nie złapali za rękę, a już chcą unieważniać”. Ale zdarzają się i komentarze przeciwne, np. że na nowej maturze ściąganie się nie da, bo jest za mało czasu i zbyt wielkie ryzyko.

Świadczy o tym chociażby fakt, że egzaminy przerwało setce nieuczciwych maturzystów. Unieważnić egzamin też może OKE, na podstawie takiej decyzji np. 40 uczniów z Łomży powtarza maturę z historii.

– Były tam nieprawidłowo ustawione ławki, zawiadomił nas o tym obserwator z kuratorium obecny na maturze – wyjaśnia Maria Magdziarz. Jesteśmy przekonani, że w innej placówce grupa maturzystów ściągala matematykę, ale zespół nadzorujący złożył oświadczenia, że nic takiego nie miało miejsca, i nie mamy ruchu. Możemy jedynie prosić kuratorium, by wzięło tę szkołę pod lupę. W Łodzi ktoś przekreślił w kilku pracach zadania źle rozwiązane i dopisał obok poprawne odpowiedzi, sprawa jest w toku. (...)

Helena Leman  
*Przegląd*, 20 czerwca

## Rektorzy przeciw lustracji

Rektorzy krytykują wprowadzenie zapisu lustracyjnego do ustawy o szkolnictwie wyższym. - Przez 15 lat robiliśmy wszystko, by wyprowadzić politykę z uczelni, i nie chcemy, by wkroczyła tam na nowo - przypomniał prof. Tadeusz Luty.

W Warszawie od wczoraj obradują nowo wybrani rektorzy 129 państwowych uczelni. Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) przewodzi obecnie prof. Luty. W rozmowach o największych problemach i wyzwaniach szkolnictwa wyższego nie dało się uniknąć tematu lustracji. Rektorzy krytykowali wprowadzony przez Sejm w ostatniej chwili do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym zapis o obowiązkowej lustracji rektorów, prorektorów i dziekanów.

- Środowisko akademickie potrafi samo się oczyścić i nie potrzebujemy do tego nowych narzędzi prawnych, które w dodatku mogą być wykorzystywane do politycznych rozgrywek - mówi prof. Krystyna Chałasińska-Macukow, która od września będzie nowym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. - Ten zapis może stworzyć sytuację, gdy niewinni będą musieli udowadniać swoją niewinność. (...)

Magdalena Kula  
*Gazeta Wyborcza*, 21 czerwca

## Wszechmogący

Antoni Jarosz, według pieczętki „prof. dr hab. honoris causa”, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu, wydał właśnie zarządzenie nr 19/2005: „Informuje się wszystkich wykładowców, za wyjątkiem zatrudnionych na umowę-zlecenie, iż wszystkie egzaminy końcowe w sesji letniej zostają przeniesione na wrzesień”.

Powodem oficjalnym jest „rozpoczynający się remont w poszczególnych budynkach uczelni”. Taki powód może dziwić każdego, kto śledzi dynamiczny rozwój szkoły, zwanej kolokwialnie UJot: u Jarosza (POLITYKA 13, art. „Magnificencja brutal”). Otóż w informatorze uczelni na rok 2005/2006 władze powiadają o nadzwyczaj nowoczesnej bazie szkoły, natomiast na stronie internetowej widnieje informacja, że kolejne inwestycje właśnie dobiegają końca, zaś „piękno i zagospodarowanie nowego obiektu administracji PWSZ przyprawia o zawrót głowy nie tylko gości, jacy do uczelni przyjeżdżają, ale także studentów”. W Jarosławiu mówi się głośno, że remont to pretekst, a prawdziwym powodem jest polityka. Otóż rektor Jarosz szykuje się do kandydowania na senatora RP i obecność 15 tys. studentów w uczelni we wrześniu jest mu niezbędna do sprawnego przeprowadzenia kampanii wyborczej i poszerzenia elektoratu. W Ministerstwie Edukacji, któremu państwowa szkoła wciąż podlega, nie wiedzą o zmianie terminów egzaminów. Jak mówi rzecznik prasowy MENiS Mieczysław Grabianowski, wyznaczenie terminu sesji leży w gestii władz uczelni. Jednak kalendarz powinno się ustalać i zatwierdzać przed rozpoczęciem roku akademickiego, a zmian nie można wprowadzać z dnia na dzień i należy konsultować je ze środowiskiem studentkim. (...)

Jagienka Wilczak  
*Polityka*, 23/2005

## Studia wyższe: dziś promocja!

Inaczej niż w poprzednich latach to nie absolwenci szkół walczą teraz o indeks. To uniwersytety i szkoły toczą twarde boje o pozyskanie kandydatów. Na rynku edukacyjnym przetrwają najlepiej dostosowani do nowych czasów.

W oczekiwaniu na wyniki nowej matury trwa w najlepsze walka o przyszłego studenta, czy też raczej klienta. Albowiem zmienił się język – o nauczaniu akademickim mówi się dziś coraz częściej jako o sprzedawaniu „produktu edukacyjnego”, a szkolne działy promocji i public relations sta-

ją się równie ważne jak grono wykładowców. Przy drogach i na ulicach pełno billboardów, plakatów i ulotek reklamujących szkoły. Kandydatów nęci się różnymi hasłami: jedni wskazują, że „trzymają poziom”, inni, że „należą do najstarszych i najdynamiczniej rozwijających się szkół niepaństwowych”. Wrażenie robią także plakaty na przystankach autobusowych gwarantujące kandydatom – już w momencie przestąpienia progu szkoły – atrakcyjną pracę. Tak właśnie ogłasza się Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa, która – to już czytamy na stronie internetowej – specjalizuje się m.in. w wychowaniu do bezpiecznej pracy oraz zdrowego i higienicznego stylu życia.

WSB jest zresztą przykładem tego, jak podczas edukacyjnego rozkwitu przybyło nam szkół wyższych, o których wcześniej nikt nie słyszał. Mamy więc na przykład Wyższą Szkołę Kosmetologii, jak grzyby po deszczu powstają też nowe placówki kształcące artystów. Samych szkół filmowych jest w Polsce już co najmniej 8, choć nie wydaje się, by aż taka liczba wykształconych tam reżyserów, operatorów i aktorów była nam kiedykolwiek potrzebna. Tak na przykład dyplomacji – fachu raczej dla niewielkiej grupy – uczyć się można m.in. na Górnym Śląsku, w Pułtusk czy w Gdyni. W samej tylko Warszawie dziennikarstwo jako kierunek studiów wykładane jest co najmniej w 6 szkołach (plus w jednej podwarszawskiej, w Józefowie), a do tego

dodać trzeba jeszcze specjalizacje o takim charakterze prowadzone w innych szkołach. Pełzający na razie niż demograficzny nie przeraził twórców nowych placówek – w MENiS czekają na rozpatrzenie 23 tegoroczne wnioski.

Jakkolwiek na liście najpopularniejszych kierunków studiów od kilku lat dominuje niezmiennie wielka piątka (pedagogika, zarządzanie i marketing, ekonomia, informatyka, prawo), to widać, że branża edukacyjna reaguje na rozmaite trendy i mody. Dziś wrażenie na studentach robią kierunki związane z integracją europejską i naszym pełniejszym wchodzeniem w świat. W ubiegłym roku po raz pierwszy uruchomiono studia z zakresu europeistyki – o sporym wzięciu może świadczyć średnia liczba 8 kandydatów na jedno miejsce na ten kierunek. Modne są stosunki międzynarodowe (5,6 kandydata na miejsce), a jak już studiować prawo, to też to związane z Unią Europejską. Niektóre placówki już w nazwie starają się sprzedać swoje atuty – tak czyni na przykład Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki. Obowiązuje także druga zasada znana choćby z rynku kosmetyków: dłuższa seria jest lepsza niż krótsza. (...)

Mariusz Czubaj  
Polityka, 25/2005

.....wybrała esa

## Przegląd prasy

Blisko 30 mln zł ma kosztować siedziba Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Za miesiąc rusza jej budowa. Potem kolej na Wydział Prawa – czytamy w weekendowym wydaniu *Gazety Wyborczej* z dnia 21-22 maja. Wycięto już wszystkie drzewa w lasku między akademikiem Vicerwasa, a głównym budynkiem Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego. Wkrótce robotnicy zaczną przygotowywać teren pod budowę nowej inwestycji – siedziby Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych.

\*\*\*

Wygrajcie wycieczkę do Pragi – 23 maja informują nas dwie lokalne gazety o trwającym konkursie dla szkół gimnazjalnych. Wystarczy tylko zbierać słowa, które codziennie są publikowane i ułożyć hasło cytatu z jednego z najwybitniejszych fizyków wszechczasów. Konkurs został ogłoszony w związku z Dniami Nauki, Zielona Góra 2005 organizowanymi na Uniwersytecie Zielonogórskim. Obydwie codzienne gazety przez 18 dni publikowały pojedyncze słowa – puzzle.

\*\*\*

Instytut Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego postanowił sprawdzić polityczną wiedzę tysięcy mieszkańców naszego województwa czytamy w *Gazecie Wyborczej* z dnia 24 maja. Badaniami kierował prof. Lech Szczegół. Z badań wynika, że zaledwie co trzeci Lubuszanin wie jak nazywa się nasz wojewoda, a co drugi – kto jest marszałkiem.

\*\*\*

„Niepokój maturzysty” to tytuł artykułu *Gazety Lubuskiej* z dnia 24 maja. Nowi maturzyści boją się, że nie zdążą złożyć papierów na studia. Nabór na Uniwersytecie Zielonogórskim już się rozpoczął. W tym roku będzie podwójny. Na innych zasadach będą przyjmowani kandydaci ze starą maturą, na innych z nową. Ci drudzy nie będą zdawali egzaminów, lecz zostaną przyjęci na podstawie wyników nowej matury.

\*\*\*

Co drugi gorzowski gimnazjalista ma dysleksję. To dwa razy więcej niż w Zielonej Górze. W szóstych klasach lubuskich szkół podstawowych jest 1.403 dyslektyków, a w trzecich klasach gimnazjum aż 2.988! Tak wynika z danych Okręgowej Komisji Edukacyjnej w Poznaniu. Najwięcej dyslektyków jest w Gorzowie – dotyczy co drugiego gimnazjalisty i co piątego szóstoklasisty. Wśród maturzystów opinię o dysleksji ma 16 proc. W każdym przypadku jest to dwukrotnie więcej niż w Zielonej Górze. O epidemii dysleksji można przeczytać w *Gazecie Wyborczej* z dnia 25-26 maja. Znajdują się tam również wypowiedzi specjalistów z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

\*\*\*

„Etat pilnie poszukiwany na targach pracy” to tytuł artykułu zamieszczonego 25-26 maja w *Gazecie Wyborczej*. Informatycy, automatycy i opiekunki do dzieci są najbardziej poszukiwani do pracy za granicą. Dowiodły tego również tegoroczne Targi Pracy, które po raz drugi zorganizowały Biuro Karier Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Ochotniczy Hufiec Pracy.

\*\*\*

„Wola ciepłą posadkę” – to tytuł rozmowy z Teresą Jarocką, dyrektorem regionalnym firmy OVB Allfinanz, która szukała pracowników na Targach Pracy. Wywiad ten możemy przeczytać w magazynowym wydaniu *Gazety Lubuskiej* z dnia 25-26 maja.

\*\*\*

Klasa Wyższa – Konkurs Uniwersytetu Zielonogórskiego i *Gazety Lubuskiej* – to tytuł z *Gazety Lubuskiej* z dnia 28-29 maja 2005 r. Zapraszamy klasy ze szkół ponadgimnazjalnych do udziału w konkursie o honorowy tytuł „Klasy uniwersyteckiej”. Chcesz pogłębić swą wiedzę, zrozumieć rzeczy niezrozumiałe? Masz ochotę ciekawie spędzić czas? To odwiedź zielonogórską uczelnię w czasie jej Dni Nauki, 5-7 czerwca.

\*\*\*

Studenci wertując informator Uniwersytetu Zielonogórskiego trafiają na kuszące specjalizacje. Niestety już po pierwszym roku ich edukacyjne plany lądują w koszu. Re-

walidacja osób chorych to specjalizacja, na której zależało większość studentów II roku pedagogiki. Studenci się dowiedzieli, że ich wymarzonej specjalizacji uczelnia nie zapewni. „Specjalne kłopoty studenta” to tytuł artykułu, który można przeczytać w *Gazecie Wyborczej* z dnia 28-29 maja.

\*\*\*

„Bo w nas jest seks?” to tytuł rozmowy zamieszczonej przez *Gazetę Lubuską* w dniu 28-29 maja z prof. dr hab. Zbigniewem Izdebskim, seksuologiem. Profesor Z. Izdebski kieruje Zakładem Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pracuje także w Katedrze Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania Uniwersytetu Warszawskiego.

\*\*\*

„Pączkowanie uczelni” to tytuł artykułu z *Gazety Lubuskiej* z dnia 30 maja. Iglasty lasek obok budynku głównego uniwersyteckiego kampusu B przy al. Wojska Polskiego to już historia. Towarzyszył studentom od zawsze. W nim uczyli się do egzaminów, organizowali plenery koncertowe i spontaniczne spotkania towarzyskie. Wycięto już i wywieziono wszystkie drzewa, plac przygotowany do budowy nowej siedziby Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych, która rozpocznie się za miesiąc.

\*\*\*

31 maja *Gazeta Lubuska* publikuje rozmowę z Dianą Lamerą, studentką I roku filologii rosyjskiej, współorganizatorką Dni Kultury Rosyjskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim („Bliny na Krymie”).

\*\*\*

Rosyjską kuchnią, muzyką i filmem zachęcają studentów i pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego do poznania wschodnich sąsiadów wielbiciele ich kultury. Od wczoraj na uczelni trwają Dni Kultury Rosyjskiej. Organizatorzy postanowili skorzystać z rady starego powiedzenia „przez żołądek do serca” i przygotowali smakołyki zza wschodniej granicy. O pierogach podbijających miasto czytamy w *Gazecie Lubuskiej* z dnia 31 maja.

\*\*\*

„Nauka dla rodziny” pisze 2 czerwca *Gazeta Lubuska*. Uniwersytet Zielonogórski zaprasza na rodzinny festyn, który odbędzie się w niedzielę. W poniedziałek zaś wydziały uniwersyteckie zapraszają uczniów na wykłady i pokazy. Uczelnia już po raz drugi w tym roku akademickim organizuje Dni Nauki. Pierwsze były w październiku.

\*\*\*

„Poczet dziekanów” to artykuł z dnia 2 czerwca z *Gazety Wyborczej*. Po wyborach rektora i prorektorów uczelni, nadszedł czas na władze wydziałowe. Znamy już nowych dziekanów i prodziekanów Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nowe władze rozpoczną swą kadencję 1 września i będą rządzić do 31 sierpnia 2008 r. Jeśli jednak zostanie przyjęta nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, która zakłada czteroletnią kadencję, rządy te przedłużą się do 31 sierpnia 2009 r.

\*\*\*

Uczelnie z sąsiednich regionów zaczynają podkupywać studentów z naszego terenu, otwierając swoje filie w małych miastach. Uniwersytet Zielonogórski, jak na razie, nie włącza się do tej walki – czytamy w *Gazecie Wyborczej* z dnia 2 czerwca. Coraz częściej miasta powiatowe zachęcają duże uczelnie, by otwierały u nich swoje filie. Jest to z korzyścią zarówno dla uczelni, bo mają więcej studentów, jak i dla młodych ludzi, bo nie muszą płacić dodatkowo za dojazdy i życie w dużym mieście.

\*\*\*

*Gazeta Lubuska* 3 czerwca przypomina o Festynie Na-

ukowym organizowanym przez Uniwersytet Zielonogórski. W programie imprezy m.in. turnieje i zabawy sportowe, przejażdżki bryczką, pokazy straży pożarnej jak i policji. Ponadto wiele innych ciekawych wykładów i pokazów.

\*\*\*

„Rektor mój mistrz” to tytuł artykułu *Gazety Wyborczej* z dnia 3 czerwca. Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego rozpoczął przygotowania do ogólnopolskiej konferencji „Ziemie Odzyskane w latach 1945-2005”, która odbędzie się w połowie października. Udział w niej zapowiedzieli uczeni z całej Polski. Zjazd ma podsumować 60 lat naszego gospodarowania na terenach przygranicznych. Dr Robert Skobelski, wykładowca UZ będzie pełnił ważną funkcję. Rektor-elekt prof. Czesław Osękowski powierzył mu stanowisko sekretarza konferencji.

\*\*\*

Jedni sprawdzali się w ortografii, inni, czy nie mają za dużo kilogramów albo jak jeździ się wojskową Hondą. Uniwersytet Zielonogórski zaproponował zajęcia dla maluchów, ich rodzin i seniorów. Niedzielnym festywnym rodzinnym uczelnia rozpoczęła Dni Nauki. W ramach Dni Nauki rodzice mogli dowiedzieć się jak przygotować dziecko do szkoły, jak radzić sobie z dysleksją, czy jak polubić matematykę. O „Studiach na wesoło” można przeczytać w *Gazecie Lubuskiej* z dnia 6 czerwca.

\*\*\*

„Honorowy doktor już po raz dziewiąty” czytamy w *Gazecie Wyborczej* z 8 czerwca. Prof. Ryszard Tadeusiewicz cztery lata temu opowiedział się za utworzeniem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wczoraj otrzymał tytuł doktora honoris causa. To już dziewiąty taki tytuł w karierze rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Profesor jest drugim doktorem honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego. W zeszłym roku taki tytuł otrzymał prof. Tadeusz Kaczorek.

\*\*\*

Największy pracodawca na naszym terenie obchodził wczoraj urodziny. Dokładnie cztery lata temu powstał Uniwersytet Zielonogórski. Coś się kończy, coś zaczyna. Wczoraj zakończyły się Dni Nauki, wielka trzydniowa impreza popularno-naukowa organizowana po raz drugi przez zielonogórską uczelnię. Rozpoczął się natomiast kolejny, czwarty rok istnienia Uniwersytetu Zielonogórskiego – o czym donosi *Gazeta Wyborcza* z 8 czerwca.

\*\*\*

„Artyści i zaginiona wieś” – to tytuł artykułu *Gazety Wyborczej* z 10 czerwca. Wieś Jehsen koło Białowic, niedaleko Nowogrodu Bobrzańskiego istniała jeszcze w średniowieczu. W latach 60. opuszczone po wojnie budynki rozebrano. Temat „zaginionej wsi” pod wodzą Jacka Wesołowskiego podjęło kilku artystów z Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ich dokonania zobaczą berlińscy.

\*\*\*

Wysokie nagrody, pieniądze z dodatkowych umów, finansowane studia doktoranckie z takich profitów korzystali na Uniwersytecie Zielonogórskim niektórzy pracownicy administracji – czytamy w *Gazecie Lubuskiej* z dnia 10 czerwca. Po doniesieniach prasowych rektor prof. Michał Kisielewicz zarządził kontrolę. Jej wyniki przekazał Senatowi uczelni.

\*\*\*

„Nic nie wiedziałem” to tytuł rozmowy z prof. Michałem Kisielewiczem, rektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego na temat kontroli przeprowadzonej na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego zamieszczonej przez *Gazetę Lubuską* dnia 11-12 czerwca.

\*\*\*

„System był dobry” to tytuł rozmowy przeprowadzonej

przez *Gazetę Wyborczą* dnia 11-12 czerwca z prof. Michałem Kisielwiczem, rektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wyniki kontroli przyjąłem z przykrością. Decyzje, które podjąłem są jednoznaczne. Wszystkie osoby związane ze sprawą bez względu na stopień winy odchodzą z uczelni – mówi prof. Kisielwicz.

\*\*\*

Najwięcej absolwentów w Lubuskim wybiera się na Uniwersytet Zielonogórski. Które kierunki są najpopularniejsze na razie nie wiadomo, bo większość przyszłych studentów nie złożyła jeszcze dokumentów. Na razie dokumenty składają absolwenci szkół średnich, którzy maturę zdawali w zeszłym roku – czytamy w *Gazecie Wyborczej* z dnia 14 czerwca.

\*\*\*

„Płacą w ciemno” – to tytuł artykułu z *Gazety Lubuskiej* z dnia 14 czerwca. Uniwersytet Zielonogórski na dwóch wydziałach, które zamierzały wcześniej zakończyć rekrutację, przedłuży nabór.

\*\*\*

„Studia na Uniwersytecie Zielonogórskim kluczem do sukcesu” pod takim hasłem zorganizowano na uczelni debatę oksfordzką - informuje nas *Gazeta Lubuska* z 17 czerwca. Jakże są plusy i minusy studiowania w młodym ośrodku akademickim, jakim jest Uniwersytet Zielonogórski, o tym dyskutowali studenci i zaproszeni goście.

\*\*\*

„Sroczy raj” to tytuł rozmowy przeprowadzonej przez *Gazetę Lubuską* dnia 18-19 czerwca z dr. Leszkiem Jerzakiem, zielonogórskim przyrodnikiem, badaczem srok. Jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Właśnie ukazała się książka, której jest współautorem pt.: „Ptaki krukowate Polski”.

\*\*\*

Cafe Te to nowe miejsce na zielonogórskiej mapie im-

.....czytał rw

## Listy do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Przekazuję fragmenty listu profesora Piotra Pierańskiego (Wydział Fizyki Technicznej, Politechnika Poznańska), który jest komentarzem do zapisu Pana rozmowy ze mną pt. „Annus mirabilis”, opublikowanej w numerze czerwcowym miesięcznika UZ.

„Załączam cytaty z wypowiedzi wielkiego polskiego fizyka Mariana Smoluchowskiego, jeszcze sprzed 1917 roku. To komentarz do ostatnich fragmentów wywiadu. Oto on:

„Entuzjazm dla prawdy, fanatyczne dążenia do rzetelności i prawdy – to jest podkład etyczny, odpowiadający tym naukom [przyrodniczym] i przez nie wzmocniony. Prowadza one walkę z błagą i frazesem, chorobami, które toczą nasze społeczeństwo i zniekształcają nasz język literacki. Przyznać musimy, że tradycyjne nasze wychowanie klasyczne jest w znacznej mierze przyczyną dobrze nam znanej anemii społecznej i skłonności do biurokratycznej formalistyki; wywołać ono może, co najwyżej u szlachetniejszych jednostek, zamiłowanie w biernej estetycznej kontemplacji, albo literackiej tęsknocie za dawno minionymi czasami. Nie tego nam trzeba! Przedzremaliśmy w letargu wiele dziesiątków lat, podczas, gdy świat pędził dalej w szalonym tempie. Czas najwyższy, żebyśmy się zorientowali, że żyjemy w XX-ym wieku, i żebyśmy sobie kuli broń, którą się wal-

prezowej. Inne niż wszystkie. W prywatnym mieszkaniu, ze zbieraniną mebli, plakatami teatralnymi na ścianach i swetrami na żyrandolach. Małą kamieniczkę tuż przy wejściu na ulicę Kupiecką opanowali studenci animacji społeczno-kulturalnej Uniwersytetu Zielonogórskiego. „Artysta zaprasza na kawę” to tytuł artykułu, który można przeczytać w *Gazecie Wyborczej* z dnia 22 czerwca.

\*\*\*

„Astronomia doceniona” obwieszcza nam *Gazeta Lubuska* z dnia 22 czerwca. Uniwersytet Zielonogórski ma już 11 uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora. Wydział Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego otrzymał decyzję Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów do nadawania stopnia naukowego doktora nauk fizycznych w dyscyplinie astronomia.

\*\*\*

Bezrobocie jest największym problemem młodzieży. Mają go niemal wszyscy młodzi ludzie po zakończeniu nauki. Praktycznie co druga osoba do 25. roku jest bezrobotna. Piotr Kaziów z Jasienia za kilka dni skończy studia na Uniwersytecie Zielonogórskim i pójdzie do pracy. Ale nie w Polsce. W lipcu wyjedzie szukać szczęścia za granicą. Jak wielu jego rówieśników. Ten artykuł można przeczytać w *Gazecie Lubuskiej* z dnia 23 czerwca zatytułowany „Uciekają do pracy”

\*\*\*

Germanistyka jest bardzo ciekawym kierunkiem studiów, ale żeby się na nim utrzymać, trzeba być silnym psychicznie. Polecam filologię germańską tym, którzy tak jak ja są zakochani w kulturze niemieckiej i kraju naszych sąsiadów. Studentka Uniwersytetu Zielonogórskiego Katarzyna Kaźmierczak zachwala kierunek studiów w *Gazecie Lubuskiej* z dnia 24 czerwca.

czy w czasach dzisiejszych, tj. wyszkolenie w naukach ścisłych, znajomość praw przyrody, umiejętności techniczne, obrotność gospodarska.

Istnieje w internecie bardzo ciekawe czasopismo kulturalne „Zwoje”

(<http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje/>)

redagowane przez Andrzeja Kobosa (chyba byłego naukowca, matematyka, z Kanady, Edmonton).

Wśród wielu ciekawych artykułów, które tam przeczytałem, jest kilka, bardzo ciekawych, poświęconych Marianowi Smoluchowskiemu. W jednym z nich, napisanym przez Panią Ewę Wykę

(<http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje35/text18p.htm>)

cytat, który przesłałem. Okazuje się, że został on wzięty przez autorkę z: T. Godlewski, „M. Smoluchowski, jego życie i działalność naukowa”, *Wiadomości Matematyczne*, t. XXIII (1919), s. 26. Źródło ostateczne nie jest mi więc znane, bo nie mam *Wiadomości Matematycznych*.”

Serdecznie pozdrawiam

Piotr Garbaczewski



Izabella Gustowska, *My Europe*, 2004

ART 2004 Galeria Stary Browar; Poznań

Wideo-instalacja:

- dwa obiekty przestrzenne z wydrukami komputerowymi na back light; świetlówki czerwone; wymiary: 165x75x30x2
- projekcja; średnica 2 m; 1 mln. (pętla); zapis na DVD

